

PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA W BIAŁYMSTOKU



113706

U
Z
V
S
n
b
ja powinna się znaleźć w rękach młodzieży naszej, nie powinno
też zabraknąć w czytelniach i bibliotekach szkolnych. Bardzo do-
brze nadaje się jako lektura historyczna przy omawianiu
dziejów r. 1863. Książka o 10 arkuszach druku na wytwornym pa-
pierze z 9 całostronowymi ilustracjami kosztuje zaledwie 1'25 K.

PAWŁOWSKI ST. DR.
GEOGRAFIA POLSKI

Bogato ilustr. (w druku).

ROMANOWSKI M.
WYBÓR PISM

wydał Tadeusz Pini:

Tom I. Cena kor. 0'60
Tom II. (Popiel i Piast). Cena kor. 0'60

SKARB CZY PÓEZYI POLSKIEJ

wydał Artur Passendorfer:

2 tomy. Cena po kor. 0'60

ROMER E. DR.
ZIEMIE DAWNEJ POLSKI

mapka hypsometryczna, do której dodano objaśnienie zasady
map hypsometrycznych, rzut oka na ukształtowanie ziem pol-
skich i literaturę do kartografii ziem polskich.

Cena kor. 0'70

ROMER E.
WOJENNO-POLITYCZNA MAPA POLSKI

(z okazji manifestu z 5. listopada 1916). Cena kor. 1'—

SEMŁWICZ WŁ.
HISTORYCZNA MAPA POLSKI

Cena kor. 0'70

HARCE MŁODZIEŻY

H A R C E
M Ł O D Z I E Ż Y
P O L S K I E J



L W Ó W — 1 9 1 7

KSIĄŻNICA POLSKA
TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH
WE LWOWIE, UL. MAŁECKIEGO 5

POLECA :

DR. A. JAKUBSKI.

W KRAINACH SŁOŃCA.

Kartki z podróży do Afryki środkowej w latach 1909 i 1910. Wstępem poprzedził prof. dr. Józef Nussbaum-Hilarowicz. Str. 278+VIII. — 70 oryg. rycin, mapka i profil drogi. 1914. Cena kor. 6—

Jedna z rzadkich u nas książek podróżniczych, tem cenniejsza, że wszystko, co autor opisuje, sam widział, bezpośrednio odczuwał, co nadaje książce jego charakter rzeczy na wskroś oryginalnej i mającej istotną wartość naukową, zwłaszcza, że krainy, które zwiedził, są dotychczas bardzo mało jeszcze poznane pod względem przyrodniczym. Książka napisana jest nader zajmująco, bardzo żywo i obrazkowo, odpowiednio do żywego i wrażliwego tętna duszy autora. Czytając ją, zdaje się nam, że razem z nim spędzamy gorączkowe chwile w jego karawanie i widzimy jej pochód po rozpalonych piaskach lub dzikich buszach afrykańskich. Gdy się czyta jego obrazowe, aczkolwiek krótkie opisy i przygody myśliwskie, n. p. sceny polowania na hipopotamy lub krokodyle, zdaje nam się, że z nim razem doznajemy silnych, a tak ponętnych wzruszeń. — Wydanie książki nadzwyczaj wytworne, ilustracje znakomite na kredowym papierze a prztem cena przystępna.

HARCE

MŁODZIEŻY POLSKIEJ

NA PODSTAWIE DZIEŁA GEN. R. BADEN-POWELLA
P. T. »SCOUTING FOR BOYS«

OPRACOWALI

MIECZYŚLAW SCHREIBER
PROF. GIMN. W TARNOWIE

I

DR EUGENIUSZ PIASECKI
DOCENT UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO

WYDANIE DRUGIE



CENA 2 KORONY 80 HALERZY

L W Ó W
NAKŁADEM KSIĄŻNICY POLSKIEJ TOWARZYSTWA
NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH
STOW. ZAR. Z OGR. POR.
1917



113706

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE



329,78 (438) (099)

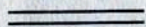
KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYGA I SPÓŁKI.

SPIS ROZDZIAŁÓW I GAWĘD.

	Str.
ROZDZIAŁ I. Harce	1
Gawęda obozowa 1 Harcerze w wojnie i po- koju	3
» » 2 Zakres wiadomości har- cerza	12
» » 3 Zrzeszenie (organizacja) harcerzy	29
» » 4 Prawo harcowe	47
ROZDZIAŁ II. Harcerz w polu	59
Gawęda obozowa 5 Zwiady	59
» » 6 Sygnały i rozkazy	81
ROZDZIAŁ III. Harcerz w obozie	97
Gawęda obozowa 7 Pionierka	97
» » 8 Oboźnictwo	112
» » 9 Kuchnia polowa	134
ROZDZIAŁ IV. Tropienie	143
Gawęda obozowa 10 Obserwacja śladów	143
» » 11 Tropy. Wnioskowanie	154
ROZDZIAŁ V. Myśliwstwo harcerza	170
Gawęda obozowa 12 Podchodzenie	170
» » 13 Zwierzęta	179
Rośliny	190
ROZDZIAŁ VI. Zdrowie harcerza	195
Gawęda obozowa 14 Ćwiczenia cielesne	195
Ochrona zdrowia	199

VI

	Str.
ROZDZIAŁ VII. Rycerskość	210
Gawęda obozowa 15 Pomagaj bliźnim i do- skonał samego siebie	210
ROZDZIAŁ VIII. Ocalanie życia	231
Gawęda obozowa 16 Ratownictwo	231
» » 17 Pierwsza pomoc	244
ROZDZIAŁ IX. Miłość Ojczyzny	264
Gawęda obozowa 18 Poznaj Polskę i ucz się Jej służyć	264
Spis rzeczy abecadłowy	281



Przedmowa

do pierwszego wydania.

Myśl wydania książki niniejszej powziął dr. Piasecki w r. 1910. Do opracowania jej skłonił Miecz. Schreibera, jako łączącego w sobie kwalifikacje pedagoga i znawcy służby wywiadowczej wojennej. Zarząd Główny T. N. S. W., od początku wielką sympatją otaczającego dzielny środek wychowawczy, jaki zyskaliśmy w harcach, zgodził się bez wahania na przyjęcie dziełka w poczet swych wydawnictw, rezygnując z zysku, aby umożliwić młodzieży nabywanie książki po cenie przystępnej. Gdy rękopis gotów był do druku na wiosnę 1911, ukazała się książka p. A. Małkowskiego p. t. »Scouting«. Sądziliśmy wówczas, że nie należy w młodziutki, acz z żywiołową siłą rozwijający się ruch, wprowadzać konkurencji dwu podręczników i rzecz odroczyliśmy na rok. Rok ten przyniósł sporo doświadczeń i spostrzeżeń, na swojskiej już czynionych glebie. Rękopis zatem pierwotny trzeba było z gruntu przerobić i uzu-

pełnić. Praca ta przypadła w udziale dr. Pia-seckiemu, któremu z chętną pomocą pospieszyła Komisya wychowania fizycznego T. N. S. W., a ponadto pp.: prof. Błażek i Bykowski, dyr. Czołowski, prof. Hahn, radca Kubala, A. Małkowski, radca Miziewicz, prof. Romer i M. Zaruski. Za cenne rady i wskazówki, lub nawet nakładem dużej pracy dostarczane przykłady i opisy, wszystkim tym łaskawym współpracownikom naszym składamy na tem miejscu serdeczne dzięki. Tylko ich światła pomoc umożliwiła nam zbliżenie się do celu, jakiśmy sobie postawili: spolszczenia dzieła Baden-Powella w całym tego słowa znaczeniu.

Pomysły szlachetnego i rozumnego generała angielskiego mają w sobie tyle pierwiastków wszechludzkich, że naogół nadają się dla każdego narodu. Co więcej, u nas bodaj łatwiej nawiązać bardzo wiele szczegółów do rodzimej tradycji, niż u wielu innych narodów. Należało jednak spolszczyć nazwy, oprzeć się na swoich przykładach dziejowych i współczesnych, wskazać rodzime ideały, nieraz dość wybitnie różne od brytyjskich. Trudno bowiem sobie wyobrazić widok przykrzejszy, niż zrzeszenie patriotycznej młodzieży, skażone anglomanią

przez niepotrzebne używanie obcych wyrazów i stosowanie się przeważnie do wzorów obcych. O ile udało nam się uniknąć tego błędu w dziedzinie przykładów, niech łaskawy czytelnik osądzi. Dodać jednak wypada słów parę w sprawie nazw.

Słownictwo harcowe poddaliśmy wyczerpującym rozprawom w Komisji Wychowania fizycznego T. N. S. W. i wprowadziliśmy tylko nazwy, przez tę komisję jednomyślnie przyjęte. Przy doborze nazw nie mieliśmy już zupełnie wolnej ręki, gdyż starannie unikaliśmy wprowadzenia zamętu przez zbyt wielkie odstępstwa od utartych w polskim harcerstwie wyrazów.

Harcerz, harcmistrz, harce, harcerstwo, harcować — to wszystko (z wyjątkiem drugiego, według licznych analogii nowo utworzonego wyrazu) słowa nie tylko staropolskie, ale już i w obecnym ruchu harcowym naszej młodzieży utarte jako synonimy, zrozumiałe powszechnie i popularne. Sprawia to nie tylko wielka podatność tematu *harc*, który z łatwością dał wszystkie potrzebne odpowiedniki, lecz i treść jego, w szerszym znaczeniu oznaczająca zabawę rycerską. Oddaje zatem ten wyraz znacznie lepiej całość pojęcia, stworzonego przez Baden-Powella, wraz z jej najpięk-

niejszą stroną — prawem rycerskim, aniżeli sama nazwa oryginalna. *Scout* oznacza bowiem żołnierza-zwiadowcę, a tem samem obejmuje tylko drobną część programu ćwiczeń harcowych, ważną niewątpliwie, zajmującą i kształcącą, lecz niegodną tego, by ją przez tę nazwę na czele innych postawić. »Skautem« dobrym mógł być i Zagłoba; harcerzem tylko Skrzeszowski, Wołodyjowski i im podobni.

Wyrazu »ochotnik« w znaczeniu nowicyusza harcowego nie przyjęliśmy, gdyż jest on nielogiczny. Ochotnikami są wszyscy harcerze. Woleliśmy wskrzesić staropolskie nazwy: *młodzik* i *fryc*. Żartobliwe ich znaczenie nie powinno nikogo razić. Wszędzie i zawsze młodzież nadaje nowicyuszom nazwy pełne humoru, nie inaczej też brzmi angielskie *tenderfoot*. Podobnie »wywiadowca« niedobrze oznacza następny stopień hierarchii harcowej, gdyż wcale nie trudni się bardziej wywiadami, niż inni. Przyznajemy im tedy nazwę *harcerzy*, następnemu zaś stopniowi (zwanemu dotąd »skautami I klasy« lub »harcerzami«) *ćwików*. *Zastęp*, *zastępowy* (wyrazy używane niesłusznie tylko dla oznaczenia zastępu ustawionego w szereg i jego wodza) usuwają zupełnie potrzebę używania obcych słów »patrol« i »patrolowy«. Gdy zaś

idzie o rozróżnienie ustawień, wystarczy wtedy powiedzieć: »zastęp w szeregu«, lub w »szyku harcowym«.

Nie mogliśmy również nazwać »szpicą« harcerza, idącego na czele zastępu w szyku harcowym: tak stanowisko jego w szyku, jak i w rozkazach nad zastępem (w nieobecności zastępowego) oddaje chyba lepiej wyraz: *przodownik*. Polskimi wyrazami zastąpiliśmy też zupełnie zbędne germanizmy: *warta* (= *czata*), *wartownik* (= *czatownik*), *posterunek*, *placówka* (= *stanowisko*, *stanica*) i t. p.

Harcerstwo polskie dziś już jest tak silne, że nie istnieją dla nas obawy, przed rokiem jeszcze uzasadnione, stworzenia zamieszania przez nasz podręcznik; również i konkurencja książek, wtedy może szkodliwa, dziś tylko dobre wyda owoce. Jednej zasady jednak przestrzegamy pilnie: jedności organizacyjnej naszego harcerstwa. Doświadczenie wykazało, że »drużyny szkolne«, nie oparte o Sokolstwo, nie mają dobrze zapewnionej przyszłości i ciągłości pracy. Sprawia to szczupła liczba profesorów, mogących się tą rzeczą zająć, jak również częste ich przeniesienie do innych miast. Drużyny te winny co rychlej zlać się w jedno z harcerstwem sokolem, któremu w ten sposób

zarazem przybędą siły pedagogicznie wyszkolone, niezbędne do prowadzenia jakiegokolwiek pracy wychowawczej.

Postać zewnętrzną nadano dziełku niniejszemu z umysłu skromną, aby umożliwić młodzieży nabywanie go po cenie przystępnej. Najwięcej rycin zaczerpnęliśmy z naszego pierwowzoru angielskiego. Reszty dostarczyły podręczniki J. Baczyńskiego, E. Romera i in.

Lwów, w czerwcu, 1912.

Autorowie.

Przedmowa

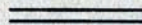
do drugiego wydania.

Wedle przyjętych powszechnie zasad, powinno drugie wydanie uwzględnić wszystkie zdobycze, jakie w temacie poruszonym w książce zaszły od czasu, gdy pierwsze opuściło prasę. Niestety wyjątkowe warunki obecne nie pozwalają na przeprowadzenie uzupełnień, ani na uwzględnienie bieżącej literatury. Wśród szczęku broni wyczerpał się pierwszy nakład i trzeba

było przystąpić bezzwłocznie do nowego, by pokryć wzmagający się popyt. Na wartość książki nie wpłynie brak większych zmian ujemnie — zasadnicza myśl Baden-Powella musiałaby i tak zostać nienaruszoną, choćby wszystkie okoliczności sprzyjały nowemu wydaniu.

Tak więc niech książka ta idzie w świat i niech stwarza coraz to nowe zastępy harcerzy, karnych, wiernych Ojczyźnie i dorosłych do zadań, jakie nam przyszłość zgotuje.

CZUWAJ!



ROZDZIAŁ I.

HARCE.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Nauka harców powinna się odbywać głównie drogą gier, ćwiczeń i zawodów. Gry należy organizować tak, aby zastęp walczył z zastępem; każdy harcerz ma brać udział, nie zaś przypatrywać się. Jako ćwiczenie w karności, niezbędnem jest ściśle przestrzeganie prawideł. Te ostatnie zresztą harcmistrz może zmieniać, o ile wymagać tego będą miejscowe warunki. Pomysły podane w książce niniejszej są przykładami tylko; na tem tle niewątpliwie rozwinie się niejedna nowa gra, ćwiczenie lub popis.

Poniżej podajemy wzór rozkładu pracy na pierwszy tydzień. Jest to znów tylko nieobowiązujący przykład.

Harcmistrz nie powinien zapominać, że chłopiec, zaciągając się w szeregi harcerzy, chce się odrazu ćwiczyć w harcach; nie należy więc osłabiać jego zapału przez zbyt wiele teoretycznych wyjaśnień z początku. Dajmy mu więc przedewszystkiem gry i ćwiczenia harcowe, a teorię dołączajmy potem małemi dawkami w miarę potrzeby.

Pierwszy wieczór (sobota), w lokalu: Przemowa do chłopców o harcach, z podaniem poglądu na całą sprawę (jak w niniejszym rozdziale), z demonstracją obrazów świetlnych i t. p. Odbiór ślubowań, podział na zastępy, rozdanie barw zastępowych.

Następny dzień (niedziela): Ćwiczenia praktyczne o ile można na wolnym powietrzu, z odmianami zależnymi od pogody, miejscowości i t. p.

Rano: Przegląd zastępów, wzniesienie i pozdrowienie sztandaru narodowego. Gry harcowe, np. »Kozak i Tatarzyn«. — Ćwiczenia w pozdrawianiu, w tajnym znaku, zawołaniach zastępów, pieśniach harcowych i t. p. — Robienie znaków harcowych na ziemi lub ścianach łaską lub kredą (i zacieranie ich). — Wiązanie węzłów. — Sporządzanie woreczków na racye, guzików skórzanych i t. p. — Gimnastyka. — Musztra. — Każdy harcerz mierzy swój sążęń, łokieć, krok i t. p. — Wysłanie harcerza lub dwu harcerzy dla dokonania »dobrego uczynku«; wróciwszy, mają zdać sprawę, jak się z zadania wywiązali. — Zastęp wyrusza dla poznania okolicy. — Oryentacja według słońca, wiatru, kompasu. — Sprawozdanie ze szczegółów widzianych, wyjaśnienie punktów oryentacyjnych i t. d. — Ćwiczenie w kroku harcowym.

Popołudniu: Jedna z większych gier harcowych. W razie niepogody w izbie: palcaty, dżiu, dżicu, tańce harcowe, pieśni i t. p.

Wieczorem: Gawędy obozowe z niniejszej książki lub z książek poleconych; lub pogadanka (dyskusya);

gra Kima i t. p. Każdy zastęp z osobna przerabia dalej ten materyał w ciągu tygodnia, o ile czas starczy, w następną sobotę popołudniu odbyć z niego popis wobec harcmistrza.

GAWĘDA OBOZOWA I.

Harcerze w wojnie i pokoju.

W wojskach naszej Rzeczypospolitej harcerzami (lub harcownikami) zwano odważnych i zręcznych wojowników, którzy nie poprzestawali na walce w zwartym szyku bojowym, lecz wyjeżdżali w pojedynkę lub po kilku ku nieprzyjacielowi, wyzywając co dzielniejszych przeciwników do utarczki. Harcerze ci nabywali wprawy przez pilne uprawianie harców i w czasie pokoju.

Rozwój nowoczesnej sztuki wojennej sprawił, że dziś każdy żołnierz powinien być harcerzem. Bitwy toczą się rzadko w zwartym szyku; najczęściej żołnierz walczy zdala od swych towarzyszy, zdany na własną odwagę, obrotność, samodzielność, zdolność obserwacji i znajomość terenu. Naszych rycerzy dawno już Tatarzy zmusili do walczenia w szyku rozprószonym, harcowym. Tak też każe im gromić pohańców Jan Tarnowski już w wieku XVI.

Z harcerzy składały się nasze oddziały powstańcze w r. 1863 i dlatego mimo złego uzbrojenia i małej liczby, trzymały w szachu przez półtora roku stutysięczną armię rosyjską. Harcerzami byli Burowie, których z taką trudnością pokonała potężna Anglia — harcerzami i mali żołnierze japońscy, których zwycięstwo w wojnie z Rosją zadziwiło świat cały.

W szerszym słowa znaczeniu, jest też harcerzem w czasie pokoju każdy obywatel, przodujący swym ziomkom wskazaniem nowych dróg, przykładem wielkiego rozumu, samodzielności i męstwa.

Takimi są wielcy podróżnicy i badacze nieznanych zakątków kuli ziemskiej: Jan de plano Carpino i Benedykt Polak, którzy w r. 1246, jako posłowie papieża Innocentego IV, pierwsi, przed słynnym Marco Polo, dotarli aż do siedzib Złotej Ordy w Mongolii; Jan z Kolna, nieustraszony sternik, który w r. 1476, a więc na 16 lat przed Kolumbem, dotarł do brzegów Labradoru w Ameryce północnej. Takim był Maurycy August Beniowski, konfederat barski. Wygnany przez Moskali zrazu do Kazania, potem do Kamczatki, organizuje tu bunt, oswobadza się z niewoli, poczem żegluje przez Ocean spokojny do Japonii, Formozy, Kantonu. Wróciwszy do Europy, otrzymuje od rządu francuskiego polecenie założenia osady na Madagaskarze. Gdy tam jednak nie chce być powolnym zaborczym zamiarom Francuzów, pozyskuje sobie serca tubylców tak, że

go (1776) ogłaszają najwyższym rządcą całego Madagaskaru, czyli Ampansakabą. W sprawach tego to państwa madagarskiego przedsiębierze jeszcze podróż do Anglii i Ameryki, a powróciwszy, pada od kuli francuskiej.

W nowszych czasach, mnóstwo rodaków naszych spełnia rolę takich harcerzy ludzkości w różnych świata stronach. Strzelecki bada Alpy Australii, nadaje najwyższemu szczytowi imię, a temsamem stawia wiekuiasty pomnik Kościuszcze. Przyjacieli Mickiewicza, Domejko Żegota, z poety geolog, górnik i profesor, stawia fundamenty dobrobytu Rzeczypospolitej Cziłeńskiej. Cała plejada polskich uczonych pracuje obok Domejki w Ameryce południowej: Jelski, Stolcman badają świat zwierzęcy, Grzybowski, Siemiradzki, Zapałowicz, Zuber, wykonują w różnych częściach kontynentu badania geologiczne, Malinowski i Folkierski czynią pomiary i przez Andy najwznioślejsze koleje budują.

Jeszcze liczniejsza drużyna polskich badaczy pracuje i zdobywa laury na ziemi cierpień. W Syberyi i na Dalekim Wschodzie są czynni jako geolodzy, floryści, fauniści, antropologowie: Czekanowski, Czerski, Dybowski Benedykt — Wysp Komandorskich nie tylko badacz lecz i dobroczyńca, Hryniewicz-Talko, Kozłowski, Łagowski, Piłsudzki, Sieroszewski i wielu innych... Na Jawie pracuje szereg lat Raciborski; Chodźko zdobywa pierwszy Ararat, a Kończa z Amerykanami, Workman wdziera się na szczyty Himalajów. W Afryce, w krainie Burów i Anglików pracuje Rehman, zarazem flory Krymu i Kaukazu badacz; w terytorium francuskim zdobywa rozgłos Rogoziński, a w Tunisie na czele kultury rolnej tej kolonii

staje Jan Dybowski. Młody Czekanowski prowadzi we wnętrzu Afryki, w dziedzinie źródeł Nilu studia antropologiczne. W Islandyi pracuje Komorowicz, badania bieguna południowego na nowe tory wprowadza Arctowski *).

Ci i wielu innych badaczy naszych, pracujących w różnych krajach Europy, rozstawili szeroko imię polskie. Większy jednak, bo bezpośredni pożytek przynoszą Polsce mniej głośni mężowie, przebiegający swą ojczyznę wzdłuż i wszerz, pieszo, konno, na kole czy w łódce, dla poznania piękności kraju, jego przyrody, bogactw naturalnych, zabytków historycznych, ludu i jego obyczajów, ognisk przemysłowych.

Prawdziwym harcerzem może stać się tylko ten, kto w harcach ćwiczy się za młodu.

Piękny przykład takiego młodocianego harcerza daje Anglikom Rudyard Kipling w powieści p. t. »Kim« (z której wzięta jest doskonała »gra Kima«, podana poniżej). Z naszych pisarzy, Henryk Sienkiewicz stworzył przepiękny typ chłopca-harcerza w książce p. t. »W pustyni i w puszczy«.

Bohater tej powieści czternastoletni Staś Tarkowski, syn powstańca z r. 1863, po ojcu odziedziczył miłość Ojczyzny i nieustraszoną odwagę. Wzrastając zaś

*) Według orędzia Tow. przyrodników im. Kopernika do Kongresu Narodowego w Waszyngtonie.

na obczyźnie (w port Saidzie nad kanałem Suezkim), korzystał z każdej sposobności celem nabycia wszelkich zalet, potrzebnych Polakowi. Nauczył się doskonale pływać, wiosłować, jeździć konno, strzelać i tropić; poznał dokładnie przyrodę kraju, zwyczaje i języki mieszkańców; nie obce mu były różne rzemiosła; nie obcą sygnalizacya, nie obcą wreszcie i ochrona zdrowia. To też, gdy zupełnie niespodzianie zostaje pojmany, wraz z ośmioletnią Angielką Nel, w niewolę derwiszów Mahdiego, Staś ani na chwilę nie traci animuszu. Przebywa kilka tysięcy kilometrów pustynią, potem zaś dziewiczymi ostępami afrykańskiej puszczy, pod eskortą półdzikich Beduinów; znosi głód, pragnienie, niewygody, pogroźki i razy, aż udaje mu się jedna z wielu prób oswobodzenia. Fortelem zdobyta broń pozwala Stasiowi pozbyć się swych prześladowców. Potem wśród niezliczonych trudów i niebezpieczeństw, prowadzi małą Nel, aż puszczone z wiatrem sygnały latawcowe dają znać o nim karawanie angielskich podróżników w chwili, gdy brak wody zagraża niechybną śmiercią młodemu bohaterowi i Nel wraz z ich czarnymi towarzyszami, których sobie Staś zjednał dobrocią i sprytem. Ocalony mały Tarkowski nie myśli o upamiętnieniu swego imienia, lecz na skale niebotycznego Kilima Ndżaro wykuwa napis: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Ideałem zaś jego na przyszłość pozostaje oddanie Ojczyźnie, w wojnie czy pokoju, sił i zdolności uzyskanych w tych ciężkich zapasach z ludźmi i przyrodą.

Niewielu chyba polskich chłopców będzie mogło doznać przygód choćby w przybliżeniu

podobnych do tego przykładu. Lecz i w naszej Polsce nie brak borów i puszczy pełnych zwierzyzny, gór skalistych, stepów i jezior. Każdy więc młody harcerz może na przestrzeni Rzeczypospolitej do woli wyćwiczyć odwagę i wytrzymałość, bystrość oka i wprawność ręki.

To też nasza młodzież zawsze pilnie harcowała, uprawiając w chwilach wolnych od nauki zabawy rycerskie. Obóz, bitwa, *captivus*, palant, palcaty — oto gry ulubione uczniów w naszych *Collegia nobilitum*. Wiekopomna Komisya Edukacyi Narodowej (1773—1793) dodaje do tego pochody i obroty żołnierskie, a hasło rozpoczynania, czy końca lekcyi każe dawać odgłosem bębna. W takich to szkołach wychowali się kosynierzy kościuszkowscy!

I później nie gaśnie u nas nigdy duch rycerski młodzieży. I tak, za sprawą uczniów podówczas szkoły nowogrodzkiej, Adama i Franciszka Mickiewiczów, a pod opieką prefekta szkoły X. Rokickiego, w latach 1809—10 kwitły w owym zakątku Litwy polskie »bataliony szkolne«, przybrane w narodowe mundury, póki zwycięska utarczka dzielnych, choć małych piechurów z oddziałem załogi rosyjskiej nie spowodowała rozwiązania młodocianych zastępów.

W r. 1831, gdy słynny pułk jazdy wołyńskiej

wkroczył do międzyrzecza, uczniowie szkoły pijarskiej obskoczyli go, błagając o przyjęcie w szeregi obrońców wolności. Gdy tylko starszych przyjęto, malcy biegli jeszcze długi czas za pułkiem, inni zaś poobsiadali wozy taboru, chcąc za wszelką cenę otrzymać chrzest krwi... W podobne przykłady obfituje też rok 1848 i 1863.

Gdy ucisk wzmógł się w zaborach pruskim i rosyjskim, zmniejszył się zaś w austriackim, tylko Małopolska mogła nadal pielegnować te piękne tradycje. Początek dał niezapomniany przyjaciel, młodzieży, Henryk Jordan, tworząc w swym słynnym parku na Błoniach »pułk krakowskich dzieci«. Za tym wzorem idą liczne organizacje wojskowe młodzieży szkolnej w różnych miastach Małopolski, których ćwiczenia jednak przeważnie ograniczają się do musztry.

Dopiero rok 1908 przynosi nam z Anglii pomysł nowy, który zupełnie przekształca dotychczasowe próby na tem polu. Generał Baden-Powell*) przekonał się już w czasie wojny z Burami w południowej Afryce, przy obronie obleżonego Mafekinga (1899—1900 r.),

*) Czytaj: Beden-Pauell.

że chłopcy w wieku szkolnym, odpowiednio wyćwiczeni, mogą bardzo dzielnie pomagać wojsku. Mając za mało ludzi do obrony tego miasta, Anglicy postanowili zużytkować chłopców-ochotników, odpowiednio przygotowanych, do zwiadów, przesyłania wiadomości i rozkazów, wreszcie do zorganizowania poczty miejscowej, pieszo i na rowerach, nieraz wśród gradu kul nieprzyjacielskich. Wytrwałość, spryt, odwaga i poświęcenie tych nieletnich zastępów pomocniczych przyczyniły się niemało do oswobodzenia Mafekingu. W umyśle Baden-Powella zaś zapisały się niezatartymi głoskami. Nie spoczął też, aż ułożył plan zrzeszenia chłopców angielskich, które w czasie pokoju miało ich przygotować do takiej służby, jaką pełnili z tak dobrym wynikiem ich rówieśnicy w południowej Afryce. W r. 1908 Baden-Powell swą myśl wprowadził w czyn. I okazało się, że stworzył rzecz daleko większą, niż dawne bataliony szkolne w różnych krajach. Młodociani harcerze jego kształcą się nie tylko na żołnierzy, lecz na dobrych obywateli. Uczą się żyć na łonie przyrody, wystarczać samym sobie, spozstrzegać, wnioskować, lecz nadewszystko dobrze czynić drugim. Rozwój harcerstwa w ciągu lat paru przeszedł najśmielsze oczekiwania.

Wielka Brytania liczy już około 300.000 harcerzy. Za nią poszły rychło kolonie angielskie, Stany Zjednoczone i wiele krajów Europejskich. Polska nie mogła być ostatnią w tym szeregu. Wszak zasady nowej organizacji tak dobrze odpowiadają naszym najlepszym tradycjom, że można mieć złudzenie, jakoby na polskiej powstały glebie.

Już w jesieni 1909 r. zjawia się też artykuł p. E. S. Naganowskiego w tej sprawie. Zajęli się nią wkrótce pedagogowie, »Sokół«, towarzystwa abstynenckie i młodzież akademicka. W r. 1910 widzimy już tu i ówdzie drużyny harcower, następny zaś rok przynosi ruch zorganizowany pod skrzydłami Sokolstwa i szerzący się żywiołowo w Małopolsce. Obecnie rzesza harcerstwa naszego liczy około 3009 głów i wzrasta ciągle, mimo, że nie przyjmuje każdego chętnego, lecz wymaga zdania egzaminów, złożenia i dotrzymania ślubów.

Przeczytaj:

W pustyni i w puszczy, H. Sienkiewicza, Warszawa 1912. 7 K.

Synowie puszczy, W. Umińskiego, Warszawa 1912. Kim, Rudyarda Kiplinga, tamże 1912. 2 K.

Księga najważniejszych odkryć geograficznych, Anczyca. 5 K. 20 gr.

Obrazki dziejowe, Teresy Jadwigi (o Janie z Kolna), Warszawa. 3 K. 20 gr.

Historia podróży i osobliwszych zdarzeń, M. A. Beniowskiego, opracowanie Bukowieckiej, tamże 1909. 3. K. 20 gr.

Książki te harcerz przeczyta z wielką korzyścią w związku z tą gawędą. Otrzyma je zaś (lub sprowadzi w przeciągu kilku dni) w każdej polskiej księgarni, pożyczczy z biblioteki szkolnej, wypożyczalni, lub od kolegi.

GAWĘDA OBOZOWA 2.

Zakres wiadomości harcerza.

Aby stać się harcerzem, zaciągniesz się do zastępu istniejącego w twojej klasie lub szkole. Jeśli zastępu jeszcze niema, możesz sam go utworzyć (w porozumieniu z którymś z profesorów) przy pomocy innych 6—7 chłopców. Jeśli możliwe, powinni to być rówieśnicy. Jednemu z nich potem powierzycie rozkazy nad zastępem jako zastępowemu, on zaś zamianuje przodownika. Kilka zastępów razem będzie stanowić drużynę, pod wodzą harcmistrza, zwanego drużynowym; tego wam dostarczy Naczelnictwo harcowe miejscowego gniazda sołowego.

Wszyscy potem ślubujecie: 1) wierność Ojczyźnie, 2) pomoc bliźniemu w potrzebie i 3) po-

śluszeństwo prawu harcowermu. Wyuczycie się tajnego znaku harcerza i zawołania swego zastępu.

Każdemu zastępowi nadacie nazwę jakiegoś zwierzęcia, każdy zaś harcerz ma się wyuczyć naśladowania głosu tegoż zwierzęcia, w celu porozumienia z druhami, zwłaszcza w nocy. Nie wolno używać »zawołania« cudzego zastępu. Prawo harcowerne wymaga od was, abyście byli karni, uprzejmi i weseli. Praca wasza będzie polegać głównie na ćwiczeniach i grach harcowernych; gdy tym sposobem nabędziecie dość wprawy przystąpicie do egzaminów.

Hasłem harcerza jest: »Czuwaj!«, co oznacza, że harcerz ma być zawsze gotowym do służby Ojczyźnie i do pomocy bliźnim.

A otóż najważniejsze wiadomości harcerza:

A. Myśliwstwo.

Tu należy w pierwszym rzędzie poznać życie zwierząt, a osiąga się to najłatwiej przez podejście zwierza w jego kryjówce i przypatrzenie się jego sposobowi życia na łonie natury. Boć każde zwierzę ma swe właściwości i przyzwyczajenia, które je od innych odróżniają. Przez poznanie życia jego, tracimy chęć do zabijania go i raczej stajemy się przyja-

ciółmi tego odrębnego dla nas świata, niż niszczycielami. To też prawdziwy harcerz nie zabije żadnego zwierzęcia, chyba z braku pożywienia lub gdy natrafi na szkodliwego drapieżcę.

Najwyższą dlań rozkoszą będzie, z nateżeniem wszystkich zmysłów tropić zwierzynę i wzmacniać członki ruchem i zdrowem leśnym powietrzem. Na zmyslnem bowiem odszukiwaniu zwierza polega wyższa sztuka myśliwska. Wyćwiczony harcerz potrafi nie tylko zaobserwować i ocenić wartość poszczególnych śladów i nawet drobnych znaków, lecz czytać z nich chody zwierząt, np. czy szły swobodnie, czy też uciekały przed niebezpieczeństwem. Jako myśliwy odnajdzie nawet swe własne ślady w stepie lub zaroślach — potrafi stworzyć sobie z owoców drzew dziko rosnących, jagód, korzeni i grzybów pożywienie i poznać się na tych roślinach, które stanowią ulubiony pokarm zwierzyny: tych użyje często jako przynęty.

W okolicach zaludnionych potrafi biegle harcerz nie tylko odnaleźć ślady stóp, kopyt i kół rowerów lub wozów, ale nawet na podstawie ich oznaczyć, ile czasu minęło od chwili, kiedy tą drogą przeszły. Z małych oznak bodaj, np.

z nagłego zerwania się ptaszka można się domyśleć, że w pobliżu się ktoś znajduje, choć go się nie widzi. Przyzwyczajenie do obserwowania śladów na ziemi, może dopomóc często do odnalezienia zgubionych przedmiotów i do zwrócenia ich właścicielowi. Przez znajomość uprzęży można często oswobodzić konia od niepotrzebnej męki, spowodowanej przekręceniem się rzemienia lub fałszywym założeniem uprzęży. Dokładna obserwacja ubioru ludzi i zwracanie uwagi na drobne nawet oznaki, mogą harcerzowi dopomóc do przekonania się o czyichś zamysłach i do przeszkodzenia mu w zbrodni; często zwróci strój ludzi uwagę jego na to, że są biedni i potrzebują pomocy. Dla dzielnego harcerza powinno być wstydem, gdy idzie z innymi, pozwolić, aby oni w pobliżu czy oddali, dostrzegli pierwiej od niego coś, co nie powinno ująć jego uwagi.

B. Życie pod gotem niebem.

Wymaga się od harcerza, aby był przyzwyczajonym do życia na wolnym powietrzu; dlatego musi on umieć budować szałas i namioty, rozniecać ogień, zabijać zwierzęta, które mają mu się stać pożywieniem, gotować, wiązać belki na mosty i tratwy i odnajdywać drogę

w nocy tak dobrze jak za dnia — i wiele innych rzeczy, o których dowie się z tej książki. W miastach, gdzie wszyscy śpią w gotowych i dobrze usłanych łóżkach, gdzie dostają gotowe potrawy i mieszkają w wygodnych domach, gdzie nawet dróg nie potrzeba znać, bo pierwszy lepszy stójkowy pytającemu się ją wskaże, mało ludzi uczy się tych rzeczy, a jeszcze mniej wykonuje je w praktyce. Braki w tym kierunku dają się im dopiero wtedy dotkliwie we znaki, gdy znajdują się zdala od zamieszkałych osad ludzkich. Nawet biegli sportowcy nie dadzą sobie rady, gdy przyjdzie im skorzystać z swych sztuk i zastosować je do swych potrzeb w bezludnych okolicach.

Żaden sport nie potrafi z nas zrobić prawdziwych harcerzy, a są one nam o tyle tylko potrzebne, o ile wzmacniają nasze mięśnie, nerwy i oczy i pozwalają nam hartować ciało do służby harcerza.

[Harcistrz poleci każdemu chłopcu ułożyć i rozpalic ognisko po swojemu. Po nieudanych próbach, wskaże im sposób właściwy (delikatne ułożenie stożka z wiórów, trzasek i patyków) i zarządzi powtórne ćwiczenie. Również nauczy harcerzy wiązania węzłów. Patrz Rozdział III].

C. Rycerskość.

Gdy w wiekach średnich wytworzyły się u ówczesnego rycerstwa cnoty godne naśladowania, to dzisiaj, gdy o istocie rycerstwa stanowi już nie stan, ani urodzenie, ale osobista zasługa człowieka, powinny te cnoty znaleźć tem szersze zastosowanie. I oto cześć stała na czele tych zalet, o które walczone i za które oddawano życie. Ani kłamstwo, ani kradzież nie splamiły tych dawnych rycerzy. Raczej życie oddać, niż dopuścić się takich występków, było ich zasadą. Zawsze gotowi oddać życie w obronie swej Ojczyzny, walecznie ścierali się z wrogiem, gdziekolwiek się okazał i z którejkolwiek strony zagrażał krajowi. I dawny rycerz, podobnie jak wasz zastępowy ma przodownika i 4—6 harcerzy, miał swego giermka i swych paziów. I cała ta gromadka szła z sobą ręka w rękę, mając na oku czystość swej sławy i wierność dla swej Ojczyzny i Narodu. Uprzejmość, szczególnie dla kobiet i dzieci, zawsze ich zdobiła. Nie ociągali się nigdy, ilekroć potrzebowali pomocy słabi i bezbronni i szczerdzili, żyjąc sami skromnie, aby wesprzeć swych współbraci. Jeden drugiego uczył sztuk rycerskich, z których użytek składali na ołtarzu



Ojczyzny. O zdrowie swe dbali, wiedząc, że tylko posiadając je, potrafią odpowiedzieć swym obowiązkom. W zasadach rycerskości, ty młody harcerzu pójdź za ich przykładem. Staraj się o to, abyś nie opuścił żadnego dnia, nie wyświadczywszy komuś jakiejś przysługi. Myśl o tem wstając rano i przypomnij sobie, czy spełniłeś to, kładąc się wieczór spać. Jeśli zapomniłeś o tem jednego dnia, staraj się na drugi dzień dwie przysługi twym bliźnim wyświadczyć. Pamiętaj, że ten obowiązek mieści się w twem ślubowaniu harcowem, że na pełnieniu przyjętych na się zadań, polega czystość twej czci. Nie musi być wielkim twój dobry uczynek. Spełnisz go już, czy to oddając kilka groszy dla biednych, czy to prowadząc zbłąkanego, kobietę lub dziecko, czy to ustępując w tramwaju lub omnibusie miejsca starszemu, czy to dając spragnionemu koniowi lub zbłąkanemu psu wody — czy wreszcie nawet usuwając z chodnika skórkę pomarańczową lub pestkę, na której może się ktoś pośliznąć. Ale codzien musisz jakiś dobry uczynek spełnić, a liczy się on tylko wtedy, gdy zań nie przyjmiesz, ani oczekujesz nagrody.

D. Ocalenie życia.

Wszędzie i zawsze potrzebni są ludzie, umiejący nieść pomoc tym, którzy w swej pracy utracą zdrowie i tym, których dotknie jakaś katastrofa, czyniąc z nich ofiarę zawodu. Towarzystwa ratunkowe, służba sanitarna, wszystko to zdąża do jednego celu. Mniejsza z tem, czy wykonują swą służbę w czasie wojny, czy w pokoju — zawsze są potrzebni, tak, jak potrzebne jest zdrowie każdemu, kto staje do walki z trudami i niebezpieczeństwami, jakie niesie ze sobą życie. Tę sztukę powinien posiadać każdy harcerz, aby być każdej chwili gotowym do niesienia pomocy. Z książek się tego nie nauczy; trzeba tu wprawy w pewnych chwytach i zabiegach, w których należy się ćwiczyć tak, aby same z siebie przychodziły w razie jakiejś potrzeby. I tak trzeba wiedzieć i wypraktykować, jak się zakrywa nos i usta mokrą chustką, aby nie udusić się w dymie, jak się drze prześcieradła i z nich skręca się liny, po których można się spuścić z piętra w razie pożaru — jak się wybija otwór, którego ma się wedrzeć powietrze do kanału, wypełnionego trującymi gazami — jak się podnosi i cuci omdlałych, jak ratuje się tonących, wydostając ich dobrym

chwytem z wody i przywracając ich do życia. Do tego wszystkiego dochodzi się tylko drogą ciągłego ćwiczenia. Nabycie w ten sposób doda wam pewności siebie i potraficie działać spokojnie, rozważnie i ze skutkiem nawet wtedy, gdy wszyscy inni potracą głowy i będą raczej zwiększać, niż usuwać nieszczęście.

[Harcistrz pokaże, jak się podnosi i niesie omdlałego, jak się go wynosi z dymu i duszących gazów i jak się zatyka nos i usta mokrą chustką. Podzieli drużynę na pary, w których każdy przedstawia kolejno ratującego i dotkniętego wypadkiem i każe im działać].

E. Wytrwałość.

Do wszystkiego, co poprzednio mówiliśmy, konieczną jest siła, zdrowie i zręczność. Z niewielkim trudem można uzyskać te tak niezbędne warunki. Dzieje się to przez codzienną uprawianą gimnastykę i ćwiczenia sportowe, jak jazdę na kole, pływanie i ćwiczenia w biegu, w pochodzie, skoku, i t. p.

Harcierz powinien ile możności jak najczęściej nocować w polu, a w pokoju sypiać zimą i latem przy otwartym oknie, aby się zahartować i stać niewrażliwym na przeziębienie. Ci, którzy zawsze w swej sypialni mają zamknięte

okna i pozapuszczane story, za pierwszym nocelegiem pod gołym niebem przeziębą się i dostaną kaszlu i reumatyzmu. Dla harcerza jest wstydem spać na miękkim pościeliu; nie będzie się on nakrywał ciepłej, niż to jest koniecznym i raczej użyje swego płaszcza za przykrycie, niż watomanej kołdry lub pierzyny. Gorące okrycie wywołuje podniecające sny, pocenie się, a tem samem skłonność do zaziębienia się i osłabienie.

Krótkie ćwiczenia szwedzkie rano i wieczór utrzymają cię przy siłach, wzmocnią twe mięśnie i wewnętrzne narządy. Gimnastyka wzmocni przepływ krwi przez wszystkie narządy, wydzielenie się szkodliwych substancji i przybytek zdrowych i świeżych. Zmywaj codziennie ciało mokrym ręcznikiem lub gąbką, jeśli możesz użyć kąpieli, a ogrzewaj się gimnastyką. Harcerz nie oddecha ustami ale nosem, a to dlatego, by się ochronić przed zbyt niemiłym wysychaniem błony śluzowej w ustach i co za tem idzie, przykre pragnieniem, aby przy natężeniu nie tracić oddechu i przeszkodzić wdzierniu się pyłu i bakterii chorobotwórczych do organizmu, które, jak we filtrze, osadzają się w nosie i dają się tem samem łatwo usunąć. Przyzwyczajenie się do oddechania nosem, usunie

chrapanie, łatwo mogące was zdradzić nieprzyjacielowi.

Ćwiczenia w głębokiem oddechaniu wspomagają rozwój płuc i ułatwiają dostawanie się tlenu do krwi. Należy je wykonywać na wolnem powietrzu, a jeśli to niemożliwe, przynajmniej przy otwartem oknie. Zawsze jednak trzeba dbać o to, aby wykonywać takie ćwiczenia w powietrzu zupełnie czystem i wolnem od kurzu. Przy oddechaniu głębokiem, należy wciągać powietrze nosem, nie ustami, barki zaś poddać w tył, póki klatka piersiowa nie osiągnie największego rozszerzenia. Potem, po krótkiem pozostaniu w tej pozycyi, należy powoli przeprowadzić wydechanie przyjętego do płuc powietrza. Ale najlepiej ćwiczą się płuca przy gimnastyce naturalnej, wspinaniu się w górę i podczas biegu.

Ze względu na to, że nauka doszła do wniosku, iż alkohol nie dodaje sił, ale działa zabójczo jako trucizna, nawet dla dorosłych — harcerz nie używa nietylko wódki, ale nawet najlżejszych gatunków piwa lub wina. To samo tyczy się palenia tytoniu. Dym osłabia wzrok, czyni nas nerwowymi, wywołuje drżenie członków i niszczy powonienie, tak potrzebne harcerzowi, szczególnie w nocy. Nikt nie zaczął

palić dlatego by mu to smakowało lecz raczej dlatego, by małpować starszych.

[Harc mistrz pokaże kilka ważniejszych ćwiczeń gimnastyki szwedzkiej.]

7. Miłość Ojczyzny.

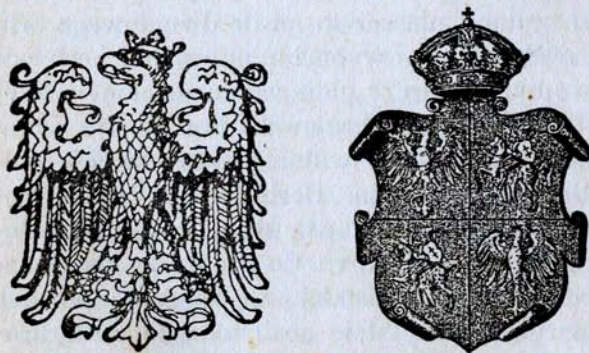
Jesteś członkiem narodu, który ma za sobą pełne chwały dzieje, którego panowanie sięgało niegdyś od morza do morza, przed którym drżały te państwa, co go dziś ciemieją. Granice Polski przekraczały Odrę na zachodzie, Dźwinę na północy, Dniepr na wschodzie i Karpaty na południu. *[Harc mistrz wskaże to na mapie]*. Ale wewnętrzna niezgoda, brak uległości wobec władzy i zbytne hołdowanie własnym interesom na niekorzyść ogólnego dobra, uczyniły nas niewolnikami i przypawiły o utratę naszego państwa. Dziś naród cały patrzy na młodzież jako na tych, którzy mają przywrócić, co przodkowie nasi zatracili. Jeśli ona nie obierze sobie tego celu w życiu, zginiemy bezpowrotnie, bo wielu mamy wrogów, czyhających na zupełną naszą zagładę. Przeto staraj się przysłużyć twojej Ojczyźnie, nie obracaj całego czasu tylko dla siebie, ale obmyślaj środki, jak odbudować Ojczyznę i stań się sam takim obywatelem, z jakich chciałbyś, aby

się składało przyszłe państwo nasze. Popieraj, ile możesz, nawet z twych oszczędności, te towarzystwa, które pracują nad utrzymaniem i podniesieniem ducha narodowego u twych współrodaków i postaw sobie za hasło: »Wprzód Ojczyzna, potem ja sam«. Gdy przypatrzysz się temu, coś dotąd uczynił, zapewne wiele znajdziesz takich u siebie postępków, które raczej grzebią niż podnoszą Ojczyznę.

Niech służba harcerza nie będzie tylko rozrywką, ale przygotowaniem do służby dla naszej Ojczyzny. Obudź w sobie ducha tych minionych pokoleń, które jeszcze nie znały spódlenia i zaprzędawania się obcym, które z dumą przyznawały się do swego narodu, które umiały w sobie cenić ludzi wolnych i ciężką prawicą odpiierać wszystkich tych, co granice kraju uszczuplić, lub zdeptać w nich chcieli poczucie wolności synów wolnej ziemi. Stań się obywatelem przyszłego państwa, uwolnij się od wszystkich tych wad, które niegdyś kraj twój zaprzędały w niewolę.

Drużyna harcerzy, obozując, zawiesza w środku obozu sztandar narodowy. Przy tym znaku gromadzi się co rano, pozdrawia go i nuci pieśni patryotyczne. Sztandar polski jest dwojaki: albo zawiera herb, albo, jako mniejszy propo-

rzec obejmuje tylko barwy narodowe. Herb polski sięgający czasów piastowskich przedstawia Orła jednogłowego białego (srebrzystego) w złotej królewskiej koronie z głową zwróconą ku swemu prawemu skrzydłu w polu czerwonym. Z czasem umieszczono na pier-



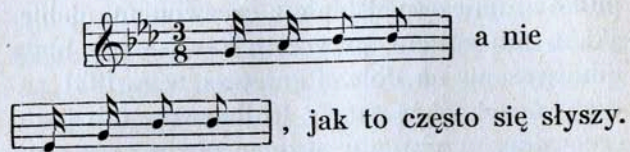
Herby Rzeczypospolitej polskiej.

siach inicyały królewskie, lub herby. Orzeł bez korony był herbem województw poznańskiego i mazowieckiego, jako państwowy bywał jednak używany orzeł krakowski zamiast ze złotą pręgą na skrzydłach. Unia lubelska ustanowiła wspólny herb Rzeczypospolitej, mianowicie dwa Orły i dwie pogonie litewskie połączone na krzyż na tarczy ozdobionej koroną królewską.

Na środku, w miejscu skrzyżowania umieszczono herb panującego króla, tło sztandaru, jakoteż pole tarczy było czerwone. Niekiedy na monetach wybijano, pojedyncze herby Polski i Litwy pod wspólną koroną, a poniżej lub w środku herb króla. Za czasów królestwa kongresowego na monetach widziany herb Polski otulony płaszczem na tle dwugłowego orła rosyjskiego, po wybuchu powstania herb podwójny: na tarczy pionowo rozdzielonej Orzeł i Pogoń, powyżej królewska korona. Na sztandarach pułkowych widniały stale zwykłe polskie Orły z koroną. Herby troiste (Orzeł, Pogoń i św. Michał) jawią się na niektórych dokumentach w 1863 r. Co się tyczy barw narodowych, to te ustalają się znacznie później. Henryk Walezy stale nosił białą kokardę królów francuskich i barwa ta stała się narodową, czy królewską. Dopiero konfederaci barscy dla odróżnienia od przeciwników zaczęli używać chorągwi biało-granatowo-czerwonych, za temi barwami oświadczył się też Kościuszko w r. 1799, gdy chodziło o barwy legionów. Kokardy stale zostały białe, używano ich za czasów insurekcji kościuszkowskiej, za Księstwa Warszawskiego, i w czasie wybuchu powstania listopadowego. Proporce miały barwy

pułków, najczęściej białe z czerwonym, niebieskim lub żółtem, przyczem zawsze pas biały umieszczano na dole. Ponieważ w r. 1831 zaczęto nosić także szarfy trójbarwne, lub białe czerwone, przeto, aby usunąć pozór, »że społeczeństwo dzieli się na stronnictwa« sejm ustanowił, że kokarda narodowa jest biało-czerwona. To zatem połączenie, jako mające powagę uchwały sejmowej i uzasadnienie w barwach herbu jest obowiązujące. Używany do barwienia tkanin odcień czerwony, który Kościuszko nazwał karmazynem, zwano za czasów Rzeczypospolitej czerwienią polską zawiera domieszkę fioletu (amarant). Barwik otrzymywano z gąsienicy owada pospolitego u nas po piaszczystych miejscach zwanego czerwcem polskim (*Porphyrophora polonica*). Hodowla jego, dawniej bardzo rozwinięta, upadła z wejściem w użycie amerykańskiej koszenili, dającej barwik ciemniejszy.

Hymnem narodowym polskim jest mazurek Dąbrowskiego »Jeszcze Polska«; niestety, dziś już nie każdy, nawet wykształcony Polak, umie go śpiewać poprawnie. Harcerz powinien wiedzieć, że pierwszy takt tej pieśni brzmi:



Dodatek: Harce dla dziewcząt.

Jak wszędzie za granicą, tak i w Polsce dziewczęta odrazu pojęły znaczenie ruchu harcowego i zaczęły się doń garnać. Nazwa owych »harcerek«, zrzeszonych w osobnych drużynach, nie jest jeszcze ustaloną, jak również i zakres ich ćwiczeń. Warto też podać plan, na zasadzie którego rozwijają się harce żeńskie w Anglii, jak również w Danii, Holandii, Norwegii i Szwecji. Harcerki zwą się tam *Girl Guides* (czyt. gerl gajds), czyli *przewodniczkami*. Poświęcają się przedewszystkiem pomocy dla bliźnich, głównie pielęgnowaniu ludzi uległych wypadkom i chorych, a również przygotowaniu do pracy dobrej gospodyni w domu, lub na łonie dzikiej przyrody. Ich izba drużynowa jest urządzona jak szpital i rolę tę spełnia przy jakimkolwiek wypadku nieszczęśliwym w pobliżu. Przewodniczki same sporządzają swe suknie pielęgnarskie i opatrunki i uczą się pielęgnowania ofiar wypadków i cho-

rych, gotowania dla nich odpowiednich potraw i t. d.

Przewodniczki spełniają też, podobnie jak chłopcy, codziennie dobre uczynki, biorą udział w grach na wolnym powietrzu, gimnastyce i mustrze, studują przyrodę, uczą się poczucia odpowiedzialności i tych samych zasad moralnych, jakie chłopcom wpaja prawo harcowe.

Przeciw tak pojętym harcom żeńskim powinna też ustać opozycja, która pochodzi głównie z przypuszczenia, iż chodzi tu o bezmyślne naśladowanie chłopców. Przewodniczki angielskie noszą zgrabne niebieskie mundurki, na chorągiewkach zaś zastępowych, zamiast zwierząt, podobizny różnych kwiatów.

GAWĘDA OBOZOWA 3.

Zrzeszenie (organizacja) harcerzy.

Z sześciu lub ośmiu chłopców (lub dziewcząt) w wieku 11—18 lat tworzy się *zastęp* (patrol)*)

*) W nawiasie podajemy nazwy, przejęte dotąd w organizacji harcowej, które jednak uważamy za mniej odpowiednie. Nazwy nasze pochodzą z pięknej i jędrnej mowy staropolskiej. I tak, *frycem* zwano w Polsce niedoświadczonego młodzika, *ćwikie* zaś człowieka wypróbowanego.

na którego czele staje wybrany przez zastęp (lub mianowany przez harcymistrza) *zastępowy*. Zastępowy dobiera sobie spośród podwładnych *przodownika*; ten w razie nieobecności zastępowego kieruje zastępem. Oddział złożony z dwu zastępów, zwie się *plutonem* i pozostaje pod rozkazami *harcymistrza* (instruktora), zwanego *plutonowym*. Kilka plutonów łączy się w *drużynę* pod wodzą harcymistrza zwanego *drużynowym*. Polscy harcymistrze, bez względu na to, czy są nimi nauczyciele, czy naczelnicy »Sokoła«, czy słuchacze Uniwersytetu lub uczniowie klas wyższych szkół średnich (ci ostatni jako plutonowi), poddali się zgodnie władzy *Związkowego Naczelnictwa harcowego* (skautowego), utworzonego przy Związku Sokolim we Lwowie i kształcą się na kursach urządzonych przez to Naczelnictwo. Prócz tego, w miastach prowincjonalnych Małopolski założono przy »Sokole« Naczelnictwa, którym podlegają drużyny miejscowe.

Także i wśród harcerzy-szeregowców różni się stopnie, zależne od ich wyćwiczenia. Nowozaciężnych zwiemy *frycami* (młodzikami, ochotnikami). Dopiero po przebyciu pewnego egzaminu, otrzymują oni stopień *harcerzy* (skautów II. klasy, wywiadowców), po dalszym

zaś, trudniejszym egzaminie, mają owi harcerze prawo do nazwy *ćwików* (harcerzy, skautów I. klasy). Prócz tego, harcerz pilny pracuje nad sobą dalej i zdaje »egzaminu honorowe«, za co otrzymuje odpowiednie odznaki.

Ślubowanie harcerza.

Chcąc zostać harcerzem, chłopiec (dziewczyna) musi złożyć następujące przyrzeczenie:

»Ślubuję:

1. Wierność Ojczyźnie,
2. gotowość w każdej chwili niesienia pomocy innym,
3. posłuszeństwo prawu harcowermu«.

Egzaminy harcowerne.

Fryc, chcąc być przyjętym do zastępu, musi mieć 11—18 lat i przebyć następujące próby przed ślubowaniem:

1. Znać prawo harcowerne, hasło i powitanie.
2. Umieć związać ośm najważniejszych węzłów.

Harcerz musi prócz tego:

1. Mieć za sobą przynajmniej miesiąc służby jako fryc.

2. Znać najważniejsze zasady ochrony zdrowia*), pomocy w nagłych wypadkach i zakładania opatrunków.

3. Znać znaki semaforowe i Morsego dla każdej litery alfabetu.

4. Tropić człowieka lub zwierzę na przestrzeni kilometra w ciągu 30 minut; lub, w mieście, opisać dokładnie zawartość jednego z czterech okien sklepowych, obserwowanych każde przez 1 minutę; lub (gra Kima) spamiętać 16 z pomiędzy 24 drobnych przedmiotów po minucie obserwacji.

5. Przejść półtora kilometra w 11 minutach krokiem harcowym (20 kroków chodu i 20 kroków biegu naprzemian).

6. Rozłożyć i rozpalić ognisko w polu, z pomocą najwyżej 2 zapalek.

7. Ugotować $\frac{1}{8}$ kilo mięsa i dwa ziemniak bez innych przyborów kuchennych prócz przepisowego garnka obozowego.

8. Mieć przynajmniej koronę w kasie oszczędności.

9. Znać 16 głównych kierunków kompasu.

*) Wraz z nauką o szkodliwości alkoholu i tytoniu.

Cwik musi ponadto:

1. Pływać na przestrzeni 50 m. (Jeśli lekarz poświadczy, że ćwiczenie to jest szkodliwym dla kandydata, zamiast tej próby można zdać egzamin myśliwski: 20 fotografii zdjętych, wywołanych i kopiowanych samodzielnie z życia dzikich zwierząt na wolności, i wiadomości o ich cechach i sposobie życia).

2. Mieć przynajmniej 2 K. w kasie oszczędności.

3. Wysłać i odebrać wiadomość podaną alfabetem semaforowym lub Morsego, z szybkością 16 liter na minutę.

4. Udać się pieszo lub łódką, samotnie lub w towarzystwie innego harcerza, do miejsca odległego o 10 km i wrócić; lub na rowerze albo konno na odległość 25 km i z powrotem. Napisać krótkie sprawozdanie z podróży. O ile można, odbyć tę podróż w 2 dniach.

5. Opisać sposób postępowania przy dwu z następujących wypadków: pożar, utonięcie, spłoszone konie, zatrucie gazem, załamanie lodu. Założyć opatrunek, zastosować sztuczne oddechanie.

6. Przyrządzić należycie dwie z następujących potraw (nad ogniem obozowym, jeśli

można): kaszę, jajecnicę, pieczeń; lub obsku-
bać i ugotować lub upiec ptaka. Prócz tego,
upiec bułkę lub placek z $\frac{1}{4}$ kg mąki.

7. Odczytywać poprawnie mapę i naszki-
cować mapkę danego terenu. Wyznaczyć strony
świata bez użycia kompasu.

8. Ściąć lub obrobić siekierą materiał bu-
dulcowy, lub okazać poprawny wzór roboty
ciesielskiej lub stolarskiej własnego wyrobu.

9. Oceniać odległość, powierzchnię, rozmiary,
ilość, wysokość i ciężar z błędem nie ponad
25 procent.

10. Przyprować fryca, którego kandydat
na ćwika przygotował do egzaminu frycowego.
(Jeśli zastęp lub drużyna na razie nie potrze-
buje nowozaciężnych, można ten punkt odro-
czyć, lecz najdalej na 3 miesiące, a to pod ry-
gorem utraty stopnia ćwika).

Egzaminy biegłości (honorowe). Doskonaląc się
dalej w różnych gałęziach sztuki harcowej, harcerz
może poddawać się trudniejszym egzaminom, doty-
czącym pierwszej pomocy, pływania i ratowania to-
nących, pożarnictwa, rzemiosł i innych pożytecznych
zajęć, praktycznych gałęzi sportów, przyrodznaw-
stwa i t. p. Egzaminów takich Anglicy rozróżniają 40,
niektórym z nich zaś nadają specjalne znaczenie.

Są to: *E. przewodniczy* Przewodnik musi znać ka-
żdą drogę, ścieżkę i krótkie przejście w promieniu

co najmniej 3 km od siedziby swej drużyny (lub miej-
scowego Naczelnictwa harcowego) na wsi, lub $1\frac{1}{2}$ km
w mieście, i mieć ogólną znajomość okolicy w pro-
mieniu mili ($7\frac{1}{2}$ km) na tyle, aby móżdź prowadzić
innych tak we dnie jak i w nocy.

Znać kierunek w jakim leżą ważniejsze miejsco-
wości sąsiednie w promieniu 50 km i umieć podać
obcym dokładne wskazówki co do dostania się do nich.

Wiedzieć (na wsi) w promieniu 3 km, ile w przy-
bliżeniu zapasów siana i słomy, ile wozów i ile sztuk
różnych gatunków bydła znajduje się w różnych są-
siednich zagrodach; lub (w mieście) w promieniu
1 km wiedzieć, gdzie są konie do wynajęcia, handle
zbożem i paszą, piekarnie i jatki. Wszędzie zaś (czy
na wsi, czy w mieście) znać posterunki policji (żan-
darmeryi), szpitale, mieszkania lekarzy, stacje tele-
grafu i telefonu, strażnice pożarne, kuźnie, wreszcie
pracownie, fabryki i t. p. utrzymujące ponad tuzin
koni. Znać dzieje miejscowości, znać jej zabytki i rze-
czy godne widzenia.

Wszystko to o ile można, harcerz ma wskazać na
dokładnej mapie (planie).

E. ratowniczy. Harcerz musi umieć:

- 1) Chwyć pożarniczy; 2) ciągnąć omdlałego liną;
- 3) zaimprovizować nosze; 4) założyć pętlę ratowniczą;
- 5) podać położenie większych tętnic; 6) wstrzymać
krwawienie z tętnicy, żyły, zewnątrz lub wewnątrz;
- 7) rozpoznać złamanie i zaopatrzyć kończynę zła-
maną materiałem jaki jest pod ręką; 8) zastosować
sztuczne oddechanie; 9) postępować z odmrożeniem,
sparzeniem, zatruciem, ciałem obcym w oku, zwi-
chnięciem, stłuczeniem i t. p.; 10) znać ogólne zasady

hygieny wraz z nauką o szkodliwości tytoniu i alkoholu, o przewietrzaniu, o czystości.

E. z sygnalizacji. Harcerz musi umieć:

1) posyłać i odbierać sygnały (semaforowe i Morsego z pomocą chorągiewek, z szybkością najmniej 24 liter na minutę; 2) dawać i odbierać sygnały dzwinkowe; 3) dawać poprawne sygnały ogniowe (płomieniem i dymem); 4) dawać sygnały laską.

E. kolarski. Harcerz musi:

1) podpisać oświadczenie, że posiada rower w dobrym stanie i obowiązuje się go użyć każdej chwili na wezwanie swojej Starszyny; 2) jeździć dobrze na kole i naprawiać wszystkie jego uszkodzenia; 3) umieć czytać mapę i powtórzyć poprawnie ustną wiadomość. — Przystając być właścicielem koła, harcerz temsamem traci stopień kolarza.

E. strzelecki. Harcerz musi:

1) zdobyć 60 punktów na 100, strzelając w 20 kolejkach (w każdej pozycji) na otwartej strzelnicy, na 200 lub 100 m, lub w pokoju na 15—25 m; 2) oceniać odległość na nieznanym terenie (pięć prób do 300 m, pięć między 300—600 m); przyczem przeciętny błąd, na 10 obliczeń, nie ma przekraczać 25 procent.

E. wiosłarski. Harcerz musi:

1) umieć związać 8 węzłów szybko w ciemności lub z zawiązanymi oczyma; 2) pleść liny; 3) rzucać krążek ratowniczy (z liny); 4) wiosłować i kierować łódkę jednym wiosłem, używać tyki, wiosłować przez

tył łódki; 5) sterować; 6) obchodzić się z kompasem; oryentować się według słońca i gwiazd; 8) przepłynąć 50 m w koszuli, spodniach i skarpetkach; 9) badać głębokość wody; 10) znać konstrukcję machin parowych i różne rodzaje łodzi i okrętów; 11) znać się na pogodzie, na prądach i mieliznach; 12) umieć naprawiać łódź i malować ją; 13) zrobić tratwę; 14) sygnalizować (semafory i Morse).

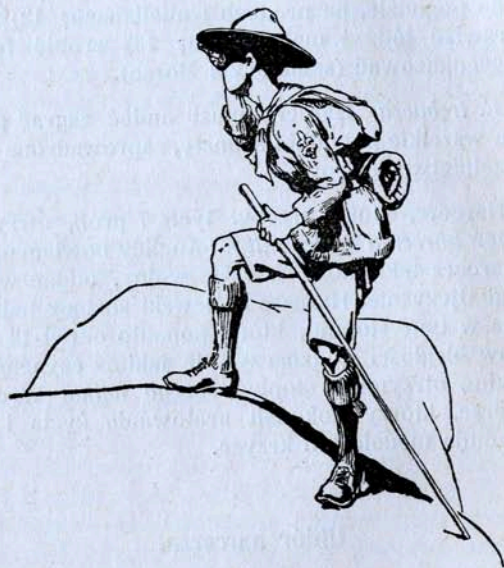
E. trębacza. Harcerz musi umieć zagrać poprawnie wszelkie pobudki i sygnały, zaprowadzone przez Naczelnictwo harcowe.

Harcerz, który przebył tych 7 prób, otrzymuje stopień *harcerza królewskiego*; Anglicy bowiem uznają, że harcerz taki może, w razie wojny, oddać wielkie usługi Ojczyźnie. Harcerz królewski służący najmniej 2 lata w tym stopniu, który ponadto odbył 12 egzaminów biegłości i odznaczył się jakimś czynem harcerskim, otrzymuje stopień *siwego wilka*. Wreszcie harcerze, którzy dokonali uratowania życia i t. p., otrzymują medale lub krzyże.

Ubiór harcerza.

Harcerz angielski nosi: kapelusz pilśniowy brunatny o szerokich, płaskich a twardej kresach; na szyi chusteczkę; koszulę niebieską, brunatną, zieloną lub szarą, z kieszonkami, lub sweter tejże barwy; krótkie (powyżej kolan) spodnie niebieskie lub brunatne; pasek

skórzany brunatny; pończochy odwinęte w dół poniżej kolan; trzewiki brunatne lub czarne; laskę bez okucia, długości mniej więcej równej



Harcercz angielski.

wzrostowi harcerza z podziałką na stopy i cale; torbę *) (plecak); barwę zastępu (pęk barwnych wstążeczek na ramieniu); gwizdek i nóż (za-

*) Nazwa używana przez polskich górali.

wieszane na rzemykach); ewentualnie także płaszcz. Materiał na ubiór ma być, o ile można, flanelowy lub wełniany, dla uniknięcia zaziębienia przy zmianie ciepłoty, po spoczynku i t. d.

Harcercze polscy nie mogli przejąć żywcem tego wzoru, gdyż nie ze wszystkim jest odpowiedni dla naszego klimatu. Kapelusz ma miękkie kresy; prócz koszuli, harcerze nasi muszą (z wyjątkiem upałów letnich) nosić bluzkę; spodnie sięgają poniżej kolan, a tylko gdy gorąco, można je podgiąć tak, aby kolana były gołe (jak u Anglików). Barwa całego ubioru w polu; tylko rzemyk kapelusza i pasek żółty. krawat barwy drużyny lub zastępu i szlak na pończochach (sztylpach) niebieski lub zielony

Musimy zaznaczyć, że do stroju tego z pożytkiem można wprowadzić pierwiastki swojskie. I tak piękny a praktyczny kapelusz góralski zdobyłby najlepiej głowę polskiego harcerza. Zamiast długiej laski angielskiej, która częściej daleko zawadza, niż pomaga harcerzowi, można wprowadzić drewnianą, nieokutą, u dołu w podziałkę zaopatrzoną ciupagą tatrzańską. Szczegóły te zarazem przypominałyby harcerzowi przykład, jakim mu świeci od wieków mieszkaniec Podhala — bystry, zwinny wytrwały a odważny i zawsze wierny królowi i Rzeczypospolitej.

Harcerze zaopatrują się tak w ubiór i odznaki, jak wszelkie przybory w Związku Naczelnictwie harcowem, Lwów, ul. Zimorowicza 8. Informacyi co do cen i t. p. dostarcza dwutygodnik »Skaut« (tamże).

Powitanie i tajny znak harcerza.

Jeśli harcerz spotyka druha-harcerza po raz pierwszy w danym dniu, wita go (bez względu na to, czy znajomy, czy nie) wzniesieniem ręki do wysokości barku z dłonią wprzód, z palcem wielkim położonym na paznociu palca małego, z trzema zaś palcami średnimi wzniesionymi w górę (na znak trzech punktów ślubowania harcowego). To ułożenie palców jest zarazem tajnym znakiem harcerza. Przełożonych swoich (zastępowego, harcmistrzów i t. d.) harcerz wita wzniesieniem taksamo ułożonej ręki do czoła.



Tajny znak harcerza.

Jeśli obcy człowiek wita harcerza tajnym znakiem harcowym, harcerz mu odpowiada tym znakiem, lecz potem podaje mu lewą rękę; dopiero gdy nieznanomy okaże odznakę harcową, lub udowodni, że jest

harcerzem, postępuje z nim, jak z druhem-harcerzem i pomaga mu wedle możliwości.

Pieśni i tańce harcerzy.

Harcerze angielscy mają swe własne pieśni i taniec »wojenny«. U harcerzy polskich przyjął się, jako hymn, prześliczny wiersz Maryi Konopnickiej p. t. »Rota«:

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
 Nie damy pogrześć mowy;
 Polski my naród, polski lud,
 Królewski szczep — Piastowy.
 Nie damy, by nas zniemczył wróg...
 — Tak nam dopomóż Bóg!
 Do krwi ostatniej kropli z żył
 Bronić będziemy Ducha,
 Aż się rozpadnie w proch i w pył
 Krzyżacka zawierucha.
 Twierdzą nam będzie każdy próg...
 — Tak nam dopomóż Bóg!
 Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz
 Ni dzieci nam germanił.
 Orężny wstanie hufiec nasz,
 Duch będzie nam hetmanił.
 Pójdziem, gdy zagrzmi złoty róg...
 — Tak nam dopomóż Bóg!

Jako taniec harcerzy polskich nadaje się doskonale góralski taniec »zbójnicki«, tańczony dokoła ogniska obozowego. Pozatem harcerz powinien znać pieśni i tańce narodowe wogóle. W izbie drużyny nie powinno braknąć dobrego śpiewnika (np. Barańskiego »Jeszcze Polska«).

Godło i zawołanie zastępu.

Każda drużyna nosi nazwę miejscowości, do której należy i jednego ze słynnych wodzów polskich. Zastępy znów otrzymują nazwy od różnych gatunków zwierząt*). Naprzykład: druga tarnopolska drużyna harcowa hetm. Stan. Żółkiewskiego (II Tl.) ma sześć zastępów, a mianowicie: Puszczyki, Puhacze, Kozły, Czajki, Lisy, Gołębie.

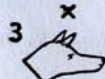
Każdy harcerz ma w zastępie swą liczbę: zastępowy — l. 1, przodownik — l. 2, harcerze zaś następne liczby. Zwykle pracują harcerze parami, np. l. 3 i 4 razem, tak samo 5 i 6, 7 i 8.

Harc mistrze i sędziowie (przy grach harcowych) noszą na lewym ramieniu białą barwę (pęk wstążeczek).

*) Na wzór szczepów indyjskich Ameryki północnej.

Każdy członek zastępu musi umieć dobrze naśladować głos zwierzęcia, będącego godłem zastępu: np. każdy »Puhacz« głos puhacza. Ten głos jest *zawołaniem* zastępu, po którym jego uczestnicy mogą się poznać i porozumiewać w ukryciu lub w nocy. Nie wolno harcerzowi naśladować zawołania obcego zastępu. Zastępowy, chcąc zwołać podwładnych używa gwizdka, a potem zawołania właściwego.

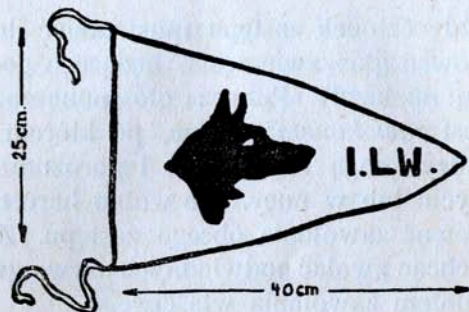
Gdy harcerz czyni na ziemi znak dla swych towarzyszy, dodaje do niego rysunek godła zastępu. I tak, jeśli chce ostrzedz przed jakąś drogą, robi znak na poprzek jej, oznaczający: »nie iść tędy«, dodaje godło zastępu, aby wiadziano, który zastęp wykrył, że droga nie jest dobra i swoją liczbę w zastępie na lewo od

godła: 

Każdy zastępowy nosi na swej lasce małą trójkątną chorągiewkę białą, z godłem zastępu z czerwonego sukna, przyszytem do niej po obu stronach.






Wszystkie te znaki harcerz musi umieć rysować.

[Ćwiczyć kredą na podłodze lub ścianie, laską na ziemi].



Chorągiewka zastępu »Wilków« I. Drużyny lwowskiej.

Znaki harcowe, pisane na ziemi, ścianach i t. p., tuż przy prawym brzegu drogi:

-  Iść tą drogą.
 O trzy kroki stąd w kierunku strzałki ukryto list.
 Nie iść tą drogą.
 Poszedłem do domu.
 (Podpis). Zastępowy »Kruków« XV. Drużyny lwowskiej.

[Przećwiczyć to].

Można też znaczyć drogę znakami tajnymi, zrozumiałymi tylko dla swoich. Poznał w ten sposób Kościuszko przejścia bezpieczne między wilczymi dolami, jakie kazał pokopać dokoła Warszawy, broniąc jej przeciw Prusakom i Moskałom w r. 1794. Temi tajnymi przejściami zaś wyprowadzał krakusów na niezwykle śmiałe wycieczki nocne, czem do rozpacz doprowadzał wrogów.

Poniżej podajemy wzory godeł zastępowych, wraz z zawołaniami i barwami:*)



Wilk.

Wycie: »han-uuu«. Biała i czerwona.



Wyżeł.

Szczekanie: »hau, hau«. Pomarańczowa.



Lis.

Szczekanie: »he, he«. Żółta i zielona.



Niedźwiedź.

Mruk: »burr«. Brunatna i czarna.



Żbik.

»Miau«. Szara i brunatna.



Wydra.

Krzyk: »hojojok«. Brunatna i biała.



Bóbr.

Kłaśnięcie w ręce. Niebieska i żółta.



Nietoperz.

Pisk: »pic, pic«. Jasnoniebieska i czarna.



Dzik.

Chrząkanie. Szara i różowa.

*) Każdemu godłu (zwierzęciu) odpowiadają pewne barwy, które wszyscy członkowie zastępu noszą na lewym ramieniu w postaci pęku wstążeczek.



Koń.
Rżenie: »hi-i-i«.
Żółta i biała.

Jeleń.
Ryk: »bau«.
Fioletk. i czarna.

Orzeł.
Krzyk: »Kriiii«.
Zielona i czarna.

Jastrząb.
Krzyk jak orzeł.
Różowa.



Kruk.
Krakanie: »kraa«.
Czarna.

Puhacz.
»Puh«.
Niebieska.

Czajka.
Gwizd: »pi-wit«.
Zielona i biała.



Bocian.
Kłekot: »korr«.
Niebieska i szara.



Grzywacz.
Gruchanie: »buk-buru«.
Niebieska i szara.



Paw.
Krzyk: »bii-oik«.
Zielona i niebieska.



Kukułka.
»Kuku«.
Szara.



Jaskółka.
Pisk: »kuii«.
Ciemno-niebieska.

Dzięcioł.
Śmiech: »hiarf-arf-arfa«.
Zielona i fioletkowa.



Przeczytaj:

Czasopismo »Skaut«, wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca od 15. października 1911. Cena numeru 20 gr., przedpłata roczna 4 K. Jest to jedyne polskie pismo harcowerne, powinien je też znać każdy harcerz nie tylko z przeczytania w lokalu drużynowym, lecz posiadać na własność i układać w roczniki. Daje mu ono wiele wiadomości, jakich w książkach nie znajdzie i utrzymuje jego łączność z całym harcerstwem. Jest też obowiązkiem drużyn zamawiać to pismo dla wszystkich swych członków, tembardziej, że wtedy przedpłata jest niższą (2 K 40 gr. rocznie). Adres Redakcyi: Lwów, ul. Zimorowicza 8.

GAWĘDA OBOZOWA 4.

Prawo harcowerne.

Zasadniczym rysem charakteru każdego harcerza powinna być gotowość stawienia się w każdej chwili do pracy w szeregach innych członków swego związku i zupełnego podporządkowania swej woli pod rozkazy swych przełożonych. Brak posłuszeństwa i niechęć do słuchania drugich, rozbiły niegdyś Polskę, po-

śluszeństwo zaś i karność w szeregach naszych wrogów było tem, co nas w ich niewolę oddało. Dlatego, jeśli chcesz się stać dobrym Polakiem, naucz się słuchać, a wymaż ze swej duszy tę samowolę, która twych ojców zgubiła. A więc »Czuwaj«^{*)}, gotów spełniać rozkazy przełożonych — czuwaj fizycznie i duchowo. Fizycznie, przez zdobycie dostatecznej ilości sił i utrzymywanie się przy zdrowiu — duchowo, przez ustalenie twego myślenia czucia i zachceń, w ten sposób, byś wszystkie te władze mógł skierować do skutecznego wykonania tego, czego od ciebie obowiązki harcerza wymagają.

A oto dziesięć przykazań harcerza, dziesięć punktów *prawa harcowego*:

I. Na słowie harcerza można polegać, jak na Zawiszy. Jeśli harcerz mówi: »tak jest, jakem harcerz«, można mu wierzyć tak, jakby składał uroczystą przysięgę.

Również, gdy ktoś ze starszyny powie harcerzowi, że zdaje się w tem nań jako harcerza, iż to uczyni, jest obowiązkiem jego wy-

^{*)} Hasło harcowe polskie, przyjęte na Zlocie Grunwaldzkim 1910 r. Angielskie hasło brzmi: *Be prepared*, dosłownie: bądź gotów.

pełnić rozkaz, jak najlepiej potrafi, przy nateżeniu wszystkich sił i zdolności.

Harcerz, któryby raz przez kłamstwo złamał słowo, lub nie wypełnił rozkazu, danego mu właśnie przy odwołaniu się do jego czci, nie może być nadal harcerzem; karze się go odebraniem odznaki na zawsze lub nawet zupełnem wydaleniem ze związku.

II. Harcerz jest wierny Ojczyźnie i swym przełożonym; stara się pojąć, co winien Ojczyźnie i to wykonywać; stoi przy swych zwierzchnikach w doli i niedoli, broni ich wobec ich przeciwników i wobec tych, co źle o nich mówią.

III. Harcerza obowiązkiem jest być pożytecznym i pomagać bliźnim. Nawet z poświęceniem własnych wygod, przyjemności, lub z narażeniem się na niebezpieczeństwo, powinien to zadanie wobec swych bliźnich spełniać. W razie gdyby był w wątpliwości, co z dwu jakichś rzeczy powinien zrobić, obowiązany jest zapytać się sam siebie, co jest jego obowiązkiem, t. j. co jest lepszem dla bliźnich. Zawsze i wszędzie powinien być gotowym na niesienie pomocy nieszczęśliwym, a w razie wypadku ratować życie ludzkie.

Codzień też musi spełnić wobec bliźniego choćby jeden dobry uczynek.

IV. Harcerz jest przyjacielem wszystkich bliźnich, a bratem każdego harcerza.

Spotkawszy innego harcerza, choćby nieznanego, harcerz mówi z nim i pomaga mu we wszelki możliwy sposób, wyręczając go w pracy, zaopatrując w żywność i t. p., o ile tylko zachodzi potrzeba.

Wynoszenie się nad drugich jest występkiem, którego żadnemu harcerzowi nie wolno się dopuścić; nie będzie on ani na ubogich spoglądał z góry, ani też, będąc sam ubogim, nie będzie odnosił się do bogatych z nieuzasadnioną niechęcią.

Towarzyszy swoich będzie brał takimi, jakimi są. Złe ich nawyczki, powstałe z braku dobrego wychowania w domu rodzicielskim, będzie się starał poprawiać serdecznym odnośnieniem do nich i własnym przykładem.

V. Harcerz powinien być uprzejmym dla każdego, osobiwie zaś dla kobiet i dzieci, dla starców i potrzebujących pomocy, kalek i chorych. Za swą pomoc nie wolno mu jednakowoż przyjmować nagrody. Krótka podzięka i przekonanie, że się spełniło obowiązek, jest najpiękniejszą zapłatą za dobry uczynek.

VI. Harcerz jest przyjacielem zwierząt. Winiem im oszczędzać bólu, nie wolno mu ich bez potrzeby zabijać, chyba, że to jest niezbędnem do wyżywienia go, lub jeśli chodzi o usunięcie drapieżcy, zagrażającego życiu człowieka.

VII. Harcerz jest bezwzględnie posłuszny swemu zastępowi, przodownikowi i drużynowemu. Obowiązkiem jego jest wykonywać nawet takie rozkazy swych przełożonych, które nie są po jego myśli i od których chętnie chciałby się uchylić. Tego wymaga karność, bez której niema ani państwa, ani wspólnej pracy w jakimkolwiek związku. Dopiero po wykonaniu rozkazu, wolno mu wnieść zażalenie przeciw rozkazowi.

VIII. Harcerz jest zawsze żwawy i wesoły. Rozkazy wykonuje dziarsko i z energią, nie zaś ospale i niechętnie. Nie narzeka, gdy spełnienie polecenia jest połączone z trudami lub odmówieniem sobie czegoś. Ani płacz, ani przeklinanie, w razie niepowodzenia nie powinny go plamić. Wesołe oblicze i przychylność w zachowaniu się wobec innych, pociąga ich i jest nawet w razie jakiegoś niebezpieczeństwa nieocenionej wagi. Uśmiech lub wesoła piosnka może nawet ogólnemu popłochowi przeszkodzić.

IX. Harcerz jest oszczędny. Oszczędza każdy

grosz i zanosz do kasy oszczędności. Z tego, co sobie uszkłada, może skorzystać wtedy, gdyby utracił środki do życia i w ten sposób uniknie stania się dla drugich ciężarem. Przedewszystkiem powinien mieć pieniądze dla celów Ojczyzny i dla współbraci potrzebujących wsparcia.

X. *Harcercz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach.* Patrzy on z góry na niemądrych młodzieniaszków, co się lubują w dwuznacznikach i wyrazach nieprzyzwoitych. *Nie używa trucizn, niszczących ducha i ciała: alkoholu i tytoniu**). Stroni od złego towarzystwa i od wszystkiego, co niskie i nieszlachetne.

Za przekroczenie w mowie prawa VIII lub X (klątwy, przezwiska, wyrazy nieprzyzwoite), fryc płaci odpowiednią grzywnę. Nim zostanie harcerzem, powinno mu się to już nie przytrafiać, bo byłby zupełnie nie na miejscu w szeregach harcowskich.

Chłopcy, naśladowający niektóre ćwiczenia harcowskie i ubierający się na kształt harcerzy, za leniwi jednak, aby poddać się egzaminom a prze-

*) Harcerstwo polskie taką wagę przywiązuje do tego zakazu, że (podczas druku niniejszej książki) przeniesiono go do III prawa harcowskiego, które odtąd brzmi: *Harcercz nie pije napojów alkoholowych, nie pali tytoniu i jest czysty w myśli, mowie i uczynkach.*

dewszystkiem prawu harcowemu (t. z. »dzicy harcerze«) są najgorszymi szkodnikami, bo nieświadoma publiczność ich wybryki kładzie na karb prawdziwego harcerstwa.

Całe prawo harcowe (a więc też i zupełna wstrzeźliwość od alkoholu i tytoniu) obowiązuje oczywiście nie tylko harcerzy, lecz i harcmistrzów. W szeregach harcowskich nie może być rozdźwięku między słowem a czynem.

Zabawy Harcerzy.

Zimą za miastem.

Wyprawa do bieguna.

Każdy zastęp kupuje lub sam sporządza sobie sanki. Po dwu ludzi na zmianę ciągnie za linę. Korzystnym jest (o ile to możliwe) do tego celu tresować psy i zaprzęgać je. Dwu harcerzy wyprzedza oddział o 2–3 klm., idąc polem na przełaj, reszta zaś postępuje za nimi z sankami i musi znaleźć wedle ich śladów drogę, przyczem wolno im pomagać sobie w oryentacji, znakami, które straż przednia zostawiła na śniegu lub w jakikolwiek sposób uczyniła dla nich widocznymi. Wszystkie inne znaki, natrafione po drodze, mają zbaczać i ocenić ich wartość, zanotowawszy je poprzednio. Na sankach znajduje się prowiant, koce, kuchenne naczynia, drzewo opałowe i t. d.

Podczas odpoczynku urządza się chaty ze śniegu, możliwie małe i wąskie, przyczem trzeba uwzględnić długość lasek, mających służyć za wiązanie dachowe.

Sam dach sporządza się z chróstu, przykrytego dokładnie śniegiem.

Twierdza ze śniegu.

Jeden zastęp buduje twierdzę ze śniegu, wedle własnego pomysłu. Zaopatrza ją w okna strzelnicze, aby mieć widok na całą okolicę. Gdy wszystko już gotowe, wykonuje zastęp nieprzyjacielski napad na nią, posługując się przytem kulami ze śniegu. Każdego harcerza trafionego śnieżką (kulą ze śniegu) uważa się za zabitego. Liczba atakujących powinna być co najmniej dwa razy większą od obrońców twierdzy.

Ucieczka Sybiraka.

Jeden z harcerzy wymknął się jako zbieg z katongi i ucieka przez śnieg w dowolnym kierunku aż do jakiejś kryjówki. Tu kryje się przed strażą, która właśnie przekonała się o jego zniknięciu. Zastęp zostawia mu do ucieczki co najmniej 20 minut czasu, a po upływie ich zaczyna pościg, kierując się jego śladami. Gdy już zbliżają się do kryjówki, zaczyna ich zbieg obrzucać śnieżkami. Każdy, kogo zbieg trafi, ustępuje jako zabity. Zbieg musi być trzykrotnie trafionym, aby mógł uchodzić za zabitego.

Zimą w mieście.

Harcerze mogą być bardzo pożyteczni, a zazadem mieć zdrową rozrywkę, jeśli staną pod wodzą zastępowego do odgartywania śniegu w czasie zawiei, kiedy to często braknie rąk do tej pracy. Mogą to wykonać albo jako *dobry uczynek*, albo wziąć wynagrodzenie, nie dla siebie jednak, tylko dla funduszu zastępu lub drużyny.

W lecie i w zimie.

Kozak i Tatarzyn.

Pojedynczo, parami, lub całymi zastępami idą harcerze na spotkanie odległych o jakie 3 klm. »nieprzyjaciół«. Aby nie zboczyli z drogi, można ich ustawić na gościńcu lub też wyznaczyć im kierunek w wolnym terenie wedle jakiegoś zdaleka widocznego punktu, do którego mają zdążyć. Jako taki punkt może służyć stromy pagórek, wysokie drzewo lub wieża kościelna, leżąca na tyłach nieprzyjaciela. Zastęp, który pierwszy dostrzeże przeciwnika, uchodzi za zwycięzcę. Zastępowy podnosi wówczas w górę chorągiewkę i daje znak gwizdkiem, aby powiadomić o swem odkryciu cały zastęp. Nie jest koniecznem, aby zastępy maszerowały w zbitej gromadzie; jednak ze względu na to, iż ten zastęp zwycięża, którego zastępowy pierwszy wzniesie w górę chorągiewkę, powinni harcerze zostawać z sobą w ciągłej styczności przez umówione znaki, nawoływania się i gońców.

Wolno używać wszelkich podstępów, np. wspinania na drzewa, ukrywania się w wozach i t. d. — jedynie przebieganie się jest zakazane. Taką zabawę można i w nocy urządzać.

Goniec.

Wysyła się harcerza, by odnalazł jakieś oznaczone miejsce, np. urząd pocztowy w pobliskiej wiosce albo w mało uczęszczanej dzielnicy wielkiego miasta. Przybywszy na miejsce, nadaje on poleconą pocztówkę, zawierającą szczegóły wyglądu budynku pocztowego i adresowaną do haremistrza. Po dokonaniu tego, stara się powrócić skąd przybył. Ale wszystkie drogi, prowadzące go z powrotem, są już obsadzone przez harcerzy, których zastępowi tak ustawiają, aby mogli

odciąć gońcowi powrót. Poszczególnym czatom nie wolno się zbliżać na mniej, niż 200 metrów do budynku pocztowego. Zbiegowi zaś przysługuje prawo użycia wszelkiego podstępu, nawet przebijania się, byle tylko się przesłiznąć przez linię czat.

Gra Kima.

Zastępowy kładzie 20 lub 30 drobnych przedmiotów na tacy, stole lub podłodze (np. 3 różne rodzaje guzików, ołówków, korków, szmatek, orzechów, kamyków, nożyków, sznurków, obrazków, wogóle co jest pod ręką) i przykrywa suknem lub płaszczem. Spisuje te drobiazgi i sporządza tabelkę z nazwiskami harcerzy, dla zanotowania ich odpowiedzi co do każdego przedmiotu. Potem odkrywa na minutę tak, aby harcerze mogli widzieć wszystko i znów przykrywa..

Wzór tabelki:

Przedmioty	Stach	Władek	Leszek	Kazio	Tadzio	Janek
Orzech . . .						
Guzik biały .						
» czarny .						
Szmatka czerwona .						
» żółta .						
» niebieska .						
Nożyk						
Ołówek czerwony .						
» czarny .						
Korek						
Sznurek z węzłem						
Sznurek prosty						
Paciorek niebieski . . .						

Wreszcie bierze każdego harcerza z osobna na stronę i każe sobie do ucha szeptać, co który z widzianych przedmiotów spamiętał; zastępowy zaś notuje to pod nazwiskiem harcerza na tabelce. Harcerz, który spamiętał najwięcej drobiazgów, wygrywa.

Dodatek: Harcistrze.

Harcistrzem (»instruktorem skautowym«) można, według uchwał Związkowego Naczelnictwa, zostać tylko przy spełnieniu następujących warunków:

§ 1. Harcistrz musi w możliwie doskonały sposób odpowiadać swem życiem zasadom prawa harcowego i musi posiadać zdolności wychowawcze w myśl zadań harcerstwa.

UWAGA: Kandydat do egzaminu harcistrzowskiego musi między innymi być świadomym i zdeklarowanym abstynentem od alkoholu i tytoniu.

§ 2. Harcistrzem może zostać ten, kogo poleci przynajmniej dwóch egzaminatorów Zw. Nacz. har. lub innych harcistrzów do przyjęcia w poczet harcistrzów. Polecenia te mogą nastąpić na podstawie dobrej znajomości kandydata, ze szczególnem uwzględnieniem § 1.

§ 3. Kandydatura musi być zaopiniowana przez wydział danego gniazda, względnie przez miejscowe Naczelnictwo harcowe.

§ 4. Kandydat na harcistrza musi zdać egzaminy harcistrzowskie.

§ 5. Do egzaminów tych dopuszczonym być może tylko ten, kto uzyskał stopień ćwika, (harcerza, skauta I klasy).

§ 6. Harcmistrza mianuje związkowe Naczelnictwo harcowe.

W § 7 znajdują się szczegółowe warunki egzaminów. Zgłaszający się mogą je uzyskać w Z. N. H.

ROZDZIAŁ II.

HARCERZ W POLU.

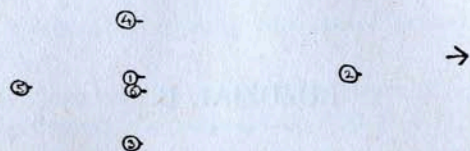
GAWĘDA OBOZOWA 5.

Zwiady.

Dla zwyczajnych celów wystarczy na zwiady wysłać jednego harcerza, czasem jednakowoż będzie wskazaniem użyć do tego całego zastępu. W takim wypadku nie wolno iść zwartym sztykiem, ale w znacznym oddaleniu jeden od drugiego, po pierwsze dlatego, by zbadać większą część terenu, powtóre, by nie dać się osaczyć nieprzyjacielowi.

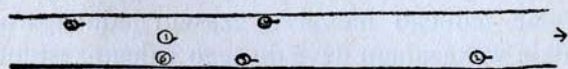
W wolnym terenie posuwa się zastęp, złożony z 6 harcerzy w ten sposób, że naprzód postępuje przodownik (2), za nim w dość znacznej odległości czterej harcerze, rozdzieleni w ten sposób w terenie, że środkiem idzie zastępowy (1), na prawo zaś i na lewo od niego trzej inni, za wszystkimi zaś na tyłach zastępu w dość znacznym oddaleniu harcerz szósty.

Na drogach posuwa się zastęp w zmienionym nieco porządku, starając się trzymać brze-



Zastęp w polu.

gów drogi. W razie potrzeby (duży ruch, pył lub t. p.), wreszcie idzie zastęp w dwu szeregach po obu stronach drogi.



Zastęp na gościńcu.

W otwartym polu powinny się zastępy poruszać bardzo szybko, by się nie dać dostrzedz, a więc na zmianę chodem i biegiem. Odpocząć można, gdy się przyjdzie w miejsce osłonięte i wtedy powziąć postanowienia co do dalszych ruchów. Przodownik, jeśli go zastęp straci z oczu, co kilka metrów znaczy ściany, drzewa i kamienie kredą, układa w umówiony sposób kamienie, albo nadłamuje gałązki lub źdźbła trawy, tak, aby były nachylone w kierunku pochodu.

W nocy przedstawia służba wywiadowcza więcej trudności niż w dzień, orientacja jest utrudniona, a stąpanie pośród gałęzi i kamieni wywołuje łoskot, bo trudno tak, jak za dnia omijać wszystko, co zdradza naszą obecność. Szyk zastępu będzie taki sam, jak za dnia, jednak odległości między harcerzami znacznie zmniejszone, by się wzajemnie nie zgubić. Porozumiewać się mogą zawołaniem zastępu, a więc naśladowując głos jakiegoś zwierzęcia, jak to na początku książki wspomnieliśmy. W miejscach bardzo ciemnych (w lesie) mogą sobie harcerze wzajemnie podać laski i w ten sposób się połączyć w łańcuch. Mniej wzrok, a więcej słuch i węch dopomoże w nocy do odszukania nieprzyjaciela. Musi jednak węch nie być zepsuty przez palenie tytoniu.

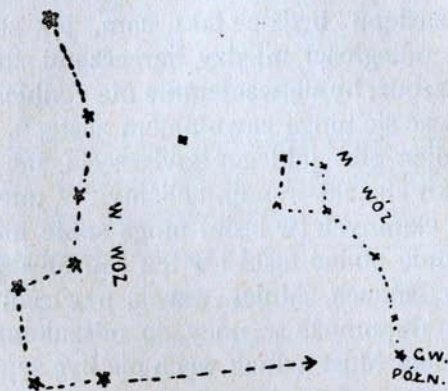
Trudność orientacji w terenie ustąpi, jeśli będziemy mieć ze sobą dokładną mapę i busolę.

W braku busoli można się orientować w nocy zapomocą gwiazd i księżyca.

Znał się chyba na tem doskonale Bolesław Krzywousty, gdy w ciągu dni pięciu z Głogowa zdążył z wojkiem pod Kołobrzeg po bezdrożach i puszczech *ductu sidereo* (kierując się gwiazdami; *zobaczyć na mapie*).

Szczególniej ważną będzie konstelacja gwiazd t. zw. »Wielkiej Niedźwiedzicy«, zwanej

także »Wozem Dawida«. Składa się ona z 7-miu gwiazd, z których 4 stanowią czworobok (kosz wozu), 3 zaś inne niejako dyszel. Gwiazdozbiór ten nigdy nie zachodzi w Polsce.

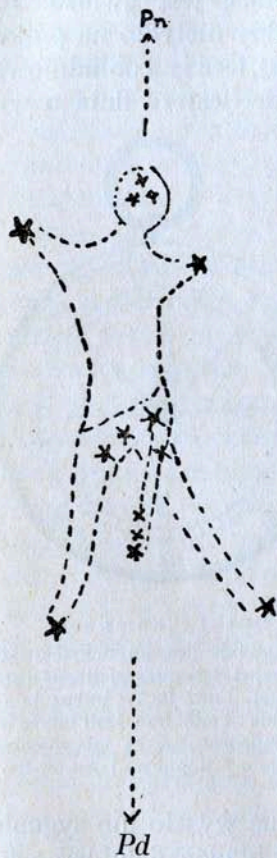


Jeśli dwie tylne gwiazdy kosza wozu połączymy w myśli linią i przedłużymy je w kierunku strzałki na odległość równą długości całego wozu Dawida wraz z dyszlem, zobaczymy tam gwiazdę *Polarną* czyli *Biegunową*. Należy ona do innej konstelacji, t. zw. »Małej Niedźwiedzicy«, o kształcie bardzo podobnym do Wielkiej Niedźwiedzicy, złożonej także z 7 gwiazd, ale o mniejszym blasku.

Tak więc siódmą z rzędu w Małym Wozie,

a ostatnią w jego dyszlu jest gwiazda *Polarna*. *Patrząc na nią, ma się północ przed sobą, południe za sobą, wschód po prawej ręce, zachód po lewej.*

Drugą konstelacją, z pomocą której można znaleźć północ, jest *Oryon*. W środku *Oryona* widzimy trzy wielkie gwiazdy w jednej linii (*pas*); poniżej znów linię z trzech mniejszych gwiazd (*miecz*), na dole »nogi«, w górze »ramiona« i »głowę«. Otóż linia *miecza*, przedłużona przez *głowę Oryona*, wskazuje prosto na północ. *Laska harcerza*, trzymana ku niebu równo z linią, łączącą *miecz* i *głowę Oryona*, trafia poza *głowę* na dwie jeszcze wielkie gwiazdy,

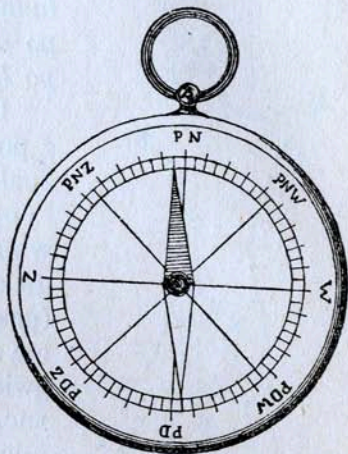


Oryon i jego miecz, wskazujący północ i południe.

a wreszcie na trzecią, którą jest gwiazda Polarna. Oryon jest widzialny nietylko na półkuli północnej ziemi (jak Wóz), lecz i na południowej.

Oryentacja w terenie jest za dnia o wiele łatwiejsza, niż w nocy. Ale i w jasny dzień nietrudno zbłądzić zwłaszcza w miejscach, w których nie postępuje się gościńcem lub ścieżką, ale, gdzie co chwila się zbacza, omijając głązy lub drzewa i w ten sposób traci raz obrany kierunek. Czasem potrzeba wiele zimnej krwi do tego, by się wydostać z takiej sytuacji i lepiej po własnych śladach wrócić znów na miejsce, skąd się wyszło lub sygnalizować do towarzyszy, niż błądzić dalej bez celu.

Oryentować się najłatwiej zapomocą busoli.



Busola (kompas).

Rycina podaje zarazem odchylenie igły magnesu, właściwe naszej długości geograficznej. Linia Pn-Pd wskazuje zatem północ i południe, jeśli tarczę busoli tak obrócimy, że igła magnesu zostaje o 8 stopni na lewo od Pn.

w jej zaś braku, przy pomocy słońca i punktów wydatnych jak skał, wież, domów lub pojedynczo rosnących drzew.

Na wschodzie stoi słońce o godz. 6-tej rano, o 9-tej już na południowym wschodzie, o 12-tej na południu, o 3-ciej popołudniu na południowym zachodzie, o 6-tej wieczorem na zachodzie. W zimie, gdy słońce wcześniej zachodzi, nie oznacza miejsce, w którym zachodzi, dokładnie strony zachodniej. Południe da się oznaczyć w dzień także przy pomocy zegarka, jeśli go obrócimy szkiełkiem do góry i położywszy na dłoni, obracamy zegarek tak długo, póki mała wskazówka nie stanie dokładnie w kierunku słońca, poczem, nie ruszając zegarka, kładziemy na nim ołówek tak, aby ten jednym końcem dotykając środka tarczy zegarowej, leżał swą długością równo w środku między ostrzem małej wskazówki a liczbą XII. Kierunek ołówka będzie wtedy dokładnie północno-południowym.

Oprócz znajomości stron świata, jest wielkiej wagi dla harcerzy, zwłaszcza w czasie dłuższych wycieczek, umiejętność *przepowiadania pogody*. Ogólnie przyjmuje się, że jeśli się niebo na zachodzie czerwieni, w następnym dniu będzie pogoda, jeśli zaś jest na zachodzie żółte, będzie wiatr; blado-żółty kolor zachodu wróży deszcz;

krótkotrwały lub czerwony zachód słońca zapowiada także pogodę, długo zaś trwający (powstający przez to, że słońce wcześniej kryje się za chmury)—wiatr. Baranki na niebie wskazują na pogodę. Jeśli deszcz pada, a potem zaczyna dąć wiatr, nie można się spodziewać pogody, natomiast jeśli jest odwrotnie, wypogodzenie nieba jest prawie pewne.

Jest jeszcze jedna, ważna dla harcerzy, idących na zwiady umiejętność, polegająca na wprawie *w obliczaniu na oko odległości* w terenie małych, czy też wielkich, wprost przed siebie, czy w górę. Dla mniejszych pomiarów wystarczy to, cośmy przedtem powiedzieli. Dla celów zaś praktycznych byłoby wskazaniem porobić na lasce nacięcia, odpowiadające pomiarom 1 cm — 1 m. Długość drogi przebytej da się wyznaczyć z tego, ile czasu potrzeba było, by ją przejść, uwzględniając naturalnie, czyśmy szli, czy też biegli. Przy tem należy mieć na uwadze, że obliczenia nasze będą często mylne, bo nie każdy ma równy krok. Dopiero wtedy, gdy każdy piechur zbada co do siebie, ile kroków robi na każde 100 m., usunie się wszelkie wątpliwości. Poznawszy to, niech przystąpi do określenia na oko odległości n. p. jakiegoś drzewa, czy kamienia, a następnie niech prze-

dzie tę drogę i zbada, o ile trafnie ocenił odległość.

Przy większej odległości można dla zbadania, czy się ją dobrze określiło, przebyć ją na kole, przyczem z ilości obrotów koła można obliczyć, ile wynosi. Dla przekonania się, jak wygląda człowiek z odległości, należy harcerzy ustawiać na 100, 200 i 1000 kroków i innym pokazać.

Po kilku próbach w tym kierunku przekona się każdy, jakiej nabędzie w tem wprawy. Większe odległości dobrze podzielić na 2 lub 3 równe części i pierwszą z nich na oko oznaczyć, a potem pomnożyć przez 2 lub 3. Zwykle podaje się przypuszczalnie największą i najmniejszą odległość, a średnia z tych dwu liczb dopiero będzie trafną.

Bliższymi na oko, niż są w rzeczywistości, wydają się nam przedmioty przy czystem powietrzu, np. po deszczu lub w górach, dalej gdy przedmioty są silnie oświetlone, jeśli nas odgradza od nich woda lub śnieg, jeśli chcąc je dojrzeć, musimy patrzeć w górę, lub na dół, nie zaś wprost przed siebie i wreszcie, jeśli między nami a nimi są szerokie przepaście lub jary.

Dalej zdają się przedmioty od nas być odda-

lone, niż są naprawdę: przy zmroku, lub jeśli są zacienione, jeśli leżą za dolinami, jeśli tło jest tego samego koloru co one, jeśli patrzymy przez mgłę lub drgające ze skwaru powietrze, jeśli patrzymy pod słońce — i wreszcie jeśli oznaczamy odległość z leżącej lub kłęzącej pozycyi.

Nieraz da się odległość oznaczyć zapomocą głosu. Ten przebiega w sekundzie drogę 330 m., podczas gdy chyżość światła jest tak wielką, że zjawisko świetlne widzimy w naszych warunkach w tej samej sekundzie, w której powstało. Dlatego to widzimy wieczer, gdy ktoś daleko od nas strzela, najpierw język ognisty wylatujący z lufy, a dopiero potem słyszymy huk. Licząc sekundy (powoli rachując od jednego w górę) od chwili zobaczenia światła do tej, w której usłyszymy huk i mnożąc ich liczbę przez 330, otrzymujemy odległość w metrach od punktu, gdzie światło się ukazało. W ten sposób z błyskawicy i grzmotu da się ocenić, jak daleko od nas uderzył piorun.

Nie mniej ważnem jest oznaczanie głębokości i wysokości w terenie, a wreszcie liczby osób lub przedmiotów, obserwowanych z daleka.

Rozumie się, że sama orientacja w terenie nie wystarcza, ale jest tylko pomocniczą wia-

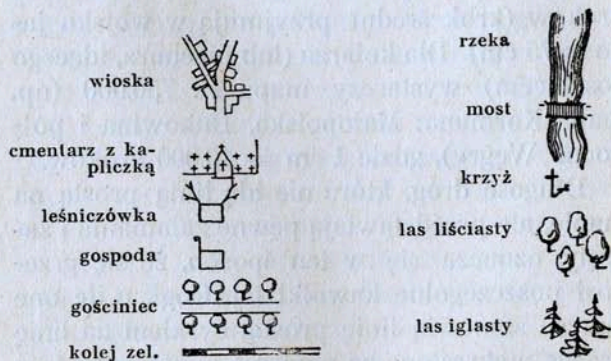
domością i może nam raczej dopomódz przy tem, byśmy nie zbłądzili i potrafili powrócić tam, skąd wyszliśmy, niż do dojścia do oznaczonego celu. Do tego potrzebne są *mapy i umiejętność czytania ich*. Podają one tak drogi, jak ścieżki, zbocza i jary, dalej przedmioty ułatwiające orientację, a nakoniec wszystkie odległości. Bo jeśli np. wiemy, że mapa jakaś trzyma się podziałki 1 : 75.000 *) (co jest na każdej uwidocznione), to zarazem wiemy, że jeśli droga jakaś na mapie mierzy 1 cm (odmierz cyrklem), odpowiada to w polu 75.000 cm = 750 m = 1000 kroków (krok średni przyjmują w wojsku jako = 75 cm). Dla kolarza (lub piechura, idącego gościńcem) wystarczy mapa 1 : 750.000 (np. mapa Kormana: Małopolska, Bukowina i północne Węgry), gdzie 1 cm = 10.000 kroków.

Długość dróg, które nie idą linią prostą na mapie, ale przedstawiają pewne załamania i zakręty, oznacza się w ten sposób, że się przenosi poszczególne kawałki tej drogi, o ile one jeszcze stanowią linię prostą, cyrklem na linię prostą, wykreśloną na papierze i potem dopiero odmierza się długość całej tak otrzymanej linii.

*) Takiemi są mapy »specyalne« sztabu generalnego austriackiego, w które powinien być zaopatrzony każdy zastęp harcerzy małopolskich, wychodząc na zwiady.

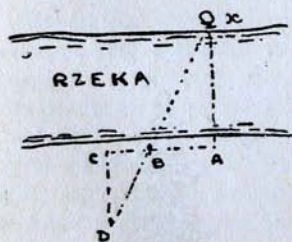
Tatarzy dlatego głównie przez wieki całe sprawiali wielkie trudności wojskom Rzeczypospolitej i strażom kresowym, że jako koczownicze życie prowadzący synowie stepu, przewyższali osiadłych Polaków zdolnością orientacji w nieznanym nawet okolicach. Polscy wojownicy niejedno skorzystali w tym względzie od tych nieprzyjaciół. Ale też zawczasu doskonalili się w sztuce nieznanego pohańcom: używaniu map, wówczas zwanych »malowaniami«. Zalecają je już nasi pisarze wojenni w XVI wieku, Sobieski zaś ma cały zbiór cennych i kosztownych map i dzięki temu zadziwia swą doskonałą orientacją w krainach obcych.

Na rycinach poniżej podajemy najważniejsze znaki, używane na mapach dokładniejszych.



W wielu razach będzie koniecznym umieć oznaczyć odległości geometrycznie, szczególnie miejsc, do których nie łatwo się można dostać, np. odległość jakiegoś przedmiotu, leżącego na

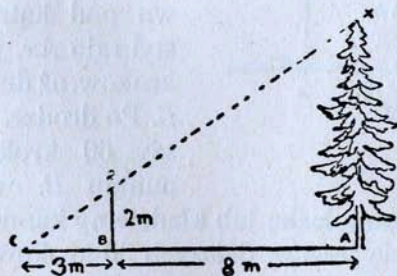
przeciwnym brzegu rzeki. Oznacza się ją w ten sposób: Obieramy sobie jakiś przedmiot np. drzewo lub skałę, znajdującą się na drugim brzegu rzeki. Następnie stajemy w ten sposób zwróceniu do tego przedmiotu, by linia łącząca nas z nim, była prostopadłą do tej, jaka dałaby się wykreślić przez podstawę przedmiotu wzdłuż drugiego brzegu rzeki. A więc będziemy mieli przedmiot dokładnie naprzeciw siebie. Punkt, w którym staniemy, naznaczymy literą *A*. Teraz pójdziemy od *A* na lewo pod kątem prostym do *Ax*, jakie 90 kroków, aż do punktu *C*. Po drodze, uszedłszy 60 kroków do punktu *B*, wbijamy



tam w ziemię laskę lub kładziemy kamień i posuwamy się jeszcze dalszych 30 kroków, aż do *C*. W tym punkcie zwrócimy się na lewo i będziemy tak długo szli po prostopadłej do linii *AC*, póki nie zobaczymy ponad laską wbitą w ziemię w *B* przedmiotu *x* z drugiej strony rzeki. Wtedy staniemy (np. będzie to punkt *D*), a odległość *CD* będzie połową tej, jaka jest między *A* i *x*.

Wysokość przedmiotu *Ax* oblicza się w ten

sposób, że odmierzamy od jego podstawy na linii prostej jakąś ilość metrów, np. 8 i w tym miejscu (B) wbijamy kij ($B2$) pionowo w ziemię, tak, że wystaje nad nią np. na 2 metry. Następnie idziemy dalej w tym samym kierunku tak długo, póki wierzchołka kija i wierzchołka przedmiotu nie zobaczymy leżących na jednej linii. W punkcie tym zatrzymamy się (np. w C). Otrzymamy stosunek $Ac : Ax = BC : B2$ (wysokości kija). Z takiego stosunku łatwo obliczymy Ax .



[Harcistrz nauczy harcerzy rozpoznawać Wielką Niedźwiedźcę, Oryona i Gwiazdę Północną, oznaczać czas wedle słońca, wskazać południe z pomocą zegarka. Wyćwicz ich w odczytywaniu mapy i oryentowaniu się według niej; w znaczeniu drogi nacinaniem drzew, nadłamywaniem gałązek, znakami rysowanymi na ziemi; w ocenianiu odległości i wysokości].

Zabawy.

Przewodnik.

Harcistrz idzie z zastępem (w szyku rozprószonym) do obcego miasta lub trudniejszej okolicy, również nieznaney, z mapą kolarską (t. j. 1:750.000). Daje objaśnienia, dokąd chce się dostać, poczem każdy harcerz kolejno zostaje przewodnikiem zastępu (na jakie 7 minut, jeśli na kole, na 15 min., jeśli pieszo). Przewodnik musi znaleźć drogę tylko przy pomocy mapy; za zrzęczne odczytanie mapy przyznaje się kreski.

Gdzie północ?

Harcistrz ustawia harcerzy w oddaleniu 30 kroków jeden od drugiego, poczem każdy z nich kładzie na ziemi swą laskę w pozycyi, którą uważa za dokładnie północno-południową, bez użycia jakiegokolwiek instrumentu i cofa się na trzy kroki od laski. Harcistrz porównywa położenie lasek z kompasem; wygrywa harcerz, który jest najbliżej prawdy. Grę tę należy ćwiczyć tak w dniach słonecznych, jak pochmurnych i w nocy.

Podejście czaty.

Ustawia się w nocy harcerza jako czatę i każe się innym zbliżać do niego. Jeśli czata zauważy ich zbliżanie się, daje znak gwizdkiem, a wtedy podchodzący rzucawszy się na ziemię, cicho będą czekali, nie ruszając się z miejsca. Zastępowy stwierdza oddalenie na jakie czatownik dał się podejść i wypytuje go, skąd słytał szelst i spodziewał się nieprzyjaciela; jeśli dobrze wskaże, wygrywa. Można także urządzić zabawę w ten sposób, że podchodzący, zbliżywszy się niespostrzeżenie na 15 kroków do czaty, zostawiają na dowód swej obecno-

ści w tem miejscu jakiś przedmiot i cofają się tak, jak przyszli, parę kroków wstecz. Tu dopiero podnoszą alarm, a zmuszając tem czatę do sygnału gwizdkiem, powodują zjawienie się zastępowego, który zapisuje wynik zabawy. *To samo przećwiczyc w dzień, przewiązując oczy czatownikom.*

Taternictwo.

Wycieczka w Tatry, choćby jedna w życiu, powinna być celem każdego młodzieńca polskiego. Ale i poza Tatrami, w Karpatach, a często nawet w mniejszych górach, otaczających jego miejsce pobytu, pilny harcerz może znaleźć sposobność wykształcenia się na taternika. Bez umiejętności orientacji w górach i spinania się po skałach, nie można być prawdziwym harcerzem.

W górach bowiem zawodzą zupełnie zwykle sposoby orientacji. Gubimy ciągle kierunek pochodu, bo idąc do góry i w dół po wyniosłościach i wgłębieniach stoku górskiego, tracimy z oka punkty orientacyjne, które nam przewodzą na równinie, tak, że musimy kierować się według słońca lub kompasu. Pozatem, bardzo często zdarza się mgła tak gęsta, że wprawia w kłopot ludzi, znających każdą piędź ziemi. Wtedy i przewodnik-góral będzie nas czasem prowadzić w kółko, jeśli sami nie zwrócimy

uwagi na dostępne sposoby orientacji (kompas, kierunek wiatru).

Prócz ćwiczeń w orientacji, harcerze przeobrażą w górach sztukę w zaje mnego ubezpieczania liną.

Do ubezpieczania tego uciekają się taternicy tylko przy trudnych przejściach skalnych, a i to dopiero wtedy, gdy doskonale już posiadają sztukę pokonywania takich trudności, które jeszcze nie wymagają użycia liny. Dają pierwszeństwo linom manilowym, średnicy 11—13 mm. a długości 15—30 m. Dwaj (najwyżej trzej!) taternicy wiążą się jedną liną, obwiązując ją dookoła tułowia i zostawiając między sobą odstępy po 15—20 m. Z tej dwójki lub trójki, tak przy wchodzeniu, jak schodzeniu, tylko jeden może iść w każdej danej chwili. Praca jego sąsiada polega na tem, że stojąc w miejscu bezpiecznym, utrzymuje lekkie napięcie linki przez stopniowe wypuszczanie jej z rąk, lub zbieranie w miarę oddalania się, czy zbliżania idącego*). Potem role zmieniają się. Przy należytem użyciu liny, taternikowi nawet w razie pośliznięcia, lub odpadnięcia od skały, grozi co najwyżej kilkunastometrowy upadek, co równa się nieraz ocaleniu życia.

*) O ile można, linę zakłada się za wystający blok skalny.

Przytem pierwszy i ostatni harcerz używa wężła tatrzańskiego skrajnego, pośredni zaś wężła tatrzańskiego średniego (patrz Rozdz. III).

Jak wiele innych praktycznych wiadomości harcerza, tak i ta nie może być żadną miarą wyuczoną z książki. Trzeba jej nabyć od wytrawnego tatarnika.

Bliższe szczegóły zawiera artykuł R. Kordysa p. t.: »Wskazówki o linie« w Tatarniku« z r. 1909, nr. 4, str. 87—92.

Gra: Świstaki.

W okolicy górskiej wysła się o świcie trzech harcerzy »świstaków«, aby ukryli się w górach. Po śniadaniu, oddział harcerzy, jako »górale« wyrusza w celu wykrycia świstaków do pewnej godziny, np. 4-tej po południu. Za wygranę »góralom« liczy się wykrycie świstaków, choćby z pomocą lunet, z dokładnem podaniem osoby i miejsca (»nory«). Oznacza się pewne granice, poza któremi tak świstak, jak góral liczą się za wyłączonych z gry.

Narciarstwo.

Harcerz powinien umieć poruszać się swobodnie nie tylko po utartych drogach, ale dotrzeć gdzie zechce i w lecie i w zimie. W naszym klimacie będzie mógł tego dokazać w zimie tylko przy pomocy nart. Oczywiście, że dla służby harcowej będą obojętne popisowe sztuki narciarzy w rodzaju skoków, ozdobnych zakrętów i t. p. Natomiast jest nieodzownem, aby

harcerz umiał kierować nartami dokładnie i pewnie, żeby umiał się zatrzymać w dowolnej chwili zjeżdżając, żeby wreszcie nabył wytrwałości w dalszych wyprawach narciarskich. Obeznany ze stolarką harcerz nietrudno sporządzi sobie sam wcale dobre narty.

Harc mistrze szwedzcy zalecają zastępom narciarzy: wycieczki w góry (dla bardziej zahartowanych z noclegami w chatach śniegowych), zabawę w harty i zajęcia, czytanie i szkicowanie map (daleko trudniejsze w zimie!), sygnalizację semaforową, bieg rozstawny i t. p.

Harce na wodzie.

Polska posiada dwa piękne wybrzeża morskie. Nie umieli ich utrzymać przodkowie nasi, bo za mało kochali morze, niedość rozumieli jego znaczenie dla bogactwa narodu i nigdy nie posiadali silnej floty. I dziś jeszcze Polacy za mało mają zamiłowania do podróży wodą, a nawet sztuka pływania nie jest dość rozpowszechniona u nas.

Harcerz nie może w ten błąd popaść. Skorzysta z każdej sposobności, aby wakacje spędzić czy nad Bałtykiem (najlepiej w chacie kaszubskiej), czy nad morzem Czarnem. Sam będzie brał udział w wyprawach rybackich, za-

pozna się z rodzajami i konstrukcją okrętów, z prądami, przyplływem i odpływem i t. p.

Ale i mniej szczęśliwy harcerz, któremu nie uda się dotrzeć do morza, wyzyska najbliższą rzekę, jezioro lub staw, aby nauczyć się obcować z wodą.

Każdy harcerz powinien umieć pływać. Żaden z was nie wie, kiedy będzie musiał przepłynąć rzekę, ratując własne życie, lub dać nurka dla ocalenia tonącego. Szukajcie więc sposobności do nauki pływania. Kto ma prawdziwą chęć, nie znajdzie w tem wiele trudności.

Umiejąc już pływać, harcerz nauczy się wiosłarstwa. Będzie się ćwiczył w kierowaniu łódki równolegle z większą łodzią lub okrętem; w przybijaniu do brzegu; we wiosłowaniu w tem samym tempie, co reszta załogi. Będzie prowadził łódkę sam zapomocą tyki rybackiej, pary wiosel, lub jednego wiosła (przez tył łódki, patrz na rycinę). Nauczy się, wiosłując, obracać wiosło »na płask«, wyjąwszy je z wody, aby przez opór powietrza nie zmniejszyć prędko-



ści jazdy. Wyćwiczy się w rzucaniu zwoju liny do innej łódki, oraz w chwytaniu i przymocowaniu rzuconej liny. Wybuduje tratwę z materiału, jaki będzie pod ręką (deski, belki, beczki, worki ze słomą i t. p.), gdyż często się zdarza, że trzeba przebyć rzekę, wioząc zapasy, w miejscu, gdzie niema łódki; lub po rozbiciu okrętu dopiero tratwa, zrobiona przez harcerza, uratuje życie jemu i innym. Nauczy się też rzucać pierścień ratunkowy tonącemu. Wszystkich tych rzeczy nabędzie tylko przez ćwiczenie.

Musi też harcerz znać i rybołówstwo, gdyż może łatwo znaleźć się na rzece lub jeziorze w takim położeniu, że tylko złowione ryby uchronią go od głodu.

Przerobiwszy wszystkie te ćwiczenia, harcerz przystąpi do egzaminu wiosłarskiego.

Ideałem wiosłarza małopolskiego jest podróż we własnej łódce Wisłą do Gdańska, lub Dniestrem do Odessy, z noclegami nad brzegiem w namiocie.

Zabawa: Połów wieloryba.

W odległości 1½ km. od siebie zakładają dwa zastępy harcerzy dwie przystanie i czekają na sygnał. Ktoś nie biorący w zabawie udziału, puszcza tymczasem na wodę w śródek między dwiema przystaniami, kłodę z miękkiego drzewa, przedstawiającą wieloryba i daje sygnał

do rozpoczęcia polowania. Na ten znak wyruszają harcerze na swych łódkach z przeciwnych przystani, a kto pierwszy dopadnie wieloryba, ten godzi weń harpunem i ciągnie do swego portu. Ale i druga łódka czyni to samo i chce znów do siebie zaciągnąć



Polów wieloryba.

zdoberz. Od karności i dobrego wiosłowania zależy zwycięstwo. Czasem nawet może się udać nietylko wieloryba, ale nawet i całą przeciwną łódź, która swym harpunem związała się z kłoda, zaciągnąć do swego portu. Każdej łodzi przewodniczy zastępowy (Kapitan), jeden harcerz jest harpunnikiem (harpun ma kształt dzidy z ostrzem jak przy haczyku do wędki, aby wbity nie dawał się wyciągnąć; drugi koniec przywiązany do grubej liny), inni zaś wiosłują.

Przeczytaj:

Terenoznawstwo, J. Chłopskiego, Lwów, (Pol. Drużyny Strzeleckie), 1912. 3 K.

Mapa nieba, prof. Ernsta, Lwów 1911. 4 K.

Sport pływacki, Złoczów, Biblioteka powszechna, 24 gr.

Przewodnik po Tatrach, M. Świeża, Kraków 1912. 1 K. 50 gr.

Przewodnik po Tatrach, J. Chmielowskiego, Lwów 1907—1910. Tomy I, II. i IV. 10 K. 20 gr., tom III-ci w druku.

Narty i ich użycie, R. Kordysa, Lwów 1908. 50 gr.

Podręcznik narciarstwa, Bobkowskiego i Zaruskiego, Kraków 1908. 2 K.

GAWĘDA OBOZOWA 6.

Sygnaty i rozkazy.

Listy tajne. — Bardzo ważną rzeczą we wszystkich przedsięwzięciach większych grup ludzi, jest umiejętność zawiadamiania się wzajemnego. Nieraz przynoszono do obozów wiadomości rozstrzygające o losach całych armii taką drogą, że zdziwi nas pomysłowość tych, którzy na takie wpadli koncepty. Zwinięty papier w wydrążonej lasce, ukryty w bułce lub chlebie, wreszcie paski bibułki owinięte staniolą i zbite w kulki, oto sposoby, jakimi się już nieraz posługiwano.

U nas w r. 1863, wiadomości i rozkazy z niezwykłą odwagą przenosili gońcy, zwani kuryerami lub kuryerkami, (gdyż i kobiety nie stroniły od tej trudnej służby). Przy spotkaniu z nieprzyjacielem, opuszczali niepostrzeżenie na ziemię list ukryty w jakimś nieznacznym przedmiocie. Po rewizyi, która nic nie wykazywała, nie odchodzili daleko od miejsca, gdzie list upadł. Gdy

zaś kozacy przeszli, kuryer zawsze potrafił odnaleźć miejsce, gdzie porzucił gałkę, wydrążony kamyk i t. p. z listem. Ta umiejętność, ważna dla harcerza, polega na tem, że już w chwili dostrzeżenia nieprzyjaciela, gońiec wbija sobie w pamięć jakiś wybitny punkt orientacyjny (drzewo, szup i t. p.) w pobliżu. Puszczając przedmiot z listem, stara się spamiętać położenie jego wobec punktu orientacyjnego; wszystko zaś tak, aby nieprzyjaciel niczego się nie domyślił.

Na tem jednak nie koniec. Nawet na wypadek przejścia listu przez nieprzyjaciela, trzeba się zabezpieczyć, układając go tak, aby był zrozumiały tylko dla swoich.

Chcąc napisać list zupełnie niezrozumiały dla ogółu ludzi, można użyć w nich alfabetu semaforowego lub Morsego (patrz niżej). Można też utrudnić (lub uniemożliwić przeciwnikowi zrozumienie przejętego przezeń listu, używając tajnych alfabetów (listy szyfrowane). Taki tajny alfabet układamy np. biorąc pewną stronę ściśle określonego wydania jakiejś rozpowszechnionej książki i oznaczając kolejno po sobie następujące litery liczbami, literami, lub dowolnymi znakami, np. L i t w o, O j c z y z n o m o j a....;

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17

po kilku wierszach mamy już znaki na cały alfabet, na częściej powtarzające się zaś litery — po kilka lub kilkanaście różnych znaków do wyboru (ważne ze względu na trudność odgadnięcia szyfru). I tak w przytoczonych trzech słowach już na o mamy znaki: 5, 6, 13 i 15, na j — 7 i 16, na z — 9 i 11. Oprócz ostrożnego ułożenia szyfru, harcerz będzie przestrzegał prawidła,

aby słów szyfrowanych od siebie nie rozdzielać; dalej, by w liście szyfrować tylko najważniejsze słowa, które stanowią istotę tajemnicy, resztę zaś pisać zwykłym alfabetem.

Szyfr, przy układaniu którego nie zachowano tych ostrożności (t. j. każdej literze alfabetu odpowiada jedna cyfra lub znak, wyrazy są poroździelane i szyfrem napisano cały list) jest dość łatwy do odgadnięcia. Najczęściej powtarzająca się litera będzie i lub e (w języku polskim); resztę liter można stopniowo odgadnąć, próbując cierpliwie przez jakiś czas. Bardzo ciekawy przykład takiego odgadnięcia daje Conan Doyle w swej opowieści p. t. »Tańczące figurki« (z przegód Sherloka Holmesa).

Podobne usługi, jak szyfr może harcerzom oddawać znajomość języka, nieznanego ogółowi albo przeciwnikom. I tak np. język litewski, jako nieznan w południowej Polsce, będzie (ewentualnie w postaci kilkunastu wyrazów, zawierających tajemnicę) dobrym »językiem tajnym« zastępu, jeśli któryś z harcerzy go zna i wyuczy drugich. Mniej dobrym językiem tajnym jest »Esperanto«, który jednak ma tę zaletę, że można się go wyuczyć w ciągu paru dni z przystępnych dla każdego, tanich podręczników. Wogóle harcerz skorzysta z każdej sposobności nauki języków obcych. Napoleon wyrzekł raz zdanie, że człowiek mówiący dwoma językami wart dla niego tyle, co dwóch lu-

dzi. Harcerz polski, mający wrodzone zdolności językowe, łatwiej wydoskonali się w tym kierunku, niż każdy inny.

Historycy (jak T. Korzon) stwierdzają, że zapal do wiedzy u naszych praojców, a zwłaszcza znawstwo języków obcych, dawały im wyższość nad nieprzyjaciółmi, bo dozwalały śledzić postępy nauki wojennej u różnych narodów.

Sygnaly.

Wartość sygnałów znano już dawno w Rzeczypospolitej.

Jagiello, idąc pod Grunwald, już nad Wkrą próbuje sprawność ruchów wojsk swoich trąbieniem na trwozę.

Nasi autorowie dzieł o sztuce wojennej w wieku XVI (St. Łaski, M. Bielski), każą sygnalizować »błyskiem, ręką, palcem, czapką« i przestrzegają, że »trzeba się tego dobrze w pojoju nauczyć, a pamiętać«.

Ognie sygnalowe. — Harcerze przesyłają wiadomości w taki sposób: Trzy duże, w dłuższych odstępach po sobie wzbijające się kłęby dymu, oznaczają »Naprzód!« Większą zaś ilość małych kłębów »Zbiórka, przybyć tutaj!« Długotrwały słup dymu oznacza »Stój!« — zaś wielkie i małe słupy dymu naprzemian »Grozi niebezpieczeństwo!«.

Silny dym wznieca się w ten sposób, że zapaliwszy ognisko, sypujemy doń, gdy się dobrze już pali, mokre liście, trawę lub wilgotne siano, poczem przykrywamy to wszystko mokrą płachtą. Tę odsuwamy, ilekroć chcemy wywołać słup dymu, który będzie tem większy, im więcej mu zostawimy czasu, by się mógł zebrać. I tak dla osiągnięcia małych słupów dymu, odkrywamy szybko ogień, liczymy do dwu i zakrywamy go znów, potem liczymy do 8-miu i znów, zdjawszy płachtę, liczymy do dwu i t. d. Dla wielkich słupów dymu zostawiamy za każdym razem ogień przez 6 sekund odkryty.

Zamiast sygnałów dymem, sygnalizuje się w nocy ogniem w ten sam sposób, przyczem długość trwania i wielkość słupa ognia oznacza to samo, co poprzednio dymu.

Rozniecamy suchem drzewem i chróstem możliwie jasny ogień, podczas czego dwu harcerzy trzyma przed ogniem mokrą płachtę, zasłaniając tem samym widok nań tym, z którymi chcemy się porozumiewać. Dla krótkiego ukazania płomienia, odsuwamy na dwie sekundy płachtę, dla długiego, na sześć sekund. Po każdym znaku należy przez 4 sekundy trzymać płachtę przed ogniem.

W razie niemożności wzniesienia ognia, można się porozumiewać trąbką lub gwizdkiem w umówiony sposób, posługując się przytem

A	· —		1	N	— ·	
B	— · · ·		2	O	— — —	
C	— · — ·		3	P	· — — ·	
D	— · · ·		4	Q	— — — ·	
E	·		5	R	· — ·	
F	· · — ·		6	S	· · ·	
G	— — ·		7	T	—	
H	· · · ·		8	U	· · —	
I	· ·		9	V	· · · —	
J	· — — —		0	W	· — —	
K	— · — —			X	— · · ·	
L	· — · ·			Y	— · — —	
M	— —			Z	— — · ·	





Morse Semaf. Cyfry. Morse Semaf.

znakami przyjętymi przez telegraf *Morsego*. (Krótki gwizd = kropce, długi = kresce).

Każdy harcerz powinien nabyć wprawę w używaniu alfabetu *Morsego*, bo alfabet ten da się użyć nietylko do telegrafowania, lecz do sygnalizacyi różnymi sposobami. Wprawę można uzyskać, prowadząc korespondencyę tym alfabetem.

Drugi alfabet, używany do sygnalizacyi, są to *semafory*, które stosuje się zwykle do sygnałów, dawanych rękami (z pomocą chorągiewek lub bez). Dla liter od A do G harcerz użyje jednej ręki, ustawionej pod różnymi kątami do tułowia (na rycinie tułów oznaczony cienką kreską pionową, ręka grubą kreską, prawy bok dającego sygnał małą kreską poziomą u spodu), przyczem każde położenie różni się od poprzedniego o $\frac{1}{8}$ koła. Potem od H do N (z wyjątkiem J) ręka prawa zostaje w pozycyi A, lewa zaś dla każdej następnej litery posuwa się o $\frac{1}{8}$ koła. Od O do S prawa ręka przybiera pozycyę B, lewa zaś zachowuje się jak poprzednio. Dla T, U, Y i sygnału »błąd«, prawa ręka stoi na C, lewa znów jak poprzednio.

Litery od A do I oznaczają też cyfry od 1 do 9, K zaś 0, jeśli przedtem damy *sygnał*

liczbowy  na znak, że będziemy przysyłać liczby:  po liczbach znów musimy dać znak *J*.  Stacja odbiorcza musi dla kontroli przesłać liczby z powrotem. Jeśli okaże się błąd, stacja nadawcza daje *sygnał błędu*  odbiorca ten sygnał powtarza, poczem nadawca posyła powtórnie liczby.

Nadawca musi być zwrócony twarzą do odbiorcy. Jeśli odbiorca nie zrozumiał jakiegoś słowa, wstrzymuje natychmiast dalszą sygnalizację, przysyłając literę *R*; nadawca stwierdza otrzymanie tego znaku literą *J*. Teraz odbiorca podaje ostatni, dobrze odczytany wyraz, poczem nadawca daje ciąg dalszy depezy, zaczynając od owego wyrazu.

Zamiast semafor, można też przy sygnałach chorągiewką użyć alfabetu Morsego, a to w ten sposób:

I. Pozycja »*Gotów!*«. Chorągiewkę trzyma się za koniec drążka lewą ręką, na wysokości twarzy tak, aby jego drugi koniec z chorągiewką był pod kątem 30° (od pionu) nachylony w stronę lewego ramienia. Prawa ręka w tej pozycji dzierży drążek ponad lewą.

II. Pozycja »*Kropka*«. Prawa ręka przegina chorągiewkę z pozycji »*Gotów*« aż do takiegoż nachylenia w stronę prawego ramienia, poczem

wraca do pierwszej pozycji, zakreślając w powietrzu przy całym (tam i z powrotem) ruchu ósemkę, aby sukno się nie zwinęło.

III. Pozycja »*Kreska*«. Chorągiewka wychodząc z pozycji »*Gotów*«, przechyla się ku prawemu ramieniu tak daleko, że aż prawie dotyka ziemi, poczem wraca po krótkiej przerwie do pozycji »*Gotów*« (ósemka w powietrzu jak poprzednio).

Na końcu każdego, w sposób podany systemem abecadła Morsego, a wyrażonego chorągiewką słowa, sygnalizujący gwałtownie zniża chorągiewkę do ziemi, wobec czego odbiorca odpowiada ze swej strony, że »*zrozumiał*«, zakreślając chorągiewką wielkie koło przed sobą. Trzy wielkie koła, dane w ten sposób przed cięciem oznaczają: *koniec depezy*.

Do stacji sygnałowej potrzebni są 3 harcerze, z których jeden daje znaki, drugi odczytuje odpowiedzi stacji odbiorczej (nawet przez lunetę, jeśli potrzeba) i głośno dyktuje odbieraną depezę trzeciemu harcerzowi, który ją notuje.

Przy takiej sygnalizacji trzeba jednak, prócz alfabetu Morsego, używać kilku innych sygnałów, a to z powodu często zdarzających się błędów, lub niedostrzeżenia znaków. Dlatego nadawca przed depezą sygnalizuje znak »*hasło*«

—●—●—, póki odbiorca nie odpowie »odzewem« —●— (= lit. K). Jeśli nadawca pomylił się, albo odbiorca nie zrozumiał wyrazu, posyła się znak »błąd« ●●●●●●●●; przerywając nieskończoną depeszę, znak »czekać« ●—●●●. Chorągiewka sygnałowa powinna być duża (50 X 75 cm.) barwy białej lub czerwonej*).

Rozkazy.

»Baczność! — Na ten rozkaz harcerze stają prosto i uważają.

»Na ziem!« — Każdy rzuca się na ziemię, nie opuszczając stanowiska.

»W prawo — (lub lewo) zwrot!«.

»Zastępami na prawo (lub lewo) zachodź!«.

»Pochód!«.

»Biegiem, bieg!« — Harcerze biegną na palcach 170–180 kroków na minutę. (Usta zamknięte, oddech nosem).

»Krokiem harcowniczym pochód!« — Naprzemian 20 kroków biegiem, a 20 chodem.

*) W nocy można sygnalizować alfabetem Morsego z pomocą latarki, odślanianej na czas krótki (kropka), lub dłuższy (kreska). U nas wprowadził od lat kilku bardzo praktyczne, uproszczone sygnały chorągiewkowe i latarkowe M. Zaruski; system jego (t. zw. tatrzański i telegraf wzrokowy) można gorąco polecić naszym harcerzom (patrz str. 92).

»Rozejść się!« (harcerze opuszczają szeregi). — »Zbiórka!«.

Uwaga: Przy wszystkich ćwiczeniach należy baczyć wprawdzie na karność w zastępach, nigdy jednak nie stawiać sobie za ideał musztry wojskowej, gdyż służba harcownicza powinna rozwijać raczej samodzielność każdego harcerza i ćwiczyć jego zdolność orientacji i działania w razie potrzeby na własną rękę, niżeli automatyczne wykonywanie pewnych określonych ruchów. Niech chód wasz nie będzie sztywny, a przy odbieraniu rozkazów niech myślą waszą nie będzie samo tylko wykonanie ich, ale takie, które wedle waszej najlepszej wiary najbardziej zbliża się do zamiarów przełożonego.

Rozkazy ciche. Czasem (przy zwiadach) nie można zdradzać się głośną komendą.

Zastępowy będzie więc *laską* dawał takie znaki:

Jednorazowe pionowe podniesienie laski w górę oznacza »Stój!«.

Kilkakrotne podniesienie laski pionowo w górę: »Biegiem, bieg!«

Poruszanie laską w jedną tylko stronę, oznacza *kierunek*, w którym ma się iść.

Powolne obniżanie podniesionej w górę laski w obie strony poniżej poziomu: »Rozsypka!«.

Szybkie ruchy boczne laski podniesionej nad głową: »Zbiórka!«.

W braku laski można te same sygnały wykonać samą ręką*).

Poszczególni harcerze, wysłani na zwiady, sygnalizują zastępowemu w taki sposób:

Podniesienie ręki w górę oznacza, że harcerz zrozumiał rozkaz.

Poziome trzymanie nad głową laski oznacza, że *widać słaby oddział nieprzyjaciela*.

Kilkakrotny *spokojny* ruch poziomo trzymanej laski w górę oznacza, że *widać nieprzyjaciela, ale że daleko się cofnął*.

Takie same kilkakrotne, ale *szybkie* wzniesienie laski w górę, oznacza, że *widać nieprzyjaciela i że jest bardzo blisko*.

Pionowe podniesienie laski w górę, oznacza, że *niema śladu nieprzyjaciela*.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Harcmistrz przeciwiczy z harcerzami sygnały ogniste i dymne, gwizdkowe i ciche. Wyuczy semafor i alfabetu

*) Bardzo pożyteczne są też *rozkazy gwizdkowe*; podajemy poniżej najważniejsze z nich (przyczem kropka oznacza krótki, kreska długi gwizd). Bacność—, Zbiórka....., Rozsypka — — — —, W pochód — —, Czuwaj (wzmocnić czaty) — . . . —, Zastępowi do mnie . . . —

Morsego; przeprowadzi ćwiczenia w różnych językach obcych. Zachęci do pomysłów i forteli, dotyczących ukrywania listu przez gońca.

We wszystkich grach i zawodach, o ile możliwe, harcmistrz urządzi rzecz tak, aby wszyscy harcerze brali udział. Nie potrzebujemy bowiem dwu lub trzech świetnych wykonawców, lecz pewnego poziomu sprawności u całego ogółu. Jeśli w zawodach bierze udział większa ilość harcerzy, tak, że trzeba ich podzielić na grupy, nie zwycięzcy, lecz przegrywający z każdej grupy powinni mierzyć się powtórnie a wynikiem gry ma być wykrycie nie najlepszego, lecz najgorszego w danym ćwiczeniu. Lepsi harcerze i tak będą również wytrwale unikać okazania się najgorszymi, jak gdyby szło o wygraną nagrody, a słabsi, którym tego najbardziej trzeba, mają najwięcej sposobności do nabycia wprawy.

Zabawy.

Goniec Króla Jegomości.

Harcmistrz (jako król) oddaje jednemu z harcerzy, jako gońcowi, list z poleceniem przedostania się do oblężonego Zbaraża, którym może być jakieś miasto, wieś lub dom i powrotu z dowodem oddania listu. Goniec musi nosić wstążkę barwną, 60 cm. długą, przypiętą do ramienia. Wyrusza z odległości najmniej 6 km. od »Zbaraża«. Harcerze, grający rolę oblegających wojsk tatarskich i kozackich, w celu wytropienia go, mogą obrać dowolne stanowiska, nie bliżej jednak, niż 300 m. od Zbaraża (najlepiej wyznaczyć pewne, łatwo dostrzegalne granice). Kozak lub Tatarzyn, spotkany przez sędziego w obrębie tych granic, zo-

staje wykluczony z gry. Goniec może używać dowolnych forteli, z wyjątkiem przebrania za niewiastę; musi jednak stale nosić wspomnianą barwną wstążkę na ramieniu. Liczy się też za schwytanego dopiero wtedy, gdy nieprzyjaciel odbierze mu ową wstążkę. Gra może trwać do 10 godzin. W obrębie tego czasu powinien goniec oddać list królewski zbaraskiemu dowódcy i wrócić do króla z dowodem oddania. Oblegający zyskują każdy po 3 kreski, jeśli go schwycą, tracą zaś po tyleż w razie przeciwnym.

Karawana.

Harcerze formują się w karawanę środkowo-afrykańską; każdy niesie zapasową odzież i żywność w tłumoczku na głowie. Idą szeregiem, poprzedzeni na 200 m. przez »przewodnika« i kierują się znakami harcowymi, zostawianymi przezeń. Budują mosty przez rzeki tratwy dla przebycia stawów, rzucają faszynę na grunt bagnisty i t. p.; zostawiają też znaki dla innych karawan.

Wyścig zwiadowców.

Harcistrz umieszcza trzech harcerzy lub trzy grupy harcerzy, każdą różniącą się szczegółami odzieży i przedmiotami trzymanymi w ręku, w odległościach 300—1000 m. od startu. Jeśli na tej przestrzeni są inni ludzie, owym grupom nadaje się jakąś podstawę (np. klęczącą na jednym kolanie) dla odróżnienia od przechodniów. Potem harcistrz wyznacza trzy punkty kolistej, mierzącej około 400 m. drogi, po której mają biedz zawodnicy. Gdy ci przybędą do punktu 1., stojący tu sędzia mówi im, w jakiej stronie świata znaj-

duje się grupa, o której mają zdać sprawę. Dostrzegłszy tę grupę, każdy zawodnik pisze sprawozdanie, obejmujące: 1) ilość ludzi w grupie, 2) ubiór i inne oznaki rozpoznawcze, 3) położenie względem poblizkiego punktu oryentacyjnego i 4) odległość grupy od jego stanowiska. Potem biegnie do drugiego i trzeciego punktu, gdzie powtarza tę samą czynność i t. d., wreszcie wraca do startu i zdaje sprawę harcistrzowi. Za każdy poprawny i dokładny opis grupy liczy się 5 kresek, zatem 15 kresek za cały bieg. Od tej ilości odejmuje się po 1 kresce za każdych 10 minut spóźnienia w porównaniu z pierwszym wracającym zawodnikiem; odejmuje się również kreski lub półkreski za omyłki i opuszczenia w sprawozdaniu.

Ćwiczenia.

1) Harcistrz wysyła harcerzy w różnych kierunkach z rozkazami w rodzaju następnego: »Idź 3 km. na Pn Pn W. Napisz sprawozdanie (z mapką szkicową, jeśli można) określając dokładnie miejsce, do którego dojdiesz. Przynies sprawozdanie jak możesz najrychlejsz. Harcistrz sprawdza następnie, przy pomocy mapy, o ile harcerz się pomylił.

2) Harcistrz wysyła harcerzy parami, przytem każda para ma walczyć przeciw innym. Każda zdąży inną drogą do tego samego celu, znajdując drogę według mapy i stara się wrócić, nie będąc widzianą przez innych po drodze.

3) Poczucie czasu. Harcistrz wysyła harcerzy w różnych kierunkach na czas określony, np. jednego na 7 minut, drugiego na 10 i t. d. Notuje czas startu każdego z nich i czas powrotu i porównywa z czasem

jaki mieli spędzić w drodze. Punktem honoru każdego zawodnika jest nie patrzeć na zegarek ani zegar.

Przeczytaj:

Wspomnienia z krwawych czasów, Ożegalskiego, Kraków 1908. 2 K.

Regulamin musztry, Lwów (Związek sokoli) 1911.

Tatrzański telegraf wzrokowy, M. Zaruskiego, Zakopane, Tatr. Ochotn. Pogotowie Ratunkowe. 50 gr.

ROZDZIAŁ III.

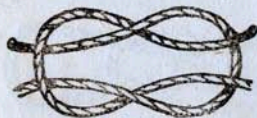
HARCERZ W OBOZIE.

GAWĘDA OBOZOWA 7.

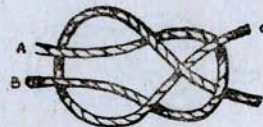
Pionierka.

Węzły. — Pionierami nazywamy ludzi, torujących drogę dla innych, wśród puszczy budujących mosty, szalasy, łódki i t. p. Każdy harcerz musi być pionierem.

W pierwszym rzędzie nauczy się więc harcerz *wiązania węzłów* na linach; rzecz bardzo ważna tak przy samej pionierce, jak i w służbie ratunkowej i w taternictwie. Od dobrego wiązania liny zależy nieraz życie człowieka, a wę-

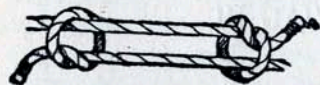


1. Łącznik płaski
do połączenia dwu lin równej
grubości.

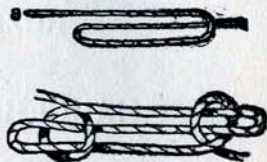


2. Łącznik tkacki
do połączenia dwu lin nieró-
wnej grubości.

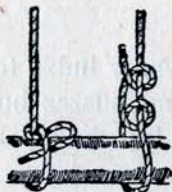
zeł powinien być takim, by wytrzymał wielki ciężar i aby dał się następnie bez trudu znów rozwiązać.



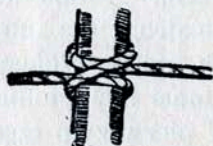
3. Łącznik rybacki
wiąże się szybko i łatwo rozwiązuje.



4. Skrót.
Harcerz niechętnie ucina linę. Jeśli trzeba, ucina ją w ten sposób.



5. W. pionierski prosty
pewny tylko wtedy, jeśli go zrobimy podwójnie (jak po prawej) i koniec wolny liny przymocujemy sznurkiem do jej górnej części.



6. Ósemka pionierska
zupełnie pewna nawet przy znacznym obciążeniu. Węzły 5. i 6. używane do przymocowania belek i słupów (budowa mostów i t. p.).



7. W. tatrański skrajny (ratown.).
Do spuszczenia ludzi z okien, okrętów, skał. Dla dwóch skrajnych taterników przy ubezpieczeniu lina.



8. W. tatrański średni.
Dla idącego w środku taternika, przy ubezpieczeniu lina we trójkę.

Harcerz nauczy się węzłów zawczasu i jeszcze przed egzaminem na fryca będzie znał 8 węzłów, odrysowanych na str. 98—9, potem zaś będzie stosował węzły przy każdej sposobności, aby wprawy nie utracić — nie tylko przy pionierce, lecz przy ćwiczeniach ratowniczych, wycieczkach górskich i wiosłarskich.

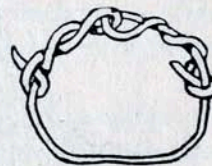
Pytanie 1.: Czem różni się węzeł używany najczęściej, przez harcerzy zaś, pionierów i żeglarzy zwany »babskim«, od »łącznika płaskiego« i dlaczego harcerz go nie używa?

Pytanie 2.: Czem różni się używana powszechnie »kluczka« od węzła »tatrańskiego średniego« i dlaczego kluczki nie zalecamy?

(Harcerz porówna te 4 rodzaje węzłów co do wytrzymałości i co do łatwości rozwiązania po silnym zaciągnięciu).

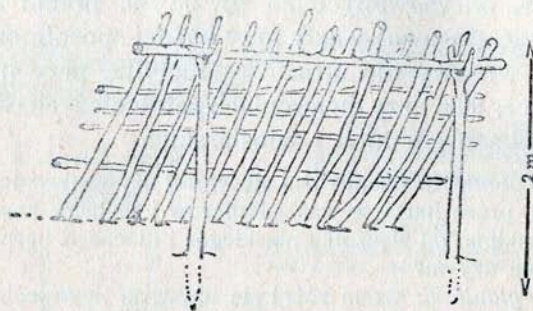
Nie mając liny pod ręką, można użyć do wiązania wikliny lub leszczyny.

Z obozowaniem na wolnym powietrzu jest związana ściśle umiejętność budowania szataśów. Robiąc dach z gałęzi i żerdeł, postępuje się w ten sposób, że po położeniu niezbędnego rusztowania, układa się gałęzie tak, aby zaczynając budować od dołu, kłaść ku górze usta-

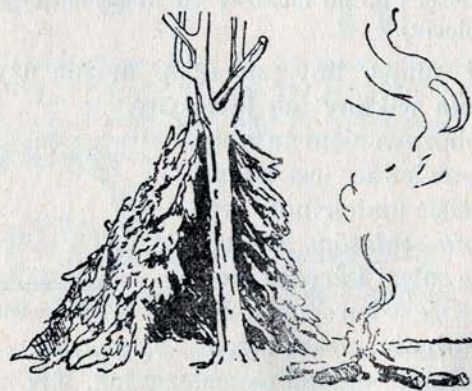


Węzeł z wikliny.

wicznie warstwy ponad sobą — by deszcz nie zaciekał, ale spływał. Przy tem należy baczyć,



Szałas biwakowy. Rusztowanie to przykrywa się gałkami lub darnią. Chcąc mieć lepsze schronienie, opiera się o belkę poziomą także samo rusztowanie z drugiej strony.



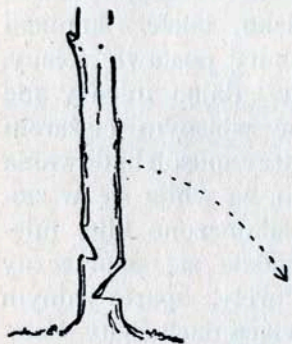
Szałas pospiesznie zbudowany.

aby dobrze się kryły. Tył schroniska winien być zwrócony przeciw wiatrowi, wewnątrz ziemia wyrównana, pokryta grubą warstwą liścia i trawy, aby było na czem spać.

Okolo szalasu musi być wykopany rów, a ziemię z rowu obrzucone na dole ściany, by woda deszczowa nie dostawała się do środka, ale odpływała na bok. Jeśli się ma do rozporządzenia deski, wtedy z nich da się zbudować bardzo wygodne schronisko; także z kamieni będzie umiał dzielny pionier postawić ściany, układając głaz na głazie i dając między nie warstwę darni. Kamienie własnym ciężarem będą się trzymać. Najprostszy sposób budowania schroniska polega na tem, że wbija się w ziemię dwa widelkowato zakończone kije, między ich rozgałęzienia kładzie się poprzeczny kij, na którym spoczną pręty, oparte jednym końcem na ziemi i stanowiące dach chaty. Ustawiając dwa takie skośne dachy, otrzymamy schronisko.

Opierając nawet jeden kij o rozgałęzienie drzewa i wiążąc do niego gałęzie, tak, aby opadały ku ziemi z jego obu stron, otrzymamy także schronisko. W razie zimna można obłożyć spód jego słomą lub darnią. Tuż obok zapala się ogień. Także kilka kijów, ułożonych w stożek i zwią-

zanych ze sobą przy wierzchołku, drugim zaś końcem wbitych w ziemię i pokrytych matą, daje wygodny przytułek w wolnym terenie. I z prętów, wbitych w ziemię w niewielkiej odległości od siebie i zgiętych łukiem ku sobie i związanych razem na końcach, powstaje polowe schronisko — zwłaszcza jeśli takich kijów będzie wiele i będą splecione z sobą tak, że utworzą klatkę. Całość można pokryć gałęziami lub darnią, zaś w środku dachu zostawić otwór dla dymu, gdyby nam przyszło palić ogień na środku schroniska.



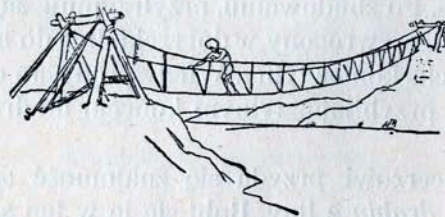
Ścinanie drzewa.

Ze względu na to, że z budową szałasów o ile one mają na dłuższy czas nam służyć, związana jest sztuka *ścina*nia drzew, więc i ją należy znać. Nadcinaamy drzewo ponad jego nasadą przy ziemi po tej stronie, na którą chcemy aby padło; następnie idziemy na drugą stronę i tam o jaki decymetr wyżej nadcinaamy drzewo tak długo, aż runie. Uwaga bardzo potrzebna, bo drzewo upadając,

zawadzić może gałęziami o stojących obok, albo też uderzyć rąbiącego tym końcem, który przez nadcięcie powstaje. Gdy się da słyszeć trzask, należy odskoczyć i przestać rąbać.

Mosty.

Do przeprowadzenia większych oddziałów przez wody i jary służą *mosty* z palów i desek, lub pontonowe, spoczywające na połączonych z sobą łodziach. Już Bolesław Chrobry, walcząc



Most linowy.

z Rusią, budował mosty na Bugu; to samo czynił Krzywousty w Czechach, most zaś, po jakim Jagiełło przeprowił się pod Czerwińskiem, idąc na wyprawę grunwaldzką, podziwiano jako arcydzieło ówczesnej sztuki pionierskiej.

Przez wąską a głęboką wodę, gdy się ma drzewa do rozporządzenia, urządza się most najłatwiej tak, że się ścina drzewa tak, aby padały

na drugi brzeg, poczem wygładza się siekierą powstałą w ten sposób kładkę.

Mieszkańcy Himalajów budują mosty linowe z trzech lin przeciągniętych na poprzek rzeki i połączonych co kilka metrów kijami w kształcie V. Idzie się po dolnej linie, używając obu górnych jego poręczy. Mosty te nie są wygodne, lecz za to buduje się je łatwo i szybko.

Można też użyć tratw. Buduje się je w wodzie, jeśli płytka, na brzegu zaś, jeśli rzeka głęboka. Po zbudowaniu, przytrzymuje się przedni koniec, zwrócony w dół rzeki, liną do brzegu, a odpycha koniec tylny. Wtedy prąd sam obraca tratwę, przybijając tylnym końcem do drugiego brzegu.

Harcerzowi przyda się znajomość sporządzania *drabin z liny*. Robi się je w ten sposób,



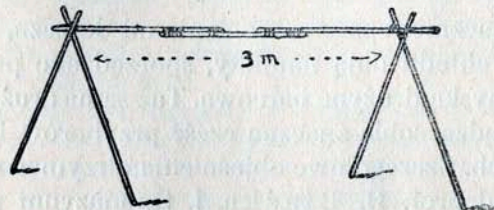
Lina z chustek.

że się przywiązuje do dwu równoległych lin w stałych odległościach kawałki drzewa, lub wiązki prętów. Przy zwiadach uda się wam przy pomocy takiej drabiny stale wstępować na jakieś wysokie, a w dobrym miejscu rosnące

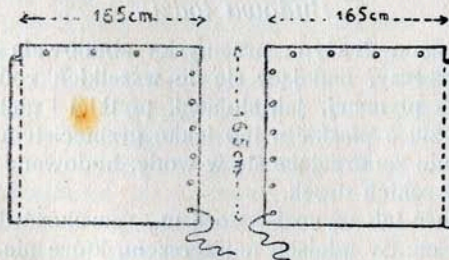
drzewo i obserwować okolicę. W braku liny, harcerze radzą sobie, sporządzając ją n. p. z chustek.

Namioty.

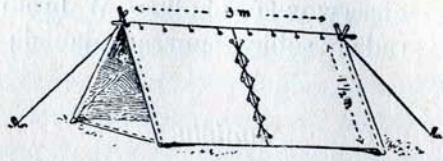
Harcerze angielscy najczęściej sporządzają namioty z 7 lasek i 6 kawałków płótna, jak na rycinach poniżej.



Rusztowanie z lasek harcowskich.



6 kwadratów płóciennych, z dziurkami do sznurowania po dwóch stronach i zdwojeniem do włożenia kija po jednej. Każdy harcerz niesie jeden kwadrat, owijając nim swe rzeczy, lub chroniąc się nim od deszczu w razie potrzeby.



Namiot angielskich harcerzy.
Namiot gotowy, mieszczący 1 zastęp. Cztery kwadraty płócienne użyte na dach, dwa zaś rozścielone na ziemi.

Znacznie lepsze schronienie od deszczu, burzy i chłodu dają namioty, sporządzane przez przemyską drużynę harcówą. Taż sama drużyna sporządza sobie znaczną część przyborów harcowych. Szczegółowe objaśnienia otrzymać można od prof. B. Błażka, I. Gimnazjum polskie, Przemyśl.

Budowa łodzi.

Taż sama drużyna przemyska zbudowała łodzie na 40 harcerzy, nadające się do wszelkich rodzajów wody, tak płynącej, jak stojącej, płytkiej i głębokiej. Są to łodzie o płaskim lub lekko grzbiecistym dnie, nieznacznie zanurzające się w wodę, budowane z możliwie szerokich desek.

Długość ich wynosi 6 do 8 m., szerokość dna od 50 do 70 cm. w miejscu najszerszym, które nie przypada jednakowoż w połowie długości łodzi. Największa szerokość u góry, t. j. największe rozpięcie żeber, jak i wkładka przednia (dziób) i tylna zależą od przyjętej

szerokości dna. Oryentować się można według następującego wzoru:

Kształt dna. Jest to wydłużona elipsa o ściętych obu końcach, przyczem najszersze jej miejsce nie przypada w środku osi dłuższej. Oznaczywszy przez a osi dłuższą, a przez b osi krótszą, otrzymamy najszersze miejsce dna według formuły: $\frac{a-b}{2}$ licząc od tyłu. Dla

łodzi n. p. 6-cio metrowej $a=6$ więc $5:2=2\cdot5$ m. jako miejsce najszersze, licząc od tyłu (t. j. b). Tyle też winna wynosić leżąca na dnie listwa środkowego żebra. Obrysowanie i struganie dna następuje po zrobieniu szkieletu łodzi.

Dziób, tył, rozpięcie żeber. Gdy $b=50$ cm., rozpięcie żebra środkowego musi być znaczniejsze aniżeli przy łodziach o szerszym dnie. Nachylenie bocznych listew środkowego żebra do listwy poziomej najlepiej ustalić w sposób następujący: Rysuję na kawałku papieru, deski, lub na piasku linię i w pewnym jej punkcie kreślę leżący na niej prostokąt, tak, aby jego podstawa była 2 razy większa niż wysokość. Przekątnia prostokąta określa swoim nachyleniem do narysowanej linii (kąt rozwarty) rozwartość środkowego żebra. Gdy b wynosi więcej aniżeli 50 cm., znajdzie rozwartość środkowego żebra w sposób następujący: Dzielę górną linię poziomą (bok dłuższy) narysowanego prostokąta na 4 równe części i łączę każdy z otrzymanych w ten sposób punktów podziału z tym wierzchołkiem prostokąta, z którego już została narysowana przekątnia (jeden z wierzchołków leżących na narysowanej na wstępie linii poziomej). Otrzymam w ten sposób cztery linie (wraz z przekątnią) nachy-

lone pod różnymi kątami rozwartymi do linii poziomej. Oznaczywszy przekątnię przez 1, oznaczmy linie nachylone pod coraz mniej rozwartym kątem kolejno przez 2, 3, 4.

Linia 1 oznacza, jak omówiliśmy, nachylenie żebra środkowego, gdy $b=50$; linia 2 — gdy $b=50-55$; linia 3 — gdy $b=55-65$; linia 4 — gdy $b=65-70$.

Nachylenie wkładki przedniej i dzióba wynosi dla łodzi 6-cio metrowej: dziób, linia 4, wkładka tylna, linia 3 przy $b=50$. Gdy b jest większe niż 50 cm., to podzieliwszy tę ćwierć górnego boku prostokąta, która biegnie ku wierzchołkowi górnemu, leżącemu nad tym wierzchołkiem, z którego wykreślono przekątnię, znowu na 4 równe części, znów kreślimy z tych nowych punktów linie jak poprzednio. Dwie z nich nachylone do poziomu pod najmniejszym kątem rozwartym, wskazują rozwartość wkładek.

Wysokość burtu największa nie powinna przekraczać szerokości dna.

Składanie łodzi. Po zrobieniu żebra środkowego i wkładek, przybijam je do deski tak, aby dolny brzeg deski w miejscu tem, gdzie przypada żebro środkowe, tworzył wolną listwę na 2 cm. dla wsunięcia dna. Wkładki przybijam odpowiednio wyżej, stosownie do tego, jak chcę mieć sklepienie dna. Następnie przybijam drugą deskę boczną do środkowego żebra i naginam ją do wkładek, najpierw przedniej, potem (po przybiciu jej do niej) do tylnej.

Następnie z grubsza toporem, a potem strugiem (heblem) zaokrąglam dolną krawędź deski, ale tak, aby było miejsce do włożenia dna. W ten sposób szkielet łodzi jest ukończony. Przed przybijaniem jednakowoż

dna wkładam jeszcze 2 żebra pośrednie, t. j. w połowie przedniej i tylnej części łodzi. Nachylenie ich obieram znowu według przytoczonego wzoru, tak, że dla żebra w tylnej części biorę liczbę bezpośrednio wyższą od liczby oznaczającej nachylenie żebra środkowego (1...2), dla żebra w części przedniej przeskażuję o jedną liczbę (1...3). Po umocowaniu wszystkich żeber, należy poprawić linię dolnej krawędzi desek bocznych.

Spojenie. Żebra należy spajać na t. zw. brodzie, a następnie obić jeszcze ze strony zewnętrznej, w miejscu spojenia blachą. Przy naginaniu zaś boków należy prowizorycznie unieruchomić poprzeczką boczne listwy środkowego żebra, aby wobec braku żeber pośrednich nie ucierpiały spojenia. Wszystkie inne spojenia polegają na stulaniu desek i przybijaniu gwoździami (gontami).

Struganie dna. Zabierając się do umocowania dna, muszę przedewszystkiem deski, mające je tworzyć do siebie dostosować. Przytem grzbietowa płaszczyzna deski musi być nieco nachylona do płaszczyzny głównej, tak, aby dwie deski ze sobą stulone, zupełnie szczelne z jednej strony (dno łodzi), dawały szparę na 2 mm. z drugiej strony (spód łodzi). Następnie oznaczam środek wszystkich żeber i wkładek i przybijam do nich prowizorycznie dno, baczając, aby podłużna jego oś padła zupełnie na środek żeber. Po obrysowaniu dna stosownie do kształtu łodzi, zdejmuję je, strugam według rysy, a następnie przybijam do żeber i boki do dna (nie odwrotnie). Dno winno wchodzić twardo, t. j. winno być siłą wciśnięte.

Uszczelnianie łodzi odbywa się zapomocą

pakół lnianych lub wełnianych, jakich używa się do czyszczenia maszyn. W tym celu skręca się z nich sznur i wbija w szpary od zewnątrz zapomocą kółka zastruganego na kształt dłuta. Po uszczelnieniu łodzi, musi być ona wysmoloną. W tym celu topi się smołę zwyczajną i dodaje do niej oleju lnianego lub łoju, aby nie odpadała od drzewa. Następnie czerpie się ją garnuszkami i wolnym strumieniem pokrywa się wszystkie miejsca spojenia, poczem smoła musi być rozpraszana zapomocą zwykłego krawieckiego żelazka.

Po ukończeniu łodzi należy wzmocnić dno zapomocą wąskich listewek poprzecznych w odstępach 30—40 cm., przybitych doń od strony wewnętrznej. Stanowią one także oparcie dla nóg przy wiosłowaniu. Ażeby drzewo nie pryskało, dobrze jest całą łódź napuścić gorącym olejem, lub pomalować olejną farbą.

Materyał na łodzi. Najodpowiedniejszym i najtańszym materyałem są deski jodłowe, całówki. Uważać przytem należy, aby materyał nie był surowy, lecz wprzód należy deski na przewiewnym miejscu dostatecznie wysuszyć.

Koszt łodzi. Licząc 40 K za m³ jedliny, otrzymamy koszt materyału jodłowego za jedną łódź 6-cio metrową niespełna 10 K. Ponieważ środkowe żebro, przód i tył muszą być twarde (dębina), podniesie się koszt materyału o 3 do 4 K. Tak więc można przyjąć koszt jednej 6-cio metrowej łodzi wraz ze smoleniem (bez malowania) na 15 K.

Konserwacja łodzi. Po smoleniu łódź powinna być natychmiast zepchnięta na wodę i z niej nie wyciągana. Przy wielkich upałach i nieużywaniu łodzi przez czas dłuższy, wystające jej części (dziób

powinny być wyłożone mokremi szmatami, lub przynajmniej zlewane wodą. Ponieważ na zimę łódź wyciąga się na brzeg, musi być ona co rok przed spuszczeniem na wodę na nowo smoloną.

Miary.

Nie zawsze mamy ze sobą narzędzia miernicze, wobec czego dobrze znać pomiary ciała naszego, aby się tem mógł w razie potrzeby wyrezytować. I tak u mężczyzny średniego wzrostu ma: ostatni człon palca wskazującego lub szerokość wielkiego palca 2 cm., rozpiętość między wielkim a wskazującym palcem 18 cm., od łokcia do końca palca wskazującego jest 44 cm.; długość stopy (lub przedramienia) 25 cm.; »sążen« (wymiar od końca palców jednej do końca palców drugiej ręki przy ramionach wyprężonych poziomo w bok) = wysokości ciała. Puls i serce uderzają około 72 razy na minutę. Długość kroku wynosi 75 cm., więc na 100 m. potrzeba zrobić około 130 kroków. Przy szybkim chodzie robimy mniejsze kroki. W dobrym marszu robimy na minutę około 100 m., więc kilometr idziemy blisko 10 minut — obładowani nie przejdziemy przez godzinę więcej nad 5 kilometrów.

Harcerz zmierzy te wszystkie dane na wła-

snem ciele, zanotuje i spamięta; co rok skontroluje, jakie w nich zaszły zmiany (wskutek wzrostu).

Harcercz skorzysta z każdej sposobności, aby wyuczyć się różnych rzemiosł, czyto w »war-sztatach studenckich«, czy u znajomych rzemieślników.

Przeczytaj:

Przewodnik stolarski, Mieczysława Schreiber, 1915. 5 K.

Nauka stolarstwa, Kuśmierskiego, Warszawa 1908. 2 K.

Podręcznik dla tokarzy, Rolnika, Warszawa 1902. 1 K 60 gr.

Podręcznik dla ślusarzy, M. Homułki, Warsz. 1902. 4 K.

Podręcznik dla blacharzy, St. Kopia, Warszawa 1906. 3 K. 20 gr.

Przytem, aby nie popaść w germanizmy, używane przez naszych rzemieślników, spraw sobie: Słownik polsko-niemiecki wyrazów technicznych dla rzemieślników, Lwów 1902. 60 gr.

GAWĘDA OBOZOWA 8.

Oboźnictwo.

Gdy wojsku dawnej naszej Rzeczypospolitej wypadło zatrzymać się w czasie marszu, obie-

rano miejsce na obóz, okopywano je i otaczano łańcuchem. Dwie były bramy, na wjazd i wyjazd, a trębacze rozdawali hasło na każdą noc na wypadek najścia szpiegów.

Przy krótkotrwałym postoju czyniono z wozów warownię, okopywano ją i obwarowywano strzelbą. Wewnątrz obozu stały namioty i zebrane wojsko. Z poza wozów strzelali strzelcy. Kozacy zakładali obóz w podobny sposób, zastępując jednak często wozy ostrym cierniem i rokitną. Bogatsi posiadali namioty, ubożsi stawiali budy z chrustu lub szałas z giętych plebli gałęzi, puszczając konie na paszę. Moskwa używała lasów za twierdzą, a gdy się za nią nieprzyjaciel tam zapuścił, umiała tak wokół niego narąbać drzew, że trudno mu było wydobyć się z zasieków. Z czasem zmieniło się wszystko, środki wybuchowe i działa rozbijają najpotężniejsze mury, przebijają nawet stalowe opancerzenia i niosą spustoszenie wśród szeregów zamkniętych w twierdzy lub okopach, przerzucając przez wały wysokim łukiem pękające pociski. Już ani wozy, ani mury na nic się nie zdadzą, na strzały wprost przeciw wałowi najlepsze są okopy z ziemi, która zsypuje się znów po uderzeniu w nią kuli i nie pozwala jej zbyt głęboko się wdzierać.

Dla harcerza ma obozowanie znaczenie raczej ze względu na jego osobistą wygodę, niż na bezpieczeństwo, ale znać musi wiele rzeczy, bo nie może przewidzieć w jakim się znajdzie kiedyś położeniu. Życie na wolności, w polu i lasach pokrzepi go, oderwie od codziennych trosk, nauczy kochać przyrodę i wleje mu w duszę to błogie uczucie zżycia się z przyrodą, z tą matką, która nas przedtem do siebie przygarnęła i dawała środki do życia, zanim stanęły fabryki, zanim powstały książki i zanim ludzie zbili się w gromady w celu wspólnej pracy.

Wygoda w obozie.

Są ludzie, mówiący o znoszeniu »trudów i niewygód« obozowych. Są to przeważnie »fryce«. Doświadczony harcerz lub żołnierz nie potrzebuje skarżyć się na niewygody. On wie, jak dbać o siebie i jak zapewnić sobie wygodę przez tysiączne drobne fortele. Naprzykład, jeśli nie ma namiotu, nie siądzie beczynnienie, aby dygotać z zimna i narzekać, lecz od razu weźmie się do roboty nad sporządzeniem szałasów. Wybierze nań dobre miejsce, które nie tak łatwo będzie zalane w razie burzy. Potem zapala ognisko i sporządza wygodne posłanie z paproci

lub suchej trawy. Harcerz jest przemysłowy i znajdzie wyjście z każdego trudnego położenia.

Miejsce na obóz.

Najpierw trzeba zastanowić się, gdzie założyć obóz i jakim ma być obóz. Im bliżej go założycie od swych mieszkań, tem mniejsza będzie strata czasu i pieniędzy przy dostaniu się do i z obozu. Najlepsze miejsce na obóz jest na skraju lasu, w którym uzyskaliście pozwolenie cięcia gałęzi na opał i budowania szałasów. W głębi lasu bywa wilgoć. Dobry, nieprzemakalny szałas zastąpi w zupełności namiot.

Przyjemny będzie też obóz, jeśli uzyskacie nań pozwolenie nad rzeką, jeziorem lub morzem, w miejscu, gdzie dobra kąpiel lub możliwe ćwiczenia w pływaniu i wiosłowaniu. Także w górach woli taternik obozować, niż nocować w schronisku. W każdym wypadku, nim rozbije obóz, harcerz pomyśli o możliwości ulewy lub wichru i obierze miejsce możliwie najsuchsze i najlepiej ochronione, a niezbyt odległe od źródła, studni i t. p.

Obozy stałe i ruchome.

Dla początkujących najlepsze są obozy stałe, w dobrze wybranym zakątku w pobliżu miej-

sca zamieszkania. Wprawniejszy harcerz znajduje więcej przyjemności w obozie ruchomym, co noc w innym miejscu. Podczas pogodnych wakacji, istotnie jest to najmiłszy sposób obozowania. Trzeba jednak z góry obrać okolice, którą mamy zwiedzić i oznaczyć według mapy miejsce każdego noclegu. Doświadczenie uczy, że korzysta się najczęściej, nie idąc szybciej, niż 8—10 km. dziennie (przy zabawach i ćwiczeniach harcowych). Dobrze będzie postarać się o wózek ręczny na namioty, koce i t. p. Pod wieczór harcerze wyjednują u włościanina pozwolenie rozbicia obozu na jego gruncie, lub noclegu w jego stodole (jeżeli deszcz).

Obozy wiosłarskie.

Inny rodzaj przyjemnego obozowania jest wystarać się o łódkę i badać bieg jakiejś rzeki, zakładając co wieczór obóz nad jej brzegiem. Czasem rozbija się namiot we wnętrzu samej łódki. Oczywiście każdy harcerz musi umieć pływać, wybierając się na taką wyprawę.

Zaopatrzenie obozu.

Gdyśmy postanowili, gdzie mamy obozować i w jaki sposób, musimy postarać się o należyte zaopatrzenie obozu w naczynia, narzędzia,

przykrycie i t. p. Oto pobieżny spis rzeczy pożytecznych w obozie stałym, które jednak niewszystkie są konieczne w biwaku lub obozie ruchomym:

Dla namiotu: kubek, latarka, świece, zapalki, młotek, miednica cynowa, łopatka, topór, czekan, zwój liny, chorągiewka.

Dla kuchni: garnek na pieczone, patelnia, kotlik, rożen, zapalki, kubek, nóż kuchenny, chochla, ściereczki, próżne butelki na mleko, worki na suchary, ziemniaki i t. p.

Dla każdego harcerza: prześcieradło nieprzemakalne, dwa koce, sznurek lub rzemyk do wiązania ich, materac słomiany, woreczki na racye (jeden na cukier i herbatę, drugi na sól, trzeci na mąkę i proszek piekarski).

Ubiór: każdy harcerz, prócz ubioru, który ma na sobie, powinien wziąć do obozu następujące rzeczy: stary płaszcz lub nieprzemakalną pelerynę, koszulę flanelową, koszulę flanelową zapasową, parę kalesonów, dwie pary skarpetek lub pończoch, kamizelkę, koszulę nocną, parę grubych trzewików wycieczkowych, parę pantofli płóciennych, sweter lub starą marynarkę, parę spodenek pływackich, szczotkę do włosów, mydło i ręcznik, szczoteczkę do zębów, dwie chu-

steczki. — Najniezbędniejsze z tych przyborów oznaczono rozstrzelonym drukiem; tych nie powinien żadną miarą zapomnieć harcerz, nawet rozbijając obóz ruchomy. Prócz tego, będzie nosił: torbę (plecak), garnek, laskę, nożyk, widelec, łyżkę, zapaliki, gwizdek, część namiotu.

Żywność często sprawia trudności obozującym. Choć to może się frycowi zdawać dziwnem, harcerz wie, że ani chleb, ani mięso nie są niezbędnie potrzebne do odżywienia. Suchary są dobre jako żywność obozowa, a dadzą się nosić długo w kieszeni lub torbie, czego o chlebie nie można powiedzieć. Suchary harcerz sporządza sam w następujący sposób: kupuje czerstwy bochenek chleba za połowę ceny, rozcina na kromki i przypieka je w rurze lub przy ogniu, aż stwardnieją zupełnie. Wtedy może je zabrać do worka lub zapasowej torby; zastępują one bardzo dobrze chleb, który w obozie łatwo wilgotnieje i pokrywa się pleśnią, lub czerstwieje.

Wędliny, jaja, ryż i kaszę łatwiej przechować i przyrządzić w obozie, niż mięso świeże; a dają one całkiem dobre pożywienie. Owoce można bardzo łatwo upiec lub dynstować. Tabliczka czekolady często wydobędzie nas z kłopotu. Gdy niema nic innego pod ręką, harcerz zadowolony się choćby sucharem i czekoladą.

Zakładanie obozu.

Wybrawszy miejsce na obóz, harcerz rozbija namiot tak, aby wejście było odwrócone od wiatru. Kopie potem rowek głębokości decymetra dokoła namiotu, by go uchronić od powodzi w razie ulewy. Rowek ten odprowadza wodę w dół. Kopie wreszcie dołek wielkości filiżanki przy nasadzie żerdzi namiotowej. W ten dołek przenosi się żerdź; gdy ulewa zaczyna się, zwalniając odrazu wszystkie sznury, które kurczą się od wilgoci.

W obozach harcerzy nie ustawia się namiotów w rzędach i ulicach, jak w obozach wojskowych, lecz rozprasza się je, 50—100 m. jeden od drugiego, dużym pierścieniem dokoła namiotu harcmistrza, który zajmuje środek obozu. W każdym namiocie obozuje zastęp lub pół zastępu, pod wodzą zastępowego lub przodownika.

Woda. Jeśli jest źródło lub rzeka w pobliżu, odpowiednie miejsce musi być utrzymywane starannie i czysto dla poboru wody do picia. Poniżej można wybrać miejsce dla kąpieli, prania bielizny i t. d. Największą bacność trzeba poświęcić czystości wody do picia, inaczej grożą harcerzom choroby.

Kuchnię obozową harcerze zakładają tak, aby wiatr niósł dym i wyziewy kuchenne nie ku obozowi, lecz na zewnątrz. Kopiaż też w pobliżu kuchni dół głębokości $\frac{1}{2}$ m., grzebią w nim wszelkie odpadki, nie dające się spalić i zasypują je ziemią. W kuchni nie utrzymywanej bardzo czysto, psują się potrawy i mnożą się muchy, a harcerze dostają różnych chorób.

Tryb życia w obozie.

Oto przykład trybu życia, który harcmistrz ustala dla swego obozu.

- O godz. 6-tej rano pobudka, wietrzenie pościeli, mycie, czyszczenie ubioru i t. p.
- » » $6\frac{1}{2}$ » wydanie racy na śniadanie.
- » » 7 » śniadanie (gorące mleko i suchary).
- » » $7\frac{1}{2}$ » zbiórka, pozdrowienie sztandaru, przegląd.
- » » 8—10 » ćwiczenia harcowe.
- » » 10 » drugie śniadanie (mleko i suchary).
- » » $10\frac{1}{2}$ —1 » popoł. obiad; potem spoczynek obowiązkowy i cisza aż do $2\frac{1}{2}$.
- » » $2\frac{1}{2}$ —5 » zabawy harcowe w okolicy.
- » » 5 » podwieczorek (mleko lub kakao, suchary).
- » » 5— $7\frac{1}{2}$ wiecz. odpoczynek, gry obozowe.

- Od godz. $7\frac{1}{2}$ wiecz. wieczerza.
- » » 8—9 » gawęda przy ognisku lub ćwiczenia nocne.
- » » 9 » do namiotów.
- » » $9\frac{1}{2}$ » zgaszenie świateł, cisza.

Zezwolenie na obozowanie lub przejście.

Harcerz nie zapomni o tem, że za użycie miejsca pod obóz należy się właścicielowi gruntu wynagrodzenie. Jeżeli nie może wynagrodzić pieniężnie, odwdzięczy się w inny sposób, naprawiając n. p. jego płoty i kładki, pracując w ogrodzie lub sadzie i t. p. Gdy będzie spełniał »dobre uczynki« wobec właściciela i wogóle sąsiadów swego obozu, nie tylko uczyni zadość swemu obowiązkowi, ale skorzysta na tem, bo zyska przychylność ludzką i będzie chętnie przyjmowany.

Także przed przejściem jakiejś okolicy na przełaj, postara się harcerz o zezwolenie właścicieli. Ci najczęściej zgodzą się na to, gdy się im wyjaśni, kto są harcerze i co mają zamiar robić. Przechodząc, harcerz będzie 1) pamiętał o zamykaniu za sobą wrót i furtek, które zastał zamknięte, 2) nie spłoszy bydła ani zwierzyny i 3) nie uszkodzi pól, zasiewów ani drzew.

Drzewo na opał weźmie harcerz również tylko za zezwoleniem właściciela.

Próżniak w obozie.

Obóz jest obszerny, ale na jeden gatunek człowieka nie ma w nim miejsca, a mianowicie na próżniaka, co leni się wziąć udział we wszelkich drobiazgowych robotach obozowych, które muszą być wykonane dla dobra ogółu. Na takiego nie ma miejsca między harcerzami wogóle, w obozie zaś jest nieznośną zawadą. Każdy harcerz musi przyczynić się i to chętnie i rącznie, do wygody ogółu. Gdy n. p. jednego harcerza, wysłanego z obozu, zaskoczyła ulewa, drugi, pozostały w namiocie, napewne go przyjmie przy powrocie kubkiem gorącego mleka lub kakao, pomoże wysuszyć ubranie i t. d.

Obawy rodziców.

Oboźnictwo jest bardzo ważną częścią harców; nęci ono młodzież, ale jej też daje sposobność wprawy w samodzielności i pomysłowości, a oprócz tego hartuje i rozwija ciało.

Rodzice, którzy sami nie zaznali życia obozowego, obawiają się go nieraz, jako zbyt ryzykownego dla zdrowia chłopców. Lecz gdy ujrzą swych synów, wracających w zdrowiu i zadowoleniu, moralnie zaś porzeczonych ćwiczeniami w samopomocy i we wspie-

ranii towarzyszy, nie będą mogli zaprzeczyć dobrych skutków takiej rozrywki. W wypadkach wątpliwych zresztą lekarz powinien rozstrzygnąć, czy słabowity chłopiec może nocować w obozie.

Łóżka polowe.

Miejsce na legowisko należy wybierać tak, aby było zabezpieczone przed ewentualną powodzią i dostatecznie suche. Starać się przytem należy o to, aby mieć jakieś posłanie czy to z nagromadzonej trawy i liścia, czy też z pa-proci w lasach. Jeśli by zaś to było niemożliwym, należy przynajmniej w ziemi wykopać



Łóżko polowe.

zagłębienie wielkości talerza, w które umieszcza się kłęb śpiącego na gołej ziemi. Do dobrego snu na wolnem powietrzu przyczynia się to w pewnej mierze, by posiadać taką samą ilość ciepłego okrycia pod sobą, jak i na sobie. W danym wypadku nie małą przysługę odda nawet i arkusz papieru, położony na piersi i plecy pod kamizelkę, bo i on nas do pewnego stopnia ogrzeje. Także dobrze jest wyścielić papierem

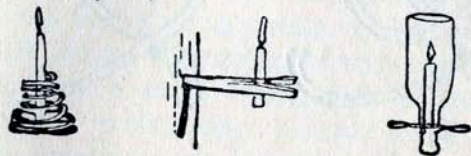
wnętrze bucika, gdy obuwie jest mokre lub podarte.

Wygodne łóżko polowe urządza się w ten sposób: Układamy na ziemi prostokąt z 4 grubych kijów, z których dwa dłuższe mają po 2 metry, krótsze zaś, leżące na końcach dłuższych, po 90 cm. W rogach prostokąta wbijamy następnie w ziemię grube i silne paliki, za pomocą których umocujemy na ziemi cały prostokąt tak, że nie rozsunie się pod naszym ciężarem. Na takie rusztowanie nakładzimy potem gałęzi z jedliny tak, jak się kryje dachy gontami, t. j. przykrywając zawsze dolną warstwę drugą, aby się stale do połowy kryły. Jeśli to wszystko przykryjemy płaszczem lub kocem, otrzymamy bardzo wygodne postłanie.

Do snu przy ognisku należy układać się w ten sposób, by ognisko stanowiło środek, od którego w kierunku promieni, jak sprychy kół, leżą śpiący, zwróceni stopami do ognia.

Świece w schronisku polowym wtyka się w rozszczipione drewnienko i wbija się je w ścianę. Mając do rozporządzenia flaszkę, napełnia się ją na wysokość 2—3 cm. wodą i stawia na żarzące węgle, a wtedy odpadnie dno na tej wysokości, do jakiej sięgała woda we flasce. Otrzymaawszy w ten sposób otwartą w górze lejkowatą banię, wbijamy ją szyjką w ziemię i wsta-

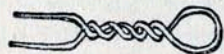
wiamy do niej świecę. Taki lampion zabezpieczy świecę przed wiatrem. Widelce obozowe robi się z drutu, skróconego w środku, a rozszczepionego na końcu, lub z drzewa, o ile znajdziemy dość twarde cienkie gałązki, rozdwojone w pożądanym sposob.



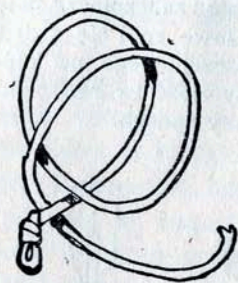
Świeczniki obozowe.

W obozie siedzi się na ziemi, jeśli wilgotna w kuczki, by się ochronić przed zaziębieniem. Jeszcze lepiej jest nauczyć się siedzieć na obu piętach (jak dzicy), lub na jednej (jak burowie), choć to nuży z początku. Ambycją harcerza jest mieć wszystko dokoła siebie w porządku, mimo wszelkich przygód, jakie życie

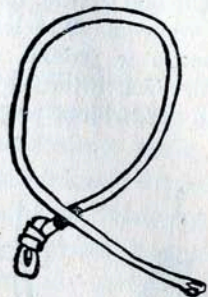
Widelce obozowy.



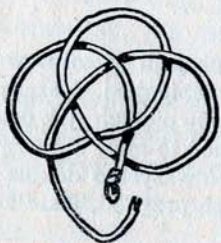
obozowe przynieść może. Będzie też zawsze miał ze sobą przybory do szycia i potrafi nie tylko wyczyścić plamy, ale i zaszyć, zacerować i wogóle naprawić braki w swej odzieży i obuwiu. Bardzo łatwo wśród harców gubią się guziki. Doświadczony ćwik umie też je zastąpić, splatając odpowiednio zapasowe sznurwadło, których kilka zawsze powinien mieć ze sobą.



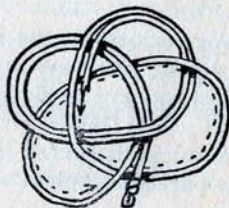
1



2



3



4



5



6

Guzik obozowy ze sznurowadła.

Ogniska obozowe.

Przedewszystkiem należy przy rozniecaniu ognia starać się o to, by nie podpalić krzaków, nie wznieść pożaru lasu lub przestrzeni pokrytych trawą czy zbożem. Straszny jest pożar lasu i trudny do ugaszenia, dlatego powinno się być bardzo ostrożnym w wyborze miejsca na ognisko, a suchą trawę, jeśli się znajduje w pobliżu, wokół ściąć nożem; nadto należy ciągle uważać w czasie palenia się ognia, by wiatr nie zaniósł iskier w takie miejsce, gdzie mogłyby łatwo pożar wznieść.

Sposób rozniecania ognia może być rozmaitym, najczęściej jednak używa się takiego: Na kawałku papieru lub słomie układamy wióry lub cienkie drzazgi bardzo suchego drzewa, tak, aby ich nie było zbyt wiele i nie tamowały dostępu powietrza; nad tem ustawiamy w kształcie stożka cienkie i suche patyczki, powyżej zaś drugi stożek z grubych gałęzi. Po zapaleniu papieru lub słomy, w krótkim czasie zajmie się cały stos drzewa, do którego możemy, gdy się dobrze rozpali, dokładać grubsze kawałki. Nieźle także rozniecać można ogień w ten sposób, że się w takim samym porządku jak wyżej układa drzewo na kilku suchych prętach opar-

tych o kamień, tak, by między nimi a ziemią zostawała mała wolna przestrzeń. Doniej wkłada się zapalony papier lub słomę. Baczyć trzeba na to, by kamień nie był zbyt wysoki i aby po rozpaleniu się drobnego drzewa, wszystko mogło się zapisać.

Ognisko, przy którym mają się gotować potrawy, wymaga wielkiej ilości żaru, a małego płomienia —

więc też inaczej się je roznieca. Układa się zatem trzy grube kawały drzewa (polana), tak jak sprychy u koła,

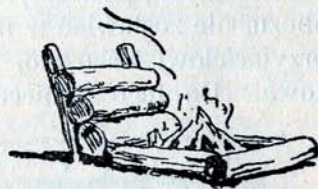


Ognisko gwiazdźiste,
gotowe do podpalenia.

lub promienie gwiazdy, a więc zbliżone końcami do siebie. W miejscu, gdzie polana prawie się z sobą stykają, układa się stożek z suchych wiórów lub patyczków i zapala go. Od niego przeniesie się ogień na końce polan, które wnet zaczną się żarzyć. Zesuwając je końcami do siebie, podtrzymamy żar, jak długo nam będzie potrzebny.

Ognisko takie daje mało dymu i płomienia, tem bardziej więc godne jest polecenia dla tych, którzy niespostrzeżeni chcą sobie strawę w polu

gotować. Ogień taki da się utrzymywać przez całą noc, gdy nie trzy ale więcej polan w ten sam sposób końcami do siebie ułożymy, a jedno z polan, długie i dosięgające prawie naszego legowiska będziemy przez noc przysuwali od czasu do czasu do środka ogniska. Chcąc mieć żarzące się węgle jeszcze rano, a nie chcąc ognia przez noc podtrzymywać, zasypujemy żar grubą warstwą popiołu.



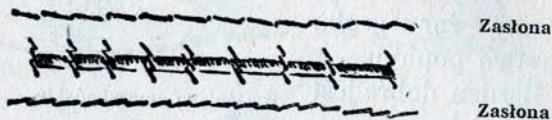
Ognisko amerykańskie.

Bardzo dobre jest też ognisko amerykańskie (patrz na rycinę). Ścianka z polan, narysowana na rycinie na lewo od ogniska, ma być zwrócona pod wiatr.

Jeśli po długim marszu przemoczeni deszczem przychodzimy do obozu, winniśmy w pierwszym rzędzie postarać się o to, by wysuszyć ubranie. Dlatego wskazaniem jest mieć ze sobą zawsze zapasową bieliznę. Nad żarzącymi się węglami budujemy z kijów piramidę i rozwieszamy na niej ubranie, sami zaś możemy przez ten czas przesiedzieć blisko ognia otuleni w koc.

Porządek w obozie.

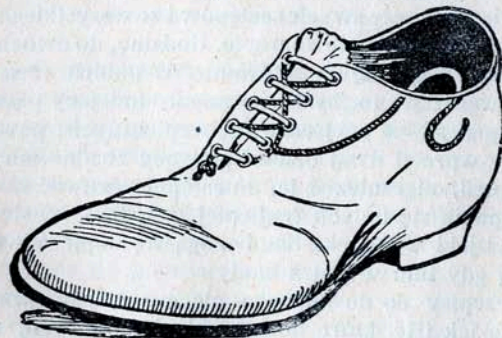
W obozie, jak w domu, powinien harcerz dbać o porządek. W obozie zaś przede wszystkim i o to, by w każdej chwili móż zebrać wszystkie swe rzeczy i być gotowym na wypadek alarmu; powtóre, by w razie opuszczania obozu, nie zostawiać w nim niczego, co by nieprzyjacielowi wskazało, kto i kiedy tam obozował. Do tego koniecznem jest tak rzeczy



Rów kłoczny z zasłonami wzdłuż i napoprzek.

kłaść, by je w każdej chwili, nawet po ciemku, znaleźć. Także i zewnątrz obozu należy starać się o porządek. Przy obozowaniu większych oddziałów, niezbędne są rowy kłoczne, około 30 cm. szerokie a 75 cm. głębokie, które się po kilku dniach zasypuje zupełnie ziemią; po każdym zaś użyciu też zawsze trzeba ziemią przysypać. Dla przyzwoitości harcerze nie zapomną o zasłonach wzdłuż i wszerz rowu. Rowy takie są konieczne dla zdrowia, a zaniedbanie ich ponadto narazi harcerzy na niechęć właścicieli gruntów.

Takież rowy, choć mniejsze, robi każdy zastęp harcerzy, obozujący pod gołym niebem. Nawet podczas marszu nie zaniedba nasz harcerz wykopać mały otwór w ziemi i zasypać go następnie ziemią, ile razy mu przyjdzie potrzeba. Porzucanie po drodze papierów, skórek pomarańczowych i odpadków z pożywienia jest brzydkim przyzwyczajeniem i nie powinno się zdarzać harcerzowi. Świadczy to już nie tylko o braku poczucia porządku, ale sprzeciwia się dobremu smakowi i miłości dla przyrody. Harcerz spali raczej niepotrzebne papiery, a odpadki zagrzebie w ziemi, niż pozwoli na to, by szpecily piękną ziemię lub zieloną murawę, a nieprzyjacielowi dały informacje o ilości harcerzy, zapasach pożywienia i t. p.



Trzewik, sznurowany na sposób harcerza.

Dobrego harcerza pozna się nawet po takich szczegółach, jak sposób sznurowania trzewików. Harcerz robi to, umocowując jeden koniec sznurowadła węzłem pod dolną dziurką zewnętrzną. Potem przewleka je na wierzch i przez dziurkę przeciwległą i t. d, jak na rysunku (część kreskowana jest pod skórą bucika). Koniec wolny sznurowadła harcerz przyciąga w miarę potrzeby. Związywanie i rozwiązywanie staje się zupełnie niepotrzebnem.

Wskazówki dla harcistrzów.

W obozie koniecznym jest ogłoszenie pewnych *stałych przepisów*, które później można uzupełniać w razie potrzeby.

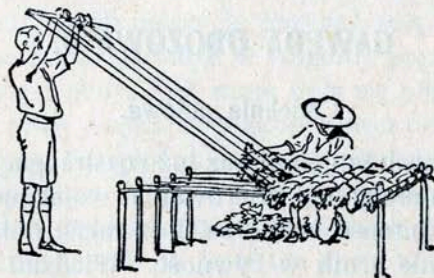
Przepisy takie powinni w pierwszym rzędzie znać zastępowi, a inni mają się do ich rozkazów w zupełności stosować. Każdy zastęp obozuje oddzielnie, ale tak, by oddalony był na odległość głosu od namiotu harcistrza. Temu mają zastępowi co rano zdawać sprawę ze stanu zdrowia harcerzy swych zastępów i ze wszystkiego, co się przez noc w obozie zdarzyło. Godzinę, do dwóch godzin przeznaczają się na gotowanie. W pobliżu rzek należy uważać na to, by harcerze nie umiejący pływać, nie kąpali się w miejscach niebezpiecznych; powinni zawsze wprzód dwaj dzielni pływacy zbadać miejsce do kąpieli, odgraniczyć je, a następnie czuwać w czasie kąpieli się innych (najlepiej w Łódce), by się nie zdarzył jaki wypadek. Sami mogą się dopiero wtedy kąpać, gdy inni wyjdą z wody.

Przepisy co do nocnego alarmu należy wprzód wydać, jak i te, które dotyczą kloak polowych, usuwania odpadków i czasu kładzenia się spać i wsta-

wania. Trzeba też z góry oznaczyć miejsca, gdzie wchodzić nie wolno, tak, jak i podać studnie, z których wolno pić wodę, a zabronić używania innych.

Ćwiczenia.

Warstak tkacki w obozie. Wbijają się w ziemię szeregiem pięć palików, 75 cm. wysokich: naprzeciw nich w odległości 2 m. dwa paliki z poprzeczką. Potem



Harcerze robią materac obozowy.

łączy się wierzchołek każdego palika (na rycinie po lewej) równoległe i poziomo biegnącymi sznurkami z poprzeczką (po prawej). Dalszy ciąg każdego sznurka przeciąga się napowrót aż do palików (po lewej) i jakie 1½ m. poza paliki i tu przymocowuje do poprzeczki ruchomej w dokładnie tych samych odległościach, jak odstępy 5 palików od siebie i punkty ich przymocowania do poprzeczki stałej (po prawej). Tę poprzeczkę ruchomą potem jeden harcerz powoli podnosi i obniża, gdy inni kładą warstwy słomy, paproci i t. p. naprzemian to powyżej, to poniżej poziomych

sznurków. Powstaje w ten sposób mata lub materac obozowy.

W obozie zarządzi harcmistrz ćwiczenia w robieniu różnych rodzajów łóżek obozowych. W domu, sporządzanie świeczników, lamp, widelców, guzików, mioteł obozowych. W polu, ćwiczenia w kładzeniu i rozniecaniu ognisk. Sznutowanie trzewików na sposób harcerza.

GAWĘDA OBOZOWA 9.

Kuchnia polowa.

O losach wojen nieraz już rozstrzygnęła nie tylko umiejętność kierowania wojskiem, odwaga i bitność żołnierza, lecz także dobre zapatrzenie armii w żywność. Wiedział o tem Władysław Jagiełło, gotując się do wyprawy grundwaldzkiej. Urządził wielkie łowy w puszczy Białowieskiej, a potem w lasach Kozienickich, mięsiwo kazał solić, ładować do beczek i spławiać do Płocka dla wojsk swoich. Przeworny król nasz założył z własnego pomysłu rzecz, którą dziś nazwalibyśmy fabryką konserw.

Dzisiejsze konserwy ułatwiają ogromnie żywienie obozowe. I one jednak nigdy nie zastąpią ni smakiem, ni zdrowotną wartością po-

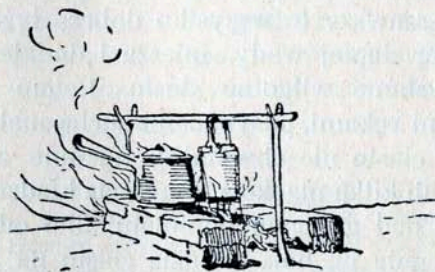
traw świeżych, które ćwik obozowy potrafi przyrządzić. Harcerz winien mieć zawsze przy sobie garnek aluminiowy lub cynkowy. W nich bowiem nie tylko da się gotować, ale nawet za dodaniem tłuszczu smażyć mięso. Z dawna używane pieczenie mięsa na rożnie polega na tem, że blisko ognia trzyma się je tak długo, white na ostro zakończony kij, aż się upieczą. Wprzód jednak należy je posypać solą. Można też piec mięso owinięte w wilgotny papier, lub powłokę z gliny. Tak samo dają się piec także ptaki i ryby, przyczem ptaków nawet nie trzeba obskubywać z pierza, bo przy pieczeniu wbijają się pióra w glinę i zdejmują się potem wszystkie razem z twardą skorupą glinianą. Na rożnie piecze się je w ten sposób, iż się je wprzód sprawia, a w otwór, skąd wyjęto wnętrzości, wkłada się do żaru rozgrzany kawał krzemienia, odpowiadający objętości otworu, następnie zaś wbija się ptaka na rożen i piecze nad ogniem. Sprawiać dają się ptaki najłatwiej wprost po ich zabiciu.

Mięso da się upiec na pieczeń nawet bez wody, a to w ten sposób: Do naczynia (byle nie cynowego) w kłada się w kawałki pokrajane mięso, a między nie kładzie się nieco soli i liścia bobkowego, następnie zamyka się szczel-

nie naczynie i wstawia do otworu w ziemi o głębokości i obwodzie po $\frac{1}{2}$ metra, napelnionego żarzącymi węglami. Węgale muszą być na dole i z boków naczynia, a także pokrywemy nimi się przysypuje. To wszystko przykrywamy lekką warstwą ziemi. Po 2—3 godzinach mamy soczystą pieczeń. Jeśli mamy do rozporządzenia kartofle, cebulę i kapustę, wtedy jeszcze łatwiej o dobrą pieczeń. Wykopujemy w tym celu otwór w ziemi, dając na dno warstwę niewielkich kamieni. W dole rozpalamy ogień. Po jednogodzinnem paleniu się jego, usuwamy węgle i cały żar, a kamienie lekko polewamy wodą. Na nie kładziemy teraz mięso dokładnie otulone w plasterki kartofli i cebuli. Wierzch mięsa przykrywa się kapustą. Na to wszystko kładziemy kawał mokrego płótna, a następnie złożony worek, który zasypujemy ziemią. Po upływie $1\frac{1}{2}$ godziny otrzymamy wyborną pieczeń, z kartoflami i kapustą, gotowaną w parze.

Naczynia ogrzewa się na ogniu w ten sposób, że się je ustawia na dwóch rzędach płaskich kamieni, lub polan płaskich u góry, ułożonych w ten sposób, że między nimi powstaje przestrzeń wolna, o kształcie ostrego kąta, obróconego swem największym rozchyleniem ramion w stronę wiatru. W tunelu tym

rozpalony ogień ogrzewa naczynia. Gdy chodzi o ogrzanie wielkiej ilości naczyń, ustawia się je w dwu rzędach w stronę wiatru, na ziemi, niedaleko od siebie, a na nich stawia się trzeci rząd naczyń; w ten sposób powstaje tunel, w którym układa się drobne kawałki drzewa



Kuchnia polowa.

o rozpala się ogień od strony, z której wieje wiatr, ten zaś wznieca ogień w całym tunelu.

Mięso z dziczyzny daje się konserwować w ten sposób, że się je kraje na paski długości 6 cm. a szerokości 1 cm., naciera solą, wieszka na sznurkach na powietrzu i zostawia przez noc. Po wysuszeniu można je jeść surowo, zapakować do torby i zabrać ze sobą lub gotować zeń posilny rosół. Dla zapakowania na-

czyni potrzebnych do gotowania należy mieć dość obszerną torbę (plecak), o czym żaden harcerz nie powinien zapominać.

Pieczenie placków (chleba).

Harcerz wsypuje mąkę do garnka polowego, dodaje jedną lub dwie szczypty soli i podwójną ilość proszku piekarskiego (suchych drożdży). Rozmieszawszy to wszystko dobrze łyżką, dolewa się ciepłej wody, mięsza i dodaje wody, aż powstanie wilgotne ciasto. Potem świeżo umytemi rękami, posypanymi suchą mąką (aby się ich ciasto nie chwyciło), formuje z ciasta jeden lub kilka placków. Wreszcie kładzie je na ruszcie nad gorącym popiołem albo odgartuje część ognia na bok, kładzie ciasto na gorącej ziemi i układa wał gorącego popiołu dookoła.

W ten sposób można piec tylko małe placki i te najczęściej wystarczą harcerzowi. Kto zechce jednak upiec prawdziwy chleb, musi sporządzić rodzaj pieca. Do starego garnka glinianego lub cynowego wkłada się uformowane ciasto, (na miejsce wprzód posypane mąką suchą) i przykrywa szczelnie. Potem wykopuje się w ziemi dołek, w którym się to naczynie wygodnie zmieści, wykopaną ziemię układa się

w wał dookoła, na spodzie dołka zaś roznieca ogień. Gdy zostanie tylko żar, wstawia się weń garnek z ciastem i obkłada dołka żarem. Po upływie pół godziny chleb bywa gotów.

Dobre placki otrzymuje się też w sposób następujący. Harcerz wycina tęgi kij, obdziera go z kory, zaostrza na cieńszym końcu i rozgrzewa nad ogniem. Potem robi cienką wstążkę z ciasta, szeroką na 5 a grubą na 1 cm., owija ją spiralnie dookoła kija, a wreszcie wbija kij tuż przy ognisku i obraca od czasu do czasu, aż placek się upieczce.

Woreczki na racye. Fryc może być w kłopotcie tak na wojnie, jak w obozie harcerzy, jeśli, zamiast gotowych sucharów, chleba i t. p., wydzieli mu dwie garście mąki, kawał surowego mięsa, łyżeczkę soli, łyżeczkę cukru, tyleż proszku piekarskiego i garść kakao. Nie wie bowiem, gdzie to wszystko wsypać.

Inaczej doświadczony harcerz lub żołnierz. Ten ma zawsze ze sobą trzy »woreczki na racye«; uszył je sobie sam ze starych koszul lub chusteczek. W jeden z nich wsypie mąkę i proszek piekarski, w drugi sól, w trzeci kakao i cukier.

Ale zdarza się, że każą zwijać obóz w minutę po rozdzieleniu racyi. Co robić wtedy? Niektórzy żołnierze w takim wypadku mieszają mąkę z wodą i piją tę zupę. Niebardzo ona smaczna, lecz tak samo pożywna, jak najlepszy chleb.

Czystość.

Fryc, który zachorował w obozie, staje się ciężarem swego zastępu. A choruje się w obozie prawie zawsze z własnej winy. Albo fryców nie przebrał się w suchą odzież po przemoczeniu, albo nie czysto przyrządził swe potrawy, lub wreszcie napił się złej wody.

To też należy przy gotowaniu zawsze bardzo starannie wyczyścić garnki, talerze, widelce i t. p.

Niebezpieczne dla zdrowia są też muchy, które na swych łapkach przenoszą mnóstwo zarazków. Muchy gromadzą się w miejscach nieczysto utrzymanych, pełnych odpadków. Przy spożywaniu potraw należy baczyć na to, by na nie nie siadały muchy i zakrywać naczynia, by do nich nie wpadały. Odpadki z jedzenia gromadzi się na jednym miejscu i pali lub zagrzebuje.

Wodę z niepewnej studni należy przegotować; przez gotowanie zabija się bowiem wszelkie niedostrzegalne dla oka chorobotwórcze zarazki, w niej się znajdujące. Flaszkę z przegotowaną wodą ostudza się najłatwiej w ten sposób, że się ją owija w kawałek sukna i zwil-

żywszy wodą, ustawia na wietrze. Przed piciem wskazanem jest zawsze coś przekąsić, n. p. kawałek chleba. By go strawić wydziela żołądek, kwas solny zabójczy dla zarazków, a przyjąwszy następnie wodę nie przepuszcza jej tak prędko jak wtedy, gdy mu nic przedtem nie daliśmy. Przegotować wodę nie znaczy bynajmniej raz jej dać zakipieć, ale co najmniej przez 10 minut, bo jest wiele zarazków, którym nawet wysoka temperatura nie od razu szkodzi. Woda ze stawów i rzek jest naturalnie najgorszą, bo zawiera bardzo wiele bakterii, ale jeśli innej niema w pobliżu, można i jej użyć, kopiąc w odległości 3 m, od stawu zbiornik na wodę, która nim się tam dostanie, przefiltruje się nieco w piasku i ziemi.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Ćwiczenie miesienia ciasta i pieczenie. Jeśli możliwe, uproście piekarza, aby dał lekcję harcerzom. Lecz niech każdy harcerz miesi swe ciasto z takim dodatkiem wody, jaki uważa za potrzebny. Niech popełnia błędy z początku, aby nabyć doświadczenia.

Niech harcerze sporządzą sobie woreczki na racycy z płótna.

Wydadzcie surowe racycy i niech każdy harcerz rozpali własny ogień i ugotuje posiłek dla siebie.

Gry obozowe.

Staropolski *palant* jest najlepszą grą obozową. Wystarczy nań kawał równego pola około 70 m. długi, a 30 m. szeroki; piłkę zeszyje każdy harcerz ze skrawków sukiennych, kładąc w środek korek lub mały gumowy balonik, palant zaś wytnie z gałęzi. Ćwiczenie daje palant nawet lepsze, bo bardziej wszechstronne, niż *piłka nożna*, którą można uprawiać, gdzie przestrzeń większa (najmniej 90×45 m.). Tą samą zresztą piłką, co służy do nożnej, można też zabawić się w *piłkę koszykową* na mniejszej przestrzeni (a nawet w izbie); koszyki ze sznurka również powinien umieć sporządzić zręczny harcerz.

Śpiewy, deklamacje, małe komedyjki i t. p., urozmaicą życie przy ognisku. Każdy harcerz powinien otrzymać i wykonać jakąś rolę w tych popisach, odpowiednio do swych uzdolnień.

Przeczytaj:

Zabawy i gry ruchowe, dra St. Tokarskiego, Kraków, 1902. 1 K 50 gr.

Palant	} wydawnictwa Tow. Zabaw Ruch. Lwów. Cena po 20 gr.
Piłka nożna	
Piłka koszykowa	

ROZDZIAŁ IV.

TROPIENIE.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Trudno zasady sztuki spostrzegania i wyciągania dobrych wniosków dokładnie określić. Praktyka tu najwięcej znaczy. Można podać tylko nieco wskazówek w tym względzie, reszta zależy od uzdolnienia harcmistrza i od miejscowych warunków.

Zdolność spostrzegania i wnioskowania, są niezmiernie ważnymi przymiotami każdego obywatela. Pasiadają je w wysokim stopniu dzieci, ale zanikają one z przybytkiem lat. Im więcej się uczą i widzą, tem obojętniejszemi stają się na wrażenia, a pierwotna żwawość w pojmovaniu ginie. Trzeba więc dzieci ćwiczyć w spostrzeganiu i dobrej kombinacji, czyli w wyciąganiu wniosków z poczynionych spostrzeżeń. Chłopiec, który przyzwyczał się do spostrzegania i kombinacji, przez to zyskuje znacznie co do rozwoju umysłu i charakteru.

GAWĘDA OBOZOWA 10.

Obserwacja śladów.

Śladem w języku harcerzy nazywają się wszystkie takie szczegóły, jak odciski stóp

na ziemi, odłamane kawałki gałęzi, zdeptana trawa, kruszyny potraw, krople krwi, nawet kosmyki włosów i t. d., słowem wszystko, co dopomaga do rozwiązania jakiegoś zagadnienia.

Wyćwiczony harcerz będzie rzucał oczyma na wszystkie strony, w pobliże i dal i dojrzy wszystko, co dokoła niego się dzieje. Jest to jego drugą naturą, nie wypływem chęci popisywania się.

W obcym mieście zapamięta harcerz zawsze drogę, jeżeli nie przeoczy okazalszych budynków, szczególnie w bocznych ulicach tej drogi, którą idzie. Będzie baczył na wystawy sklepowe i ich zawartość. Uwagi jego nie ujdą ani przejeżdżające wozy, ani konie, ani uprząż i rodzaj podkucia, a przede wszystkim mijający go ludzie.

Iluż to fryców chodzi z zamkniętymi oczyma i niczego nie widzą po drodze. Ćwik tego się nie dopuści: on zauważy wszystko, choć nie będzie się gapił na ludzi i tem ich krępował. Trzeba tak obserwować, by na siebie nie zwracać uwagi.

Harcerz mieszkający w mieście musi wiedzieć naturalnie, gdzie jest najbliższa apteka i sprzedaż materyałów, najbliższa strażnica po-

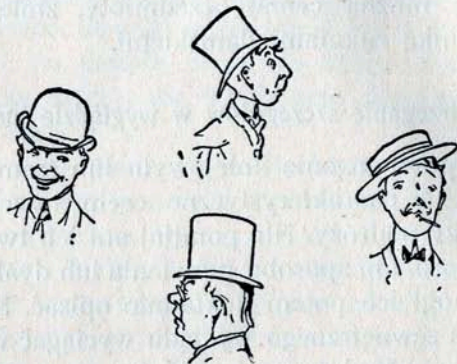
licyjna, ogniowa, telefon, stacya ratunkowa i szpital. Idąc chodnikiem powinien zwracać uwagę tak samo na ściek, jak i na tę część trotuaru, która dotyka kamienic, gdzie często znaleźć można cenne przedmioty, zmiecione z chodnika sukniami damskimi.

Spostrzeganie szczegółów w wyglądzie ludzi.

Jadąc w wagonie kolejowym lub tramwaju uważaj na charakterystyczne cechy twych towarzyszy podróży. Nie pomijaj ani ich twarzy, ani ubioru, ani sposobu mówienia lub dyalektu, abyś mógł ich potem dokładnie opisać. Staraj się z ich zewnętrznego wyglądu wyciągać wnioski, czy są biedni, czy bogaci (co poznasz najczęściej z ich ubioru), czem się zajmują, czy są zdrowi, czy chorzy i czy potrzebują wsparcia. Ale pamiętaj o tem, by nie dać po sobie poznać, że ich obserwujesz. Zdolność odczytywania z twarzy charakterów, a nawet sposobu myślenia ludzi, jest szczególnie przydatną dla kupców i przemysłowców, którzy muszą ciągle baczyć na to, by ich nie oszukano.

Do pewnego stopnia można ocenić charakter człowieka ze sposobu noszenia kapelusza. Kapelusz z lekka

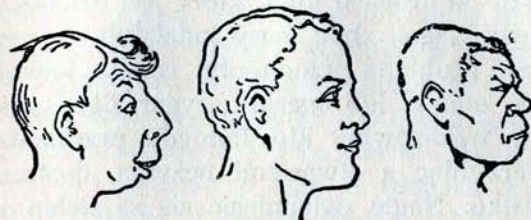
na bakier oznacza dobrą naturę; silnie na bakier, blagiera; na tyle głowy, niepewnego w płaceniu długów; prościutko, na szczycie głowy, uczciwego, lecz tępego,



Sposób noszenia kapelusza a charakter.

Także ze sposobu czesania włosów i z rysów twarzy można wnosić o charakterze. Naprzykład jaki jest charakter ludzi, odrysowanych na str. 147?

Również chód człowieka jest często wskaźnikiem jego charakteru. Hałaśliwy samochwał pędzi krótkimi krokami, wywijając przytem rękami w przód i w tył; charakterystycznym jest również nagły, urywany chód ludzi nerwowych; powolne wleczenie się uliczników fanfaronów; elastyczny, szybki i cichy krok harcerza i t. p.



Spostrzeżenia w wolnym terenie.

Tu można się kierować, nawet zupełnie nie znając okolicy, punktami orientacyjnymi. Będą to pagórki osobliwego kształtu, wieże kościelne, drzewa, skały, krzyże lub kapliczki przydrożne i t. p. Te wybitne i charakterystyczne punkty okolicy, ba nawet każdą boczną ścieżkę, powinien poznać i zapamiętać sobie harcerz. by mógł następnie drugim opisać teren i umieć w zgodnym z rzeczywistością porządku wyliczyć wszystko to, co im umożliwi odnalezienie drogi. Nadto niechaj nie pomija żadnego z tych drobiazgów, które mogą mu posłużyć do wyciągnięcia dobrych wniosków: a więc niech uważa na nagłe zrywanie się ptaków, co wskazuje na obecność człowieka lub zwierzęcia w pobliżu, niechaj uważa na podnoszący się przy spokojnem po-

wietrze na drogach kurz, który jest oznaką, że tamtędy ciągną zbite masy ludzi lub zwierząt. Drobne zgubione przedmioty, guziki, kawałki sukna, zapałki lub ogarki z cygar, dają często dobrą wskazówkę, kto tamtędy przechodził. Harcerz idąc z otwartymi oczyma, dostrzeże wszystko. Nagłe oglądnięcie się za siebie odkryje mu często pełzającego za nim szpiega lub nieprzyjaciela, który nie spodziewając się niczego, tem śmieiej śledzi. Czasem zbyt regularne zgarnięcie liści z drzew w jedno miejsce lub nagromadzenie gałęzi odkryje mu kryjówkę nieprzyjaciela.

Zwiady nocne (posłuchy).

Gdy w dzień największą wagę kładziemy na to, co możemy dojrzeć, w nocy, kiedy to jest niemożliwym, musimy przeważnie polegać na słuchu. (Dlatego zwiady te zwano też w Polsce posłuchami). A jestto o tyle łatwiejsze, że w nocy każdy szelest i szmer łatwiej nas dochodzi i słyszymy nawet dalekie dźwięki, których za dnia nigdybyśmy nie mogli odróżnić. Wystarczy przyłożyć ucho do ziemi, słupa, lub jeszcze lepiej do leżącego na niej bębna, by usłyszeć nawet bardzo odległe stąpa-

nie ludzi lub koni. Tak wysłuchiowano w dawnej Polsce pochód Tatarów, wkopując w ziemię bęben. Sposobem tym nawet oznaczano w przybliżeniu ilość nieprzyjaciół. Uważano także na to, z której strony zrywa się ptactwo polne i kuropatwy i sądzono z tego o ruchach wroga. Jeszcze łatwiej przewodzi głos zwykły scyzoryk, gdy otworzymy w nim dwa przeciwległe ostrza, jedno wbijemy do ziemi, drugie zaś weźmiemy w zęby. Wtedy usłyszymy wszystko, co się wokół nas dzieje, bo drganie wywołane głosem, czy też stąpaniem udzieli się także scyzorykowi, a za jego pośrednictwem kościom naszej czaszki i organom słuchowym. Nawet szept w znaczniejszej od nas odległości, nie ujdzie naszej uwagi i dojdzie nas dość wyraźnie.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Idąc z harcerzami przez miasto, każe harcmistrz zwracać uwagę na każdy sklep po drodze i wyliczyć, za przybyciem do domu, wszystkie w tym porządku, w jakim je mijali. Może od nich żądać, by wymienili nawet nazwiska na godłach i przedmioty w oknach wystawowych, zwłaszcza jeśli jakiś czas zatrzymywali się przed wystawą. Uczniowie muszą naturalnie poznać podczas takiej wyprawy wszystkie punkty orientacyjne, więc okazalsze budynki, kościoły, zagłęcia i kierunek

ulicy, nazwy bocznych ulic: dalej liczby dorożek, twarze przechodniów i ich ubiór i t. p.

Wskazaniem jest, by harcmistrz już przed wyruszeniem w drogę z harcerzami, powiedział im, na co mają najbardziej uważać i co spamiętać.

Przytem nigdy nie pominie aptek, strażnic pożarnych, ekspozytur policyjnych stacyi ratunkowych i t. d. Przeszedłszy rogatki miasta, objaśni harcmistrz znaczenie punktów oryentacyjnych, jak kościołów, drzew i t. p., zwróci im uwagę na kierunek dróg krzyżowych, na ogrodzenia obejść gospodarskich, na budowę domów, krycie dachów, pola orne i nieużytki, na gatunki zbóż, drzew, zwierząt, na woń niektórych roślin, na strój i wygląd spotykanych ludzi i na rodzaj ich zajęcia. Następnie poleci harcerzom rozejść się na różne strony i zażąda od nich po powrocie, w obecności innych, ustnej lub pisemnej odpowiedzi na kilka pytań, dotyczących się ukształtowania i cech charakterystycznych terenu, w którym przebywali. Dobrze jest przed ich rozejściem się, w tajemnicy przed nimi, porozmieszczać na drogach, któremi mają iść, drobne przedmioty, jak guziki, kawałki drzewa lub zapalki i żądać od nich, by je przynieśli. W ten sposób uczy się ich zwracać na wszystko uwagę.

Poznawanie charakteru. Harcmistrz wysyła harcerzy na pół godziny, aby wykryli n. p. jakiegoś brutala, wypadek szlachetnego ubóstwa i t. p. Harcerz musi po powrocie opisać osobę dokładnie i podać powody, dla których osądził, że ma ona taki, a nie inny charakter. Ma też podać, ile spotkał po drodze ludzi o różnych charakterach, jak n. p. głupich, poczciwych, oszustów, blagierów i t. d., sądząc po ich twarzach, chodzie, obuwii, kapeluszu, ubiorze i t. p.

Ćwiczeń nocnych nie będzie rozumny harcmistrz odbywał *nigdy kosztem snu harcerzy*. Pamięta on o tem że chłopiec 11-letni powinien iść spać o 8-mej, 14-letni o 9-tej, a 18-letni o 10-tej. Inaczej postępując, szkodzi zdrowiu harcerzy i naraża się na słuszne zarzuty ze strony rodziców i nauczycieli.

Gry obserwacyjne.

Szukaj naparstka (w izbie).

Harcmistrz wysyła zastęp z pokoju. Potem bierze naparstek, pierścionek, monetę, kawałek papieru, lub jakikolwiek drobny przedmiot i umieszcza go tak, aby był doskonale widoczny, lecz w miejscu, gdzie go będzie łatwo przeoczyć. Woła zastęp z powrotem i każe szukać. Gdy któryś z harcerzy wykryje to miejsce, nie może tego dać po sobie poznać, tylko przechodzi w inną stronę i siada spokojnie. Po pewnym czasie harcmistrz każe mu wskazać poszukiwany przedmiot.

Okna sklepowe (na ulicy w mieście).

Harcmistrz prowadzi zastęp ulicą koło sześciu sklepów i pozwala im patrzeć $\frac{1}{2}$ minuty na każdą wystawę. Potem odszedłszy z nimi na pewną odległość, daje każdemu ołówek i papier i każe spisać z pamięci, co który widział, n. p. w trzecim i piątym sklepie. Harcerz, który najwięcej przedmiotów spisze poprawnie, wygrywa. Można też z pożytkiem uprawiać tę grę, dzieląc zastęp na 4 pary i w każdej każąc jednemu harcerzowi grać przeciw drugiemu. Czterech *przegrywających* dzieli się znów na dwie pary, dwaj, którzy

teraz przegrali, grają jeszcze raz, aż dojdzie do najslabszego w obserwacji harcerza (Sposób ten, przeciwny praktyce sportowej, daje najwięcej ćwiczenia tym, którzy go najbardziej potrzebują).

Co zawiera pokój?

Harcistrz posyła po kolei harcerzy na $\frac{1}{2}$ minuty do jakiegoś pokoju; każdy po wyjściu ma spisać meble i inne przedmioty, które zauważył. Wygrywa ten, kto najwięcej dostrzegł. Najprostszym sposobem spisywania będzie sporządzenie z góry listy przedmiotów na tabelce podzielonej na kolumny, opatrzone nazwiskami harcerzy (jak przy grze Kima).

Tu należy też gra *Kima*, patrz str. 56.

Rozpoznawanie obrazków (w izbie).

Harcistrz pokaże szereg fotografii lub szkiców, zdjętych z przedmiotów w okolicy, które każdy jego harcerz powinien znać, o ile ma oczy otwarte: tak n. p. rozstajne drogi, ciekawego kształtu okno, wieżyczka, chorągiewka na dachu, drzewo, odbicie w wodzie (jakiego budynku?) lub t. p. Wyćwiczony w tej grze cały zastęp (parami), można go zachęcić do wyzwania innych zastępów na zawody.

Zając i charty (w polu).

Harcistrz wysyła harcerza jako »zająca« piechotą lub na kole, z torebką ziarna, łupin z orzechów, konfetti, guziczków l. t. p. i każe porzucać tu i ówdzie nieco tych drobiazgów jako »śląd« dla zastępu, który zająca ściga. Zając może też znaczyć swą drogę godłem zastępu. rysow-

waniem kredą na ścianach, słupach i t. p. Znaki te jednak »charty« muszą zacierać zaraz po dostrzeżeniu, dla schłudności i dla uniknięcia pomyłek w dniach następnych.

Węch harcerza (w izbie).

Harcistrz przygotowuje pewną ilość torebek papierowych różnej wielkości i wkłada do każdej z nich przedmiot o innym zapachu, jak siekaną cebulę, płatki róży, skórę, skórki z pomarańcz i t. p. Układa torebki w szereg w odległości $\frac{1}{2}$ m. jedna od drugiej i każe harcerzom po kolei wąchać każdą torebkę przez 5 sekund. W końcu każdy z nich ma minutę czasu na spisanie z pamięci przedmiotów rozpoznanych w tym porządku, w jakim leżały.

Daleko i blisko (na ulicy lub w polu).

Harcistrz wychodzi z zastępem w szyku harcowskim, zapowiedziawszy przedtem harcerzom, że żąda od każdego z nich wiadomości o zauważeniu jednego z jakich 8—10 z góry oznaczonych przedmiotów; że n. p. za znalezienie zapalki policzy harcerzowi kreskę, za guzik kreskę, za wykrycie śladów stóp 2 kreski, za plamę zauważoną na ubraniu lub obuwiu przechodnia tyleż, za dostrzeżenie siwego konia tyleż, gołębia w locie tyleż, wróbla siedzącego kreskę, jeziora 2 kreski, stłuczonego okna kreskę.

Przedmioty te umyślnie dobiera tak, aby zmusić harcerzy do patrzenia raz daleko, raz blisko. Harcistrz ma je spisać na kartce, zaopatrzonej tabelką (jak na str. 56). Gdy harcerz zauważy lub znajdzie któryś z określonych przedmiotów, spieszy do harcistrza; ten po spr-

wdzeniu, zapisuje na tabelce kreski. Wygrywa harcerz, który zdobył najwięcej kresek. Grając po raz drugi, zmienia się rzeczywiście spis przedmiotów.

GAWĘDA OBOZOWA 11.

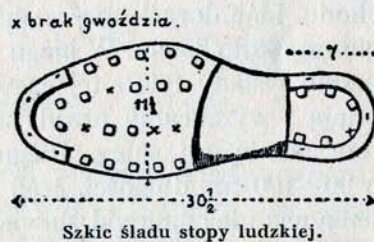
Tropy.

Ludzie żyjący na łonie natury, narażeni ustawicznie na niebezpieczeństwa, przyzwyczajają się do dostrzegania nawet takich oznak obecności nieprzyjaciela, jakie zapewne uszłyby uwagi człowieka żyjącego w miastach i niewyćwiczonego w tej sztuce. Przy pościgu zdarza się, że zbieg, dla zmylenia śladu, odbiega na bok i krzyżuje swą właściwą drogę — a następnie powraca znów na nią, zacierając ślady powrotu za sobą. Ścigający go, sądząc, że zoczył, kierują się w tę stronę, gdy on tymczasem idzie spokojnie po dawnej drodze. Widząc się ściganym, okrąża często zbieg kierunek pochodu swych prześladowców, zachodzi ich z tyłu i postępując za nimi, po ich własnych śladach, uchodzi pościgu. Także w nocy, bez światła, można dotykaniem rozpoznawać ślady. Myśliwego doprowadza świeży ślad do kryjówki zwierza. Po śladach zaś swych własnych stóp wraca myśliwy do miejsca, z którego wyszedł.

Ślady ludzkie należy obserwować bardzo dokładnie, odmierzyć długość odcisku w terenie, oznaczyć wedle nich, jakiego rodzaju podkówki lub gwoździe umieszczone były na butach przechodzącego tą drogą, określić z oddałości śladów długość jego kroku, mierząc dokładnie oddalenie między nosem jednego buta, a tylnym brzegiem obcasu drugiego. Odrzynany ślad, z podaniem szerokości, długości buta i długości kroku — z wyznaczonymi gwoździami i podkuciem jego — jest często ważną wskazówką przy zwiadach. Harcerz wybiera dobrze odcisnięty ślad, dokładnie mierzy jego długość, szerokość, długość obcasu, ilość rzędów gwoździ, ilość ich w każdym rzędzie, notuje brak gwoździ, podkówki i t. d. Wszystkie te szczegóły potem umieszcza na szkicu (jak na rycinie obok).

[Przećwicz to każdy harcerz najpierw na swoich własnych butach; potem każemy mu według szkicu rozpoznawać ślady i t. d.]

Z jakości śladów, z położenia ich względem



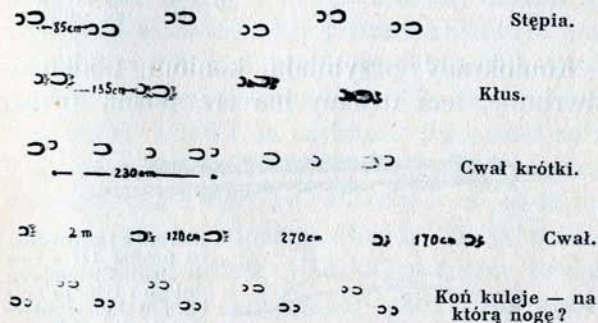
Szkic śladu stopy ludzkiej.

siebie, możemy często oznaczyć w przybliżeniu nawet wzrost człowieka i sposób chodu. W pewnej wsi znaleziono raz wczesnym rankiem człowieka nieżywego, rozpostartego na śniegu. Mimo silnych śladów zbrodni na jego ciele, nie można było wpaść na trop mordercy. W tem spostrzeżono obok tego miejsca kilka śladów, z których co drugi był niepełny (przedstawiał bowiem tylko odcisk nosa buta). Po śladzie tym poznano mordercę, którym był włóczęga znany w całej okolicy, mający jedną nogę krótszą i stąpający dlatego nią na same palce.

Po tropie stóp łatwo poznać także jakość chodu. Idąc dorośli mężczyźni robią kroki długie na około 75 cm. W biegu stąpamy na palce, przeto i ślady tylko tej części obuwia się odbijają i wyrzucamy przed siebie końcem butów ziemię lub śnieg. Biegając, robimy kroki o 90—100 cm. długości. Jeśli zaś ktoś dla zmylenia nas idąc naprzód stawia potem kilka kroków wstecz i idzie w tył, to i to poznamy po tropie, ponieważ kroki wtedy są krótsze, niż wtedy, kiedy idziemy naprzód, końce stóp mniej zwrócone na zewnątrz, a obcasy silniej wbijają się w ziemię i zostawiają głębokie ślady.

Harcerz poznaje szybkość chodu zwierzęcia ze śladu, bo biegnąc, zwierzę wciska stopy głębiej w ziemię, wyrzuca odrobiny ziemi koło śladów i zostawia większe między śladami odstępy.

Ślady konia.



(Ślady długie należą do nóg tylnych).

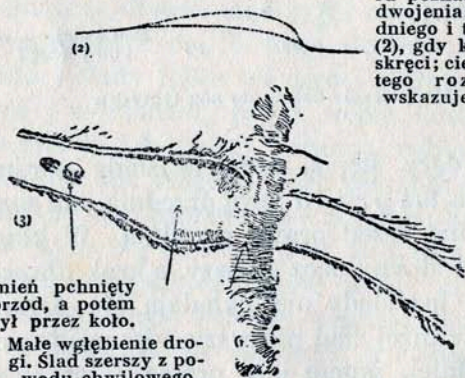
Koń idący stępią zostawia ślady parami: lewa tylna tuż przed lewą przednią, tak samo prawa tylna przed prawą przednią. W kłusie ślad jest podobny, lecz głębszy, a krok dłuższy. W cwałie już ślady nie układają się parami. Na rycinie niżej ślad pierwszy odpowiada prawej przedniej, potem idzie prawa tylna, lewa tylna, lewa przednia i prawa przednia. Noga

tylna konia zostawia ślady węższe, a dłuższe, niż przednia.



Rycina przedstawia ślady ptaków. Jeden z nich żyje na ziemi, drugi na drzewach. Który ślad należy do którego z nich?

Koniokrady przybijają koniom podkowy odwrotnie, lecz dzielny harcerz pozna to tak,



Kierunek jazdy roweru poznać też z rozdwojenia śladów przedniego i tylnego koła (2), gdy kolarz nieco skręci; cieńszy koniec tego rozdwojenia wskazuje kierunek.

Kamień pchnięty w przód, a potem w tył przez koło.

Małe wgłębienie drogi. Ślad szerszy z powodu chwilowego spłaszczenia gum.

Ślad roweru (1, 2) i samochodu (3).

jak przy śladzie człowieka, na podstawie tych samych znamion.

Ślady kół wozów wymagają długiej obserwacji — inne bruzdy zostawiają wozy ciężarowe, inne powozy, inne wreszcie automobile i rowery.

Koło wbijając się w ziemię posuwa naprzód piasek lub ziemię i tę zgrubiałość można dostrzedz na śladzie. Także kamienie usunięte przez koła z drogi dają w tym kierunku pewne wskazówki — a wreszcie naprowadzi nas na kierunek ruchu wozu i na szybkość jego, ślad zwierząt pociągowych. Wielkiej wagi jest umiejętność oznaczenia dawności śladu — a jest to rzeczą trudną, bo związaną z bardzo wielu warunkami. I tak będzie ślad w mokrym terenie, w czarnoziemie lub tłustej glince, a wreszcie w miejscach zacienionych, o wiele dłużej świeżo wyglądał, niż ślad w piasku i na słońcu. Piasek bowiem wysycha prędko, a nawet mokre jego warstwy wyciśnięte kołem do góry, choć początkowo mają inną barwę, tracą ją wnet pod wpływem wiatru i gorąca. Krople deszczu, liście z drzew rzucone do bruzdy zostawionej przez koła, mogą także pomódz do określenia dawności śladu, jeśli się wie kiedy padał deszcz, lub kiedy był wiatr. Także kał zwierząt, o ile się uwzględni działanie nań wiatru i ptactwa, może

nam dopomódz w naszych poszukiwaniach. Ponieważ jednak ślady zależą w wysokim stopniu od jakości podłoża (ziemi) więc przy badaniu i to należy uwzględnić.

Niepodobna wyliczyć wszystko, co nam może wyjaśnić, dokąd i jaką drogą udał się nieprzyjaciel; ciągle nauka w terenie nasunie każdemu harcerzowi wiele nowych myśli. Zwracamy jednak uwagę na to, że dobrą wskazówką obecności ludzi jest także popiół z ich ognisk obozowych, który, o ile jest gorący, daje wskazówki co do czasu, jaki upłynął od odejścia obozujących. Resztki pożywienia dopomogą często do oznaczenia jakości ludzi, którzy je przyjmowali. Bacznie trzeba także śledzić, czy nieprzyjaciel nie pozostawił jakichś znaków dla swoich, czy to pod postacią zbyt regularnie ułożonych kamieni, czy nacięć lub sygnałów ogniowych na pagórkach.

Tak Bolesław Krzywousty przeszedł w roku 1121 puszcę na Pomorzu, znacząc drogę nacięciami na drzewach.

Tak dawali sobie też znaki Tatarzy paleniem ogni, gdzie się mają ściągać do głównego wojska i ostrzegali się w dzień przez dym, w nocy przez ogień.

W tropieniu należy umieć odróżnić prawdziwy ślad od tych, które uchodzący rozmyślnie

zostawia, by zmylić nasz pościg. Często należy porzucić w jakimś miejscu trop, a zacząć badanie znacznie dalej, tam mianowicie, gdzie uchodzący nie przypuszczał, że ktoś idąc ciągle za jego śladem, szukać go będzie. Jeśli ślad gubi się w trawie lub twardym gruncie, należy zatrzymać się w tem miejscu, gdzie się kończy i w kierunku tropu spojrzeć w odległości 20—30 kroków na teren pod światło, a ujrzymy (na trawie) pasek błękitnawy, pochodzący ze zgniecenia źdźbeł. Tego nie dojrzelibyśmy patrząc tylko pod nogi. Tak samo małe kamyczki usunięte z drogi i drobne nawet zagłębienia i wypuklenia pochodzące z nacisku stóp lub kół, staną się dla nas dostrzegalne.

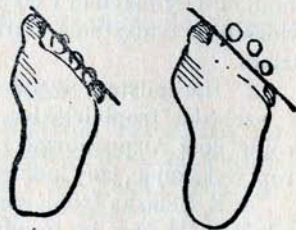
Czasami trop tworzy linię kołową, pochodzącą z tego, że człowiek, czy zwierzę często ogląda się, czy nie jest ściganym; w takim wypadku obierze harcerz kierunek taki, by przeciąć wszystkie zagięcia śladów, aż do miejsc, w których one już dokładnie wskazują kierunek ucieczki. W razie gdyby się ślad w jakimś miejscu zgubił, najlepiej w tem miejscu, gdzie go się ostatni raz spotkało, położyć lub przywiązać do drzewa chusteczkę, lub inaczej ten punkt sobie oznaczyć, a następnie kołować od tego miejsca w odległościach 30—100 kroków,

uważając szczególnie na miękki teren, na którym ślad łatwo się odbija, tak długo, póki się na trop nie natrafi. Jeśli cały zastęp bierze udział w tropieniu, to niedopuszcza się wszystkich na raz do szukania śladu, ale wysyła się po dwu harcerzy od miejsca, gdzie na ślad ostatni raz natrafiono, na prawo i na lewo, aby wielka gromada nie sprawiła zamieszania i nie zatarła tropu. Rozumie się, że namysł i dobry fortel często dopomocze w pościgu. Zwracanie uwagi na drobiazgi może go ułatwić. Zwłaszcza, gdy ścigany szedł przez miękką ziemię, zabiera ją ze sobą na stopach i znaczy w ten sposób ślad swój nawet na twardym podłożu. Wskazaniem jest znaczyć ślady napotkane na miękkim terenie, robiąc zagłębienia laską, by ułatwić ich odnalezienie innym harcerzom i bodaj częściowo uchronić je od zatarcia.

Ciekawy przykład tropienia znajdujemy w »Pamiętnikach zbiega z Sybiru«, spisanych przez Pruka. Ponieważ od dłuższego czasu ginęli uciekinierzy z katoggi w okolicy Udinska, więc powstało podejrzenie, że ich ktoś zabija. Osiedleńcy więc wysłali 5 towarzyszy w tym kierunku, każąc im drogę swą znaczyć nacięciami na korze drzew, kamieniami lub wreszcie kawałkami papieru w kolkach, wetkniętych w ziemię. Po trzech tygodniach, od kiedy tamci poszli, wybrało się znów 4 w tym samym, co pierwsi kierunku. Szli już za znakami, ale

niedaleko Udinska ustały znaki. Tu zaczęli poszukiwania w bok od pierwszej drogi. Nad bagnem, w lesie, w odległości 20 wiorst od miasta, stała mała chatka zupełnie osamotniona. Zwrócono uwagę na to, że bagno i pustkowie mogło wybornie sprzyjać temu, kto by w zamiarach zbrodniczych siedzibę tę zamieszkiwał. Tu, w odległości 200 kroków od chaty, zaczęli się nasi czterej w lesie i przeleżeli w krzakach całą noc. Dopiero o świcie spostrzegli »czołdona«, przybywającego z trzema gwintówkami na plecach. Niedługo zaś po nim wszedł na łączkę przed chatą jakiś człowiek. Czołdon ujrzawszy go wziął go na cel i na miejscu zabił, poczem spokojnie udał się do chaty, złożył tam swą broń i wrócił do trupa, by go obedrzeć. Ukryta w lesie czwórka, skombinowawszy sobie, że powróci, a strzelbę odnosi tylko dla tego, by w danym wypadku nie być posądzonym o zbrodnię, podsunęła się na brzuchu aż do chatki i wtargnąwszy tam, zabrała pozostawione przez czołdona gwintówki; następnie wypadłszy na dwór, w mgnieniu oka otoczyli mordercę, który się przyznał do popełnienia 76 takich zbrodni. Zabiwszy go, zaszyli do worka opatrzonego kartką z opisem jego postępów, przywiązali go do konia i puścili w stronę wsi.

Znacznie trudniej, niż ślady obuwia, rozpoznajemy ślady stóp bosych. Lecz i tu wprawny harcerz sobie poradzi. Połączy ślady pierwszego



Ślady stóp bosych.

i piątego palca linią prostą i będzie obserwował jak wobec tej linii zachowują się inne palce. Tym sposobem nieraz rozpozna od siebie ślady pozornie bardzo podobne.

Zdolność tropienia wroga i odnajdywania własnych dróg jest ważną pomocą osobliwie dla tych, którzy mają działać w nieznanym sobie terenie.

Iluż to zginęło w czasie naszych powstań, zgubiwszy drogę, nie mogąc natrafić na oddział, od którego się odłączyli.

Wskazówki dla harcistrzów.

1. Harcistrz przebywa jakąś przestrzeń miękkiego terenu chodem, biegiem i na rowerze, a następnie objaśnia harcerzom różnice w śladach pozostawionych przez się na ziemi. Na drugi dzień może im na tym samym przykładzie objaśnić zmiany w tropie wskutek działania czasu. Potem każe kilku harcerzom porobić ślady w różnych kierunkach, schodzić się ze sobą chodem, czy biegiem i wzywa innych, którzy tego nie widzieli, o odczytanie z tropu, co się na tym terenie działo.

2. Harcistrz wysła harcerza, zaopatrzonego w »żelazka tropicielskie«, naprzód i każe zastępowi tropić go i rozpoznawać inne ślady, zacierające jego trop, wskazując, jacy ludzie (i zwierzęta) potem przeszli.

N. B. Żelazka tropicielskie są wynalazkiem amerykańskim. Można je przytroczyć do trzewików (jak

łyżwy), tak, że gdy harcerz idzie, zostawia za sobą ślad odpowiadający stopie sarny. Zamiast tych żelazek, można też użyć kilka gwoździ dodatkowych, wśrubowanych w podeszwy lub obcasy butów, lub w dolny koniec kija w taki sposób, że powstanie trop odrębny od wszelkich innych.

Ćwiczenia i gry tropielskie.

Pamięć tropu.

Harcistrz każe zastępowi A usiąść tak, aby harcerze zastępu B mogli studyować ich stopy i obuwie przez 3 minuty. Potem każe jednemu z zast. A przejść po miękkim terenie, tak, aby B go nie widzieli. Wreszcie woła kolejno harcerzy zast. B i każe rozpoznać, czyje to są ślady.

Rysowanie tropu.

Harcistrz wychodzi z zastępem i wskazuje mu jakiś trop, przyznając nagrodę harcerzowi, który odrysuje najdokładniej jeden ze śladów stopy tego tropu. Oczywiście dozwala harcerzom tropić tak daleko, aż znajdą kawałek ziemi miększej, z dobrze odcisniętymi śladami.

Wskaż złodzieja!

Harcistrz uprasza nieznanego harcerzom człowieka, aby zostawił trop, nie będąc przez nich widzianym. Harcerze studyują ten trop. Potem harcistrz posyła tegoż człowieka pomiędzy 8—10 innymi. Każdy z nich kolejno przechodzi i zostawia trop widoczny

dla harcerzy. Wreszcie każdy z harcerzy kolejno mówi harcemistrzowi na ucho, który z owych 8–10 ludzi zostawił trop pierwotny, podając jego miejsce w szeregu przechodzących. Wygrywa harcerz, który odpowie trafnie; jeśli kilku odpowie trafnie, wygrywa ten, który narysuje najlepszy szkic tropu z pamięci.

Przemytnicy.

»Granicą« jest pewien pas ziemi, długi na jakie 300 m., najlepiej droga, szeroka ścieżka lub pas piasku, na którym dobrze widać tropy. Jeden zastęp (»straży granicznej«) strzeże granicy, rozstawiwszy czaty wzdłuż drogi, oraz posiłki w głębi kraju. Posiłki te stoją mniej więcej w środku między »granicą« a »miastem«; »miastem« jest znów miejsce możliwe do rozpoznania po jakimś drzewie, budynku, chorągiewce i t. p., około 1 km. od granicy. Inny zastęp (»przemytnicy«) zbiera się na jaki kilometr po drugiej stronie granicy. Ci wszyscy przechodzą granicę w szyku dowolnym, razem lub pojedynczo i zmierzają ku »miastu« chodem, biegiem lub krokiem harcowym. Tylko jeden z nich jest właściwym przemytnikiem i ten nosi żelazka tropicielskie. Jego to muszą czaty rozpoznać po tropie. Czatownik, który pierwszy dostrzeże trop przemytnika, alarmuje posiłki i tropi z ich pomocą dalej, starając się schwycić go przed miastem. W granicach miasta przemytnik jest bezpieczny i wygrywa grę.

Wnioskowanie.

Z poszczególnych znaków powinno się umieć wyciągać prawdziwe wnioski, a zdolność taką

nazywamy zdolnością kombinacyjną. Jeśli spostrzeżesz n. p. ślad konia, którego jedno kopyto stale mniej się wbija w ziemię niż inne, a obok tego stale, w prawie tej samej ciągle odległości ślad stopy ludzkiej — na korze zaś drzewa, obok którego tuż ślad konia przechodzi, kiść białej sierści, to możesz twierdzić, że drogą tą prowadził ktoś białego konia. Opuszczone przez kogoś drobne przedmioty mogą nam dostarczyć materiału do wniosków co do osób przechodzących tą drogą. Pogłębione ślady stóp, przy skróceniu długości kroków wskazują często na to, że idący niósł na sobie jakiś ciężar. Porzucone części wierzchniego ubrania wskazują przez sposób, w jaki są zniszczone (okurzenie, poplamienie i t. p.) na zawód tego, kto je zostawił. I tak poznamy mularza po odrobinach wapna i gruzu wbitego w sukno, stolarza po pyle z drzewa i kleju stolarskiego, ślusarza po opiłkach żelaznych i po plamach z dymu i ognia i t. d. W każdym wypadku prawdopodobieństwo wniosku jest tem większe, im więcej mamy znamion potwierdzających nasze przypuszczenie. Jeśli znajdziemy na naszej drodze porzucone wysokie buty i spotkamy na ich brzegach sierść końską, to możemy przypuścić, że pochodzą one od kogoś,

co niedawno siedział na koniu; jeśli zaś przekonamy się, że cholewy po stronie wewnętrznej są silnie wytarte i że to wytarcie dotyczy nie tylko czernidła, ale i samej skóry, to możemy prawie napewno twierdzić, że właściciel tego obuwia uprawiał stale jazdę konną. Ciekawy przykład kombinowania z tropu przytacza R. Kipling w drugiej księdze dżungli. Oto Mowgli w towarzystwie pantery wnioskuje ze śladów biegnących w pewnej oddali od siebie, z których jeden zatrzymuje się na świeżo połamanych prętach i leżących na ziemi gałązkach, że ów, od którego ślad ten pochodził, umyślnie deptał drzewka, aby zwrócić na siebie uwagę osoby, od której ów drugi w oddaleniu ślad pochodził — poczem skierował się w bok, w stronę, gdzie huk wodospadu czynił jego kroki niedosłyszalnymi. Z silniejszych zagłębień śladów lewej nogi wnosi, że człowiek, który przechodził tą drogą niósł ciężar na lewym ramieniu — z zapachu dymu przy ognisku, przy którym piekły się podplomyki, wnosi, że one były zatrute.

Ćwiczenia: Harcmistrz każe odczytać którąś z przygód Sherlocka Holmesa aż do punktu, w którym zaczyna się wnioskowanie dedektywa i każe każdemu z kolei harcerzowi z opisanych objawów wnioskować

samodzielnie. Potem każe czytać dalej, po skończeniu zaś rozwija się pogadanka na temat błędów, popełnionych we wnioskowaniu przez poszczególnych harcerzy.

Przeczytaj:

Sherlock Holmes i jego przygody, przez Conan Doyle, Warszawa 1908. 4 K 60 gr.

Z przygód Sherlocka Holmesa, Kraków 1908. 3 K.

ROZDZIAŁ V.

MYŚLIWSTWO HARCERZA
czyli znawstwo zwierząt i roślin.

Wskazówki dla harcmistrza. Zwiedzać z harcerzami muzea historii naturalnej, menażerye, ogrody zoologiczne i botaniczne. Na wycieczkach uzyskawszy pozwolenie od właścicieli w zagrodzie lub folwarku przerobić praktyczne żywienie, uprząż, czyszczenie i kucie konia, dojenie krów i t. p. Podchodzić i studyować zwierzęta dzikie, gdzie się tylko nadarzy sposobność.

GAWĘDA OBOZOWA 12.**Podchodzenie.**

Podjęście polega na tem, że przybieramy taką pozycję, jaka najmniej wpada w oczy, a więc najczęściej leżącą i korzystamy z każdego załomu terenu, by się zupełnie ukryć przed wzrokiem tego, kogo chcemy podejść. W bitwach, gdzie każde odsłonięcie się przyprowadzić może o utratę życia, starają się przeciwnicy zbliżyć do siebie na możliwie najmniej-

szą odległość, kryjąc się ustawicznie czy to za wzniesieniami terenu, czy też za sztucznymi wałami. Przestrzeń między jednym zabezpieczającym przed ogniem nieprzyjaciela wzniesieniem, a drugim, przebiega się pędem, nie zbitą masą, ale luźną linią, złożoną z daleko od siebie rozstawionych żołnierzy, aby jak najmniej ponieść strat od strzałów nieprzyjaciela.



Postawy przy podchodzeniu.

Każdy rów, każdą bruzdę należy przytem wykorzystać, starać się jak najmniejszy cel przedstawiać dla nieprzyjaciela, uważać na teren z boku, gdyż czasem może się udać jakimś zakrytym przed wzrokiem nieprzyjaciela rowem lub łanem zboża, obejść go i wziąć tem samem w dwa ognie. Harcerz pełniący jakąkolwiek służbę, czy to wywiadowczą, czy też myśliwego, musi, chcąc, aby go nie widziano uważać na dwie rzeczy. Po pierwsze starać się o to, aby

tło, to znaczy drzewa, skały czy domy za nim były podobnego koloru jak on sam, powtóre, aby tak długo leżeć nieruchomo, jak długo wzrok nieprzyjaciela jest utkwiony w jego stronę. Naturalnie, że ponieważ nie tło do nas, ale my do tła musimy się stosować, trzeba poruszać się w takim kierunku i tak być ubranym, by nie wpadać w oczy. Płowe ubranie zlewa się prawie z kolorem skał, piasków i kamieniska, a w takim terenie można w niem nawet bardzo blisko niepostrzeżenie dotrzeć do nieprzyjaciela; kto zaś nosi ciemny strój, winien poruszać się przy podchodzeniu w cieniu krzaków, na tle lasu lub wogóle ciemnych przedmiotów, bo na jasnym w tej chwili go dostrzegą.

Na szczycie wzgórza musimy przystosować się ile możności do jego linii grzbietowej, a nie stawać tak, by nasze kontury na tle nieba wyraźnie się rysowały. Przeważnie leżąca postawa uchroni przed łatwym odkryciem naszej obecności. Przylegając prawie do ziemi, wdrapujemy się na pagórek, następnie na jego szczycie wysuwamy głowę prawie cał za calem i rozglądamy się ostrożnie po okolicy, nie podnosząc tułowia. Często przyjdzie nam pod wzrokiem nieprzyjaciela leżeć godzinami bez ruchu, a on da się złudzić i naszą głowę weźmie za ka-

mień lub pień drzewa. W nocy należy się trzymać możliwie w zagłębieniach terenu; wtedy sami będziemy niewidoczni, a mniej ostrożny nieprzyjaciel na tle gwiazdzistego nieba łatwo wpadnie nam w oczy.

I chód nasz musi się stosować do zamiarów: a więc nie całą stopą z wyprostowanymi nogami, na obcasach — bo ten słychać daleko, szczególnie w nocy, a powtóre wstrząsa on nasz stos pacierzowy, ale chód cichy, elastyczny, powinien cechować każdego harcerza. Jest w nim i swoboda i wdzięk; chód taki mniej męczy mięsień nóg i nadaje gibkość ruchowi całego ciała.

Należy zawsze uważać przy podchodzeniu nieprzyjaciela na kierunek wiatru. Zbadać to łatwo nawet przy najmniejszym przeciągu, jeśli się zwilży palec i podniesie w górę; strona palca, w której uczujemy zimno jest tą, w którą uderza wiatr. Jeśli prąd powietrza idzie na nieprzyjaciela, a my z wiatrem poruszamy się także w jego kierunku, to dosłyszysz on każdy nasz krok, każdy szmer, bo wiatr przewodzi głos; zwierzyna nie tylko nas usłyszysz, ale poczuje i umknie, zanim się do niej zbliżymy. Z poza skał i głazów lepiej się obserwuje, patrząc z boku ich, niż wychylając się nad nie; przy pniach drzew dobrze ustawić gałąź krzaka i za

nią się kryć, przy wychylaniu się zaś z trawy, można przedtem pokryć głowę kiścią trawy, tak, aby żdźbła stały do góry i aby nas nie odróżniouo od zielonej murawy. Przebieranie się w skóry zwierząt jest często bardzo korzystnem i umożliwia swobodną obserwację.

Piękny przykład śmiałego i zręcznego podejścia dał młodziutki, bo 20-letni porucznik 5-go pułku strzelców konnych, Sierawski w r. 1831. Otrzymałszy polecenie wzięcia niewolnika w obozie rosyjskim pod wsią Trzebuczą w celu uzyskania wieści o zamiarach wroga, ruszył w nocy przez las ze swym plutonem, mając w odwodzie oddziałek piechoty. Obejrawszy ze wzgórza na skraju lasu położenie we śnie pograżonego obozu nieprzyjaciół, Sierawski rozsypał tu piechurów, aby mu odwrót zasłonili. Sam zaś ze swym podjazdem ruszył ku blizkiej czacie kozackiej, która zdradziła się rżeniem konia (nasi strzelcy ściągnęli natychmiast koniom cugle, aby nie odzywały się). Podszedłszy kozaka, Sierawski przemówił doń po rosyjsku, tak, że ten dopiero po chwili poznał zdradę, wypalił i uciekł, zasłaniając się burką od pałaszy polskich. W ucieczce jednak naprowadził naszych prosto na obóz moskiewski. Tu Sierawski ze swą garstką czyni straszną rzeź między zaspanem kozactwem; major Pietrussow pada z jego ręki, siadając na koń. Po kwadransie rąbaniny, gdy już wszczął się alarm w całym obozie i zagrzmiały działa, młody nasz porucznik każe zatrabnić zbór. Strzelców było 32, jak na początku; zabrali licznych jeńców i ruszyli z powrotem ku lasowi

po drodze jeszcze zrywając »gruszki« z wierzb, t. j. ściągając kozaków, którzy się ze strachu na drzewa schronili. W ten sposób uzupełnili liczbę jeńców do 29; aby ich w lesie nie pogubić, złączyli się z piechurami i pod ich osłoną wrócili przez pola do swoich. Do dzieła tego przyczynił się znakomicie znający okolicę przewodnik. Wziął i on odwet na Moskalach za niedawny w swej chacie rabunek, bo sam zarąbał 8 Kozaków.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Harcmistrz okaże wartość przystosowania barwy odzieży do tła, wysyłając jednego z harcerzy na jakie 500 kroków i każąc mu kolejno stać na różnych tłach, aż znajdzie takie, które odpowiada barwie jego ubioru. Reszta zastępu zostaje i śledzi, o ile wysłany harcerz odbija od tła, lub staje się niewidocznym przy odpowiednim tle. N. p. harcerz w szarym ubiorze, stojąc pod ciemnymi krzakami i t. p., jest dobrze widzialny — lecz staje się trudniejszym do zauważenia, jeśli stoi przed szarą skałą lub takimże budynkiem; harcerz w ciemnym ubiorze jest bardzo widoczny w zielonem polu, niewidoczny zaś w otwartych drzwiach ciemnego mieszkania.

Zabawy.

Polowanie na harcerza.

Daje się czas jednemu z harcerzy, aby się ukrył; inni potem wyruszają, aby go znaleźć. Ukryty harcerz wygrywa, jeśli go nie znalezione, lub jeśli w oznaczo-

nym czasie wróci do pierwotnego miejsca, nie będąc dotkniętym.

Kuryer Rządu Narodowego.

Porucza się jednemu z harcerzy list z poleceniem zawiezienia go w oznaczone miejsce z pierwszej odległości w określonym czasie; »Kozacy« starają się przeszkodzić temu, rozstawiając dobrze ukryte czaty. »Kuryer« jest w niewoli, jeśli dwu czatowników nieprzyjacielskich dotknęło go, zanim doszedł do oznaczonej mety.

Bieg rozstawny.

Obiera się pewien punkt odległy o 3 km. lub więcej; dwa zastępy mają iść w zawody o szybsze dostawienie listu (lub znaku: chorągiewki, chustki, gałązki) do tej mety z pomocą gońców rozstawnych (biegaczy lub kolarzy). Zastępowi ustawiają w odpowiednich odstępach swych gońców; każdy z nich odbiera list od poprzednika i biegnie aż do stanowiska następnego gońca swego zastępu. Może też każdy zastęp ustawić gońców parami, a wtedy »list« może iść z powrotem, lub być wymienionym na »odpowiedź«.

Podejście zwierzyny.

Harcistrz przyjmuje rolę zwierzyny. Nie chowa się, lecz stoi i porusza się nieco od czasu do czasu. Harcerze idą na łowy i każdy stara się podejść zwierzynę, nie będąc przez nią dostrzeżonym. Gdy tylko harcistrz dostrzeże któregoś harcerza, każe mu stać (wyłączy z gry). Po pewnym czasie harcistrz ogłasza

»koniec«; wszyscy wstają w miejscach, do których doszli. Kto podszedł najbliżej, wygrywa.

Tę samą grę można uprawiać dla wprawy w cichem stapaniu, zawiązawszy oczy harcistrzowi. Najlepiej tę odmianę urządzić w miejscu, gdzie suche liście, gałęzie, żwir i t. p. utrudniają cichy chód. Harcerze zbliżają się w odległości jakich 100 m. i mają w czasie krótkim, n. p. 1½ min., dotknąć niewidomego nieprzyjaciela, zanim ten ich usłyszy.

Podejście i sprawozdanie.

Harcistrz staje w miejscu otwartem i rozsyła harcerzy w różne strony na odległość około kilometra. Daje teraz chorągiewką znak zaczęcia gry. Wtedy każdy harcerz ukrywa się, poczem podchodzi harcistrza i obserwuje wszystkie jego ruchy. Gdy harcistrz da drugi znak chorągiewką, wszyscy wstają i zdają kolejno sprawę ustnie lub pisemnie. Harcistrz przez cały czas gry rzucał okiem dokoła i na tabelce, z góry przygotowanej, odejmował po dwie kreski każdemu harcerzowi, który się odsonił. Sam zaś wykonywał drobne czynności (n. p. siadał, klękał, patrzył przez lunetę, ucierał nos, zdejmował kapelusz, chodził tam i napowrót i t. p.), aby dać harcerzom sposobność do czynienia spostrzeżeń. Za każdą dobrze spostrzeżoną czynność otrzymuje harcerz 3 kreski.

Pająk i mucha.

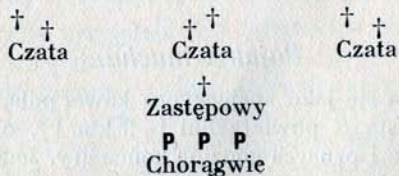
Obiera się jako »pajęczynę« kawał pola, lasu, lub część miasta o powierzchni 1—3 km. □, opisuje się jej granice i oznacza godzinę końca gry. Jeden zastęp

(lub półzastęp) jest »pajakiem«, wychodzi i obiera miejsce do ukrycia się. Drugi zastęp (lub półzastęp) wychodzi o kwadrans później, jako »mucha«, na wykrycie pająka; każdemu zastępowi towarzyszy sędzia. Jeśli w przeciągu oznaczonego czasu (n. p. dwu godzin) mucha nie wykryła pająka, ten ostatni wygrywa. Pająki notują nazwiska każdej z much, którą dojrzą; podobnie zapisują i muchy co do pajaków, podając zarazem ich kryjówki. Zastępy winny nosić odmienne barwy, lub inaczej się odróżniać (n. p. jeden bez bluzy lub bez czapek i t. p.).

Porwanie chorągwi.

Po dwa lub więcej zastępów po każdej stronie. Każda strona rozstawia straż na danej przestrzeni dla obrony trzech chorągwi (lub w nocy trzech latarek, umieszczonych $\frac{1}{2}$ m. nad ziemią), nie bliżej jak 200 m. (w nocy 100 m.) od tychże. Czatownicy mogą być w ukryciu razem, lub rozprószeni parami. Potem dowódca wysyła zwiadowców na zbadanie położenia nieprzyjaciela. Ci podchodzą czaty nieprzyjacielskie, a potem okrażają je chyłkiem, starają się dostać do chorągwi i zanieść je do swego obozu. Jeden harcerz może zabrać tylko jedną chorągiew.

Oto zwykły sposób rozmieszczenia zastępu na czatach:



Każdy harcerz dostrzeżony w odległości 50 m. lub mniej przez silniejszą odeń partyę nieprzyjaciół, wpada z gry. Czaty nie mogą ruszyć z miejsca w całości, tylko posyłać pojedynczo gońców do innych czat lub do własnych zwiadowców; siła ich jednak liczy się podwójnie. Przy grze tej są czynni czterej sędziowie, po jednym przy obu oddziałach zwiadowców i przy obu strażach.

Na dany znak gra kończy się i wszyscy gromadzą się w danym miejscu dla oddania sprawozdań. Za chorągiew (lub latarkę) porwaną i przyniesioną do swoich, liczy się 5 kresek; za sprawozdanie lub szkic położenia czat nieprzyjacielskich do 5 kresek; za sprawozdanie o ruchach zastępów wywiadowczych nieprzyjacielskich, 2 kreski. Wygrywa strona, wykazująca największą sumę kresek.

GAWĘDA OBOZOWA 13.

Zwierzęta.

Już poprzednio wspomnieliśmy o tem, że każdy zastęp harcerzy powinien umieć naśladować głos jakiegoś zwierzęcia, aby się mógł w ten sposób łatwo porozumiewać, zwłaszcza w nocy i w gęstych lasach. Nie trzeba dodawać, że aby takie sygnały nie wpadały nikomu w oczy i mogły się odbywać bez zwracania na zastęp uwagi obcych, muszą być harcerze w tem bardzo wyćwiczeni, by ich głos mógł w zupełności być uważanym za głos zwierząt.

Wprawić się można w to tylko przez wsłuchiwanie się i notowanie w pamięci wszystkich nawet najdrobniejszych odcieni tonu, jakim jedno zwierzę drugie nawołuje, jakim daje wyraz swemu gniewowi lub radości. Od naśladowania zwierząt domowych zacznie harcerz swą naukę, a skończy na ptakach żyjących w lesie, nauczy się naśladować trznadla, kruka, srokę, sowę i puhacza. Także z kory drzew lub z liścia sporządzają chłopcy wiejscy i myśliwi instrumenty, które bardzo dobrze oddają głosy zwierząt. Szczególniej jastrzębia umieją dobrze naśladować i zwabiają go nawet na bardzo małą odległość. Przy tem wszystkim nie powinien harcerz nadużywać swej sztuki, a stosować ją tylko w swej służbie, lub w celu obserwowania, nie zaś niszczenia zwierząt. Jeśli sam będzie w swym pokoiku trzymał jakieś żywe stworzenie, czy to psa, czy kota, czy też ptaszka, to znajdzie sporo momentów, które go zainteresują. Nie zagraniczne okazy, jak papugi lub kanarki, ale nasze sroki, kruki, kawki, szczygły, zięby, szpaki, kosy i sojki oswajając, przekonamy się, ile one mają wrodzonej inteligencji i jak przywiązują się do człowieka. Oblaskawione kawki towarzyszą swym panom podczas ich przechadzek nawet po ulicach wielkiego

miasta, przelatując z dachu na dach i wyczekując na nich, gdy wstępują do sklepów lub biura, Wytresowane sroki należą zapewne do najruchliwszych i najzabawniejszych ptaków. Zwinnością swoją i dobrem obmyśleniem planów, a wreszcie naśladowaniem zasłyszanych głosów potrafią w nas podziw wzbudzać. Pominąwszy już to, że można je nauczyć wymawiania wyrazów, że gwizdzą jak człowiek, umieją one nadto zyskać sobie poważanie u silniejszych zwierząt, a nawet im napędzić strachu.

Widziałem srokę, której tak bały się psy gończe, że żaden nie odważył się pokazać na podwórzu, na którym się przechadzała. Jeśli zaś który przypadkiem zabłądził w jej pobliże, podlatywała w górę i spuszczała się na jego grzbiet, bijąc dziobem w głowę i doprowadzając go prawie do rozpacz. Zuchwałość swoją posuwała tak daleko, że odbierała mu nawet jedzenie, właśnie wtedy, gdy on wygodnie się posilał. Czyniła to zaś w ten sposób: Skradając się z daleka, z tyłu psa, wyczekiwała chwili, gdy ten leżąc na ziemi i ogryzając kość, wyprostował ogon. Wtedy chwyciła dziobem za kiść włosów na samym końcu jego ogona i ciągnęła ku sobie, zapierając się nogami; pies poczuwszy ból, zrywał się, jak oparzony i rzucając jadło odwracał się, by dopaść nieprzyjaciółkę. Z tego korzystowała sroka, bo podniósłszy się w górę, przelatywała nad nim i porywała kość, którą on przed chwilą tak smacznie ogryzał.

Nasze kosi wygwizdują całe długie nawet arye, a szpaki mówią nie gorzej od papugi. Szczygieł, wyuczony na pozytywce, śpiewa jak kanarek, a i inne nasze ptaki mu w tem nie ustępują.

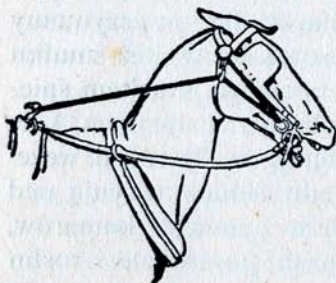
Warunkiem tego wszystkiego jest obok dobrej tresury, także ludzkie obchodzenie się ze zwierzętami. Jeśli dbamy o to, aby klatki były zawsze czyste, woda w nich zawsze świeża, a pożywienie dobre i regularnie wydzielane, a nadto jeśli od czasu do czasu pozwolimy ptakowi rozprostować skrzydła w pokoju i zostawimy mu wodę do kąpieli, wtedy obcując wiele z nim, przekonamy się jak wiernym się stanie nam towarzyszem i jak będzie się starał na swój sposób okazać nam swe przywiązanie. Znane przekonanie ludzi, że zwierzę poznaje dobrego człowieka i tu znajdzie swe potwierdzenie.

Podejście zwierząt w lesie umożliwi nam poznanie ich zwyczajów i charakterystycznych cech, przez które różnią się między sobą. Kto ma aparat fotograficzny, może poczynić śliczne zdjęcia ze świata zwierzęcego — a będzie to przyjemniejszą i pożyteczniejszą rozrywką, niż zapisywanie całych stron pamiętnika. Zabijanie zwierząt jest dozwolone harcerzowi tylko w razie rzeczywistej potrzeby, dla zaspokojenia

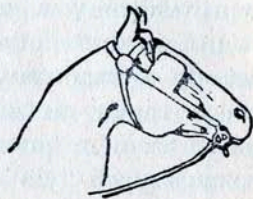
głodu, lub usunięcia szkodliwego drapieżcy. Zwierzę czuje ból nie gorzej od nas, a niszczenie niewinnych stworzeń, bez rzeczywistej potrzeby, jest barbarzyństwem, niegodnym człowieka. Myśliwi opowiadają, że sarna wpędzona przez nagonkę w miejsce, skąd nie ma odwrotu, płacze rzewnymi łzami, widząc przed sobą strzelca. Przerywając życie ptaków, ileż przyczyniamy się do opustoszenia naszych lasów, ileż smutku wprowadzamy w gaje brzmiące przedtem śpiewem i wesołością tych drobnych stworzeń. A ile szkody wyrządzamy tępiąc te, które od wczesnego ranka do zachodu słońca pracują nad oczyszczeniem powietrza z much i komarów, roznoszących tyle chorób po świecie i roślin z gąsienic i chrząszczy, niszczących często cały drzewostan kilkumilowych obszarów. Należy umieć odróżnić pożyteczne od szkodników, aby przez lekkomyślność nie pozbawiać kraju tych cichych pracowników, które zapewne o wiele więcej przysług mu oddają, niż wszyscy myśliwi razem. Harcerz powinien znać w pierwszym rzędzie zwierzęta swego kraju, a pomogą mu w tem muzea, gabinety i ogrody zoologiczne, podręczniki nauk przyrodniczych i obserwacya w polu i w lesie.

Harcerz, jako przyjaciel zwierząt, będzie też

baczył, aby im krzywdy nie czyniono. I tak np. postara się, gdzie będzie mógł, o uwolnienie koni od nieznośnej dla nich »elegantkiej« uprzęży. Uprząż ta zmusza konia do trzymania głowy wysoko, gdy przy pokonywaniu każdej przeszkody na drodze głowa musi być obniżona.



Tortura.



Swoboda.

Ponieważ wstydem byłoby, gdyby harcerz znajdując się w pobliżu rybnej rzeki, umarł z głodu, a nie możemy nigdy przewidzieć co się z nami stanie i czy nie będziemy kiedyś musieli nawet rybołostwem utrzymywać się przy życiu, więc powinniśmy znać tę sztukę i ćwiczyć się w niej przy każdej sposobności. Jest wiele sposobów łowienia ryb — łowi się je na sieci, na wędkę, ba nawet w koszyki lub rękami. Pierwszy sposób wymaga posiada-

nia sieci, więc nie jest dla każdego dostępny. Na wędkę łowimy ryby, albo opuszczając obciążony dostatecznie sznur z haczykiem i przynętą na dno rzeki i zostawiamy wędkę wbłą w ziemię przez całą noc, albo też trzymając wędkę w ręku i obserwując na pływaku, wolno bujającym po wodzie, czy ryba bierze przynętę. W miejscach, gdzie woda jest tylko drobną zatoką i tuż obok niej są wiry i biją silne fale, można w słońcu łowić, nie posługując się pływakami.

Harcerzowi, który nie wiele przedtem miał z tem do czynienia, zdarzy się w czasie łowienia nie jedna przygoda. Splącze sznurek, zawadzi o kamień i urwie go, lub wreszcie wyciągając z wody, uwikła o krzaki nadbrzeżne. W pierwszym wypadku nie pomoże mu nic, ale musi cierpliwie rozplątać, aby nie straszyc ryby guzami i pętlami na wędce; w drugim powinien ostrożnie ciągnąć i gdyby się przekonał, że opór w wodzie pochodzi od zaczepienia haczyka o kamień, winien przy płytkiej wodzie pomagać sobie kijem wędki, podważając kamień, lub nawet zejść do wody i ręką usunąć przeszkodę. Przy płynącej wodzie pozna, że nie ryba ale kamień ściąga pływaka w dół, po tem, że ten będzie stale w kierunku brzegu

rzeki zanurzony w wodzie, a sznurek wyprężony. Ryba bowiem ucieka z przynętą i nie tkwi, połknąwszy ją, nieruchomo w jednym punkcie. Przy wyciąganiu ryby z wody trzeba starać się o to, aby krótkiemu, nieznacznemu szarpnięciu wędki, towarzyszył zawsze ruch nie zbyt silny w górę. Mniejsza ryba da się bowiem podnieść na wędce w górę i wyrzucić na brzeg, większa złamie pręt lub urwie sznurek. Jeśli więc czujemy, że zbyt wielki ciężar zawisł na wędce, należy ciągnąć ku sobie, nie zaś ku górze, skracając coraz długość pręta, a następnie owijając sobie sznurek wędki o rękę. Tak ciągnąc rybę po wodzie, nawet dość znaczną wydobędziemy na ląd. Przynęta stosuje się do czasu, w którym się łowi, a także do rodzaju ryb, na które polujemy. Łowimy często na dżdżownice, wydostając je z gliniastej ziemi (nie z gnoju lub miejsc blizkich dołów kloacznych), na koniki polne, nawet na wielkie muchy i chrząszcze.

Bezpośrednio po wschodzie i zachodzie słońca najlepiej się udaje połów. Następnie po ulewie, gdy woda już się czyści, nie zaś bezpośrednio po niej, bo ryba ma wtedy dość pożywienia, spływającego ze wszystkich stron z ziemią i piaskiem i na przynętę nie idzie.

Najlepiej łapać w spokojnych zakrętach rzeki, w miejscach cichych tuż obok silnego prądu, lub na głębszych miejscach sitowia — na bystrym zaś prądzie potoków i rzeczułek łowi się na muszkę. Sztuka ta polega na tem, że za przynętę służy sztuczna muszka, którą się dostaje w sklepach i tę puszcza się daleko stojąc, aby nas ryba nie zobaczyła, tak na wodę, aby dotykała powierzchni fal i płała po nich. Ryba wyskakuje z wody i zawiesza się na haczyku. Łowienie na muszkę wymaga wielkiej wprawy i uwagi i używa się go przy połowie pstrągów. Oprócz wspomnianych sposobów są jeszcze inne, które się stosuje bez pomocy wędki. W wielu górskich rzekach łowią rybę w ten sposób, że idą w górę rzeki, więc przeciw prądowi i przykładając kobiałkę do kamieni na dnie wody, podnoszą je, przyczem ryba, uciekając z prądem rzeki, wpada do kobiałki. Taki połów udaje się najlepiej wieczór, gdy ryba idzie spać. W nocy łowi się przy pochodniach, uderzając wychodzące do światła ryby oszczepem. W rzekach o brzegach skalistych kryje się ryba w nocy do dziur w skale, t. zw. sztolni, gdzie ją można nawet ręką złowić.

Przy wszystkich sposobach połowu należy uważać na to, by nas ryba nie dojrzała i by

nasz cień, jeśli łowimy na wędkę, nie padał na wodę, następnie by sznurek wędki był odpowiedni (najlepszy jest z końskiego włosienia), a wreszcie byśmy mową lub gwizdaniem, a nawet silniejszym stapaniem nie zdradzili swej obecności. Małe rybki, z których nam nie wiele przyjdzie, należy, jeśli się złapią, rzucić znów do wody.

Przy przechadzkach w wolnym terenie należy zwracać uwagę także na to, by się nauczyć odróżniać węże jadowite od nieszkodliwych. Ukąszenie żmiji jest, jak powszechnie wiadomo, śmiertelne, więc należy ją tępić. Najłatwiej ją zabić cienkim prętem, uderzając w okolicę szyji; w razie gdyby kogoś ukąsiła, należy miejsce w tej chwili nieco powyżej podwiązać, by zatamować odpływ krwi i (jeśli na ustach lub w ustach nie jest się skaleczonym), wyssać krew w miejscu ukąszenia, a potem ranę wypalić.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Harcmistrz wyśle harcerzy, stosownie do okolicy, dla poczynienia spostrzeżeń i każe im dać odpowiedź na takie n. p. pytania:

Za miastem: Czy dzięcioł kuje w korę, aby dostać się do owadów na pniu drzewa, czy wydostaje je z otworów i w jaki sposób? Czy pszczał spłoszony przez

ludzi, idących brzegiem rzeki, ucieka w dół, czy w górę? Czy ucieka zupełnie, czy wraca na miejsce pierwotne i po jakim czasie?

Zastęp sporządza ul i wpuszcza królową lub rój. Jeśli możliwe, zastęp wyrabia miód na dochód swego funduszu. Harcerze sporządzają paście, pułapki, lep i t. p., obserwują złapane zwierzęta i puszczają je na wolność.

W mieście: Harcerze zdają sprawę z dostrzeżenia konia kulejącego, lub z niewygodną uprzężą, z otarciami w pysku, na karku lub na nogach.

Gra: Łowy na niedźwiedzia.

Jeden z harcerzy przyjmuje rolę »misia« i wychodzi z obozu z żelazkami tropicielskimi na nogach, z torebką zboża lub grochu i 6 piłkami (tenisowymi lub sukienkami). W pół godziny po nim wychodzi zastęp po jego tropie; każdy »myśliwy« uzbrojony piłką. Niedźwiedź może ukrywać się lub poruszać dowolnie, lecz na ziemi twardej lub bardzo błotnistej musi co kilka metrów zostawić ślad w postaci kilku ziarenek zboża lub grochu. Jeśli myśliwi go nie znajdują, gra jest nierozstrzygnięta. Gdy podejda blisko, niedźwiedź rzuca na nich piłkami; trafiony myśliwy odpada jako »martwy« i nie może ani strzelać, ani wogóle brać udziału w grze. Gdy myśliwy trafił piłką niedźwiedzia, ten liczy się za »ranionego«, po trzech razach zaś za »zabitego«. Piłki można rzucać tylko raz; nie wolno ich zbierać i używać po raz drugi w tej samej grze. Po skończeniu gry dopiero każdy harcerz odszukuje i oddaje swą piłkę. W zimie, na śniegu

można grać bez żelazek, a za to na nartach; zamiast piłek zaś, używa się kul śniegowych.

Rośliny.

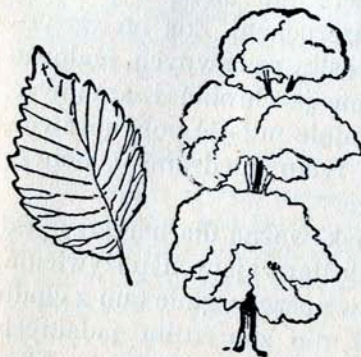
Często harcerz ma opisać w swem sprawozdaniu okolice, którą mu polecono zwiedzić. Nie wystarczy wtedy, jeżeli powie, że ta okolica jest »zalesiona«, lecz konieczną bywa wia-



Dąb.

domość o gatunkach drzew, jakie tam rosną. I tak, jeśli to jest las świerkowy lub jodłowy, znaczy to, że dostarczy nam pali do budowy mostów; wierzba oznacza bliskość wody i gałązki mogące zastąpić sznurki i t. d. Dlatego harcerz musi znać drzewa, rosnące w kraju. W tym celu sporządzi sobie zbiór liści różnych gatunków drzew; będzie się też ćwiczył w rozpoznawaniu drzew z większej odległości, po

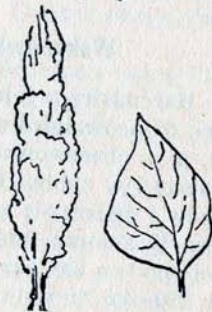
ogólnym wyglądzie, »czyli »pokroju« i to tak w lecie, jak w zimie.



Wiąz.

złośliwość tego przyczyną. różnia poprostu zboża lub od zwykłej trawy, łąki od pastwiska, albo nie zdaje sobie sprawy, jakie zniszczenie czyni, biegając bezmyślnie po owocach ciężkiej pracy kmiotka. A krzywdząc włością, jest taki fryc zarazem niebezpieczny dla własnej drużyny i dla całego harcer-

Harcerza obowiązuje zawsze i wszędzie prawo, nakazujące pomagać bliźniemu; tembardziej nie może on więc czynić mu krzywdy. A robi tak wiele fryców, niszcząc zasiewy i łąki podczas wycieczek harcowych. Zapewne nie jest Fryc taki nieodroślina pastewnej



Topola włoska.

stwa, bo zamiast przyjaźni, wzbudza niechęć, lub nawet nienawiść.

Prawdziwy harcerz nie może być takim nieświadomym mieszczuchem. Zna on wszystkie gatunki zbóż i roślin pastewnych, hodowanych w kraju i umie je chronić i szanować. Plekroć mu też wypadnie przejść pola uprawne, będzie się posuwał tylko miedzami i pouczy o tem każdego fryca.

Szczególnie jednak ważną dla harcerza jest znajomość roślin, dostarczających pożywienia. Fryc, zabłądziwszy w puszczy, ginie tam z głodu lub truje się, gdyż nie zna roślin jadalnych i nie umie ich odróżnić od jadowitych. Mieszczuch nie ma o tem wyobrażenia, jak wiele mamy jadalnych jagód, orzechów, listków, grzybów i t. p.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Harcmistrz wychodzi z harcerzami zbierać okazy liści, owoców lub kwiatów, różnych drzew, krzewów i t. p. i obserwować kształty i właściwości drzew w lecie i w zimie. Harcerze zbierają i zasuszają liście drzew i ćwiczą się w szkicowaniu ich »pokroju z natury. W zbiorze umieszczają potem liść obok szkicu, pod spodem zaś nazwę drzewa (jak na rysunkach na str. 190—1). Na wsi niech harcerze obserwują zasiewy

w różnych stadiach rozwoju i rozpoznają gatunki zbóż z bliska i z daleka.

Jeśli możliwe, harcmistrz zachęci do zakładania ogródków (zastępowych, lub własnych dla każdego harcerza). Można potem tam hodować kwiaty i jarzyny na sprzedaż, na cele zastępu (przybory i t. p.).

Harcmistrz wskaże dzikie rośliny jadalne i jadowite.

Gra: Wyścig za rośliną.

Harcmistrz wysyła harcerzy, pieszo lub na rowerze, w kierunku, jaki który z nich wybierze na poszukiwanie pewnego gatunku rośliny. Kto ją przyniesie najprędzej, wygrywa. (Jestto probierz nietylko znawstwa gatunków roślin, ale i miejsc, w których ich należy się spodziewać).

Przeczytaj:

Mały Brehm, życiorysy i obyczaje zwierząt, Wicherkiwiczka i Izdebskiego. (W handlu księgarskim wyczerpane).

Kolekcjonowanie zwierząt, Czerwińskiego, Warszawa 1907. 1 K 5 gr.

Atlasiki kieszonkowe Arcta: Zwierzęta ssące, Ptaki śpiewające, Motyle, Owady, po 1 K 5 gr.

Ptaki pożyteczne i ich jaja (tabl. barwne), B. Dyakowskiego, Warszawa Arct. 3 K 90 gr.

Poradnik dla miłośników sportu wędkowego, J. Rozwadowskiego, Kraków 1908. 3 K 50 gr.

Akwaryum pokojowe, K. Pruszyńskiego. 52 gr.

Pszczelnictwo, B. Jasienieckiego. 39 gr.

Wskazówki do hodowli motyli, B. Dyakowskiego. 39 gr.

- Botanika na przechadzce, M. Arctówny, 2 atlasiki z tekstem po 1 K 56 gr.
- Grzyby jadalne i trujące, tejże, 2 atlasiki po 1 K 30 gr.
- Rośliny krajowe trujące, lecznicze i jadalne, tejże. 8 K 90 gr.
- Przewodnik do oznaczania roślin, Rostafińskiego, Kraków 1911. 3 K.
- Ogrody (sad, ogród ozdobny, warzywny, inspekty), E. Radło, Warszawa 1908. 3 K 20 gr.
- Klucz do oznaczania minerałów, Morozewicza, Warszawa 1908. 2 K 50 gr.
- Fotografia praktyczna, Świtkowskiego, Lwów 1908. 3 K.
- Podręcznik fotografii praktycznej dr. E. Vogla. 4 K. Czasopismo »Łowiec«, Lwów. 10 K rocznie.

Warszawa, Arct.

ROZDZIAŁ VI.

ZDROWIE HARCERZA.

GAWĘDA OBOZOWA 14.

Ćwiczenia cielesne.

Już w Polsce piastowskiej uznano ćwiczenia fizyczne, i to nie tylko takie, które zdążyły do nabrania wprawy w robieniu bronią. Bernard, syn księcia śląskiego, Bolesława Łysego, ustawiał w swej komnacie po kilkanaście kłóców dębowych i skakał przez nie dla nabrania zręczności.

Wytrwałość, prędkość i zahartowanie na trudy, czyni nawet ze źle uzbrojonej masy niebezpiecznych wojowników; tym cnotom zawdzięczali Tatarzy swe znaczenie i trwogę, jaką budzili u ludów, które jak szarańcza nawiedzali.

Aby sprostać swym zadaniom, harcerz musi być zdrow, silny, wytrwały i zręczny. Do użytkowania tych przymiotów przedewszystkiem służą ćwiczenia cielesne. Harcerz będzie też regular-

nie uprawiał *gimnastykę*. Lecz nie siłacką i akrobatyczną gimnastykę niemiecką (ćwiczenia na drążku, poręczach i t. p.), która uczy cyrkowych sztuczek, lub wytwarza pozornych siłaczy ze słabem sercem i mało odpornymi płucami. Gimnastyką harcerza będą ćwiczenia *szwedzkie*. One rozwijają ciało harmonijnie, dają prócz siły, piękną postawę, szeroką klatkę piersiową, silne serce i płuca. Prócz tego uczą go wykonywać ruchy, potrzebne w życiu (skoki, spinania, pochody równoważne i t. p.). Takim ćwiczeniom harcerz poświęci codzien będzie je pilnie uprawiał w szkole lub w »Sokole«.

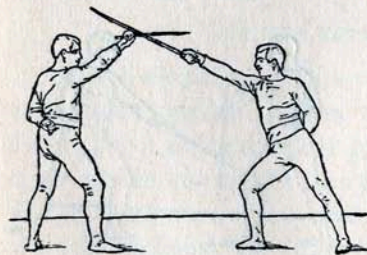
Nie zaniedba też przechadzek i wycieczek pieszych. O ile sposobność się nadarzy, będzie jeździł konno i na rowerze. Na tym ostatnim jednak nie w sposób, naśladujący wyścigowców, tylko w postawie zupełnie prostej. Pływania i wiosłarstwa też nie poniecha.

Ćwiczenia w biegu (szybkim, do mety na 50, 100, u starszych też 200 i 400 m.), lub trwałym (1—10 minut, stosownie do wieku i wprawy, nie więcej nad 170 kroków na minutę), w miarę używane, wzmocnią serce i płuca harcerza. To samo uzyska też, grając często w palanta i inne

gry ruchowe (nie wyłącznie w piłkę nożną, która uprawiana przesadnie, staje się szkodliwą!).

Musi też harcerz nabyć wprawy w obronie osobistej. Należą tu nasze staropolskie palcaty (szermierka laską), dalej francuska walka na pięści i stopy i walka japońska (dziudżicu). Wyćwiczony w tych sposobach obrony harcerz pokona nieraz silniejszego od siebie przeciwnika, a nawet gołemi rękoma wyrwie mu, lub wytrąci broń z ręki. Daleko mniej wartości mają siłackie zapasy, bo w życiu nie dają się zastosować. Szermierka ma znaczenie tylko dla człowieka uzbrojonego; i jej jednak chętnie wyuczy się harcerz.

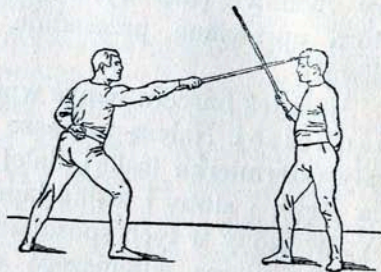
Wszystkie ćwiczenia wykonywamy na wolnym powietrzu, lub przynajmniej przy otwartym oknie.



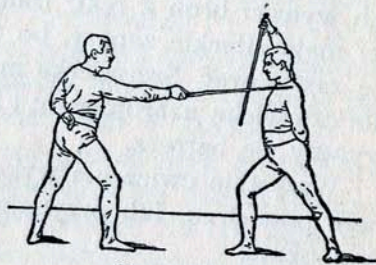
Palcaty: Cios w głowę.

Harcmistrz, któryby chciał u naszej młodzieży wskrzesić dawne zamiłowanie do palcatów, znajdzie w rysunkach obok podanych cztery najważniejsze ciosy i obrony. Ciosy zadaje się nie ru-

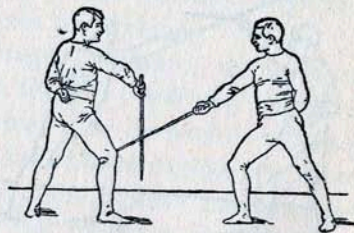
chem w przegubie przyręcznym, jak często w szermierce, lecz z całej siły, ruchem w stawie barkowym i łokciowym, tak, że palcat w powietrzu świszczy. W tych warunkach zwykła laska spacerowa staje się groźną bronią. Drużyny, któreby wprowadziły *ciupagę* w miejsce długiej laski angielskiej, mogą według tych samych zasad ćwiczyć szermierkę *ciupagą*. Natomiast laską angielską można przerabiać ćwiczenia na kształt *szermierki bagnetowej*, w której tak słynęli piechurowie nasi, n.p. Czwartacy w 1831, »z panewką próżną« idący w bój. Nie należy róż-



Cios w twarz.



Cios w bok.



Cios w kolano.

wnieź zaniechać ćwiczeń *arkanem*, pilnie uprawianych przez naszych przodków. Wszak Al. Morsztyn, harcując pod Chocimem (1621), złowił na arkan murze krymskiego i przywłókł go pod nogi Chodkiewiczowi. I dziś arkan może oddać w pokoju znakomite usługi. Zapomnieliśmy jednak o nim, a fryce słuchają jakby »nowości« gawęd o amerykańskim *lasso*.

Przeczytaj:

Gimnastyka domowa, Wł. R. Kozłowski, Warszawa 1912. (Nakładem »Ruchu«). 2 K 60 gr.

Zarys gimnastyki, W. Sikorskiego, Lwów 1912 (Związek Sokoli, w druku).

Zasady wychowania fizycznego, dr. E. Piaseckiego, Kraków 1904. (E. Friedlein). 1 K.

Podręcznik ćwiczeń prostych (lekka atletyka), przez C. Kłosa. Nordhausen 1910. 4 K 80 gr.

Japoński system trenowania ciała, Hancocka-Szukiewiczza, Warszawa (Arct). 1 K 17 gr.

Czasopismo »Ruch«, Warszawa, Wielka 31 (8 K rocznie).

Ochrona zdrowia.

Obok ćwiczeń mięśniowych, wzmacniających nasze wewnętrzne organa i muskulaturę ciała, nie należy zapominać o przepisach odnoszących się do narządów innych i wystrzegać się wszystkiego, co im przynosi szkodę, lub zmniejsza ich zdolność do pracy. A przecież tylu ludzi o tem nie pamięta. I tak n. p. często wi-

dzi się wierzących w *uszach* drutem lub zapalkami, mimo, że przy takiej manipulacji łatwo można uszkodzić błonę bębenkową i spowodować zaburzenia w narządach słuchowych. Inni brudną watą zatykają uszy i pozwalają jej oplepionej woskowiną tkwić tam całymi miesiącami i skarżą się potem na zły słuch, zapominając o tem, że mają w uszach kawał stwardniałej waty. Jeśli im coś wpadnie do ucha, dobywają to wykałaczkami lub szpilkami, choć jedyną radą w takim wypadku przemycanie ciepłą wodą.

Tak samo nie uważają na *wzrok*. Czytają przy zmroku lub złem oświetleniu, ustawiają lampę w ten sposób, że przy lekturze lub pisaniu mają ją przed sobą, choć sam zdrowy rozsądek mówi, że powinna stać wtedy za nami lub z boku, tak aby jej światło nas nie raziło; wogóle nie szanują za młodu oczu i przez to tracą dobry wzrok. Nadwężenie oczu powoduje dotkliwe bóle i pozbawia człowieka wielu z tych korzyści, jakie osiąga się przez utrzymanie tego zmysłu w dobrym stanie. Kto wiele siedzi nad książkami, powinien na wycieczkach ćwiczyć się w patrzeniu w dal, aby tem uchronić się przed krótkowzrocznością.

Również odczuwanie barw jest rzeczą cwi-

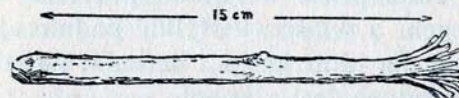
czenia i wprawy. Sławni malarze odróżniają tysiące kolorów, a ich obrazy są dowodem tego, jak umieli patrzeć na przyrodę. Jak mało w porównaniu z nimi znamy barw i ich odcieni! Umieć zawsze trafnie oznaczyć kolor przedmiotu, a nawet potrafić go z pamięci odmalować, powinno być dążeniem każdego harcerza.

Przyjęło się u wielu ludzi błędne przekonanie, że przez tarcie oka palcami lub chustką, oddalić można zeń obce ciało, które tam wpadło. Pył czy też jakiś owad, nie wyjdzie w ten sposób, a przez tarcie można wywołać co najwyżej zapalenie oczu. Postępuje się inaczej. Jeśli obce ciało znajduje się w dolnej części oka, to podnosi się łagodnie powiekę dolną ku przodowi i w dół i stara się końcem zwilżonej czystej chusteczki obce ciało przesunąć aż do zewnętrznego brzegu oka. Przytem należy patrzeć w górę. Usunięcie ciała obcego z pod górnej powieki jest znacznie trudniejsze. Próbować można używanego sposobu, polegającego na tem, że się odciąga górną powiekę ku przodowi od oka i próbuje się dolną podsunąć pod górną. Rzęsy dolnej powieki czyszczą przytem wewnętrzną część górnej. Jesliby to wszystko nie poskutkowało, trzeba odwrócić powiekę.

Dzieje się to tak, że ten, któremu coś wpadło do oka, opiera głowę o piersi drugiego, a ów ująwszy czysto umytemi palcami jego górną powiekę, pociąga ją ku przodowi i odciąga od oka. Następnie kładzie mniej więcej w środku zewnętrznej powierzchni powieki koniec palca lub cienki ołówek i zawija ją na nim ku górze, tak aby wewnętrzna jej część przyszła na wierzch. Wtedy można łatwo z wnętrza powieki usunąć obce ciało. Przy okładach na oczy należy pamiętać o tem, że jeśli do oka dostało się wapno, nie wolno robić ich ze zwykłej wody, ale z wody z cukrem, mleka lub czystej oliwy.

Wspomnieliśmy poprzednio, że niezbędnym warunkiem regularnego trawienia jest posiadanie dobrych *zębów*. A w służbie harcowej lub wojskowej, gdzie nieraz przyjdzie wam spożywać twarde pokarmy, suchary lub suszone mięso, odczujecie bardzo dotkliwie brak zębów. Dlatego troska o nie jest równocześnie troską o zdrowie i o zdolność wykonania tych zadań, które na was życie obozowe nakłada. Należy czyścić zęby nie tylko rano, ale i wieczór przed spaniem i to nie tylko z góry, ale i z boków, szczoteczką, pastą, proszkiem lub mydłem. Kierunek czyszczenia zawsze z góry na dół, nigdy

odwrotnie. Powierzchowne czyszczenie zębów nie przynosi żadnego pożytku, bo nie usuwa tkwiących w nich resztek pokarmów, a tem samem nie przeszkadza ich gniciu, a z niem psuciu się zęba. Do płukania ust lepsza jest ciepła woda, niż zimna. Unikać należy dla zębów nagłych zmian ciepłoty, które powodują pęknięcie szkliwa zębowego, n. p. bardzo zimnych napojów przy spożywaniu gorących potraw. Na wypadek, gdyby ktoś z harcerzy zgubił



Obozowa szczoteczka do zębów.

w czasie dłuższej wycieczki szczoteczkę do zębów, może ją sobie sporządzić z suchej gałązki, rozcinając ją na jednym końcu na wiele części w kierunku jej długości i otrzymując tą drogą rodzaj pendzla.

Podczas ostatniej wojny z Burami Anglicy musieli 3000 swych żołnierzy odesłać z południowej Afryki do ojczyzny, bo z powodu zepsutych zębów nie mogli gryść sucharów. Moskale znów zdumiewali się podczas wojny na Dalekim Wschodzie, znajdując w tornistrze każdego wziętego w niewolę szeregowca jaapońskiego szczoteczkę do zębów.

Harcerz będzie się starał jadać regularnie w odstępach czasu takich mniej więcej, jak wskazano w przykładzie trybu życia obozowego na str. 120. Pokarmów nie będzie połykał pospiesznie, lecz po dokładnem pożuciu. Mięso spożyje raz na dzień tylko i to w niezbyt wielkiej ilości. Zato nie zaniedba mleka, jarzyn i owoców.

Przedewszystkiem zaś będzie wystrzegał się drażnienia nerwów i niszczenia sił żywotnych swego ciała przez używanie pozornie wzmacniających, a właściwie tylko podniecających napojów. Są nimi kawa i herbata; najszkodliwszym jednak jest alkohol.

Alkohol jest szkodliwy w każdej postaci, choćby najłżejszego wina lub piwa. Szkodzi on nie tylko pijakom (jak sądzili nasi ojcowie), lecz nawet tym, którzy go używają w bardzo małej ilości. Ścisłe badania naukowe, czynione na uczniach, sportowcach i podróżnikach, żołnierzach, robotnikach i t. p., dowiodły, że alkohol nie tylko nie dodaje człowiekowi sił fizycznych, ani umysłowych, ale je obniża. Statystyka chorób i śmiertelności dowiodła, że alkohol, nawet »miernie« użyty, powoduje różne choroby i skraca życie. U ludzi wreszcie słabszego charakteru, »umiarkowanie« zamie-

nia się wkrótce w pijaństwo, niszcząc szczęście rodzinne, majątek, prowadząc do zbrodni lub obłąkania.

I na tę to truciznę wydają ludzie w samej Polsce 500 milionów koron rocznie!

Jest też szkodliwe w wysokim stopniu i palenie *tytoniu*. Osłabia gardło, krtań i płuca, podrażnia serce, upośledza narządy trawienia, nadwęża siły tak fizyczne jak umysłowe. Co zaś dla harcerza szczególnie ważne, tytoń psuje wdech i zdradza jego obecność nieprzyjacielowi.

Harcerz polski ślubuje zupełną wstrzeźliwość od alkoholu i tytoniu z trzech przyczyn. Po pierwsze, chce przez to być zdrowszym, wytrwalszym i zdatniejszym do służby Ojczyźnie: po drugie, chce wypróbować i wzmocnić swą siłę woli przez wyrzeczenie się narkotyków, do których będzie bardzo często nakłaniany przez kolegów, a nawet przez starszych; po trzecie swoim przykładem chce oddziaływać na innych, zwłaszcza zaś na lud, wśród którego alkohol i tytoń pochłaniają znaczną część zarobku, w zamian dając nędzę, choroby i zwyrodnienie.

Nie brak w naszych dziejach pięknych wzorów wstrzeźliwości. I tak, król Jagiełło, Wielki książę Witold, jeden z najlepszych hetmanów naszych, Jan

Tarnowski, pijali tylko wodę. Po grunwaldzkiej zaś bitwie Jagiełło kazał wylać ogromne zapasy wina, przez Niemców na uczczenie spodziewanego zwycięstwa nagromadzone.

Nie może też harcerz zapomnieć o czystości ciała. Jeśli nie może co dzień użyć kąpieli, zmyje co rano przed śniadaniem całe ciało ręcznikiem lub gąbką, osuszy grubym prześcieradłem i dla rozgrzania wykona szereg ćwiczeń gimnastycznych, lub małą przechadzkę. Tylko skóra utrzymywana czysto, może wykonywać dobrze swą czynność, bardzo ważną dla zdrowia, bo polegającą na wydzielaniu szkodliwych substancji (przez pot). Kąpiele też zahartują harcerza i uczynią go mniej skłonny do przeziębień.

Łaźnie znane były i rozpowszechnione u nas już za Bolesława Chrobrego, a używali ich tak zamożni, jak i gmin. Przyzwyczajenie do nich było tak wielkie, że zrzeczenie się łaźni nawet na krótki czas uważano za bardzo przykre umartwienie ciała.

Jest jeszcze jedno, co musimy przypomnieć naszym harcerzom, a mianowicie zwyczaj *wczesnego wstawania* rano i kładzenia się wcześniej wieczór spać. Przypatrzmy się istotom żyjącym

na łonie przyrody — tym gromadom ptaków witających co dzień wschód słońca, a znajdziemy przykład dla siebie. Kto rano wstaje, ten pracuje o tyle dłużej — a jeśli zliczymy wszystkie te godziny, które zyskaliśmy przez wczesne wstawanie, otrzymamy w roku sporą ilość dni, w ciągu zaś życia nawet całe lata. Nie gnuśne przewracanie się na łóżku, ale czystość, przebywanie częste w słońcu, którego promienie zabijają chorobotwórcze mikroby, utrzyma was przy zdrowiu i siłach, a jeśli przytem będziecie uważali na to, by nie jeść nadmiernie, aby nie samem mięsem, ale raczej jarzynami, nabiałem i owocami się żywić, dożyjecie późnego wieku i patrząc na was nikt nie będzie mógł się skarżyć na degenerację »dzisiejszych ludzi«. O harcerzu polskim nikt tego nie powie, bo będzie się starał tak swem zdrowiem, jak i postawą nigdy nie skuloną lub zgiętą, ale wyprostowaną tak samo przy staniu, jak i siedzeniu udowodniać wszystkim, że w nim odradza się znów po wiekach pokolenie naszych przodków, równie mocne i wytrwałe, ale już nie podległe dawnym wadom samolubstwa i niekarność, a więc dające rękojmię lepszego dla nas jutra.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Harcmistrz zobowiąże każdego harcerza do pilnego uczęszczania na gimnastykę, w obozie zaś, czy w izbie, w ćwiczenia harcowerze zawsze wplecie kwadrans gimnastyki szwedzkiej. Przerobi też wszystkie ważniejsze ciosy i chwytty z zakresu obrony osobistej. W stosownych chwilach, w czasie pochodu i odpoczynku, nauczy sztuki głębokiego oddechu przez nos. W obozie dopilnuje tego, aby każdy harcerz utrzymywał czysto swe zęby, skórę i odzież.

Ale nie dość na tem. Złe warunki zdrowotne, w jakich wzdychamy, sprawiają, że wśród pozornie zdrowych chłopców mało który będzie wolny od wad fizycznych (zepsute zęby, powiększone migdałki, lub przerosłe muszle nosowe, skrzywienie kręgosłupa, krótki wzrok i t. d.). Wady te można uleczyć, lub zapobiedz ich potęgowaniu się. A może to uczynić tylko lekarz. To też (zwłaszcza tam, gdzie nie ma lekarzy szkolnych) harcmistrz lub Naczelnictwo harcowerze postara się o lekarza *drużynowego lub hufcowego*. Znajdzie go zaś niewątpliwie bez trudu. Lekarz ten zbada wszystkich harcerzy dwa razy do roku, oraz nauczy ich higieny i pomocy w nagłych wypadkach. Na kosztą plombowania zębów, szkieł i t. p., złożą się w razie potrzeby zamożniejsi harcerze dla mniej zamożnych.

Przeczytaj:

Zasady anatomii, fizjologii higieny, dra Wernica, Warszawa 1909. 2 K 60 gr.

Choroby zębów i zapobieganie im, dra Gońki, Lwów 1906. 1 K 20³gr.

Alkoholizm a prawodawstwo, dr. M. Heleniusa, Kraków 1905. 10 gr.

Tytoń i jego wpływ na ustrój, prof. L. Popielskiego, Lwów 1911. 20 gr.

Czasopismo: »Wyzwolenie«, Lwów (4 K rocznie).

ROZDZIAŁ VII.

RYCERSKOŚĆ.

GAWĘDA OBOZOWA 15.

Pomagaj bliźnim i doskonal samego siebie.

Zaiste, był to piękny widok, gdy rycerz w lśniącej stalowej zbroicy, z bujną kitą u szyzaka, przedzierał się na ognistym rumaku przez lasy i puszcze, na czele wiernego zastępu młodzi, sposobiącej się do rycerskiego rzemiosła. W czasie pokoju rycerz często wyjeżdżał, szukając sposobności wspomżenia słabych, zwłaszcza zaś kobiet lub dzieci, cierpiących jakąś krzywdę. Zastęp rycerza oczywiście spełniał tę samą czynność i każdy giermek również jak rycerz ohotnie wspomagał swą prawicą ucisnionych. Zastęp harcerzy — to dzisiejszy rycerz wraz ze swą czeladką. Hasłu rycerskiemu: »Bądź zawsze gotów« odpowiada harcowe: »Czuwaj«. Pomoc bliźnim i dla harcerza jest większą rozkoszą.

Prawo rycerskie.

Oto zasady prawa rycerskiego:

»Bądź zawsze gotów, nie składaj broni, chyba gdy idziesz na nocny spoczynek.

Broni biednych i pomagaj tym, którzy sami bronić się nie mogą.

Nie czyni niczego, co by urażało, lub krzywdziło bliźnich.

Bądź gotów do walki w obronie Ojczyzny.

Nad czemkolwiek pracujesz, uczciwością zdobywaj cześć i sławę.

Nigdy nie łam danego przyrzeczenia,

Gdy trzeba, daj życie za cześć twej Ojczyzny.

Raczej umrzyj uczciwym, niżbyś miał być okryty hańbą.

Rycerskość wymaga, aby młodzież uczyła się pełnić najcięższą i najniższą służbę chętnie i z uśmiechem i czynić dobrze bliźnim«.

Temi prawami rządził się zakon rycerski. A gdy u naszych zachodnich sąsiadów piękne te zasady stały się krwawem urągówiskiem w ręku okrutnych i wiarołomnych Krzyżaków, lub na zamkach Raubritterów, Polska na zawsze pozostała ostoją prawdziwego rycerstwa. Dziś jeszcze, z zazdrością zowią nas narodem rycerskim najciężsi wrogowie.

Ale w niewoli podupadają dawne cnoty ry-

cerskie. Wskrzeszenie ich w polskiej młodzieży — to najważniejsze zadanie naszego harcerstwa. To też prawo harcowe jest tylko wznowieniem prawa rycerskiego.

Rycerzem zostawał każdy, kto spełnił czyn rycerski. Był nim chłop Stach Brzeźnicki, dopomógłszy Batoremu swą odwagą i poświęceniem do wzięcia Wielkich Łuków, był mieszczanin Andrzej Zalski, co na czele garstki czeladzi wtargnął (1656) przez bramę bernardyńską na zajęty przez Szwedów zamek warszawski. Byli nimi i kosynierzy kościuszkowscy. I harcerzem ducha jest niejedyn, kto nie wie nawet o istnieniu organizacji harcowej. Pod zgrzebną koszulą przewodnika tatrzańskiego, lub rybaka na Kaszubach, pod niebieską bluzą robotnika wykryjesz nieraz serce rycerskie.

Poświęcenie.

Nie każdemu dano dokonać szczytnego dzieła poświęcenia dla Ojczyzny, jakiego przykładów mnóstwo dostarczają nam dzieje. Nasz Piotr Gozdawita Jasiński nie znał, jak się zdaje, czynu Szwajcara Winkelrieda i z własnego popędu powtórzył go pod Puckiem (1462), łamiąc ławę włóczni krzyżackich przez skierowanie ich w pierś własną. Ale i życie codzienne daje nam

często sposobności, choć nie tak świetne, poświęcenia dla dobra bliźnich. Klimek Bachleđa, który ginie w wyprawie za zbłąkanym turystą; owi strażacy, rybacy, przewoźnicy, narażający swe życie dla ratowania bliźnich od ognia, czy powodzi: oto wzory dla harcerza. Za zaszczyt największy będzie on sobie poczytywał iść w ślad tych ludzi prostych, a odważnych i poczciwych. Dlatego ćwiczy się pilnie w pływaniu, ratownictwie i t. p.

Uprzejmość, zwłaszcza dla starców, kobiet i dzieci.

Uprzejmość jest wrodzona każdemu Polakowi. Po niej rozpoznasz go nieraz od obcych (zwłaszcza Niemców) w domu, czy na ulicy lub w pociągu. Tę cnotę ojczystą pielęgnować musi starannie harcerz. Pomódz bliźniemu, objaśnić, wskazać drogę, a wszystko z ochotą i uśmiechem, należy do jego najmilszych czynności.

Polak wita kobietę zamężną pocałowaniem w rękę. Piękny ten obyczaj, którego zagranicą nie znajdziesz, oznacza głęboki szacunek naszych ojców wobec kobiety-matki, cierpiącej ból, trudy i niewyuczasy dla wychowania synów Ojczyźnie. Oznacza on zarazem właściwą naszym rycerskim tradycjom cześć i opiekę nad słabymi, do których liczą się też starcy i dzieci.

Codzień, na ulicy, czy na wycieczce za miastem, harcerz może pełnić tę rycerską służbę.



Pomoże słabszym przejść na drugą stronę ruchliwej ulicy, wejść do tramwaju, zawołać dorożkę, ostrzeże, lub uchroni przed przejechaniem i t. p. Dźwignie ciężar, przechodzący siły staruszka, narąbie drew dla babiny, przeniesie dziecko przez strumyk. I to wszystko uczyni nie jako łaskę, lecz obowiązek, nie przyjmując nigdy innej nagrody, prócz uśmiechu i dobrego słowa.

Towarzystwo.

Rodacy nasi z Mazowsza różnią się tem korzystnie od Małopolan i Litwinów, że brak im wszelkiej sztywności w stosunkach towarzyskich. To im ułatwia w wysokim stopniu trudne życie pod zaborem rosyjskim. Ale ta zaleta przydałaby się wszystkim Polakom, gdyż wspólna niedola sama przez się powinna nas łączyć, bez względu na dawną lub niedawną znajomość, stan,

czy wykształcenie. Z każdym napotkanym rodakiem mamy o czem pogawędzić z korzyścią obopólną. Tę szczerą, prostą towarzyskość mazowiecką, bez niepotrzebnych konwenansów, tytułów i uniżoności, szerzy w życiu codziennym harcerz. Wszak nic tak nie zyskuje serc ludzkich, jak zwykle pytanie harcerza: »w czem mogę pomódz?«.

Cześć harcerza.

Rycerz z rozkoszą oddawał życie za swoją i Ojczyzny cześć. Zawisza Czarny z Garbowa, zaciągnąwszy się pod chorągwie Zygmunta Luksemburczyka przeciw Turkom, nie chciał wraz z Niemcami cofnąć się przed nawałą pohañców za Dunaj, lecz zginął z dwoma giermkami, dowodząc, że Polak nie ucieka i nie zna trwogi. Do dziś też polegamy na kimś »jak na Zawiszy«, harcerze zaś polscy wymieniają to pełne chwały imię w prawie swoim.

Stanisław Żółkiewski na polach Cecory ubił konia swego, aby nie dać folgi namowom przyjaciół, chcących go ratować od pewnej śmierci. Nie prosił o pardon i generał Sowiński, zewsząd otoczony na reducie Woli i po śmierci jeszcze tak przeraził swem groźnym obliczem grenadierów rosyjskich, że broń z rąk wypuścili.

Oto przykłady dla harcerza. On nie zapomni nigdy, że Polak sływał od wieków z przywiązania do wiary i Ojczyzny i z dotrzymywania obietnic. (J. Decyusz, wiek XVI). Słowo harcerza jest święte, jak staropolskie *verbum nobile*.

Wspaniałomyślność.

Nie była ona nigdy obcą Polakowi. Nigdy się nie splamił uciskiem słabych lub bezbronych. Nie zawsze mu jednak równą monetą płacono. W powstaniu Kościuszkowskim porucznik inżynierów Antoni Kołłątaj, w bitwie pod Pożawkami, darowuje życie proszącemu o pardon oficerowi pruskiemu; gdy go jednak prowadzi do niewoli, wiarołomny spadkobierca Krzyżaków rani go śmiertelnie. W powstaniu 1863 r., jeden ze świeżo mianowanych dowódców siły zbrojnej narodowej, chcąc uratować życie urzędnika rosyjskiego, z którym żył w przyjaźni, zwierza mu się z tajemnicy; ten bez namysłu woła żołdaka i każe przebić bagnetem »miałieźnika« *).

Podobnych przykładów przytoczyć można mnóstwo.

Mimo tylu smutnych doświadczeń, nie wolno nam odstępować od rycerskich zasad ojców.

*) Z opowiadań naocznego świadka. Z takiejże przygody wyszedł ledwie cało Beniowski na Kamczatce.

One to bowiem nas samych napełniają słuszną dumą, u obcych zaś zjednywają cześć dla polskiego imienia. A życie codzienne nawet dozwala harcerzowi ćwiczyć się w tej cnocie. Nie będzie wyzyskiwał swej przewagi nad słabszymi. Od przychwytanego łobuza n. p. odbierze za pierwszym razem tylko przyrzeczenie zaniechania złośliwych psot. Pijaka, napastującego kobiety, odtrąci, nie czyniąc mu szkody.

Rzetelność.

Prawdziwy harcerz woli przegrać, niż doprowadzić do wygranej pogwałceniem prawideł. Używać rąk przy piłce nożnej lub podstawiać nogę przeciwnikowi »tak, aby sędzia nie widział«, nie zgadza się z jego sumieniem. Także w grach harcowych, gdzie w załamkach terenu, zaroślach i t. p. tem bardziej wielu szczegółów sędzia nie dostrzeże, cześć harcerza ma być rękonią rzetelnego prowadzenia gry i na nią wystarczy się powołać w razach wątpliwych.

To samo obowiązuje oczywiście harcerza wogóle w postępowaniu z ludźmi, więc z rodzicami, z nauczycielami i kolegami. Harcerz, gdy nie umie lekcyi, wyznaje to nauczycielowi; gdy w czem zawinił, zgłasza się sam, aby nie posądzono innych.

Wierność.

Młodzież polska jest i była zawsze wierną Ojczyźnie i wierze przodków, a dalej swym rodzicom, przyjaciołom i opiekunom. Dzieci ubogich robotników wrzesińskich dały jeden z najwznioślejszych przykładów przywiązania do mowy ojczystej, znosząc dla niej wyzwiska, razy i głód. Dwudziestoletni Leon Frankowski, dowódca oddziału w r. 1863, ranny dostaje się do niewoli, a poznany i zdradzony przez żandarma, któremu był niedawno życie darował, przewieziony do Lublina, ani pochlebstwy, ani katuszami, ani ogłoszeniem na miesiąc naprzód wyroku śmierci, ani wreszcie odmową pociech religijnych nie daje się skłonić do wyjawienia tajemnic organizacyi. Odrzuciwszy propozycyę prośby o łaskę, z uśmiechem wchodzi na rusztowanie. Miłości synowskiej wzór daje za Zygmunta III Krzysztof Strzemeski. Uciuławszy pieniądze na okup, idzie do Krymu, aby wykupić swą matkę z jasyru; za późno jednak, gdyż wycieńczona niewolą matka umiera mu na rękach. Strzemeski płaci Tatarom za zwłoki matki, jak za żywą i wśród największych trudów odwozi je do Polski.

Jak trwać w doli i niedoli przy przyjaciołach, wskazał nam już Leszek Biały, nie chcąc

nawet dla krakowskiej mitry książęcej odstąpić Goworka.

Karność.

Brak karności zgubił naszą Ojczyznę w walce z sąsiadami, którzy ślepem, niewolniczem rządili się posłuszeństwem. Nikt Polaka nie skłonił do bezmyślnego naśladowania tego posłuchu, jaki panuje u jego wrogów. Ale i u nas, w czasach potęgi lub dzwignania się z upadku, dość widać przykładów karności lepszej, bo opartej na zaufaniu i na zrozumieniu wspólnego dobra. Bolesław Chrobry, ów monarcha samowładny, przed bitwą zachęcał swych wojów, wołając każdego po imieniu. W czasach późniejszych, hetmani nasi płomienne pisali do wojska manifesty, aby rozumiało, za jaką sprawę się bije. Najpiękniej czynił to może Kościuszko. Na uciekinierów jednak, którzy nie dali się porwać słowami odezw i osobistym Naczelnika przykładem, kazał skierować lufy armat. I temu to posłuchowi, między innymi, zawdzięcza Warszawa skuteczną obronę przeciw połączonym siłom Moskali i Prusaków.

W posłuszeństwie też ćwiczyć się, jest jednym z najważniejszych zadań harcerza. Nie sztuka słuchać rozkazu, jeśli jego wykonanie jest przy-

jemne. Szkołą karności jest dopiero spełnianie bez szemrania rozkazów niemiłych, niezgadających się z twem uzdolnieniem lub przekonaniem. Takim to, prawdziwie bohaterskim posłuszeństwem zajaśniały nasze wiekopomne legiony, a później wojska W. X. Warszawskiego, spełniając we Włoszech, w Hiszpanii, a nawet w San Domingo najniewdzięczniejszą służbę w nadziei przyspieszenia odbudowania Ojczyzny. Bitwę raczej wygra wódz mierny, gdy plan jego zostanie co do joty wykonany przez podwładnych, niż geniusz wojenny nawet, którego zamysły pokrzyżuje nieposłuszeństwo jakiegoś oddziału. To samo odnosi się w zupełności do ćwiczeń i gier harcowych.

Skromność.

W Trylogii Sienkiewicza nie Skrzetuski, nie Podbipełta ani Wołodyjowski opowiadają o swych czynach; wyręcza ich w tem wszystkich tchórz i kłamca — Zagłoba, na siebie biorąc przytem ich zasługi. Nie masz ducha rycerskiego w Zagłobie. Nie masz też miejsca dla Zagłobów wśród harcerzy. Kto istotnie coś wart, nie będzie nawet o prawdziwych swych przygodach opowiadał bez potrzeby. Pochwała wprawi go raczej w kłopot, niż wbije w dumę.

Odwaga.

W dziejach naszych pełno czynów szalonej odwagi: od Bolesława Chrobrego, rzucającego się w pław na zastępy ruskie, od Władysława Warneńczyka, do »skruszenia kopii o namiot wezyra« przez chorągiew pancerną Zwierzchowskiego pod Wiedniem, do słynnego na świat całego ataku lekkokonných pod Somosierrą. W potrzebie jeden Polak stał za trzech, siedmiu lub dziesięciu wrogów.

Nie trzeba jednak sądzić, że ta odwaga, jako wrodzona Polakowi, nie wymaga ćwiczenia. Przeciwnie, ćwiczyli się w niej od małego wszyscy ci rycerze, potykając się w turniejach i harcach, dosiadając konia, pływając, stając do palcat. Bez takich ćwiczeń nie nabędziesz odwagi: bo powstaje ona z doświadczenia, jak miłą jest walka z niebezpieczeństwem. Tego doświadczenia zaś nabędzie każdy harcerz, gdy nie będzie omijał niebezpieczeństw, lecz śmiało pójdzie na ich spotkanie, ucząc się walczyć z każdym z nich.

Siła woli.

Marcin Kącki, odbierając od Kachrymana baszy Kamieniec podolski, gdy zdradziecki Tu-

rek rzucił knot siarczasty ku beczce prochu, chwycił go na dłoń i póty trzymał, znosząc ból okropny, aż się siarka wypaliła. Siła woli była też nieodstępłą towarzyszką tysięcy rodaków naszych w czasach porozbiorowych; dozwoliła im znosić najwymyślniejsze katusze w kazamatkach i w kopalniach Sybiru, nigdy nie dając za wygraną i korzystając z każdej sposobności ucieczki w celu dalszej pracy dla ukochanej Ojczyzny.

Ludzie ci jednak nigdy nie zrażali się niepowodzeniem. Przeciwnie, ono zaostrzało ich szlachetny upór. Gdy jeden plan się nie udał, obmyślali drugi, lepszy, gdy ten się rozbił, trzeci i t. d., póki skutek pomyślny nie uwieńczył usiłowań. Jeśli tak postępowali skazańcy, którzy z góry mogli uważać swe położenie za beznadziejne, cóż powiedzieć o braku wytrwałości harcerza w jego o tyle łatwiejszych przedsięwzięciach? Po każdym niepowodzeniu harcerz uśmiecha się i jeszcze lepiej »bierze na kiel«, aż dojdzie do upragnionego celu.

Wesołość.

Człowiek wesoły działa jak promień słońca, gdziekolwiek się ukaże. Cała Polska lubiała

dowcipnisiów z Rzeczypospolitej Babińskiej, bo bez złośliwości umieli i rozweselić i niejednen błąd wytknąć, ku pożytkowi ogółu. W czasach niedoli tem bardziej ceniono ludzi obdarzonych wyjątkowym darem uśmiechu przez łzy. Do historii przeszedł prosty żołnierz pułku Działyńskiego, Słowikiem przezwany od doskonałego udawania śpiewu słowiczego. On to nieraz rozgadał chmurne czoło Kościuszki w obozie, on odezwał się i na polach maciejowickich i w drodze na Sybir, skarbiąc sobie wdzięczną pamięć towarzyszy w boju i w niedoli.

Uśmiech jest też najlepszą ozdobą twarzy harcerza. A już nigdy ścierpieć nie należy, aby harcerz swój zły humor dawał odczuć drugim przez niesprawiedliwe z nimi postępowanie, lub przez używanie przezwisk, klątw i t. p. Angielscy harcerze tępią ten zły zwyczaj w sposób nieco barbarzyński, bo (za przykładem kapitana Smitha z przed lat 300) wlewaniem zimnej wody do rękawa. Dla nas właściwsiem będzie naznaczenie, za każdy wyraz nieodpowiedni, choćby małej grzywny na jakiś cel, n. p. fundusz zastrępy lub drużyny. Dopilnowując ściśle ściągania tych grzywien, wytępiimy prędko ową wstrętną dla prawdziwego harcerza przywarę.

Obowiązek przede wszystkim.

Głogowianie rzucili pociski na swe własne dzieci, gdy okrutny król niemiecki Henryk V. kazał je poprzywiązywać do machin oblężniczych. Z podobnym skutkiem dopuścili się tego brzydkiego postępu i Austriacy wobec Karlińskiego pod Olsztynem (1587), dowiadując się, że Polak wyżej ceni twój obowiązek wobec Rzeczypospolitej i króla, niż życie własnego dziecka.

Umiał też Polak wytrwać do ostatniego tchu na stanowisku i nie opuścić go bez wyznaczenia zastępcy. Chorąży Stanisław Sarnowski, w potrzebie chocimskiej traci prawicę; wtedy ujmując lewą ręką chorągiew i podaje ją towarzyszowi, padając z konia. Pułkownik Gordon, gdy ciężko ranny mówić nie może, nie odstępował pułku i znakami wskazuje brygadierowi Kołysce potrzebę naznaczenia innego dowódcy (Warszawa 1794).

Ten sam duch nie obcym był i prostym szeregowcom. Na poboju maciejowickim podziwiano zwłoki żołnierzy pułku Działynskich, w pień nieledwie wyciętego, leżące w szeregach, każdy na swem stanowisku. Podobnie legł na polach Ostrołęki pułk czwarty. Ale i młodzież nielecia umiała zginąć w imię obowiązku. W roku

1863, w bitwie pod Małogoszczą, ginie w płomieniach podpalonego przez Moskali domu 18-letni Michał Borejsza (wnuk Tadeusza Rejtana), na wezwanie do poddania się odpowiadawszy strzałami. Ginie też po bohatersku w bitwie pod Salichą 18-letni Stanisław Żółkiewski (ostatni potomek w linii prostej hetmana) i wielu innych.

Ta obowiązkowość będzie cechą harcerza, choć w czynach mniej świetnych. Wszystkie włożone na siebie obowiązki rodzinne, szkolne, czy harcowe, będzie uważał za rzecz świętą i nienaruszalną. *Punktualność* jest pierwszym krokiem i warunkiem przyswojenia sobie tej obowiązkowości. Harcerz nie zna określeń »około 6-tej«, »między 6-tą a 7-mą« i t. p. Rozkaz harcowy brzmi krótko i wężłowato: o 6-tej. Zegarek harcerza musi iść dobrze. Z uderzeniem godziny 6-tej, jeśli tak brzmiał rozkaz, schodzą się wszyscy harcerze na swe stanowiska.

Ofiarność.

Hojność dla ubogich, ofiary na wykup jeńców z jasyru, zastaw majątków całych na potrzeby Rzeczypospolitej, były wybitnymi cnotami ojców naszych. Do historii przeszedł koń Kościuszki, zatrzymujący się sam przed ubo-

gimi, przywykli do tego, że Naczelnik im nigdy wsparć nie skąpił.

Harcerz nie będzie wspierał dzisiejszych żebraków, wiedząc o tem, że bywają to najczęściej pijacy i oszuści. Chcąc wesprzeć biednych, uczyni to przez poparcie towarzystw dobroczynnych. A najwięcej przyłoży się do ulżenia nędzy w kraju, wspomagając oświatę (Towarzystwo Szkoły Ludowej) i rozwój przemysłu swojego. Na te cele (prócz funduszków harcowych) powinny krążyć puszki wśród harcerzy.

Oszczędność.

Ale nie zdoła być ofiarnym dla dobra ogółu, kto pieniędzy nie szanuje, kto gotów je każdej chwili roztrwonić, wydając na łakocie, niepotrzebne stroje i t. p. (Nie mówimy już o alkoholu i tytoniu, których harcerz nie używa z zasady). Harcerz taki nigdy więc nie dojdzie do należytego zaopatrzenia w przybory, ani nie wspomże należycie funduszu swego zastępu, czy drużyny. Trzeba się przyzwyczać do oszczędzania drobnych sum przez odmawianie sobie przyjemności i t. d. Dlatego warunkiem przyjęcia frycy nawet jest wykazanie się złożoną do kasy oszczędności sumką.

Nie bądź ciężarem dla drugich.

Prawdziwy rycerz nigdy nie żył kosztem bliźnich, chyba, że stracił siły lub okaleczał w służbie Rzeczypospolitej. Potrafił w razie potrzeby jąć się każdej roboty, aby na siebie zapracować. W czasach porozbiorowych, wzór takiej obrotności i pracowitości dają nam tysiące naszych żołnierzy-emigrantów i zesłańców. Każdy z nich zdołał znaleźć uczciwy zarobek, a z nim poważanie u swoich i obcych.

I u młodzieży naszej zaczyna już zanikać dawniejsza niesłuszna, a tak dla kraju szkodliwa niechęć do pracy fizycznej i w ogóle do zajęć praktycznych. Warstwy Jordanowskie, działające dziś w tylu miastach polskich, zaciąganie się młodzieży w szeregi robotników przy żniwach, regulacyi rzek i t. p. podczas wakacji — to wszystko świadczy, że uczeń dzisiejszy już nie widzi w karierze urzędniczej jedynego godnego siebie zawodu. Harce znakomicie dopełniają tego dzieła, zachęcając do wszechstronnego wykształcenia praktycznego. Dobry harcerz też już za młodu nie tylko lekcyami może zarobić. Zna różne rzemiosła, zdatny jest do wielu rodzajów pracy, zna języki, pisze na maszynie, stenografuje, nie obca mu obsługa telegrafu, telefonu i t. p. Jeśli też nie ma szcze-

gólnego uzdolnienia i zamiłowania do nauk teoretycznych, obierze zawczasu zawód praktyczny i rychlej w nim dojdzie do znacznych dochodów, niż w jakimkolwiek urzędzie. Czyniąc zaś tak, odda zarazem przysługę Ojczyźnie, której bogactwo i pomyślność nie polega na urzędnikach, lecz na rolnictwie, przemyśle i handlu.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Wpajanie zasad naszego dawnego prawa rycerskiego w młodych harcerzy należy do najważniejszych i najbardziej szczytnych zadań harcmistrza. Świeże tryumfy Japonii są bijącym w oczy przykładem rozszerzenia ducha poświęcenia i patriotyzmu na cały naród przez wyuczanie w szkołach prawa rycerzy japońskich, samurajów, zwanego *bushido*. W rozdziale naszym mogliśmy podać tylko główne myśli, które rozwinie odpowiednio każdy harcmistrz. Gawędę trzeba koniecznie uzupełnić ćwiczeniami. Harcmistrz poleci każdemu harcerzowi co rano zawiązać węzeł na swym krawacie, dla przypomnienia obowiązku codziennego dobrego uczynku. A oto przykłady takich uczynków: Posyp piaskiem zamarznąłą drogę, gdzie konie mogą paść. Usuń skórkę pomarańczową z bruku, aby się na niej kto nie pośliznął. Przymknij, jeśli trzeba, otwartą furtkę, ochroń od szkody płoty i zasiewy rolnika. Pomóż starcom w pompowaniu wody, dzwiganiu drew. Przyczyn się do utrzymania czystości na ulicy lub

w ogrodzie, usuwając papier porzucony. Postaraj się o pożywienie dla biednych dzieci.

Zaprowadzi też harcerzy do zbrojowni jakiegoś muzeum, dla obejrzenia zbroi i broni naszych dawnych rycerzy.

Dla oduczenia harcerzy od próżności, urządzą harcmistrz czasem zabawę kosztem zastępu lub drużyny, do której każdy ma się przyczynić stosownie do środków, nie wolno zaś czynić żadnych uwag o tem, ile kto dał.

Dla ćwiczenia w pracy produktywnej, zastęp lub drużyna, jeśli się uda, zakłada ogródek i sprzedaje wyhodowane jarzyny lub kwiaty. Harcmistrz (lub Naczelnictwo) przeznaczają nagrody za najlepiej wykonane, skromne wyroby harcerzy (n. p. do 3 K wartości) i urządza z nich wystawę przystępną dla ogółu za niewielką opłatą; w końcu licytuje wyroby, te zaś, które uzyskały najwyższe ceny, zdobywają nagrodę.

Zabawy.

Błędni rycerze. Harcerze wychodzą pojedynczo, parami, lub w zastępie. W mieście szukają starców, kobiet i dzieci, potrzebujących pomocy. Wróciwszy, zdają sprawę, skromnie i bez okras, z tego, co im się udało uczynić. Na wsi, zgłaszają się u włościan do pracy za darmo. Te same ćwiczenia można tu przerobić jako wyścigi (»dobry uczynek na wyścigi«).

Gry ruchowe, jak palant, piłka nożna, piłka koszykowa i t. p., również walki, jak palcaty, walka na pięści, dżiu-dżicu, jeśli prowadzone pod dobrem kierownictwem i ze ścisłym przestrzeganiem prawideł, mogą

też bardzo dzielnie przyczynić się do wyrobienia kar-
ności i panowania nad sobą.

Przedstawienia dramatyczne. Na tle któregoś z przy-
toczonych przykładów dziejowych, uzdolniony lite-
racko harcerz ułoży krótki dramat. Odegra go zastęp
lub drużyna.

Przeczytaj:

Prócz podręczników dziejów ojczystych:*)

Krzyżacy

Ogniem i Mieczem

Potop

Pan Wołodyjowski

H. Sienkiewicza, w opra-
cowaniu dla młodzieży.

Również inne gawędy historyczne, Bodzantowicza,
Teresy Jadwigi, Przyborowskiego, Gąsiorowskiego
i innych.

Starsi harcerze ponadto z korzyścią przeczytają
szkice historyczne Szajnochy i Kubali i w. in.

Nadto: Pomoc własna, S. Smileśa, 2 K 60 gr.

*) Brak miejsca nie dozwala nam tu przytoczyć
dokładniej książek, zasługujących na polecenie bo li-
teratura nasza w tym dziale jest niezwykle bogata.

ROZDZIAŁ VIII.

OCALANIE ŻYCIA.

GAWĘDA OBOZOWA 16.

Ratownictwo.

Obowiązek każdego harcerza jest nieść po-
moc tym, którzy jej potrzebują. Lecz aby się
zeń wywiązać, należy nietylko chcieć go speł-
nić, ale i wiedzieć, jak się to czyni. O sposo-
bach pomagania współbraciom w nieszczęściu
poucza ten rozdział. Nie obejmie on już tego,
co poprzednio omawialiśmy, a więc nie będzie
w nim niczego, co się odnosi do świadczenia
wobec bliźnich i kraju, czy to w formie pie-
niężnej, czy też towarzyskiej — ale przedsta-
wimy w nim sposoby, jakimi się ratuje dru-
gich, jeśli ulegną wypadkowi, grożącemu im
utrata życia. Wiele jest przykładów bohaterstwa
w tym kierunku, o wielu, którzy narażają swe
życie w interesie drugich czytamy prawie co
dzień w gazetach, ale jakże małą jest liczba

tych bohaterów w porównaniu z tą ciemną masą, która dla nikogo i palca zgiąć nie potrafi. Jeśli byliście przy jakiejś katastrofie, widzieliście zapewne, że z całych tysięcy jej świadków, był jeden lub dwu takich, którzy odważali się na niesienie pomocy nieszczęśliwym. Harcerz nie zniósłby hańby, jaka by nań spadła, gdyby i on do tych obojętnych miał należeć. Wiedząc wprzód co czynić, nie będzie czekał, aż ktoś go zastąpi, ale rozpocznie swe działanie przedtem, nim inni przyjdą do opamiętania. Były przykłady, że ratowano ludzi leżących na szynach, prawie już przed samym pociągami w ten sposób, że rzucano się między szyny, ściągano tam nieszczęśliwego i przyciskając go do ziemi, pozwalano całemu pociągowi nad sobą i nad nim przejechać.

Najczęściej się zdarza, że przy katastrofach zagrażających życiu wielu, tracą wszyscy głowę i w strasznej panice uciekają, tratując się nawzajem. Wtedy sami powodują nowe nieszczęścia, a zła nie usuwają. Harcerz nie powinien nigdy znać uczucia trwogi, ani też dać się porwać ogólnej panice; jego obowiązkiem jest zachować wtedy zupełny spokój i przytomność w działaniu. W dawnych naszych czasach posyłał król tchórzowi zajęczą skórkę, a z dziel-

nymi dzielił się zdobyczą wojenną. A dzielnych było wielu, takich co umieli w pojedynkę rzucać się w zwarte szeregi nieprzyjaciół i takich, którzy, nie ustępując przed nawałą wrogów, ginęli jak hetman Żółkiewski z słowami na ustach: »Niechaj Bóg nademną wyrok swój, który uczynił, kończy«. Harcerz okaże się synem swego narodu w pierwszym rzędzie przez to, że w każdym wypadku udowodni, iż jest spadkobiercą tych wielkich mężów, których wydała nasza Ojczyzna. Nie powstrzyma go w tem ani wzgląd na młodość, ani na siły, ale złoży wszystko w ofierze współbraciom i Ojczyźnie, nie troszcząc się o własne bezpieczeństwo. Dziękując szczęśliwemu losowi, który mu pozwala stać się ze zwykłego zjadacza chleba bohaterem, wykorzysta każdą sposobność, by się stać dobroczyńcą swych współbraci.

Harcerze angielscy już mnóstwo ludzi ocalili od śmierci lub kalectwa. Ale i nasi, choć mniej liczni i istnieją od niedawna, mogą już przytoczyć czyny podobne, jak pomoc przy pożarze w Bieczu i w Krakowie.

Panika.

Przejdźmy sposoby, jakie należy zastosować w poszczególnych wypadkach, by nasza

pomoc mogła być skuteczną. Rozważmy naj-
 ogólniejszy powód nieszczęść, to jest panikę
 ogólną. Wywołuje ją najczęściej coś takiego,
 co albo nie jest niczem więcej, jak nierozu-
 mnym dowcipem, lub coś, co nie byłoby zu-
 pełnie groźnem i dałoby się w tej chwili zwal-
 czyć, gdyby nie właśnie ta okoliczność, że ludzie
 zarażeni przestraczem, zapominając o wszyst-
 kiem, sami swym brakiem zimnej krwi powo-
 dują i zwiększają nieszczęście, Przykładów na
 to znajdzie się dosyć w codziennych pismach.
 Fakty w nich opisane stwierdzają zupełną bez-
 myślność wielkich mas ludzi, przejętych trwogą.
 A przecież jeden człowiek, obdarzony zimną
 krwią i energią potrafi przywołać ich do opa-
 miętania. Gdy w pewnym teatrze ktoś zawołał,
 że się pali, cały tłum widzów rzucił się na osłep
 ku jednemu wyjściu, tratując się wzajemnie
 i dusząc się w ciasnym korytarzu. Wtem
 wysunął się z pośród innych jakiś młody
 człowiek i stanąwszy przy drzwiach dobył re-
 wolweru, grożąc każdemu śmiercią, ktoby chciał
 uciekać. Tłum ocknął się i rozdzieliwszy się za
 radą młodzieńca na mniejsze grupy, rozszedł
 się innemi wyjściami spokojnie do domów.

Pytanie jak należy postępować w chwilach
 paniki, już w tym przykładzie znajduje swą od-

powiedź. Zimna krew, przytomność umysłu
 i błyskawiczne zorientowanie się w położeniu
 nawet jednego człowieka, potrafi położyć tamę
 powszechnej panice. Harcerz, przyzwyczajony
 do patrzenia nietylko przed siebie, ale na boki
 i poza siebie, a przytem do przemyśliwania
 wprzód środków, jakich musiałby się chwycić
 na wypadek jakiejś katastrofy, da sobie radę
 z paniką i potrafi ją nawet sam jeden uśmie-
 rzyć. Energia jednostki udziela się bezzwło-
 cznie tłumom, a gdy raz dadzą sobie zaimpo-
 nować, stają się powolnymi temu, czyją wyż-
 szość czują nad sobą. Gdy w czasie bitwy, od-
 dział jeden rzucił się wężkim wężozem do ucie-
 czki, naczelny wódz widząc to, wybiegłszy na-
 przeciw nich i schwyciwszy pierwszego ucieki-
 niera, słowami »Psy! chcecie wiecznie żyć?«, za-
 wrócił wszystkich i skierował znów na nieprzy-
 jaciela.

Pożar.

Na wypadek pożaru należy w pierwszym
 rzędzie zaalarmować mieszkańców palącego się
 domu, zamiadomić najbliższego stójkowego albo
 telefonować do strażnicy pożarnej i wezwać
 sąsiadów do dostarczenia materaców, koców
 i dywanów, na które możnaby chytyć tych,
 którzy nie mogą zejść palącymi się schodami,

szukaliby ratunku skokiem z okien. Za przybyciem straży ogniowej ograniczy się zadanie harcerzy do tego, że stworzywszy szpaler, pomaga policji do powstrzymania gawiedzi od miejsca katastrofy, a tem samem ułatwia pracę pompierów. W razie, gdyby trzeba było wejść się do płonącego domu, w celu uratowania kogoś, w nim jeszcze się znajdującego, postąpi harcerz tak: Uwiązawszy sobie chusteczkę



Wyciąganie omdlałego z płonącego domu.
Obie głowy blisko ziemi

zwilżoną wodą (z domieszką octu) przed nos i usta, będzie się starał, idąc na czworakach z głową możliwie jak najniżej przy ziemi, gdzie powietrze zawsze najczystsze, posuwać naprzód. Jeśli nie tylko dym, ale i płomień przeszkadza mu dojść do wnętrza, powinien się owinać w mokry koc, z wyciętym otworem, przez który można wystawić głowę. To osłoni go przynajmniej na jakiś czas przed ogniem.

Omdlałego ratuje się z przestrzeni zapełnionej dymem w czasie pożaru w ten sposób, że się mu uwiązuje linę w pasie, przeciąga się ją

do jego nóg, a założywszy mu pętlę w kostkach, tak, aby obie stopy były razem związane, przepuszcza się linę między nie i ciągnie się dotkniętego katastrofą nogami naprzód za sobą, idąc na czworakach, by głowę mieć jak najbliżej ziemi. Jeśli dym nie zagraża, niesie się omdlałego jak na rycinie str. 260 (»chwyt pożarniczy«).

[Przećwiczyć dobrze oba te sposoby].

W razie wybuchu pożaru udadzą się harcerze w porządku, pod dowództwem swych zastępowych, na miejsce katastrofy, a zastępowi imieniem wszystkich zaofiarowują naczelnikowi straży ogniowej swą pomoc, czy to przy zamknięciu dostępu do pożaru, czy też przy przenoszeniu rozkazów lub strzeżeniu własności zagrożonych katastrofą.

Gdyby harcerz zobaczył człowieka, na którym się pali odzienie, winien go rzucić płasko na ziemię, a następnie owinać kocem, dywanem lub płaszczem. Przez wstrzymanie dopływu powietrza da się ogień ugasić. Zlewanie sukien wodą może mieć dopiero wtedy zastosowanie, gdy już ugaszono płomień, a chcemy tylko tlenie odzienia przerwać. Najnieroztropniejszym jest gaszenie wodą palącej się nafty, gdyż ta utrzymuje się, płonąc na powierzchni wody,

a spływając z nią, rozszerza pożar. Zwykle wpadają ludzie, gdy się na nich suknie zapalą, w paniczny strach i biegając tu i tam, rozniecają wskutek silnego prądu powietrza ogień, zamiast go zgasić; lepiej zrobiliby, gdyby się tarzali po ziemi lub owinęli w koc lub płaszcz.

Zatrucie gazami.

O wiele gorsza sprawa niż z dymem i ogniem, które można dojrzeć, jest z *trującymi gazami*, prawie bezwonnymi i zupełnie pozbawionymi barwy, a przecież działającymi zabójczo na organizm. Gazy te powstają bądź to przez niezupełne spalanie się węgla w piecach i w żelazkach do prasowania i znane są pod nazwą czadu lub tlenku węgla, lub też znajdują się w źle przewietrzanych szachtach kopalni, w dołach głębokich studni i w piwnicach. Przez niedokładne domykanie kurków rury, doprowadzającej gaz świetlny, można się narazić na otrucie się nim. Wypływ tego gazu nastąpić może i bez naszego przewinienia, wskutek rozluźnienia się jakiejś śruby przy spoiniach rur, lub też przez pęknięcie jednej z nich.

Gdy chcemy kogoś wyratować z przestrzeni przepelnionej zabójczym gazem, należy najpierw ją przewietrzyć. Dokonamy tego, otwierając

drzwi i okna, o ile to z zewnątrz da się uskutecznić, lub wybijając szyby. Następnie przewiązawszy sobie przez nos i usta chustkę zwilżoną wodą wapienną lub octem, wchodzimy do środka. Bez przewietrzania pomieszczenia wypełnionego gazem i powyższych środków ostrożności nie uda się nam wdrzeć do wnętrza i upadniemy sami ogłuszeni gazem, zanim dotrzemy do ofiary katastrofy.

Chcąc wydobyć kogoś z głębokiego szachtu, należy owiązać sobie około piersi silną linę, drugą zaś sygnałową, idącą aż do towarzyszy na górze, trzymać w ręku; następnie kazać się powoli spuszczać w dół. Jak długo lina sygnałowa jest naprężona, dowód to dla towarzyszy, że zstępujący w dół nie stracił przytomności; skoro zaś zwiesza się wolno, znak to, że uległ działaniu gazów i że natychmiast trzeba go wyciągnąć w górę. Wskazanem jest, by ratujący miał w zapasie jeszcze trzecią linę i hak dla zaczepienia go o ubranie nieszczęśliwego. Uważać należy na to, że w przestrzeniach przepelnionych gazem, nie wolno się posługiwać innym, jak elektrycznym światłem (małą ręczną latarką), gdyż w przeciwnym razie można spowodować straszną eksplozyę. Wogóle nie powinni się harcerze brać tam do ratowa-

nia w przestrzeni zajętych przez gazy, gdzie są w pobliżu górniczy i straż ogniowa, ci bowiem mają maski ochronne na twarz, czem harcerze nie rozporządzają. Uratowanego należy wynieść na świeże powietrze i zastosować sztuczne oddychanie.

Ocalanie tonących.

Bardzo wielu ludzi traci corocznie życie podczas powodzi, kąpieli lub przez wywrócenie się czółna, czy też zatopienie się przewozowego promu. Wszyscy harcerze powinni więc umieć pływać, by i w takich wypadkach potrafić skutecznie pomódz nieszczęśliwym. Jest zasadą przy ratowaniu tonących, by nigdy nie dozwolić im się opanować, ale zawsze ich mieć w zupełności w swej mocy — gdyby się stało przeciwnie, a tonący zdołał chwycić się nas, wtedy w śmiertelnej swej trwodze, mógłby nas łatwo pociągnąć za sobą i zatopić. Ratujący powinien się zawsze trzymać poza tonącym i wołać nań, by się nie bał i w zupełności słuchał jego rozkazów, jeśli chce by go uratowano. Jeśli nie stracił jeszcze spokoju, wtedy chwyciwszy go z tyłu za włosy, lub za kołnierz surduta, pcha się go, płynąc, przed siebie. Przy dłuższych przestrzeniach może ratujący płynąć

na plecach, a tonącego podsunąć sobie na piersi. W rzekach, lepiej biedz kawał drogi brzegiem i wyprzedzić tonącego unoszonego przez fale, a po drodze zrzucić ze siebie możliwie największą część ubrania, szczególnie zaś surdut i buty. Gdyby cię tonący, nie bacznym na te uwagi, chwycił za rękę w przegubie, wtedy skreć ją w kierunku jego wielkiego palca, a musi cię puścić; zaś na wypadek, gdyby cię chwycił za szyję, użyj jak najspieszniej następującego fortelu. Obejmij jedną ręką jego tułów, drugą zaś ręką chwyć go pod brodę, tak, aby końce twych palców znalazły się pod jego nosem. Następnie pchaj go i ciśnij z całej siły, a uwolnisz się od niego. Ale to wszystko uda się w razie potrzeby tylko w tym, którzy się dobrze wyćwiczą, n. p. we dwójkę grając rolę na przemian to topielca, to ratownika.

W każdym wypadku lepiej, aby ten, kto nie jest zupełnie pewnym swych chwytów, czekał, aż tonący, będący w śmiertelnym strachu, zacznie tracić siły i dopiero wtedy go wyciągał z wody. W najgorszym razie wskazaniem będzie tonącego kilkakrotnie zanurzyć i dopiero na wpół przytomnego ratować. Jeśli ma się pod ręką linę, ratowanie jest znacznie ułatwione,

bo można ją, z uwiązaniem na końcu kawałkiem drzewa z brzegu rzucić tonącemu i wyciągnąć go. To samo da się skutecznie długim drągiem, lub jeśli jest więcej osób, także tak, że jeden drugiemu podawszy rękę, utworzą łańcuch, na końcu którego znajdujący się harcerz, bez narażenia się dokona swego. W ten sam sposób można postąpić na wypadek, gdyby przyszło ratować kogoś, kto się załamał na lodzie, z tą jednak różnicą, że ratujący kładą się na lodzie. W takim wypadku koniecznym jest także użycie liny, jak to poprzednio wspomnieliśmy, a dochodzi się do tonącego uzbrowwszy się w drabinę lub długi drąg, który w razie dalszego załamywania się lodu, oprze się swą długością o szerszą, niż człowiek przetrzeź.

Nawet ci, którzy nie umieją pływać, o ile potrafią zachować spokój umysłu, mogą się wydostać z głębokiej wody, jeśli nachyła głowę tak daleko wstecz, aby ich nos i usta były nad wodą, nabiorą wiele powietrza do płuc, a możliwie najmniej będą przez wydychanie tracić i jeśli ramiona będą trzymać pod wodą. Podnoszenie rąk w górę czyni górną połowę ciała cięższą i przyspiesza tonięcie.

Konie spłoszone.

Jestto jeden z najcięższych wypadków, powodujący co rok utratę życia wielu ludzi. Fryc pobiegnie naprzeciw konia i będzie machał rękoma, oczywiście zupełnie bezskutecznie. Inaczej ćwik. Ten pędząc za koniem zrówna się z nim; potem chwyci jedną ręką dyszel, aby nie upaść, drugą zaś lejce i skieruje głowę konia ku sobie, tak, że ten zwróci kierunek biegu ku jakiemuś domowi lub parkanowi i zatrzyma się. Zrobić to jednak może tylko starszy, silny ćwik. Młodszy harcerz uczyni lepiej, ograniczając się do usunięcia kobiet i dzieci z drogi, pomocy dla uszkodzonych i t. p.

Inne wypadki.

Nie byłoby możebnem przytoczenie wszystkich katastrof, jakie się mogą zdarzyć i zacytowanie sposobów ratunku. Z każdym zawodem związane są niebezpieczeństwa, którym zaradzić można najczęściej tylko wtedy, gdy się jest obznajmionym ze wszystkimi, potrzebnymi doń urządzeniami. Wszystko omówić nie wystarczyłoby życia, zaznaczyć tylko możemy, że odwaga i błyskawiczne oryentowanie się w sytuacji wraz z natychmiastowym rozpoczęciem działania, są w każdym wypadku

niezbędne. Co do wypadków, dających się przewidzieć, jak wybuchy pożaru lub katastrofy spowodowane przez wodę, powinno się ćwiczyć w sposobach ratowania osób niemi dotkniętych, wypróbować chwytów w zmyślonych sytuacjach, podczas zabaw na wolnym powietrzu. Rozjuszzonego (lub wściekłego) psa harcerz spotyka kijem (lub choćby rękawiczką) trzymanym oburącz poziomo na poprzek. Pies wtedy chwytą kij i daje harcerzowi sposobność kopnięcia go pod szczękę.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Ocalania życia nie można się nauczyć z książki. Harcerze muszą pilnie ćwiczyć się: w tworzeniu łańcucha dla odepchnięcia tłumu przy pożarze; w trzymaniu tonących i w uwalnianiu się od ich uścisku; w odbieraniu rewolweru bandycie lub awanturnikowi; w sporządzaniu drabin z żerdzi, sznurów i t. p. Musi też każdy znać najbliższą strażnicę pożarną, telefon pożarowy, ekspozyturę policji (żandarmeryi), pogotowie ratunkowe, szpital, aptekę i t. p.

GAWĘDA OBOZOWA 17.

Pierwsza pomoc.

Gdyby w czasie wycieczki zdarzył się jakiś wypadek i trzeba było ratować zranionego lub chorego, powinien harcerz wyznaczony przez

zastępowego zawiadomić najbliższego lekarza lub posterunek straży ratunkowej. Inni zostają przy chorym i zajmują się okryciem go, dostarczeniem dłań wody i sporządzeniem noszy. Zranionych najlepiej możliwie najmniej ruszać z miejsca i wogóle w obchodzeniu się z chorymi być ostrożnym i nie męczyć ich pytaniami.

Omdlenia.

W niektórych wypadkach uda się harcerzom przywrócić kogoś do zdrowia nawet przed przybyciem lekarza. Tak n. p. przy *omdleniach*. Ponieważ przy nich mózg bywa niedostatecznie zaopatrywany w krew, co poznać z bledości twarzy, więc by ją doń sprowadzić, należy chorego położyć nisko głową (bez poduszki) a pod nogi, od kolan zaczawszy, podsunąć jakiś przedmiot, tak, aby leżały wyżej od tułowia. Rozluźnienie ubrania, w pierwszym więc rzędzie rozpięcie kołnierza i sprządek od spodni, u kobiet zaś paska i gorsetu, jest niezbędne. To samo należy zastosować także do zranionych. Należy starać się o świeże powietrze przez otwarcie wszystkich okien, jeśli chory leży w pokoju. Omdlenia często zdarzają się w tłumie przy uroczystościach. Żeńska drużyna harcowa we Lwowie (przy odsłonięciu tablicy Kołłątaja 1912),

już dowiodła, jak pożyteczną w takich razach jest pomoc harcerzy i jak zjednywa ogół dla ich sprawy.

Inaczej postępuje się przy *uderzeniach krwi do głowy*, co się poznaje po tem, że twarz i wogóle głowa, jest bardzo czerwona, a całe ciało gorące. W tym wypadku jest napływ krwi do głowy bardzo silny i dlatego układa się chorego w ten sposób, by głowa i tułów był wyżej od reszty ciała. Chory powinien leżeć w chłodzie, nigdy na słońcu, przytem daje mu się wiele wody do picia, zlewa się go nią i robi się zimne okłady. Przy tym, jak i przy poprzednio wspomnianym przykładzie omdlenia, wskazane są zimne okłady na piersi i głowę.

Uważać potrzeba na to, by omdlenia nie osądzać zbyt powierzchownie, bo często powód jego jest bardzo poważny. Omdlenie może być także następstwem zranienia głowy, wstrząśnienia mózgu, ataku apoplektycznego lub wreszcie udaru słonecznego. Postępowanie z chorymi doznaje wskutek tego zmiany. I tak nie wolno temu, kto wskutek zranienia głowy popadł w omdlenie, dawać wody do picia, bo mógłby z tego dostać wymiotów i pogorszyć swój stan.

W razie, gdyby jeden tylko harcerz znalazł w odległym miejscu chorego i musiał pójść po

doktora, to powinien zapamiętać dobrze miejsce, gdzie chorego zostawił i zrobić sobie nawet szkic miejsca (plan sytuacyjny) aby mógł powrócić, skąd wyszedł.

Sztuczne oddychanie.

Już przedtem wspominaliśmy o tem, że na wyciągnięciu tonącego z wody, lub wydobyciu kogoś z przestrzeni wypełnionej trującymi gazami, nie kończy się cała akcja ratunkowa, ale że najczęściej trzeba będzie bezzwłocznie mu zastosować *sztuczne oddychanie*. Sposób postępowania przytem jest następujący: Usuwa się naprzód choremu z ust i nosa, zaczerpniętą przez tonięcie wodę i piasek, potem kładzie się go na brzuchu, na zwoju z ubrania, aby głowa i tułów zwieszały się ku ziemi. Przez przyciskanie grzbietu chorego ku dołowi, wypłynie zeń woda nosem i ustami. Jeśli ma się do czynienia z osobą lekką, to najlepiej położyć ją sobie w ten sam sposób, jak mówiliśmy — na kolanie. Gdy woda z ust i nosa wypłynie, kładzie się chorego znów na plecach i jeśli oddycha, okrywa się go ciepło i przez nacieranie (w okolicy serca) sprowadza się znów regularny obieg krwi, wreszcie daje mu się do picia gorącej herbaty lub kawy. Jeśli chory nie oddycha, trzeba bez-

zwłocznie zacząć sztuczne oddychanie. Przytem wyciąga mu się język, o ile ten zapadł w głąb i przeszkadza przyływowi powietrza z zewnątrz; w takim razie musi jeden z pomocników przytrzymać go przez chusteczkę. Teraz rozbiera się chorego, zdejmując wszystko z górnej połowy ciała i kładzie się na plecach, podłożywszy mu pod grzbiet zwinięte ubranie lub poduszkę, aby klatka piersiowa wyraźnie się podniosła. Następnie stanąwszy w głowach chorego, chwyta się go za ramiona poniżej łokci i prowadzi się je wyprężone wstecz i ku górze, tak długo, aż przyjdą równo z obu stron głowy w położenie »ramiona w pion«. To postępowanie rozszerza klatkę piersiową i wprowadza do niej powietrze ustami i nosem — Jestto więc *wdech*. W tem położeniu wytrzymuje się przez dwie sekundy, poczem zgina mu się ramiona na piersi i przyciska się je z ugiętymi łokciami silnie, ale ostrożnie z obu stron do jego klatki piersiowej, która się przez to ścieśnia i wydalą nabrane przedtem powietrze. W tej pozycji pozostaje się znów przez dwie sekundy (*wydech*), poczem zaczyna się znów ruchy te, które opisaliśmy, jako potrzebne do napełnienia płuc powietrzem. Tak postępujemy, naprzemian wprowadzając i wyprowadzając powietrze z klatki

piersiowej chorego, póki nie zacznie sam oddychać. Przy regularnem działaniu wypadnie 15 takich ruchów na minutę. Jeśli ratują dwaj harcerze, to każdy chwyta za jedno ramie chorego, przyczem starszy liczy, dając tem samem takt do pracy drugiemu. Godzinami nieraz trwa praca nad przywróceniem oddechu. Czy zaś jest skuteczną, możemy zauważyć po szmerze, z jakim powietrze wchodzi do płuc chorego podczas wdechu.

Krwotoki.

Jeśli tętnica ulegnie uszkodzeniu, powstaje krwotok groźny dla życia. Poznaje się go po tem, że z rany tryska rytmicznie (współcześnie z uderzeniami serca) krew jasno-czerwona. Pomoc polega wtedy na usunięciu szybkim wszystkich zawadzających części ubrania i zastosowaniu ucisku na tętnicę *bliżej serca, niż miejsce zranione*, tak, aby zatamować prąd krwi, idącej ze serca przez ową tętnicę. Przy krwotoku zatem z ręki, uciskamy tętnicę pod pachą, przy krwotoku z nogi — w pachwinie i t. d. Aby jednak mózdz to uczynić szybko i skutecznie (każda chwila jest bowiem drogą!), trzeba znać przebieg ważniejszych tętnic w ciele ludz-

kiem i często ćwiczyć się w odnajdywaniu ich u siebie i drugih.

[Harc mistrz pokaże to na atlasie anatomicznym i na ciele harcerzy].

Ucisk można wykonać palcem; ponieważ jednak musi on trwać dłużej, co byłoby dla ręki ratującego zbyt nużącym, zastępuje się go potem obwiązaniem broczącego członka. Harcerz, który zastosował ucisk palcem, nie zwalnia go, drugi zaś tuż obok palca obwiązuje członek silnie i kilkakrotnie węzłem gumowym, szelką l. t. p., ewentualnie podkładając jeszcze w miejscu przebiegu tętnicy jakiś twardy przedmiot (kawałek drewna). Podwiązanie takie nie może jednak trwać dłużej, niż dwie godziny — inaczej grozi gangrena podwiązanego członka. Należy więc corychlej wezwać lekarza.

Złamania kości.

W miejscu złamania widzimy obrzęk bolesny; członek złamany jest często zgięty w miejscu, gdzie nie ma stawu i zupełnie bezwładny. Należy unikać wszelkiego niepotrzebnego dotyknięcia, a ograniczyć się do założenia t. zw. szyny, t. j. przymocowania chorego członka do prostego, sztywnego przedmiotu. Szyną taką może być kij, laska, parasol, kawał tektury, twardo zwi-

nięty papier l. t. p. Szyna powinna sięgać poza stawy, znajdujące się powyżej i poniżej miejsca złamania. Jeśli można, kładziemy szynę z dwóch stron. Przymocowujemy je chustkami lub opaską, nie tak silnie jednak, aby przeszkodzić krążeniu krwi.

Do tych opatrunków najpraktyczniejsze są chustki trójkątne, których dwa boki mierzą po 1 m. Z chustki takiej można też zrobić temblak w razie złamania ręki lub obojczyka. Dwa końce chustki związujemy na barku »łącznikiem płaskim« (patrz obok), trzeci zaś owijamy koło łokcia i przypinamy agrałką z przodu.



Temblak.

Opatrywanie ran.

Niezmiernie ważną dla każdego harcerza jest znajomość dobrego opatrywania ran. Rana bowiem każda ma skłonność do gojenia się, a jątrzenie się jej jest tylko wynikiem nieczystości, które się do niej dostały. Brud, dotykanie jej palcami, chusteczką, czy też obwiązywanie jej nieczystymi szmatami, powoduje zapalenia, ropienie i może łatwo spowodować śmierć cho-

rego. Tylko gaza i wata wprost z paczki, nigdy przedtem nie dotknięte palcami, mogą służyć do opatrywania ran. W braku ich wolno użyć zwykłego płótna, ale należy je wprzód wygotować w wodzie. Brud na obwodzie rany trzeba wymyć przegotowaną wodą, kwasem karbolowym 3%, lyzolem, lyzoformem l. t. p., tak, by samej rany nie dotykać.

Przy oparzeniach odgrywa czyste zaopatrzenie rany ogromną rolę. Przyjęty zwyczaj robienia okładów z oliwy, masła, ba, nawet z mąki, sprowadza tylko zanieczyszczanie ran i powoduje silne ropienie. Zamiast tego używa się mieszaniny wody wapiennej z olejem lnianym, którą można dostać w aptekach. Smaruje się nią opatrunek i przykładą na ranę, przykrywając go grubą warstwą waty. Przystępując do ratowania oparzonych, należy ubranie z nich zdejmować z jak największą ostrożnością, aby nie uszkodzić skóry w miejscach, w których się przylepiło do ran. Najlepiej porozcinać je nożem lub nożyczkami. W miejscach, w których ubranie przyczepiło się do skóry, należy je naokoło w pobliżu rany okroić.

Do ciężkich oparzeń należą także te, które spowodowane są *żrącymi środkami*, jak n. p. wapnem, ługiem lub kwasami. Postępowanie

przy opatrywaniu takich ran jest odmienne od tego, o którym mówiliśmy. Jest zasadą przy zmywaniu ran, że zastosowuje się zawsze substancje chemiczne przeciwne w stosunku do tych, które spowodowały oparzenie. A więc, jeśli ktoś oparzył się kwasem (n. p. siarkowym, karbolowym, solnym lub azotowym i t. d.) należy ranę zmywać rozcieńczonymi ługami, t. j. rozcieńczoną wodą mydlaną, wapienną, lub posypać ją sproszkowaną kredą lub magnezją. Oparzenia ługiem lub wapnem przemywa się rozcieńczonymi kwasami, więc wodą z octem, kwasem cytrynowym lub t. p. Dzieje się to dlatego, że kwasy i ługi znoszą się w swem działaniu, pozostawiając obojętne sole. Po zastosowaniu omówionych środków, należy ranę zlewać czystą, przegotowaną wodą.

Przy ranach, jak wspomnieliśmy, należy zachować wielką czystość, gdyż brud wywołuje ropienie i zapalenie. Skóra w okolicy rany staje się czerwoną i obrzęka, często chory dostaje dreszczów i gorączki. Dreszcze są dowodem tego, że stan jest groźny. W takich wypadkach należy wezwać lekarza, zanim jednak przybędzie, układa się zraniony członek wysoko i robi się okłady ze spirytusu. Okład przykrywa się kawałkiem ceratki, w braku jej, wyparzonym

w gorącej wodzie kawałkiem wełnianej materyi. Pod wpływem gorąca ciała ogrzewa się i spirytus (lub rozcieńczony sublimat, lyzol, czy woda Burowa w braku spirytusu). By okład taki był skuteczny, należy baczyć na to, by nieprzepuszczalna materya na nim leżąca, była odeń znacznie większą i nie dopuszczała dostępu powietrza.

Niejedno ciężkie zakażenie krwi dałoby się uniknąć, gdyby zraniony uchronił swą ranę od zanieczyszczenia brudem. Jeśliśmy się zadarli brudnym gwoździem, czerepem szkła, drzazgą lub t. p., dozwalamy ranie należycie się skrwawić; z krwią bowiem splywa i brud. Jeśli mimo to jeszcze brud widoczny, polewamy ranę przygotowaną, jeszcze dobrze ciepłą wodą, zmywamy potem spirytusem, lub nadmanganianem potasowym i zaopatrujemy następnie. Do przyborów harcerza należy też pudełeczko z czerwonymi kryształkami nadmanganianiu potasowego, które się w razie potrzeby rozpuszcza. Jest on bardzo tani i służy też do innych celów, n. p. do płukania ust. Zalepienie rany jątrzącej plastrem angielskim jest stanowczo niebezpieczne. Jad, nie mając ujścia, wejdzie wtedy do krwi. Nawet przy czystych ranach nie zawsze plaster da się użyć. Nigdy zaś nie przylepiamy go śliną, która

zawiera mnóstwo bakteryi, lecz zwilżamy czystą wodą, wodą karbolową l. t. p.

Bardzo niebezpieczne zatrucia powstają wskutek ukąszenia węzów jadowitych (w Polsce tylko żmija), psów lub kotów wściekłych i t. p. Idzie wtedy o to, aby trucizna nie dostała się do obiegu krwi. Każda sekunda jest drogą. Powyżej rany obwiązujemy członek ukąszony silnie węzłem gumowym, pasem lub szelką, trzymając go przytem nizko, aby rana skrwawiła się należycie. Potem staramy się zniszczyć jad pozostały w ranie, wcierając w nią kryształki nadmanganianiu potasowego. Jeśli rana nie może się dobrze skrwawić, bo jest za mała, harcerz zdobędzie się na tyle siły woli, że scyzorykiem (przeprowadzonym wprzód przez płomień, aby zniszczyć bakterye) natnie ją zlekka na krzyż. Również odważy się może, zamiast nadmanganianiu, wypalić ranę węglem lub rozpalonem żelazem.

Pokąsanych przez psy wściekle, po zaopatrzeniu ran jak powyżej, wysyła się dla leczenia do zakładów Pasteurowskich (Bujwida w Krakowie, Palmirskiego w Warszawie).

Na rany spowodowane ukąszeniem owadów, używa się amoniaku, jeśli zaś ciało puchnie, przykłada się wodę Goularda.

Na *odmrożonej* części ciała przybiera skóra barwę zupełnie białą. Miejsce takie trzeba silnie nacierać śniegiem (na dworze, nie w izbie!), aż się zaróżowi.

Zatrucia.

Do bardzo częstych należą wypadki otrucia, już nie przez wdarcie się trucizny do krwi z zewnątrz, jakie omówiliśmy poprzednio, ale przez wprowadzenie jej do żołądka. Otrucie poznajemy po boleściach żołądka, wymiotach, zawrotach głowy, omdleniach lub kurczach. Ratunek możliwy jedynie przez oddalenie trucizny z żołądka, pomagają w tem często same z siebie przychodzące wymioty, które należy podtrzymywać przez dawanie choremu do picia ciepłej wody z solą, masłem lub oliwą, najlepiej zaś z olejem rycynowym. Woda wprowadzana w ten sposób do żołądka, przepłukuje go i działa tak samo, jak wąż gumowy, którego w takich wypadkach używają lekarze. Wymioty wywołuje się sztucznie, jeśli u chorego same nie następują, w ten sposób, że się podrażnia mały jęczyzek w gardle otrutego palcem lub pędzlikiem, a potem daje mu się wymienione płyny do picia.

W razie, gdybyśmy napotkali u chorego na

ustach i w jamie ustnej ślady sparzenia, mamy dowód, że otrul się żrącymi środkami. U takiego jest cały przełyk i żołądek, również jak jama ustna sparzony, a więc nie wolno mu dawać środków na wymioty, gdyż te mogłyby spowodować przerwanie się tych organów. W zastosowaniu lekarstw obowiązuje ta sama zasada, co i przy ranach spowodowanych żrącymi środkami. A więc przy otruciu się kwasami, daje się do zażywania bardzo silnie rozcieńczone ługi, n. p. sodę, magnezję, wodę wapienną lub mydlaną; przy otruciach ługami, rozcieńczone kwasy, jak wodę z octem, limoniadę cytrynową lub bardzo silnie rozcieńczony kwas solny.

Białko, wodę z cukrem i kleik owsiany można w wielkich ilościach przy wszelkich otruciach dawać do zażywania. Tak samo pomaga mleko, którego jednak, tak jak i wszelkich tłuszczów (i oliwy), nie wolno używać przy otruciach fosforem. W takim wypadku najlepiej skutkuje woda z proszkiem kredowym lub magnezją. Gdyby ustał choremu oddech, trzeba sztucznie go przywrócić. Z omdlenia obudzi się go przez wstrząsanie i zimne zmywanie.

Dławiącego się człowieka uderzamy po plecach; jeśli to nie pomaga, staramy się dwoma

palcami wydobyć ciało obce z jego gardła, co nawet, gdy nie powiedzie się, pobudza chorego do wymiotów, które wydalają przeszkodę. Gdy i to zawodzi, podajemy mu rozgotowaną kaszę l. t. p., aby ułatwić połknięcie, a zarazem osłonić ostre krawędzie przedmiotu.

Choroby nerwowe.

Nie rzadko zdarza się nam widzieć ludzi upadających na ziemię wśród objawów kurczu we wszystkich członkach, rzucania się i toczenia piany z ust. Wypadki takie określamy nazwą *padaczki* (epilepsy). Ratowanie tych chorych wymaga w pierwszym rzędzie usunięcia z pobliża ich wszystkiego, czem mogliby się przy swych kurczowych ruchach uszkodzić, — a jeśli to niemożliwe, otoczenia ich poduszkami lub kocami, by nie stykali się z twardymi przedmiotami. Siłą opanowywać ich ruchy, znaczyłoby często narazić ich na złamania lub zwichnięcie członków — tylko w wypadku, gdyby przez zaciskanie zębów przygryźli język, trzeba temu przeciwdziałać w ten sposób, że się im między zęby wciska klin z drzewa lub korka, opatrzone sznurkiem, by nie wpadł do jamy ustnej. Po napadzie padaczki należy chorego zostawić w spokoju, by się dobrze wyspał.

Samobójstwa.

Na zakończenie wspominamy jeszcze o środkach, jakie należy zastosować przy tak często u nas zdarzającym się rodzaju samobójstwa, t. j. *powieszeniach*. Wbrew wszystkim zabobonom i nieuzasadnionej obawie przed samobójcami należy wisielca bezwzględnie odciąć od sznura, przytrzymując go, aby nie spadł całym ciężarem na ziemię; rozluźnić węzeł linewki i jeśli by nie dawał znaku życia, bezzwzględnie zastosować sztuczne oddychanie.

Przenoszenie chorych.

Odbywa się ono w ten sposób, że dwu harcerzy ustawia się, jeden z lewej, drugi zaś z prawej strony chorego, przyczem pierwszy przy-



Chwyt pożarniczy, I.

kłęką na prawe, drugi na lewe kolano i krzyżują ręce pod jego grzbietem. Chory współdziała przy tem, utrzymując się w tej pozycji tak długo, póki go nie złożą na noszach. W razie, gdyby noszy brakło i okazała się potrzeba



Chwyt pożarniczy, II.

niesienia bez nich chorego na dłuższą przestrzeń, postępuje się w ten sposób: Każdy z dwu harcerzy obejmuje z góry swą lewą ręką, w przegubie prawą ręką, potem zaś swą lewą obejmuje prawą rękę towarzysza w tem samym miejscu. Dzieci nazywają ten chwyt »pańskim stołeczkiem«. Daje on wygodne siedzenie dla chorego.

W braku towarzyszy może i jeden harcerz przemieścić chorego, nawet jeśli ten jest w stanie zupełnie nieprzytomnym, zapomocą »chwytu pożarniczego«. Obraca się chorego twarzą do ziemi i podnosi do kłęczącej pozycji, poczem harcerz sam kłęką obok niego i podsuwa się w poprzek, tak, by żołądek chorego spoczął na prawym barku harcerza. Następnie wsuwa prawą

rękę między nogi chorego i otacza nią prawe jego udo. Lewą ręką przeciąga nieszczęśliwego przez swe prawe ramię, chwyciwszy go za jego prawą rękę (ryc. I); obejmuje swą prawą przesuniętą przez nogi chorego, prawą rękę chorego w przegubie. Potem podnosi się (ryc. II).

Taki sposób przenoszenia chorych może być chyba w nadzwyczajnych wypadkach koniecznym, bo na ogół uda się zawsze znaleźć jakąś deskę, czy też skrzydło drzwi lub wreszcie nawet stołek, przez który da się przeciągnąć grube dyle, co nam zastąpi nosze. Chory jest zwrócony zawsze nogami w kierunku drogi, po której go niosą, z wyjątkiem tych wypadków, kiedy się go wnosi na schody, lub wogóle stromo pod górę. Wtedy głową obraca się go naprzód. Często będzie wskazaniem, przy bardzo nierównym terenie, przywiązać go do noszy.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Aby przy ćwiczeniach oswoić harcerzy z widokiem krwi, który fryca zwykle denerwuje, można harcerza, odgrywającego rolę »chorego«, pokropić krwią bydłącą (kupić u rzeźnika). Dla wprawy w postępowaniu przy pożarach, każe harcmistrz niespodziewanie w sąsiednim pokoju, lub budynku, napalić w piecu tak, aby dymem napełnić mieszkanie. Dwu lub trzech

wtajemniczonych harcerzy poczenie biegać, udając trwożę. Potem drużyna zaczyna poszukiwania za źródłem dymu, ratuje »omdlałych« (którymi mogą być też sporządzone na prędce manekiny), ukrytych pod stołami l. t. p. Ćwiczy się też w używaniu płacht do skakania, w podawaniu konwi z wodą, w trzymaniu szpaleru, w cuceniu »omdlałych«, sztucznem oddychaniu i t. d., wszystko z należytyym podziałem pracy, jak przy prawdziwym pożarze.

Pierwszą pomoc, jeśli tylko można, niech harcerzom wyłoży lekarz.

Z a b a w y.

Wyścig strażaków.

Jeden zastęp, w roli »omdlałych«, kładzie się w rzędzie. O 50 m. od nich wybiega na dany znak drugi zastęp (»strażacy«). Każdy z nich niesie z sobą linkę, którą ma szybko założyć omdlałemu i wlec go w (sposób, jakiego używa się w przestrzeniach, napełnionych dymem) z powrotem. Potem role obu zastępów zmieniają się. Wygrywa zastęp, który mniej czasu potrzebował; liczy się od wyruszenia strażaków do powrotu ostatniego z nich. Obowiązują ściśle przepisy co do węzłów, podłożenia marynarki pod głowę chorego, pochodu na czworakach i t. d.

Pantomimy.

Z czynności ratowniczych można układać pantomimy interesujące bardzo tak widzów, jak i wykonawców. Tak n. p.: »wypadek cyklisty«, »wybuch gazu«, »pożar«, »wybuch we fabryce«. Przebieg akcji niech ułożą sami harcerze.

Przeczytaj:

Budowa ciała ludzkiego (model rozkładany, kolorowy), dr. Wolberga, Warszawa (Arct.) 3 K 12 gr.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, dra Łazarewicz, tamże. 60 gr.

Pielęgnowanie chorych w domu, tegoż, tamże. 60 gr.

Mali Samarytanie, Wisławy, Lwów 1908. 3 K 60 gr.



ROZDZIAŁ IX.

MIŁOŚĆ OJCZYZNY.

GAWĘDA OBOZOWA 18.

Poznaj Polskę i ucz się jej służyć.

Aby kochać Ojczyznę i służyć jej wiernie i skutecznie, trzeba ją poznać. Nie jest to łatwe dla Polaka, boć kraj nasz — to nie malutka Dania lub Holandia. Niemniej jednak jest to każdego dobrego Polaka obowiązkiem.

Polska zajmuje przestrzeń około miliona kilometrów kwadratowych i mieści wżwyż dwu-

dziestu milionów Polaków, nie licząc innych narodowości, jak Litwinów, Biało- i Małorusinów. Szczepów tych nie podbili nasi praojcowie, lecz połączyli się z nimi dobrowolną unią; i gdyby nie oręż polski, jednych pochłonęliby byli Krzyżacy, drugich Tatarzy.

Polska łączy dwa morza: Bałtyk (zwany przez naszych ojców Morzem Białem) i Morze Czarne — a zarazem rozdziela zachód Europy od wschodniego barbarzyństwa. Dla obu tych przyczyn Polska nie zginęła i nie zginie, mimo utraty politycznego bytu.

Znajdziesz w Polsce i niebotyczne, urwiste Tatry i puszcze litewskie i stepy ukraińskie i jary podolskie i rozlewiska jezior na Mazurach pruskich. Znajdziesz wszelkie odmiany cudnych krajobrazów, jak mało gdzie w świecie. A na tle takiej przyrody, co krok spotkasz ślady naszej wielkiej przeszłości: stare zamki, baszty, kościoły, zwaliska, kurhany.

I poznasz ów lud piękny, poczywy a pracowity, przybrany w malownicze stroje, poznasz jego tańce i śpiewy, jego siedziby i zwyczaje. A nadewszystko przekonasz się naocznie, jak dalece znikły już owe wady, którym historycy przypisują upadek Polki.

Umie dziś Polak rządzić: dowiodły tego rządy

W. Księstwa Warszawskiego, dowiodły i dzieje zaboru austriackiego od czasu nadania konstytucyi. Ale co równie ważne, umie też i słuchać. Tysiączne zdarzenia we wszystkich trzech zaborach świadczą o tem niezbitcie i sam to stwierdzisz w podróżach po Polsce. Tak n. p. olbrzymi rozwój Sokolstwa, towarzystw oświatowych, Kółek rolniczych i t. p., nie dałby się pomyśleć bez ścisłej karności.

Nauczyliśmy się też cenić wszelkie rodzaje uczciwej pracy. Dzięki temu rozwija się handel, dźwiga się przemysł, dzięki temu włościanin i robotnik nie czuje się wydziedziczonym, lecz staje w jednym z innymi stanami szeregu. Dzięki temu też odzyskaliśmy dla narodu nawet od setek lat wrogowi na łup wydane ziemie, jak Śląsk i Mazury pruskie. Przekonać się o tem wszystkim można tylko naocznie. Książki, ni gazety przekonania nie dadzą, bo sprzeczne nieraz zawierają wiadomości. Pozatem Polska jest tak rozległa, że w różnych jej stronach rozmaicie ukształtował się charakter ludzki, różne wykazując zalety i wady. Wszędzie też możesz skorzystać, za wzór biorąc przymioty jednych, ucząc się zaś unikać błędów drugich.

I tak, Małopolak na Mazowszu podziwiał może ruchliwość, dar inicjatywy i wesołość

tamtejszych rodaków. Od Litwina nauczy się wytrwałości i oszczędności, od Wielkopolanina punktualności i systematycznej pracy.

Wielu bardzo dzisiejszych Polaków cierpi na fatalną wadę: zamiłowanie do życia wielkomiejskiego. Dla takich niema życia poza Warszawą, w najlepszym zaś razie też poza Krakowem, Lwowem, Poznaniem i Wilnem. Cała reszta kraju, według nich, to »prowincya«, na której człowiek wykształcony nie może żyć. Harcerz, a zwłaszcza taki, który pozna kraj z własnych po nim wędrówek, wolny będzie od tej przywary. Wszak on przywykł do trudów i niewygód, do samodzielnej pracy bez niczyjej pomocy, do życia na łonie natury. Najchętniej zaś pójdzie tam, gdzie warunki najtrudniejsze, gdzie praca najcięższa: na kresy.

A mamy tych kresów dość i wszystkie równie zagrożone. Kresy zachodnie na Śląsku, północne na Kaszubach, w Prusach książęcych i na Litwie, wschodnie na Ukrainie (która od tego właśnie wzięła nazwę, że jest »ukrainą«, czyli kresami Polski), południowe na Orawie i Spiżu. Z tych to kresów rok rocznie uciekają do większych miast Polski miękkie charaktery, nie dbając o to, czy ich kto zastąpi. Te luki zappełnić, powinno być marzeniem harcerzy. Wszak

w ten sposób będą oni w pokoju następcami wielkich harcerzy narodu naszego w wiekach minionych: rycerstwa kresowego. Kupiec polski lub przemysłowiec, lekarz, adwokat, czy inżynier, na tych wysuniętych czatach naszego narodu więcej wart, niż dziesiątki innych, wygodnie żyjących na łatwych posterunkach społecznych.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Do tej gawędy, jak do wielu innych, gdzie mowa o polskich ziemiach i o dziejach naszych, konieczną jest duża mapa Rzeczypospolitej. Harcmistrz przy każdej sposobności będzie badał wiadomości harcerzy z dziejów i geografii ojczystej i zachęci do czytania dzieł obszerniejszych, niż podręczniki szkolne.

Zachęci również do nawiązywania korespondencyj kartkowej z kolegami w różnych stronach Polski. W ten sposób mogą powstać piękne zbiory widokówek ojczy-
stych, a od czasu do czasu można urządzić wystawę tych zbiorów, ze współubieganiem o nagrodę. Do zupełnego jednak zbioru widokówek z całej Polski przyjąć można tylko przez zorganizowaną pracę całej drużyny (lub lepiej hufca) według następującego planu:

Któryś z drużynowych lwowskich, dajmy na to, wyznaczy pisarza z pośród harcerzy, który założy księgę albumu kartkowego polskiego. W niej zapisze szereg adresów drużyn harcowych w różnych miastach; gdzie ich niema, zastąpią je adresy szkół polskich, towarzystw, lub osób prywatnych. Pisarz wyłoży listownie plan cały kolejno każdej z tych drużyn lub osób. W zazie zgody,

pod pierwszym z tych adresów (n. p. jakiejś drużyny w Krakowie), codzień inny harcerz wysyła swoim kosztem widokówkę miejscową, prosząc o wzajemność. Przed wysłaniem każdej, pisarz zapisuje nazwisko wysyłającego i rodzaj widoku na kartce, oraz datę i adres. Uwzględnia się przytem ewentualne życzenia zamiejscowych, nawzajem również prosząc, o ile trzeba, o pewne widoki, na których właśnie albumowi zbywa l. t. p. Jeżeliśmy wyczerpali zasób widoków miejscowych, a zależy nam na dalszych widokach Krakowa, możemy posyłać kartki inne, n. p. z Karpat wschodnich lub t. p. Po wymianie widokówek z Krakowem przychodzi kolej na inną miejscowość. W ciągu roku drużyna zbiera album, złożony z przeszło 300 widoków różnych stron Polski i może z powodzeniem urządzić nawet dla szerszej publiczności wystawę; koszt zaś jest prawie żaden, bo drużyna opłaca tylko korespondencye pisarza, na każdego zaś harcerza przypada wydatek kilkunastohalerzowy na miesiąc. Hufiec może znacznie rychlej dojść do ogromnego zbioru, nie zmieniając w tym planie nic, a tylko dzieląc poszczególne miasta, czy części Polski między swe drużyny.

Koroną wszystkiego jednak muszą być *wycieczki krajoznawcze*. Prócz bliższej okolicy, przy której harcmistrz zawsze uwzględni zabytki historyczne, piękno przyrody i właściwości ludu, zbierają harcerze pilnie fundusz wycieczkowy, mogący wystarczyć na większe podróże wakacyjne. Przy wycieczkach takich każdy harcerz jest zobowiązany codzień spisać swe wrażenia w notatniku, jeśli nie fotografuje lub szkicuje. Najlepszy opis wycieczki posyła się potem do wydrukowania w »Skaucie«, również najlepsze fotografie lub szkice.

W razie powstania większego zbioru fotografii i szkiców, bardzo pożytecznym też będzie urządzenie z nich wystawy (ewentualnie razem z widokówkami).

Przeczytaj:

Pieśń o Ziemi naszej, Wincentego Pola, Złoczów (Bibl. powsz.). 24 gr.

Polska. Obrazy i opisy, 2 tomy. Lwów, Macierz Polska. (Wyczerpana w handlu księg.).

Obrazy ziem polskich, K. Chmielewskiego, Warszawa (Arct). 3 K 20 gr.

Wycieczki po kraju, A. Janowskiego, Warszawa 1904—7, 4 części po 1 K 5 gr.

Mowa ojczysta.

Jest w języku polskim niebывale bogactwo form i dźwięków, jest i jędrność rycerska i wdzięk melodyjny. I podziwiają go obcy, lecz za mało cenią i pielęgnują swoi. Ileż to razy, nawet z ust harcerzy naszych słyszeć można mowę skarżoną, pełną obcych naleciałości, zwłaszcza zaś germanizmów!

Jestto stanowczo niezgodne ze ślubowaniem wierności Ojczyźnie. Wierność ta nie polega na oczekiwaniu sposobności do jakiegoś niezwykłego czynu. Stwierdza się ją codzien, najdrobniejszymi na pozór czynnościami, do których należy też cześć dla przepięknej, po przodkach odziedziczonej mowy. Jeśli harcerzowi ja-

kiemuś zawadą jest nałóg kaleczenia języka, nabyty w bezmyślnem otoczeniu, toć znajdzie w sobie dość siły woli, aby otrząsnąć się zeń, tak, jak się może otrząsnął z nałogu palenia tytoniu.

Zerwie zatem przedewszystkiem ze szpetnymi germanizmami mowy potocznej, nie nosząc »rukzaka«, lecz torbę, nie używając »hebla«, lecz struga, ani »rajzbretu«, lecz rysownicy i t. d. Ale wytępi też zupełnie niepotrzebną, a po barbarzyńsku przekręconą angielszczyznę naszych sportowców: nie urządzi »marchu footballowego«, lecz »zawody w nożnej«, ani »meetingu«, lecz »igrzyska«.

Wszak jeśli Słowacki zdobył się na ciśnięcie własnej Ojczyźnie w twarz owej ciężkiej obelgi: »pawiem narodów byłaś i papugą«, stało się to w znacznej części z powodu tej właśnie chorobliwej a wielkiego narodu niegodnej manii...

Od niej wolnym być musi harcerz. Nie wytłómaczą mu zwolennicy papuziego żargonu, że nasz język za ubogi, że ten lub ów wyraz nie da się przetłómaczyć lub t. p. Dowodzi to tylko nieznamość własnej mowy ze strony owych ludzi. Język nasz jest bogaty i plastyczny. W mowie staropolskiej i w gwarach ludowych mnóstwo znajdziesz słów jędrnych,

znakomicie oddających pojęcia, dla których później niepotrzebnie przyjęliśmy wyrazy obce.

Ale prócz tego doskonalenia siebie samych, musimy też mowie naszej zapewnić cześć należną i u obcych. A niezawsze to umiemy czynić.

Za czasów Rzeczypospolitej, gdy Niemiec wszedł w jej granice, dworowano sobie z jego niezajomości języka i żartobliwie nazywano »frycem«. (Nazwa ta później oznaczała wogóle niedoświadczonego młodzika; stąd i my nią oznaczamy chłopca, stawiającego pierwsze kroki w harcerstwie). Jakże dziś jest inaczej! Iuż Polaków dla byle kupczyka z Prus przybyłego, znajdziemy gotowych zaraz kaleczyć po niemiecku, a nawet znosić jego naigrawanie się z naszego kraju. To samo dotyczy też postępowania naszego na kresach. Nie zawsze pomnimy, że od Opoła po Kijów, również jak od Spiżu po Kurlandę, wszędzie można się po polsku rozmówić i tak też mówić jest naszym obowiązkiem.

Harcerz, jak wspomnieliśmy wyżej, pilnie uczy się języków obcych. Ale, gdzie mu tak nakazuje duma narodowa i narodowy interes, wiedzę tę trzyma w ukryciu, zmuszając obcych do poszanowania naszych praw. (Rzecz oczy-

wista, że uwagi te nie odnoszą się do obcowania z ludem litewskim, biało- lub małopolskim: nie są to obcy, lecz swoi). Także w razie potrzeby korespondencji z kupcem lub fabrykantem zagranicznym, harcerz użyje języka polskiego. W ten sposób zniewala go do dania zarobku naszym rodakom zagranicą, jako tłumaczom lub korespondentom. Nie będzie też tworzył z »grzeczności« dla cudzoziemców nieistniejących tłumaczeń nazw naszych miast, ulic lub placów. Daje to tylko obcym zupełnie fałszywe wyobrażenia o stosunkach w naszym kraju.

Harcerz, obeznany należycie z geografją dawniej Rzeczypospolitej, zna dawne historyczne i jedynie właściwe nazwy jej części składowych: Korona i Litwa, Małopolska i Wielkopolska, Prusy królewskie i książęce, Kujawy, Mazowsze, Podlasie i t. d. Tych też nazw będzie używał w mowie potocznej, zarzucając imiona i podziały, stworzone przez rządyaborcze.

Wskazówki dla harcistrzów.

Harcmistrz w swych gawędach i rozmowach pilnie przestrzega czystości języka i tego samego wymaga od harcerzy. W razie potrzeby, od czasu do czasu wygłasza osobną gawędę o najczęściej zauwa-

zonych błędach. Germanizmy tępi w sposób podobny, jaki wyżej zaleciliśmy dla usunięcia przezwisk i kłatw. Harcerzowi, najczulszemu na czystość języka, powierza natychmiastowe ściąganie małych grzywien za każde uchybienie, na fundusz zastępu (lub drużyny).

Przeczytaj:

Słowniczek błędów językowych, Passendorfera, Warszawa (Książki dla wszystkich). 1 K 5 gr.

Czasopismo »Poradnik językowy«, red. R. Zawiliński, Kraków. 3 K rocznie.

Przeglądaj często Słownik Lindego i Słownik gwar polskich, Karłowicza.

Oświata ludu.

Już wiekopomna Komisya Edukacyi Narodowej (1773—1793) nauczyła nas wcześniej organizować oświatę ludu, niż się to stało gdziekolwiek indziej w Europie. Dziś też pracuje się na tem polu bardzo wiele w całej Polsce. Ale wyniki byłyby daleko lepsze, gdyby młodzież spełniła ciężący na niej obowiązek. Ten obowiązek nie kończy się na wrzuceniu kilku groszy do puszeki T. S. L., ani na zbieraniu od innych składek na oświatę ludu. Harcerz, czy harcerka polska ma szukać każdej sposobności szerzenia czynnego tej oświaty. A sposobności chyba nie zbraknie. Wśród służby domowej, dziatwy ulicznej, w chacie wieśniaka, czy pra-

cowni rzemieślnika, wszędzie aż nazbyt często spotkasz niepiśmiennych, a jeszcze częściej nie-uświadomionych co do Ojczyzny i swoich dla niej obowiązków. Do najpiękniejszych zaiste »dobrych uczynków« harcerza będzie też w takich wypadkach należeć nauczanie tych prostaczków, pożyczanie im książek, pism, wprowadzanie do czyteln ludowych i t. d.

Przemysł rodzimy.

Kraje, nie posiadające własnego przemysłu, skazane są na wieczną nędzę. Ginie dla nich bezpowrotnie cały zysk, jaki człowiek stwarza, przerabiając drzewo, czy żelazo, len, czy wełnę na produkty przemysłowe. Ginie on dla nas podwójnie: bo zysk ten płacimy z nawiązką obcym i to przeważnie naszym najcięższym wrogom, pomagając im w ten sposób do uzyskania coraz większej nad nami przewagi. Co więcej i włościanin nasz, posiadający przeważnie mało roli, potrzebuje koniecznie zarobków ubocznych. Gdy w kraju za mało fabryk, kopalń i t. p., włościanin idzie zagranicę, a tam wynaradawia się i demoralizuje.

Harcerz też zaznajomi się zawczasu z przemysłem krajowym, pozna sposoby odróżniania wyrobów swoich od obcych, będzie kupo-

wał, o ile można, tylko rodzime wyroby i w tym kierunku wpływał na innych. Nie da się zmylić napisami polskimi, godłem »wyrób krajowy«, lub nawet wizerunkami królów polskich, jakimi często obcy fabrykanci oszukują łatwowiernych. Na wyrobie istotnie swojskim będzie wyraźnie wymieniona fabryka i miejsce wyrobu. W działach, nie posiadających dotąd fabryk w Polsce, da pierwszeństwo towarowi angielskiemu lub francuskiemu nad pruskim.

Wskazówki dla harcistrzów.

Harcistrz zapozna harcerzy z rozmaitymi działami pracy oświatowej. Wygłosi też (najmniej raz na rok, w rocznicę Konstytucji trzeciego maja) gawędę o sposobie nauczania niepiśmiennych (elementarze: Promyka, T. S. L., Falskiego), o książkach i pismach dla ludu. Dowiadywać się będzie, kto z harcerzy wykonywa obowiązek szerzenia oświaty narodowej.

Nie zaniedba żadnej sposobności pouczenia harcerzy o przemyśle rodzimym i o sposobach popierania go. Zaprowadzi ich do »bazarów krajowych« i przekona nieświadomych, jak różnorodną już jest produkcja swojska. Nie omieszka również zwiedzać z nimi wystaw Ligi pomocy przemysłowej, a przy wycieczkach stale uwzględni kopalnie, fabryki i pracownie rzemieślnicze.

W codziennym życiu dopilnuje przestrzegania prawideł, podanych w tym rozdziale, *jako spełnienia ślubu wierności Ojczyźnie.*

Przeczytaj:

Sprawozdania Towarzystwa Szkoły Ludowej i towarzystw pokrewnych.

Czasopismo »Przewodnik oświatowy«, Kraków. 6 K rocznie.

Broszurę »Bojkot«, Lwów 1908.

Czasopismo »Bojkot« (Lwów, Chorażczyzna 13, przedpłata roczna 1 K 50 h).

Zakończenie.

Harce są szkołą dobrych obywateli. Uczą ich walki z żywiołami, samodzielności, poprzstawania na małym, uczą radzenia sobie w każdej potrzebie. Uczą mieć oczy i uszy otwarte i umieć z dostrzeżonych szczegółów wyciągać wnioski. Uczą poznawać i kochać przyrodę; rozwijać swe siły, zręczność i wytrwałość i uczą się ich użyć jaknajlepiej dla dobra bliźnich. Uczą wreszcie w życiu codziennym służyć Ojczyźnie. Książka niniejsza ani w drobnej części nie mogła wyczerpać tego olbrzymiego zadania. Pilni harcerze uzupełnią resztę czytaniem zaleconych im książek specjalnych, a przede wszystkim własną obserwacją i doświadczeniem. Cel nasz będzie osiągnięty, gdy dziełko to stanie się pobudką do ciągłego doskonalenia się.

Ale do obowiązków dobrego obywatela należy też służba dla Ojczyzny w razie wojny.

Harcercz ćwiczeniami swemi przysposabia się w znacznej mierze i do tej służby. Musi wszakże do nich dodać musztrę i strzelanie. Pierwszej nauczy się w szkole lub w »Sokole«; drugiego wszędzie, gdzie mu się nadarzy sposobność pod kierunkiem rodaków i przy użyciu nieskażonej mowy ojczystej, najlepiej zaś w samej drużynie harcowej.

Tak pojęte przygotowanie dalekiem jest od wszelkiego militarizmu. Harcercz nie naśladuje ślepo żołnierza, lecz oddaje się takim, często do wojennych zbliżonym ćwiczeniom, które rozwijają wszechstronnie jego ciało i umysł i spობią go do pomagania bliźnim i Ojczyźnie, tak w wojnie jak przedewszystkiem w pokoju.

Przeczytaj:

Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, T. Korzona, 3 tomy, Kraków 1912. 24 K.

Regulamin musztry. Lwów (Związek sokoli) 1911. 50 gr.

Instrukcja strzelecka, W. Rawicza, Lwów 1912. 1 K.

Dodatek dla znających język angielski.

Znajomość języka angielskiego jest niezmiernie pożyteczna, tak dla harcistrzów, jak i harcerczy. Żaden kraj nie wytworzył ani w przybliżeniu tak licznej i doborowej literatury harcowej, jak kolebka harcerstwa

nowoczesnego, Anglia. Nie mamy tu miejsca na przytoczenie choćby samych oficjalnych podręczników; wymieniamy tylko co najważniejsze:

Scouting for Boys, by Sir Robert Baden-Powell. 4-th ed. London, C. A. Pearson, 1911.

Scouting Games, przez tegoż, tamże, 1910.

Boy Scout Tests and how to pass them. (Glasgow, James Brown & Son, 1911).

Tramp Camps and Standing Camps for Boy Scouts by J. A. Kyle, tamże.

Cena każdego z powyższych podręczników: 1 szyling (= 1 K 20 gr.).

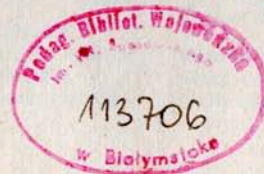
Z czasopism dla harcistrzów polecamy miesięcznik:

The Boy Scouts Association Headquarters Gazette, Editor H. Geoffrey Elwes (cena numeru: 2 pency = = 20 gr.).

Dla harcerczy zaś tygodnik:

The Scout (cena numeru: 1 penny = 10 gr.); oba wydawane przez The Boy Scouts' Headquarters, 116 Victoria Street, London SW.

(Wszystkie te książki i pisma sprowadzi na żądanie każda polska księgarnia).



SPIS RZECZY ABECADŁOWY.

- Album widokówek polskich, 268.
Alkohol, 22, 52, 53, 204.
Angielskie harcerstwo, patrz: Baden-Powell.
Angielskie książki i pisma harcowe, 278.
Arkan, 199.
Baden-Powell i jego organizacja, 10.
Barwy narodowe, 24.
Barwy zastępu, 46.
Busola, 64.
Charakter ludzi, poznawanie go, 146.
Chleb, patrz placki.
Choroby, patrz zdrowie harcerza.
Chód harcerza, 173.
Cześć harcerza, 215.
»Czuwaj«, patrz: hasło harcowe.
Czystość ciała, 206.
Czystość w myśli, mowie i uczynkach, 52.
Czystość w obozie, 140.
Ćwiczenia cielesne, 195—199.
Ćwiczenia harcowe, patrz: harc-
ćwik, 29. [mistrze
Dobry uczynek, 50, 228.
Dochody drużyny (zastępu):
Grzywny, 52, 223, 274.
Praca zarobkowa, 122, 229.
Dochody drużyny (zastępu):
Przedstawienia, popisy, 229, 262.
Wystawy, 229, 270.
Drabiny, ich sporządzanie, 104.
Drużyna, 12, 28.
Drużonowy, 12, 28.
Drzewa, rozpoznawanie, 190 do
Drzew ścinanie, 102. [191
»Dzicy harcerze«, 53.
Dziewczęta, ich organizacja
harcowa, 28.
Dziu-dżicu, p. walka japońska.
Egzaminy harcowe, 31—37.
Egzaminy biegłości, 34—37.
Egzamin ćwika, 33.
» fryca, 31.
» harcerza, 31.
» kolarski, 36.
» przewodniczy, 34.
» ratowniczy, 35.
» strzelecki, 36.
» sygnalizacyi, 36.
» trębacza, 37.
» wioślarski, 36.
Fryc, 31.
Fryc w dawnej Polsce, 272.
Gimnastyka, 196.
Głosy zwierząt, patrz: zawoła-
Godło zastępu, 42—46. [nie.

Gotowanie, patrz: kuchnia polowa
Gry harcower, patrz: zabawy. | wa.
Grzywny harcerzy:

- » Za germanizmy, 274.
- » wyrazy nieprzyzwoite, 52.
- » klątwy lub przezwiska, 52, 223.

Guziki obozowe, 126.

Gwiazdy, orientacja z ich pomocą, 61—65.

Harcerstwo polskie, dzieje jego, 10, zaciąganie się w jego szeregi, Harcerz, 31. [11.

Harcerz królewski, 37.

Harcerze w pokoju, 4.

Harcerze (harcownicy) w wojsku polskim, 3.

Harcistrz, warunki zostania nim, 57.

Wskazówki dla harcistrzów co do: Czystości mowy ojczyźnej, 273.

Ćwiczeń kucharskich, 141.

- » nocnych, 151.
- » obozowych, 132.
- » orientacyjnych, 72.
- » przyrodniczych, 170, 188.
- » ratowniczych, 20, 244.
- » w czytaniu map, 72.
- » ocenie odległości, 72.
- » » pierwszej pomocy, 261.
- » » przystosowaniu do tła, 175.
- » » rozpalaniu ognisk, 16.
- » » rycerskości, 228.

Ćwiczeń w spostrzegawczości, 149.

- » » sygnalizacji, 92.
- » » tropieniu, 143, 164.
- » » we wnioskowaniu, 168.

Nauki dziejów i geog. ojczyźnej, 268.

Pracy oświatowej harcerzy, 276.

Przemysłu rodzinnego, 276.

Wskazówki dla harcistrzów co do: Rozkładu zajęć 1.

Wycieczek krajoznawczych, 269.

Zdrowia harcerzy, 208.

Hartowanie, 20.

Hasło harcower, 48.

Herby Rzeczypospolitej polskiej, 25.

Hymn narodowy, 27.

Hymn harcerzy, 41.

Ilość, oznaczenie na oko. 66.

Instruktor, patrz: harcistrz.

Języki obce, ich znaczenie dla harcerza, 83.

Karność harcerza, 51, 219.

Kąpiele, 206.

Środki ostrożności przy nich, 132.

Koleżeństwo harcerzy, 50.

Kompas, patrz: busola.

Konie spłoszone, 243.

Końskie tropy, 157.

Krok harcower, 90.

Kuchnia polowa, 134—141.

Lasso, patrz: arkan.

Lekarz drużynowy, 208.

Listy tajne, 81.

Lud, poznanie go, 265.

Praca nad nim, 274.

Ludzie, spostrzeganie szczegółów w ich wyglądzie, 145.

Łodzie budowa, 106—110.

Łóżka polowe, 123.

Mapy, czytanie ich, 69.

Miary własne harcerza, 111.

Miłość Ojczyzny, 23—27, 264 do 278.

Morze, jego znaczenie, 77.

Mosty, 103—104.

Mowa ojczysta, 270—3.

Myślnictwo, 13—15, 170—194.

Młodzik, patrz: fryc.

Naczelnictwo harcower, 30.

Namioty, 105.

Narciarstwo, 76.

Narodowe barwy, 26.

» pieśni, 27, 41.

» tańce, 41.

Nocne ćwiczenia, kiedy je urządzić, 151.

Nocne zwiady, 61, 148

Obowiązkowość, 224.

Oboźnictwo, 112—134.

Obóz: Czystość w obozie, 140.

Kuchnia obozowa, 120, 134 do 139.

Łóżka obozowe, 123.

Materace obozowe, 133.

Miejsce na obóz, 115.

Ogniska obozowe, 127.

Obóz: Porządek w obozie, 130.

Namioty, 105.

Próżniak w obozie, 122.

Przepisy obozowe, 132.

Racye, 139.

Rodziców obawy, 122.

Rowy kłoczące, 130.

Ruchomy obóz, 115.

Siedzenie w kuczki, 125.

Stały obóz, 115.

Świeczniki obozowe, 125.

Tryb życia w obozie, 120.

Widelce obozowe, 125.

Wioślarski obóz, 116.

Wody dostarczanie, 119.

Wojenny obóz, 112.

Wygoda w obozie, 115.

Zabawy obozowe, 142.

Zakładanie obozu, 119.

Zaopatrzenie obozu, 116.

Zezwolenie na obozowanie, 121.

Żywności dostawa, 118.

Obrona osobista, 197.

Ocalanie życia, 19, 231—263.

Ochotnik, patrz: fryc.

Ochrona zdrowia, 199—207.

Oddychanie, 21.

» sztuczne, patrz: pierwsza pomoc.

Odległości, obliczanie ich geometryczne, 70.

Odległości, oznaczanie ich na oko, 66.

Odwaga, 221.

Ofiarność, 225.

Ogniska obozowe, 127—9.

Omdlenia, postępowanie przy nich, 245.

Orientacja, 61—65.

- Oszczędność harcerza, 51, 226.
 Oświata ludu, 274.
- Palcaty, 197.
 Panika, 233.
 Patrol, patrz: zastęp.
 Pierwsza pomoc, 244—262.
 Przy ciałach obcych w oku, 201.
 » » » w uchu, 200.
 » dławieniu, 257.
 » krwotokach, 249.
 » odmrożeniach, 256.
 » omdleniach, 245.
 » oparzeniach, 252.
 » Opatrywanie ran, 251.
 » padaczkę, 258.
 » Przenoszenie chorych, 259.
 » samobójstwach, 259.
- Pierwsza pomoc.
 Sztuczne oddychanie, 247.
 Przy: ukąszeniach wężów, 255.
 » » zwierząt
 » wściekłych, 255.
 » Zakażenie krwi, 254.
 » zatruciach, 256.
 » złamaniach, 250.
- Pies rozjuszony, obrona przed
 Pieśni harcerzy, 28. [nim, 244.
 Piłka nożna, 142.
 Pionierka, 97—112.
 Placki, pieczenie ich, 138.
 Pluton, plutonowy, 30.
 Plywanie, 78.
 Podchodzenie, 170—179.
 Pogoda, przepowiadanie jej, 65.
 Pokarmy, dobór i sposób przyjmowania ich, 204.
 Polscy podróżnicy i badacze przyrody, 4.
- Polska, jej granice, rozmiary i zaludnienie, 264.
 » jej kresy, 267.
 » » siły żywotne, 266.
- Pomoc bliźnim, 49.
 Postuchy, p. zwiady nocne.
 Postawa harcerza, 196, 207.
 Poświęcenie, 212.
 Powitanie harcerza, 40.
 Pożar, postępowanie przy nim 234—238.
 Północ, jak ją znaleźć, 62—65.
 Prawo harcower, 47—53.
 Prawo rycerskie, 211.
 Przemysł rodzimy, 275.
 Przodownik, 12, 30.
 Przybory harcerza, 37—40.
 Przyroda, jej poznawanie, patrz: zwierzęta, rośliny.
 Punktualność, 225.
- Rące, woreczki na nie, 139.
 Ratownictwo, 231—244.
 Konie spłoszone, 243.
 Panika, 233.
 Pożar, 235.
 Tonięcie, 240.
 Zatrucie gazami, 238.
- Rośliny, 190—4.
 Rozkazy, 90.
 » ciche, 91.
 » gwizdkowe, 92.
 Rowy dookoła szafasu, 101.
 » kłoczące, 130.
 Rybołówstwo, 79, 184—188.
 Rycerskość, 16—18, 211—228.
 Rzemiosła, ich znaczenie dla harcerzy, 112.
 Rzetelność, 217.

- Sen harcerza, jego kosztem nie wolno urządzić ćwiczeń noc., 151.
 Sędziowie przy grach harcower, ich odznaki, 42.
 Sherlock Holmes, 169.
 Siła, jak ją uzyskać, 195.
 Siła woli, 221.
 Siwy wilk, 37.
 Skaut, patrz: harcerz.
 »Skaut« (czasopismo), 47.
 Skaut I klasy, patrz: éwik.
 Skaut II klasy, patrz: harcerz.
 Skauting, p.: harce, harcerstwo.
 Skromność, 220.
 Słońce, orientacja według niego, 65.
 Słowność harcerza, 48.
 Słuch i jego ochrona, 199.
 Sokół jako opiekun harcerstwa, 11—29.
 Spotrzeżenia w wolnym terenie, 147.
 Staś Tarkowski jako wzór harcerza, 6.
 Strzelanie, znaczenie jego dla harcerza, 278.
 Suchary, przyrządzanie ich, 118.
 Sygnały, 84—90.
 » chorągiewkowe, 87—90.
 » dymne, 84.
 » gwizdkowe, 86, 92.
 » laską, 91.
 » latarkowe, 90.
 » Morsego, 86, 88—90.
 » ogniste, 85.
 » ręką, patrz s. semaforowe i s. laską.
 » semaforowe, 86—8.
- »99—102.
- Szermierka, 197.
 » ciupaga, 198.
 » bagnetowa, 198.
- Szpic, patrz: przodownik.
 Sztandar narodowy, 24.
 Szyfr, patrz: listy tajne.
- Ślady, ich dawność, 159.
 » » obserwacja, 144.
 » kół, 159.
 » ludzkie i zwierzęce, patrz: tropy.
 Ślubowanie harcerza, 12, 31.
 Świeczniki obozowe, 125.
- Taternictwo, 74—6.
 Tonących ocalanie, 240—242.
 Towarzystwo, 214.
 Tropienie, 143—170.
 Tropy, 154—169.
 Tropy ludzkie, 155.
 » końskie, 157.
 » stóp bosych, 163.
- Trzewiki, ich sznurowanie na sposób harcower, 131.
 Tytuł, 22, 52, 53, 57, 205.
- Ubiór harcerza, 37—9.
 Uprzejmość harcerza, 50, 213.
- Walka japońska, 197.
 » na pięści, 197.
 Wesołość harcerza, 51, 222.
 Węzły, 97—9.
 Węże jadowite, 188.
 Widelce obozowe, 125.
 Wierność Ojczyźnie i przelotnym, 46, 218.
 Wioślarstwo, 78.

- Właściciele gruntów, postępowanie wobec nich, 121.
 Wnioskowanie, 166.
 Woda, harce na niej, 77—80.
 Wojna, służba Ojczyźnie w czasie jej, 278.
 Wojskowe wychowanie młodzieży polskiej, 7—9.
 Wspaniałomyślność, 216.
 Wstawanie wczesne, 206.
 Wściekłe psy, obrona przed nimi, 244.
 Ukąszenie ich, patrz: pierwsza pomoc.
 Wypadki, patrz: pierwsza pomoc i ratownictwo.
 Wysokość przedmiotów, oznaczenie jej, 71.
 Wytwałość, 20—23.
 Wywiadowca, patrz: harcerz.
 Wzrok i jego ochrona, 200.
- Zabawy harcowe:
 Bieg rozstawny, 176.
 Błędni rycerze, 229.
 Co zawiera pokój? 152.
 Daleko i blisko, 153.
 Gdzie północ? 73.
 Goniec, 55.
 Goniec Króla Jegomości, 93.
 Gra Kima, 56.
 Karawana, 94.
 Kozak i Tatarzyn, 55.
 Kurier Rządu narodowego, 176.
 Łowy na niedźwiedzia, 189.
 Obozowe gry, 142.
 Obserwacyjne gry, 151—153.
 Okno sklepowe, 151.
 Pająk i mucha, 177.
 Palant, 142.
- Zabawy harcowe:
 Pamięć tropu, 165.
 Pantomimy, 262.
 Piłka koszykowa, 142.
 » nożna, 141.
 Podejście czaty, 74.
 » i sprawozdanie, 177.
 » zwierzyny, 176.
 Polowanie na harcerza, 175.
 Połów wieloryba, 80.
 Porwanie chorągwi, 178.
 Przedstawienia dramatyczne, 230.
 Przemytnciy, 166.
 Przewodnik, 73.
 Rozpoznawanie obrazków, 152.
 Rysowanie tropu, 165.
 Świstaki, 76.
 Tropicielskie gry, 165.
 Twierdza ze śniegu, 54.
 Ucieczka Sybiraka, 54.
 Węch harcerza, 153.
 Wskaż złodzieja, 165.
 Wyprawa do bieguna, 53.
 Wyciąg za rośliną, 193.
 » strażaków, 262.
 » zwiadowców, 94.
 Zajęc i charty, 152.
 Zapasy, 197.
 Zastęp, 12, 29.
 Zastęp, ustawienie w polu, 59.
 Zastępowy, 12, 29.
 Zatrucia, p.: pierwsza pomoc.
 Zatrucie gazami, 238.
 Zarobkowanie harcerza, 227.
 Zawołanie zastępu, 42, 44.
 Zawód, jego wybór, 227.
 Zboże, jego ochrona, 191.
 Zdrowie harcerza, 195—209.

- Zdrowie harcerza:
 Czystość ciała, 206
 Ćwiczenia cieleśne, 195—199.
 Lekarz drużynowy, 208.
 Ochrona słuchu, 200.
 » wzroku, 201.
 » zębów, 202.
 Posiłki, ich szóstkość i dobór, 204.
 Wstawanie wczesne, 206.
 Wstrzemięźliwość, 204.
 Zęby i ich ochrona, 202.
 Znak tajny harcerza, 40.
 Zrzeszenie harcerzy, 29—58.
- Zwiady, 59—78.
 Zwiady nocne, 148.
 Zwierzęta, 179—188.
 Oswajanie ich, 180.
 Obserwacja i fotografowanie, 182.
 Opieka nad niemi, 183.
 Zwierzęta, harcerz ich przyjacielem, 51.
 Zwierzęta zastępowe, p.: godła.
 Żelazka tropicielskie, 164.
 Życia ocalanie, p.: ratownictwo.
 Życie pod gołem niebem, 1£.

600
368184

CHRISTOF-PASSENDORFER.

PRACE KANTOROWE

Wydanie 2. 1913. Cena kor. 480

PROF. WITOŁD GÓRA.

PODRĘCZNIK BUCHALTERYI

Tom I. Buchalterya pojedyncza, str. 300,
tablic 7. wyd. 2. 1913. Cena kor. 450

Tom II. Buchalterya podwójna, str. 280,
tablic 2. Wyd. 2 w druku.

Tom III. Formy buchalteryi podwójnej
i jej zastosowanie w różnych gałęziach
handlu i przemysłu, str. 767, tablic 32.
1913. Cena kor. 15—

Pierwsze polskie dzieło, omawiające całokształt tego działu wiadomości handlowych, źródło informacyjne dla przedsiębiorstw bankowych, fabryk, zakładów ubezpieczeń, kas oszczędności, przedsiębiorstw górniczych, stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych i t. p.

Zarys buchalteryi dla dwuklasowych szkół
handlow. I. Buchalterya pojedyncza. 1913.
Cena kor. 450

DR. SANECKI-SZYMUSIK.

EKONOMIA

Cena kor. 4—

SKARBOWOŚĆ

Cena kor. 1—

BUZEK.

ADMINISTRACJA GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO

Cena kor. 20—

GŁĄBIŃSKI ST.

WYKŁAD EKONOMIKI SPOŁECZNEJ

Cena kor. 20—